SOBÓTKA

ORGAN WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ROCZNIK VI

1951

REDAKTOR

EWA MALECZYŃSKA

WROCŁAW — 1952

Z ZASIŁKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Wrocław. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49.

Egzemplarze wymienne wydawnictw należy przesyłać pod adresem Administracji.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego otrzymują „Sobótkę" ze zniżką.

Konto Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii P. K. O. Nr VIII—578

SOBÓTKA

ORGAN WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ROCZNIK VI

1951

REDAKTOR
EWA MALECZYŃSKA

WROCŁAW — 1952
Z ZASIŁKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

9544 | 60

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor:
Ewa Maleczyńska

29913. 1951
II

Członkowie:
Władysław Czapliński — Karol Maleczyński
Jarosław Wit Opatrny — Jan Reiter

Sekretarz Redakcji:
Henryk Zieliński

J. Lach
Antykw.
k-ce Ślimicka 3
7.9.60. 60,- zł
R. 1949, 1951.

X-87843
29913 II
R 1951

8,00

Zam. 83/52 — Wrocławska Drukarnia Naukowa — F-3-11078 — Ark. druk. 16 — Nakład 1000
Papier bezdrzewny sat. 70x100, 70 g — Druk rozpoczęto w styczniu, ukończono w sierpniu 1952 r.

TREŚĆ

Str.

Od Redakcji 3

Artykuły

Bartoš F. M.: Postylla dr Jana Štěkny 14

Gaba A.: Kontakty Władysława IV ze szlachcicem morawskim . . 26

Graus F.: Prawo lenne w Czechach 31

Grobelny A.: Szkoły w Cieszyńskiem w XVIII w. 46

Hajek Z.: Dwukrotny pobyt Henryki Pustowójtówny w Pradze . . 50

Indra B.: Polscy uchodźcy na Śląsku w latach 1864—66 92

Macůrek J.: Jeszcze w sprawie stosunków czesko-polskich w dobie powstania 1618—1620 128

Peřich L.: Przemysł w Cieszyńskiem w pierwszej połowie XIX wieku 141

Petraš O.: Kompozycje Marcina Mielczewskiego w archiwum arcybiskupim w Kromierżu 157

Radimsky J.: Wykaz polskich więźniów politycznych w Szpilbergu 1839/1848 173

Sivek A.: Dwie uwagi o śląskim odrodzeniu 189

Strand J.: Polskie powstanie listopadowe i Morawy w latach trzydziestych XIX w. 195

Svatek J.: Polskie patenty i ogłoszenia urzędowe w Archiwum Krajowym w Opawie 225

Turek A.: Przybysze z Polski w Opawskiem, Karniowskiem i na Morawskich enklawach w XVI i XVII w. 232

Recenzja

Žaček W.: Polska—Czechy, dziesięć wieków sąsiedztwa 245

Komunikaty 253

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW ROCZNIKA VI.

F. M. Bartoš
A. Gaba
F. Graus
A. Grobelny
Z. Hajek
B. Indra
J. Macůrek
L. Peřich
A. Sivek
J. Strnad
J. Svatek
A. Turek
W. Žaček
O. Petras
J. Radimský

...Dumni jesteśmy z tego, że czerpiemy z doświadczeń i dorobku narodów radzieckich, które po bratersku dzielą się z nami swymi wielkimi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach przemysłu, techniki, rolnictwa, ochrony zdrowia, swej głęboko humanistycznej sztuki i przodującej nauki.

Uważamy za dobrodziejstwo, że w czasach rosnącego zdziczenia faszystowskiego i gnicia moralnego w krajach kapitalistycznych, w czasach ludobójstwa i stosowania przez imperialistów broni bakteriologicznej, — możemy korzystać z doświadczeń i pomocy wielkiego Kraju Rad, który zmienia oblicze ziemi, zaprzęga energię atomową do pracy pokojowej, buduje kanały i odwraca bieg rzek, wznosi wspaniałe budowle komunizmu. Równocześnie zaś sięgamy w głąb naszej historii i z krytycznej analizy jej wielkiego dorobku czerpiemy wskazania na dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

...Czerpiemy z pięknych tradycji piastowskich, które leżą u podstaw obecnego ukształtowania geograficznego naszej ojczyzny i jej granic.

Czerpiemy z postępowych tradycji „Złotego Wieku" literatury polskiej, z świetnego dorobku Reja i Kochanowskiego, Ostroroga i Modrzewskiego.

Czerpiemy z pięknych tradycji „Polskiego Oświecenia", Sejmu Czteroletniego, powstania kościuszkowskiego, polskich jakobinów.

Czyż nie znalazł dopiero w naszej Konstytucji urzeczywistnienia płomienny apel Franciszka-Salezego Jezierskiego, który w roku 1790 pisał: „chcecież być wolnymi? Trzeba, żebyście sobie wolności istotne przepisali prawidła. Chcecież być narodem? Trzeba, żebyście jego upewnili całość. Całość waszego narodu zrobi was dopiero ludem jednym i od innych osobnym, a wolność powszechna sprawi, że będziecie narodem całym".

Hugo Kołłątaj pisał o Konstytucji 3 maja:

„Wielu projekt mój za zbyt śmiały osądza, gdy ja sam, zagłębiając się w przyszłości, która łatwiejszy przystęp prawdzie do serc ludzkich zgotuje, patrzę nań jako nieodpowiadający zupełnie

chęci dobrem ludzkim zajętej. Przyjdą następne po nas pokolenia i jeżeli to małe pismo czytać będą rzekną: „przecież w roku 1789 odważono się mówić za prawdą, lecz jak wówczas przesądom ulegać trzeba było, kiedy w nim nie dość jeszcze śmiało przy prawdzie obstawano".

Ileż w tych słowach wielkiego patrioty jest głębokiej wiary w siły narodu!

Czyż połowiczność, niezdecydowanie i uleganie przesądom szlacheckim, które z taką przenikliwością Kołłątaj uchwycił w Konstytucji 3 Maja, nie zostały po raz pierwszy w naszej historii przezwyciężone dopiero w naszych czasach, w naszej Konstytucji?

W naszej codziennej pracy i walce, tworząc nową Konstytucję, sięgamy jeszcze głębiej w naszą historię i docieramy do tradycji przemilczanych lub wręcz fałszowanych przez burżuazyjnych historyków, sięgamy do bogatej historii chłopskiej, do chłopskiej poniewierki i do szlacheckiej samowoli i wyzysku, do nieludzkiego pańszczyźnianego okrucieństwa, kiedy uważano, że chłop jest „nieczłowiekiem".

Sięgamy do tradycji pełnych bohaterstwa zrywów, buntów i powstań chłopskich krwawo tłumionych przez szlachtę, kiedy to magnaci i książęta Kościoła z niesłychaną mściwością ścigali przywódców chłopskich, kazali ich ścinać i ćwiartować.

Czerpiemy z pięknych tradycji walki „za wolność waszą i naszą" w wieku XIX, z walk „o wyzwolenie z niewoli narodowej, narzuconej przez pruskich, austriackich i rosyjskich zaborców — kolonizatorów"... z tradycji udziału Polaków w walkach wyzwoleńczych innych narodów.

Nawiązujemy do uczuć solidarności i przyjaźni, które walczących o wolność Polaków łączyły w XIX i XX wieku z siłami postępu na całym świecie.

Przede wszystkim zaś czerpiemy siłę z wielkiego dorobku polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jego bohaterskich tradycji, jego internacjonalizmu i głębokiego patriotyzmu.

(Z referatu Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta na posiedzeniu sejmu ustawodawczego w dniu 18 lipca 1952 r.).

Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką Ludu pracującego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszczytniejszych postępowych tradycji Narodu Polskiego i urzeczywistnia idee wyzwoleńcze polskich mas pracujących.

Polski lud pracujący pod przewodem bohaterskiej klasy robotniczej, opierając się na sojuszu robotniczo chłopskim walczył dziesiątki lat o wyzwolenie z niewoli narodowej narzuconej przez pruskich, austriackich i rosyjskich zaborców kolonizatorów tak samo, jak walczył o zniesienie wyzysku polskich kapitalistów i obszarników.

W okresie okupacji naród polski toczył nieustępliwą, bohaterską walkę z krwawym najazdem hitlerowskim. Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszyzmem wyzwoliło ziemie polskie, umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia Polski w nowych sprawiedliwych granicach. Na wieczne czasy powróciły do Polski Ziemie Odzyskane.

... Wypełniając wolę Narodu Polskiego i zgodnie ze swym powołaniem Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwala uroczyście niniejszą Konstytucję jako ustawę zasadniczą, którą naród polski i wszystkie organy władzy polskiego ludu pracującego kierować się winny w celu:

umacniania państwa ludowego jako podstawowej siły, zapewniającej najpełniejszy rozkwit Narodu Polskiego, jego niepodległość i suwerenność,

przyspieszania rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Ojczyzny, oraz wzrostu jej sił,

pogłębiania uczuć patriotycznych jedności i zwartości Narodu Polskiego w walce o dalsze polepszenie stosunków społecznych o całkowite zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o urzeczywistnienie wielkich idei socjalizmu,

zacieśnienia przyjaźni i współpracy między narodami, opartych na sojuszu i braterstwie, które łączą dziś naród polski z miłującymi pokój narodami świata w dążeniu do wspólnego celu: uniemożliwienia agresji i utrwalenia pokoju światowego.

(Z Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej).

OD REDAKCJI

Rocznik Sobótki, który oddajemy w ręce czytelników, wypełniają w całości prace badaczy czeskich nadesłane (z małymi wyjątkami) przez Slezsky Ustav w Opawie. Nadesłane jeszcze z początkiem r. 1951 drukują się z opóźnieniem niezależnym od woli Redakcji a wynikłym z przyczyn natury technicznej. Chociaż w okresie powojennym historycy czescy niejednokrotnie zabierali już głos na kartach polskich czasopism naukowo-historycznych, nigdy jednak nie wystąpili jeszcze pod tym względem tak licznie zespołowo.

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii składa na tym miejscu gorące podziękowanie wszystkim badaczom, którzy nie szczędząc rzetelnego trudu przygotowali na nasze zaproszenie tak bogaty materiał. Specjalnie podziękowanie składamy też Slezskemu Ustavowi, a zwłaszcza drowi Kudelce, za prace organizacyjne, związane z pozyskaniem i wysłaniem artykułów. Prace, które dzięki badaczom czeskim możemy publikować — czy to dotyczące bezpośrednio dziejów Śląska (rozprawy A. Grobelnego, J. Svatka, A. Turka), czy stosunków polsko-czeskich na przestrzeni wieków (referaty F. Bartosza, A. Gaby, Z. Hajka, Indry, J. Macůrka, J. Radimskiego, B. Stedronia, W. Żaczka), czy wreszcie ważnych i dla dziejów polskich zagadnień z historii samych Czech (artykuł Fr. Grausa), oparte częstokroć na nieznanym materiale archiwalnym, są bardzo cennym wkładem naukowym w poznanie przeszłości Śląska i Polski.

Znaczenie tych prac nie kończy się na tej wartości źródłowej. Są one równocześnie bardzo ważnym i nader znamiennym zjawiskiem w dziedzinie współpracy kulturalnej polsko-czeskiej.

Współpraca ta ma za sobą długie i piękne tradycje. W okresach, gdy tak w polskim jak czeskim społeczeństwie górowały czynniki w danej epoce postępowe, bywała ona nieraz bardzo owocna i żywa. Jednak współpraca ta nigdy, aż do doby obecnej

nie mogła osiągnąć ani trwałości, ani pełni. Stwierdzenie to prawdziwe w stosunku do całości życia kulturalnego i politycznego, jest prawdziwe również — może jeszcze bardziej — w stosunku do historiografii. Istniało w dziejopisarstwie, dotyczącym stosunków polsko-czeskich, wiele zagadnień drażliwych i w najlepszym razie pomijanych milczeniem w kontaktach wzajemnych, a interpretowanych — pro domo sua — nacjonalistycznie i subiektywnie.

Przyczyny tego stanu rzeczy nietrudno nam dziś zrozumieć. Społeczeństwo czeskie i społeczeństwo polskie, związane mnóstwem węzłów i spraw, nie mogły jednak usuwać skutecznie przeszkód zagradzających im drogę do pełnego zrozumienia wzajemnego, jak długo były społeczeństwami, w których władza spoczywała w ręku klas wyzyskujących, a nadbudowa kulturalna — w jej rzędzie i nauka historyczna — służyła interesom tych klas. Było to widoczne zwłaszcza w okresie imperializmu.

„Pokój klasowy w łonie narodu, gwoli jedności narodu, rozszerzanie terytorium swego narodu drogą zagarniania innych terytoriów narodowych, nieufność i nienawiść do obcych narodów, ucisk mniejszości narodowych,... taki jest ideologiczno-polityczny bagaż tych narodów“ określa wielki chorąży przyjaźni między narodami Józef Stalin. Podobny był bagaż ideologiczny burżuazyjnego narodu polskiego, czy czeskiego.

„Ale istnieją na świecie również inne narody. Są to nowe radzieckie narody, które się rozwinęły i ukształtowały na bazie dawnych burżuazyjnych narodów po obaleniu kapitalizmu w Rosji, po zlikwidowaniu burżuazji i jej partii nacjonalistycznych, po wprowadzeniu ustroju radzieckiego. Klasa robotnicza i jej partia stanowią tę siłę, która spaja te nowe narody i kieruje nimi. Sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem w celu zlikwidowania resztek kapitalizmu w imię zwycięstwa budownictwa socjalistycznego, zniszczenie resztek ucisku narodowego w imię równouprawnienia i swobodnego rozwoju narodów i mniejszości narodowych, zniszczenie resztek nacjonalizmu w imię utrwalenia przyjaźni między narodami i utwierdzenia internacjonalizmu, wspólny front z wszystkimi uciśnionymi i niepełnoprawnymi narodami w walce przeciwko polityce zaborów i wojen zaborczych, w walce przeciwko imperializmowi — takie jest duchowe i społeczno-polityczne oblicze tych narodów. Takie narody należy kwalifikować jako narody socjalistyczne“.

Ani społeczeństwo polskie, ani społeczeństwo czeskie nie stały się jeszcze narodami socjalistycznymi. Ale wyzwolone spod hitlerowskiego jarzma przez zwycięskie sztandary Armii Radzieckiej,

oparte o bratnią pomoc pierwszego państwa socjalistycznego w świecie, przechodzą proces głębokich przemian. Masy pracujące ujęły w obu krajach władzę w swe własne ręce i pod przewodnictwem klasy robotniczej, pod przodownictwem partii robotniczych wznoszą fundamenty socjalizmu. Tak czeskie jak i polskie społeczeństwo, choć nie znikły w nich jeszcze różnice klasowe, weszły w fazę przeobrażania się w nowe, socjalistyczne narody. W obu narasta nowa ideologia, nacechowana gorącym patriotyzmem, ale równocześnie wolna od nacjonalizmu i przepojona pełnym poczuciem sprawiedliwości w stosunku do innych narodów, pełną solidarnością z ich walką o swoje prawa, — przepojona pełnym internacjonalizmem. W ramach tej ideologii rośnie i nowa historiografia czeska i polska. Historiografia ta, opierająca się o wielkie wzory historyków radzieckich, o ściśle naukową, materialistyczną metodę badawczą, wolna od subiektywizmu i wypaczeń burżuazyjnej, idealistycznej ideologii służy jedynie prawdzie, która jest najlepszym sprzymierzeńcem walczącego proletariatu. Nie ma w tej prawdzie punktów dla nas drażliwych, nie ma potrzeby dyskretnych przemilczeń. Wyjaśnianie konfliktów dawnych wieków w ich klasowej genezie rzeźbi tylko wyraźniej oblicze teraźniejszości. Nowe, kroczące do socjalizmu narody przyjaźń swą budują nie tylko na tym, co je od wieków łączyło, ale w pierwszym rzędzie na przezwyciężeniu tego, co je dzieliło. Dlatego przyjaźń ta jest owocna i trwała. Dlatego i dla historiografii krajów demokracji ludowej — w naszym wypadku Polski i Czech — zarysowują się perspektywy o wiele ściślejszej i owocniejszej niż dawniej współpracy nad zdobywaniem prawdy o naszej przeszłości, która będzie wspólną własnością obu narodów.

Towarzystwo Miłośników Historii we Wrocławiu pragnie widzieć w niniejszym zeszycie Sobótki realny zaczątek budowania nowej, wspólnej syntezy dziejowej na obchodzącym nas szczególnie odcinku dziejów Śląska i związanej z nimi problematyki, zaczątek zarówno wymiany myśli i poglądów, jak i wzajemnej pomocy w wysiłku badawczym. Podkreślamy z całym uznaniem, że historycy czescy zrobili tu pierwszy krok. Rozumiemy, że obowiązkiem naszym jest wzajemność. Wielkie, bardzo wielkie pole pracy leży przed nami. Całe odcinki dziejów obu narodów, zwłaszcza najnowsze, zostały przez historiografię burżuazyjną szeroko zafałszowane. Trzeba zedrzeć z nich ten brąz fałszu i pokazać obu społeczeństwom ich najpiękniejsze wspólne tradycje. Tkwią one w pierwszej linii w dziejach nurtów postępowych obu krajów, od bohaterskich walk Taborytów, którym warunki epoki nie pozwoliły zwycięsko osiąg-

nąć społecznego i narodowego wyzwolenia, aż po dzieje rewolucyjnego ruchu robotniczego obu krajów w XIX i XX w. po dzieje jego walki kroczącej do realnego zwycięstwa.

Pełne wydobycie prawdy dziejowej o stosunkach polsko-czeskich na ziemi śląskiej, czy też na całej arenie dziejowej, zależy, rzecz jasna, od nowego ujęcia całości tak dziejów Polski, jak Czech.

Nauka historyczna obu krajów zakłada dopiero fundamenty pod nową syntezę historii ojczystej. Toteż jest wiele problemów, na które nie padł jeszcze jasny snop światła. Ciąży na nas wiele sądów niesłusznych, nieświadomie nieraz powtarzanych za historiografią tradycyjną.

Historycy polscy poczuwają się do obowiązku rewizji wielu sądów, które zostały wypowiedziane w ich pracach na temat dziejów Czech, czy stosunków polsko-czeskich. Z głębokim uznaniem witamy też akcenty bezstronności i szczerego internacjonalizmu, przejawiające się w szeregu drukowanych poniżej artykułów badaczy czeskich.

Serdeczna podzięka, którą w tym miejscu składamy raz jeszcze badaczom czeskim za ich przyjazny trud i za ich postawę, nie oznacza jednak, aby historycy polscy nie zamyślali o dyskusji na temat niektórych sądów i poglądów, wyrażonych w drukowanych tu pracach. Przeciwnie, sądzimy — zgodnie zresztą ze zdaniem wyrażonym przez autorów niektórych artykułów, że zeszyt niniejszy dyskusję taką wywoła i otworzy. Dyskusja, polemika i krytyka wzajemna pozwoli nam tym szybciej i tym lepiej wznieść fundamenty nowej historiografii naszych krajów, pozwoli nam ujrzeć proces dziejowy w całej jego prawdzie, aby tym lepiej zrozumieć teraźniejszość, a przez to tym doskonalej budować nowe życie.

Rocznik niniejszy idzie do druku w czasie zwiększającego się naporu imperializmu amerykańskiego na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, w czasie wskrzeszania „Wehrmachtu" po podpisaniu zbrodniczego „Układu ogólnego", w czasie przekształcania Niemiec Zachodnich w bazę wypadową ataku, którego pierwsze uderzenie ma się skierować — zgodnie z rozszalałą propagandą rewizjonistyczną — na całość narodowego terytorium Polski i Czech.

Równocześnie jednak wzmaga się z każdym dniem walka wszystkich uczciwych ludzi na świecie o pokój, o prawo wszystkich narodów do życia i rozwoju o lepszą sprawiedliwą przyszłość. W tej walce nie naród niemiecki jest naszym wrogiem ale wrogowie i zdrajcy narodu niemieckiego, niedobitki reprezentantów jego

reakcji, którzy w imię własnych klasowych interesów niweczą jedność Niemiec i ich rzeczywiste narodowe odrodzenie. Kraje demokracji ludowej, a w ich liczbie Polska i Czechy piętnując zbrodniczą politykę imperializmu, a równocześnie broniąc pokoju i własnego budownictwa popierają gorąco walkę narodu niemieckiego o zjednoczenie i niepodległy byt i witają z radością podjęcie podstaw budownictwa socjalizmu przez Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Narody i ich masy ludowe nie chcą wojny i znajdą dość sił, aby pokrzyżować zbrodnicze plany. Przyjaźń budujących nowe życie narodów słowiańskich a w ich liczbie przyjaźń Polski i Czech stanowi niewątpliwie jedną z potężnych zapór, o które wyszczerbią się zakusy imperializmu.

Nieraz w czasach groźnych burz dziejowych przyjaźń łączyła nasze dłonie. Nie brakło rycerzy czeskich w bitwie pod Grunwaldem, nie brakło Polaków w szeregach husyckich pod Domażlicami. Wspólna polsko czeska wyprawa oparła się w r. 1433 o brzegi Bałtyku — nie brakło Polaków w szeregach taboryckich w tragicznej chwili Lipan. Ale w epokach przewagi klas posiadających i wyzyskujących w społeczeństwach naszych dłonie nie zwarły się nigdy dostatecznie mocno i trwale. Dziś w budowie fundamentów nowego ustroju w oparciu o wielki kraj Rad w nowym typie stosunków między narodami leży nasza siła.

Tłumaczenia prac historyków czechosłowackich dokonali: dr Jarosław Wit Opatrny, doc. Jerzy Pogonowski, mgr Stefan Reczek.

FRANCISZEK BARTOŠ

POSTYLLA DRA JANA ŠTĚKNY

Człowiek, którego znakomitemu dziełu ten artykuł poświęcamy, należy zarówno do dziejów czeskich jak polskich. Był z pochodzenia Czechem i mistrzem praskiego Uniwersytetu Karola, a równocześnie jednym z założycieli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; w Polsce też, w drugiej swojej ojczyźnie, znalazł grób. Nie było to wówczas zjawisko odosobnione. Wypadki takie były częstsze wśród rycerstwa czeskiego, morawskiego i śląskiego, zwłaszcza od czasu, kiedy po unii Litwy z Polską (1386) przybyło powodów do porachunków między Koroną a Krzyżakami, ochrzczenie zaś Litwy pozbawiło Zakon nimbu krzewiciela i obrońcy chrześcijaństwa. Wtedy to coraz liczniej ciągnęło rycerstwo czeskie na sporadycznie wybuchające wojny i stawało wówczas prawie wyłącznie po stronie polskiej a przeciw Zakonowi, który przedtem otrzymywał pomoc także z ziem czeskich, jak zresztą prawie od całej Europy. Uwidoczniło się to zwłaszcza we „wielkiej wojnie" lat 1410—1411, która dała Janowi Żiżce pierwszą sposobność zdobycia ostróg, a wkrótce potem, w czasie rewolucji husyckiej, odpłaciło znowu rycerstwo polskie tę posługę husyckim Czechom.

Do dzieła tej wielkiej przemiany wśród górnych warstw ówczesnego społeczeństwa przyczynił się dr Štěkna.

Koleje jego żywota można by na podstawie źródeł i dokumentów zestawić w taki mniej więcej sposób [1]).

Jan Štěkna pochodził najprawdopodobniej z rodziny szlacheckiej, która się wywodziła z Zalužan (wieś w pow. Pisek), a osiadła

[1]) Dzieje te opisał F i j a ł e k, Studia do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego (RAU Filol. XXIX, 1898, str. 62—71) i N e j e d l ý Z., Počátký husitského zpévu (1907), str. 118—22. Tu są dalsze argumenty. Tylko tam, gdzie wychodzę poza obie te prace, czy to dopełniając je, czy też snując przypuszczenia, podaję źródła.

była w Kralowickiem (Kralovice, miasto powiat. w Pilzneńskiem) [2]). Urodził się ok. r. 1355 i przeznaczony był przez rodziców (może dlatego, że pochodził z bardzo licznej rodziny) do stanu duchownego. Wysłany na nowozałożony Uniwersytet Karola, został w r. 1373 bakałarzem, a w r. 1376 magistrem filozofii. W ten sposób spędził młodość w Pradze, gdzie właśnie działał ojciec czeskiej reformacji, Milicz, który stał się dla niego pod wieloma względami wzorem.

Z lat 1378—1390 brak wiadomości o Štěknie, może dlatego, że wstąpił do zakonu cystersów, którzy mieli w jego rodzinnych stronach klasztor, w Plasi. Odnajdujemy go znowu dopiero w r. 1391, i to u kolebki kaplicy Betlejemskiej. Wkróce po założeniu kościoła jest on świadkiem umowy między fundatorem kościoła Janem z Milhejmu a proboszczem pobliskiego kościoła św. Filipa i Jakuba. Niejednokrotnie potem wygłaszał kazania w tej pamiętnej kaplicy, tak że uważano go wprost za jej kaznodzieję (chociaż nim nie został) [3]); zaopatrywał ją także w książki.

Częste bywanie w kaplicy Betlejemskiej przyczyniło się do nawiązania bliskich stosunków między Štěkną a założycielem kaplicy, praskim kupcem-hurtownikiem Křížem (czyt. Krziżem), co skierowało Štěknę na wschód ku Polsce.

W r. 1397 powierzyła polska królowa Jadwiga obu tym ludziom, do czego — jak się zdaje — już się przedtem przygotowywali, założenie uniwersyteckiego kolegium w Pradze dla studentów z Litwy, którzy dzięki temu mieli się stać w swojej ojczyźnie apostołami chrześcijaństwa [4]), które Litwa przyjęła dopiero niedawno. Za staraniem Štěkny i Kříža król Wacław IV wydał w lipcu tego roku zezwolenie, o które prosiła królowa, a w listopadzie upoważniła Jadwiga Štěknę (który przybył z dokumentem do Krakowa) oraz Kříža, aby przystąpili do budowy kolegium. Wypłaciła także potrzebną na ten cel sumę, ale zanim przyszło do wykonania jej zamysłu, zmarła w lipcu 1399 r. Śmierć jej odsunęła założenie kolegium o całe lata, a nawet wydała je na niepewność losów. Štěkna jednak do Pragi już nie wrócił. Otrzymał w Polsce probostwo i stanowisko kapelana na dworze królowej. Kiedy zaś Jadwiga zmarła, został profesorem

[2]) To wykazał Tomek, Dějepis Prahy III², str. 432 uw., przeciw dawniejszemu poglądowi, jakoby mistrz Jan pochodził ze Štěkny.

[3]) O tym przeciw Novotnemu, zob. mój artykuł: Prvni stoleti Betléma, ve sborníku Betlemská kaple (1923), str. 19.

[4]) Zadziwia trochę, że dwór krakowski już w styczniu 1397 r. wymógł na papieżu pozwolenie na założenie w Krakowie wydziału teologicznego, a z prawa tego skorzystał król dopiero w r. 1400.

teologii w Akademii Krakowskiej, założonej przez Kazimierza Wielkiego, a odnowionej przez Władysława Jagiełłę. Witano go tam zapewne tym serdeczniej, że wśród pierwszych profesorów odnowionego uniwersytetu był on jedynym Czechem; inni, którzy przyszli z Pragi do Krakowa, byli to śląscy Niemcy. Gdzieś od r. 1397, a może już od 1393, był Štěkna bakałarzem teologii, bo tak go tytułuje Chronicon Universitatis Prag. Osiągnął łatwo doktorat (najpóźniej we wrześniu 1402 r.) i był jednym z założycieli wydziału teologicznego dzisiejszego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Osiadł na stałe w Krakowie i do Czech przybywał już tylko dla załatwiania własnych spraw albo w delegacjach. W sierpniu 1403 r. bawi w Pradze, aby przez zapis w księgach ziemskich zabezpieczyć sobie nieruchomość, zakupioną przez Křiža z funduszów polskiej królowej pod zamierzone kolegium litewskie. Dochody z nich zastrzegł dla siebie, częściowo dla matki; po ich śmierci miały one przypaść zarządcy kolegium [5]). W rok potem przyjechał dr Štěkna do Pragi w poselstwie polskich biskupów, aby wystąpić przeciw traktatowi dra Stanisława ze Znojmu o Wieczerzy Pańskiej, który w Polsce wywołał zgorszenie z powodu zawartych w nim poglądów Wiklefa [6]). Delegacja dopięła swego, choć nie od razu. Dr Stanisław musiał się poddać dość upokarzającej karze odwołania swych poglądów, co chyba pozostawiło niemało goryczy w kołach uniwersyteckich u tych, którzy uznawali go za rzecznika sprawy czeskiej. W ten sposób dr Štěkna stał się wbrew własnej woli sprzymierzeńcem niemieckich przeciwników, dopełniając zarazem ostatniego kroku rozstania się z ojczyzną.

Żywot jego jednak dobiegał już kresu. Z początkiem r. 1407 wystarał się w Krakowie o przywileje, zapewniające mu polepszenie uposażenia jego probostwa w Polsce, ale 20 kwietnia dotarła już do Pragi wiadomość o jego śmierci. Nie liczył więcej nad 50 lat. Jego przedwczesna śmierć wyszła jednak na korzyść kaplicy Betlejemskiej. Dochodami pozostałymi po nim zajął się Kříž i — jak się zdaje — po niemałym trudzie udało mu się w ciągu czterech lat pokonać wszystkie przeszkody i stworzyć kolegium, którego założenie Štěkna w rzeczywistości wstrzymał. W kwietniu 1411 r. zostało ono przyłączone do kaplicy Betleemskiej [7]). Zapis królowej pol-

[5]) Reliquiae Tabularum (ed. Emler) I, str. 602, 4.

[6]) Oby się powiodło udostępnić list biskupa Jastrzębca na ten temat; jest on przechowany w Cues (zob. Husitstvi a čižina, 58).

[7]) Teige, Základy starèho mistopisu pražského 11, 809, nadto V. Novotný, M. J. Hus I, str. 473—4.

skiej, który zresztą stracił niemal swoją rację bytu, odkąd odrestaurowano uniwersytet w Krakowie, w ten sposób przeszedł na dobro Uniwersytetu Karola.

Takie były losy dra Jana Štěkny. Co to był za człowiek? Na to pytanie da nam odpowiedź, bodaj częściowo, jego Postylla [8]). Zaciekawia ona już samą budową swych kazań. Każde z nich ma we wstępie „prothema" czyli „exordium", które od właściwego kazania oddziela modlitwa maryjna, Ave albo Salve Regina, odmawiana zwykle po czesku. Tutaj jednak czeską modlitwę znajdziemy tylko w kazaniu na Boże Narodzenie (k. 12). Ta modlitwa, „Zdráv buď králi andělský" jest w rękopisach polskiego pochodzenia już przełożona, skąd wydał ją Brückner jako pieśń. Prawie każde „prothema" zaczyna się wykładem o jakimś zwierzęciu, które kaznodzieja przyrównuje potem do Boga, do Chrystusa, do człowieka lub diabła [9]). Niekiedy kaznodzieja ucieka się do konceptów mniej smacznych, które podobały się ówczesnym słuchaczom podobnie jak różne anegdoty, którymi pociągająco zabawiał współczesnych prażan Johlin z Wodnian (Vodňany, miasto w południowych Czechach), czego jednak Štěkna, jak zobaczymy, nie aprobował. Innym charakterystycznym rysem exordium jest to, że w kazaniu zbudowanym na osnowie epistoły nawiązuje zawsze też do ewangelii i na odwrót; prócz tego czyni też aluzję do Introitus mszy na tę niedzielę czy święto. Kazania jego starają się unikać jakiejkolwiek teologicznej uczoności, są bowiem przeznaczone do użytku kaznodziejów ludo-

[8]) Cytaty moje pochodzą z rękopisu miejskiego w Mielniku, gdzie się znajduje postylla, przechowywana bezimiennie, z takim incipit: „Cum appropinquasset Iesus... Avicenna philosophus". Inne rękopisy, znane mi, są następujące: W Petersburgu znalazł F l a j s h a n s, Knihy české ve Švedsku a Rusku (1897) str. 45, rkp. z 1409 r., pisany w Pradze, kart 234, z sygn. Lat. 1 F 5. Aleksander B r ü c k n e r zaznaczył t. r. w RAU. W. Filol. II, Ser. XXV str. 224, 364—5, rpk. Lat. IF 171, k. 109—258, z zakończeniem: „finis postile Mag. Szczeknonis vocate Carcer anime sub A. D. 1424" i Lat. IF 496 z zakończeniem „Expliciunt reportata evangeliorum et epistolarum Mag. Szczekne et eciam Mag. Procziwe et eciam M. Benasy et Silvestri (sc. Sylvani) de Praha scripta 1414", i wreszcie we Wrocławiu I fol. 754 l. 39—149 „Sermones super evangelia dominicalia, excerpti ex dictis Gorre et Szczekne, sed pro maiori parte e dictis Jacobi de Voragine."

I w naszej postylli znajdziemy (k. 2) kazanie Jakuba. Z tej to najulubieńszej postylli tego czasu pochodzą na pewno także i inne kazania, które nie są oznaczone; uznaje się je za obce.

[9]) Štěkna cytuje tu wielu przyrodników, zwłaszcza Pliniusza i lekarzy, ale niewątpliwie nie z własnej lektury, tylko z jakiegoś Bestiariusza; o nich zob. W o r k m a n, J. Wyclif II, 1926, str. 217.

wych. Dlatego w jednym miejscu zaleca Štěkna najwięcej może rozpowszechniony współcześnie podręcznik kaznodziejstwa, postyllę dominikanina Peregryna. Ale ostrzega on także przed przesadną spekulacją teologiczną [10]). A przecież jest on wtedy już bez wątpienia członkiem wydziału teologicznego. Świadczy o tym przynajmniej widoczna pewność, z jaką rozstrzyga, choć bardzo oględnie, rozbieżności między Ojcami Kościoła. Świadczą o tym też jego zawodowe zainteresowania hebrajszczyzną oraz archeologią biblijną [11]). Teologa zdradza także silne zainteresowanie kacerstwem [12]).

Chociaż nie w słowach, przecież jednak na pewno nastrojem i stylem Štěkna przyznaje się w swojej postylli do pochodzenia ze szkoły Milicza. Widać to zaraz po tym, że niektóre wyrażenia zdradzają pokrewieństwo z najlepszą postyllą szkoły, z postyllą joannity Tomáška, tego znakomitego, dotąd jednak niestety zagadkowego kaznodziei ze szkoły Milicza. Podobnie jak Tomášek, Štěkna wymyśla mnichom od wilków i fałszywych doktorów, powstaje na spowiedników, którzy nie mają żadnej mocy spowiadania, a jednak

[10]) „Secundum Jeronimum — mówi k. 16 — de talibus secretis misteriis Dei melius est pie dubitare quam temerarie aliquid diffinire". Na Peregryna powołuje się na k. 102b, a na k. 9b mówi: „Obmissis aliis racionibus, que vulgaribus non multum prosunt".

[11]) Oświadcza się przeciw Grzegorzowi I: „salva veritate sancti doctoris" (1. 5b) i idzie za Ambrożym, Pseudochryzostomem i Hilarym w wykładzie o charakterze wątpliwości Jana Chrzciciela; przed wykładem Ambrożego, że kobietą cierpiącą na krwotok była Marta, daje pierwszeństwo wykładowi Eusebiusza (k. 118). „Nomen Jesus constat de quinque litteris" — wykłada (k. 22b) z hebrajskiego — i podobnie także gdzie indziej (k. 56) — podług Hieronima.

[12]) „Heretici moderni — wykłada (k. 75b) — quorum heu iam exuberat multitudo, cum discipulis apostaticis dicunt: „Potest panis in corpus et vinum in sanguinem transire. Hoc fieri non potest. 2° quomodo in tam parvo loco posset contineri corpus Christi. 3° quomodo idem in numero, idem individuo simul et semel plura loca possit obtinere.... Quibus omnibus erroribus magna fides ecclesie respondet.... notemus diligenter, ut possimus.... eorum perfidiam superare: aput Deum omnia possibilia sunt". A między innymi cudami zauważa, że „videmus in corpore pape magnam auctoritatem", w końcu zaś mówi: „hec est fides katholica, quam nisi quisque fideliter etc." Gdzie indziej (k. 99b) wykłada: „Error Valdensium, qui dixerunt: „Melius est bono laico confiteri quam malo presbitero", quod est heresis, ymo in nullo casu est confitendum laico, quamvis sit sanctissimus, quia non habet claves solvendi et ligandi; sed pessimus sacerdos habet dummodo dignitatem suam sceleribus in iure notatis non violaverit".

Wreszcie mówi: (kł 56b): „Beghardi vel begharde solum ad apparenciam hominum serviunt Deo et sunt abextra oves Christi, abuntra vero lupi rapaces et maxime homines spirituales".

twierdzą, że ją mają. Nazywa ich apostatami i nieprzyjaciółmi świętych założycieli ich własnych zakonów: Augustyna, Benedykta, Franciszka i Dominika, zarzuca im, że są podstępnymi nieprzyjaciółmi prawdy, że pokonują wysłańców Chrystusa przeszkadzając im w głoszeniu prawdy i występując przeciw nim publicznie. Jeśli to nie jest robotą kopisty, który może na zamówienie kanoników z Roudnicy sporządzał odpis i coś tam może sam przepuścił, to Štěkna obala niektóre z ataków Tomáška. Tak zniknęła w ostatnim zarzucie odezwa, aby się kaznodzieje nie obawiali tego chytrego tłumu i zdawali się na obetnicę Pana, że ponad wszystko wyjdzie zwycięska prawda [13]). Są u Štěkny i inne rozdziały niezgodne z Tomáškiem. Obaj mają w kazaniu na temat ewangelii z drugiej niedzieli adwentu wykład o antychryście. Jest to dziedzictwo po Miliczu. Wykład Tomáška jest obszerniejszy, ale autor zastrzega się w zakończeniu, że sąd o poprawności nauki pozostawia zwierzchności kościelnej. Wykład Štěkny odmienny [14]), ale tak samo wstrzemięźliwy jak Tomáška, jest wolny od jakichkolwiek zastrzeżeń (1. 3^b—4^b). To należy zaliczyć na poczet jego powagi teologicznej. O większym konserwatyzmie świadczyłaby obrona głównej ówczesnej daniny kościelnej, dziesięciny. Kończy się jednak takim ostrzeżeniem duchowieństwa (1. 94^b): „quamvis iuste faciant sacerdotes, ad solvendum decimas homines inducentes, sanccius et iustius facerent, si inducerent ipsos ad solvendum decimas animarum“ (z Pseudochryzostoma).

Krytyka stosunków publicznych zwraca się u Štěkny zarówno przeciwko klerowi jak i przeciw świeckim. O atakach na mnichów, przejętych od Tomáška, słyszeliśmy już. Gdzie indziej prawi o nich niemniej ostro (l. 89): „religiosi multas proprietates et inobediencias et alia mirabilia contra statutum et scandalum hominum perpetrant“. Do nich głównie odnosi się także

[13]) Twierdzenie Tomaška — zob. mój art. o nim w czasop. Jihočesky Sbornik Historický 16, 1947; twierdzenie Stekny w postylli k. 63 111 i 105^b. Drugie twierdzenie kończy się już słowami: „falsi religiosi etc.“, podczas gdy trzecie następuje po słowach: „conventioculum: conveniunt, ut predicatoribus veritatis insultent“. To umiarkowanie należy tłumaczyć tym, że cystersi byli, w przeciwieństwie do joannitów, mniej arystokratyczni i czuli jednak jakąś solidarność z zakonami żebrzącymi, chociaż w nich widzieli przeciwników.

[14]) Štěkna opiera się w opisie żywota antychrysta na Izydorze z Sewilli i Pseudometodym. O papieżu mówi: „apostolicus... ante tempus Antichristi mutabitur... non dicetur pater pietatis, sed crudelitatis, quia non faciet amore Christi, sed amore grossi ruffi“.

pogróżka, którą czytamy nieco dalej: „A falsis prophetis“ i. e. deceptoribus, hereticis, ypocritis et falsis doctoribus, qui intellectum scripturarum male exponunt et alios suis verbis scandalisant“. Bardzo stanowczo potępia Štěkna karierowiczów kościelnych i świętokupców. „Multi — powiada (l. 104b) — hodie primatum appetunt in occlesia, non attendentes illud Gregorii... Nemo enim debet procurare, quod eligatur ad aliquod beneficium, nisi quem Spiritus s. inspiraverit; alioquin Spiritui s. iniuriatur“. Wygnaniem lichwiarzów (l. 93) Chrystus przykazał, „ut de templo symoniaci, avari extra congregacionem fidelium eiciantur, et precipue clerici“. Na księży również narzeka (l. 13): „Multi reperiuntur symoniaci, usurarii, raptores, fures“. Do księży i świeckich odnosi się rozkaz dany kaznodziejom (l. 77b): „Hic dilata materiam contra venationes clericorum et laycorum, qui divinis postpositis, venacionibus insudant. Sed quorum fuerit vita dispar, ita et exitus mortis“. Za te ostre słowa krytyki ściągnął na siebie Štěkna wiele ataków, zwłaszcza dlatego, że nie wahał się głosić takie kazania wobec świeckich. Przeciwko temu broni się w takim interesującym wykładzie (l. 14b): „Clerici nostri temporis valde turbantur, quando ipsorum vicia sub generali tantum correccione coram laicis in predicacione vulgariter arguuntur, dicentes per hoc in populo scandala fieri vel oriri, non attendentes, quod ex actibus perversis et manifestis multo plura scandala oriuntur, per que decori sacerdotalis dignitatis detrahitur; quam, si correcti coram laicis, vitam suam studerent emendare, bonum esset“. Obronę tego samego stanowiska podejmuje w r. 1408 Hus w dziełku De arguendo clero.

Także i świeckim Štěkna wiele wytyka. Wykładając list do Efes. 4: „Veritatem facientes in caritate“ mówi (l. 53): „Hanc veritatem non faciunt mercatores, pincerne, lusores et spoliatores pauperum violenti“. Podobnie jak Stitny, surowo także potępia wymiar sprawiedliwości (l. 115b): „Iusti homines et simplices a consiliariis et procuratoribus ac iudicibus miquis in suis causis condemnantur, qui multi propter simplicitatem suam causas suas verbis falleratis nesciunt explicare et mox in penam et solucionem condempnantur. Veniet enim tempus, in quo talibus officialibus dicetur illud „Redde racionem villicationis tue“ “. Gdzie indziej zwraca się przeciwko sędziom i rajcom: „Attendite, ne iusticiam vestram faciatis... usque „ab eis“, quod faciunt prochdolor multi iudices et scabini“. Niższą szlachtę upomina (l. 89): „clientes deberent protegere suos, a quibus censum recipiunt; illos sub aliqua occasione spoliant“. Nie wierzył jednak w rezultat takiego upominania, gdzie in-

dziej bowiem (I. 3b) mówi cierpko: „Stelle signant barones cum populo communi... Sed prochdolor modernis temporibus omnes... barones et milites sunt in sanquinem et sudorem pauperum mutati".

Inne zarzuty wygłasza Štěkna tylko z rezerwą, zwłaszcza te, które dotyczą króla i dworu, niechętnego klerowi Wacława IV i jego faworytów. Chrystus, utyskuje (l. 43): „flagellatur a tyrannis, qui homines spirituales in bonis suis temporalibus et spiritualibus persecuntur et perturbant, ad quos dicet Dominus Mt 25: „quod uni ex minimis suis fecistis, michi fecistis". Synody kościelne z czasów arcybiskupa Jenstejna polecały duchowieństwu używać klątwy dla obrony zagrożonych majątków duchownych i kościelnych. O tym nie ma u Štěkny ani słowa; przeciwnie, poleca on cierpliwie znosić niszczenie mienia kościelnego. Duchowny — mówi (l. 63) — może w takim wypadku uciec, „aliquando non nec se eciam opponere, sed pacienter expectare, quando scil. lana i. e. temporalia diripiuntur". Jest to sprawiedliwa kara za grzechy duchowieństwa. „Si mali sunt actus nostri, nobis dantur principes mali secundum cor nostrum etc.". Podobnie Żydom dany był na króla złośliwy Saul. Raz jednak przecież (l. 1b) wyrywa mu się z piersi cierpkie westchnienie, które prawdopodobnie świadczy o tym, że Štěkna staje po stronie Kościoła. „Mundus est contra predicatores veritatis ipsos crudeliter persequendo".

Między skargami na ucisk duchowieństwa a skargami na ucisk biedoty dostrzega Štěkna zasadniczą różnicę. To rozróżnienie przynosi naszemu kaznodziei zaszczyt, a wypływa ono z jego głębokiego pojęcia istoty chrześcijaństwa. Widzieliśmy już, jak unika on zagadnień dogmatycznych, które według niego nie nadają się bynajmniej na ambonę. Ostrzega również przed pojmowaniem wiary jako zbioru jej artykułów i — jakby polemizując ze znanym orzeczeniem Pawła — oświadcza z naciskiem (l. 68): „Notandum, quod per se sola fides, nisi operibus bonis informetur, non sufficit ad salutem. Est enim mortua sine operibus iustificatur, ut dicitur Jac. 2". W tym samym duchu mówi o kaznodziejach (l. 53): „Predicatoris vita debet esse irreprehensibilis et magis debet predicare vita quam verbo". Za główny obowiązek chrześcijanina uważa pomoc biednym. „Qui recipit pauperem — mówi (l. 60) — quasi omnia opera complet".

To tak silne zabarwienie socjalne chrześcijaństwa u Štěkny wynika z jego wysokiego mniemania o sztuce kaznodziejstwa i z jego starań o wysoki poziom kaznodziejów. Kaznodzieje — mówi (l. 85) — „debent laxare verba predicacionis

a questu temporalium, ab inani gloria, a fallaci adulacione... Tria notantur predicatori necessaria: 1⁰ sublimis conversacio... 2⁰ facilis et plana predicacio. Contra quod faciunt illi, de quibus dicitur Is. 30: „plectentes et texentes subtilia". 3⁰ recta intencio". Załącza przy tym ostrzeżenie co do wymienionych trzech punktów. Prawdziwy kaznodzieja może działać cuda: „Si aliquis vir perfectus — powiada (l. 68) — per sanctam predicacionem vel oracionem convertit aliquem... facit miraculum spirituale". Dlatego nie waha się karcić kaznodziejów niedość gorliwych. Chrystus — mówi (l. 93) — im więcej się zbliżał ku śmierci, tym więcej nauczał; „est contra multos, qui in senectute dant se ocio et quieti, cum adhuc multis possent prodesse". I dodaje widocznie pod adresem mnichów: „In templo debet predicari et non alias, sicut faciunt quidem in foro vel in taberna". Ostrzega także kaznodziejów (l. 6ᵇ, 24): „Predicator veritatis non debet esse in curiis principum, sed austeram ducere vitam. Hodie gracia Dei frequenter perditur in palaciis malorum dominorum, ubi male iuratur et alterutrum se tradunt"; po czym głos jego nabiera osobliwszej mocy, staje się omalże żarliwy, kiedy wykłada rozkaz Chrystusa: „Opowiadajcie ewangelię wszystkiemu stworzeniu!" „Predicate evangelium — woła (l. 67ᵇ) — non poetarum fabulas, non phariseorum versucias, non adinvenciones proprias vel quecunque figmenta alia propter avariciam vel vanam gloriam, sed evangelium! Quod est prochdolor contra multos predicatores, questum putantes pietatem, de quibus Apostolus I Thim. 6. Sue salutis et aliorum penitus obliti, nichil in suis doctrinis, ad quas in dampnacionem perpetuam animarum suarum se positos gloriantur, ita ferventer et frequenter multiplicant, dicentes: „Date nobis et orabimus pro vobis". I tu nam przypomną niektóre zdania Štěkny główne idee aktu fundacyjnego kaplicy Betlejemskiej. Treść ideowa tego pamiętnego dokumentu da się ująć w następujące zdania: Największym zapisem Chrystusowym dla Kościoła jest słowo Boże. Chrystus zostawił je chrześcijanom jako pokarm i nakazał głosić je zupełnie swobodnie. „Gdyby go nie było, bylibyśmy jak Sodoma i Gomora" (Is. 1, 9). Kazać, to największy rozkaz Chrystusa. „Każdy jego czyn jest dla nas nakazem". Cała ta budowa spoczywa na przytoczonych zdaniach Izajasza i Dekretu. Oba te zdania są u Stěkny. „Verbum Dei — mówi kaznodzieja (l. 42) — est semen, de quo Is. I 9: Nisi Dominus exercituum reliquisset nobis semen, quasi Sodoma fuissemus etc.". A nieco dalej (l. 55), i to już po raz drugi, czytamy w postylli drugi cytat z aktu fundacyjnego kaplicy Betlejemskiej: „Cum omnis Christi accio est nostra instruc-

cio". To nie jest prosty przypadek. Tak samo do zdania Izajasza przydaje Štěkna wykład zupełnie zgodny z wykładem aktu wspomnianego dokumentu o tym, że nasieniem wspomnianym przez Izajasza jest słowo Boże [15]). Prawdopodobieństwo domysłu, że arengę dokumentu układał Štěkna, podwyższa jeszcze ten fakt, że określenie Chrystusa słowy „Misericors et miserator Dominus", którymi zaczyna się arenga, są to pierwsze słowa książki Bernarda z Clairvaux [16]), którego dzieła Štěkna przytacza bardzo często i który był chlubą jego zakonu.

Jeśli ten domysł jest słuszny, uzyskalibyśmy cenny szczegół nie tylko dla dziejów sławnej świątyni, ale i dla żywota mistrza Jana. Byłby to nowy dowód potwierdzający stosunki Husa ze Štěkną. Jak wykazuje jego odwołanie się do papieża z 1410 r., do którego włączył podstawową część „Betlejemskiego" manifestu, miał Hus — jak się zdaje — niejeden raz w ręce akt fundacyjny kaplicy. Kto go napisał, o tym wiedział jeszcze od Kříža. U niego miał sposobność zetknięcia się ze Štěkną, kiedy ten przybywał z Krakowa do Pragi. Jako kaznodzieję poznał go najprawdopodobniej już dawniej, może jeszcze w r. 1393, jako student, kiedy to — jak zapisał kronikarz [17]) wyraźnie na podstawie opowiadania Husa — Štěkna głosił kazania na Wyszehradzie i zalecał odpusty, które sobie za ostatni grosz kupił także Hus. Kiedy potem mistrz Jan został sam kaznodzieją, zajrzał i do postylli Štěkny. Przed laty udało mi się stwierdzić oryginał konceptu kazania Husa, które można datować ściśle na dzień 6 grudnia 1401 r. W kazaniu tym najbardziej przykuwa uwagę wstęp, wykładający, jak szeroki jest zasięg działania słowa Bożego. Otóż ten wstęp wziął młody Hus, z nieznaczną tylko odmianą, prawie dosłownie z kazania na poświęcenie kościoła, które znajdziemy w postylli Štěkny [18]). Stwierdzenie to ważne jest także dlatego, że

[15]) Zdanie Izajasza można czytać także u Mateusza z Janova w opowiadaniu o Miliczu (Regulae Vet. ot Novi Testamenti, ed. Kybal, III str. 362), ale tu pod nasieniem rozumieć należy Milicza.

[16]) Ad fratres de Monte w rkp. NUK III G 19. Brzmienie arengi w MUP II. str. 300. Stein E., Mik. Biceps (Věstník Král. Česk. Spol. Nauk 1928, str. 79—83), poświęcił dokumentowi fundacyjnemu specjalny artykuł, posługiwał się jednak tylko wyciągiem w Libri erectionum, przeto nie uszedł ani połowy drogi.

[17]) Chronicom universitatis Prag., (Fontes rer. Bohem. V, str. 563.

[18]) Kazanie Husa — zob. Věst. Česk. Akad. 52, 1943, 44—6, Štěkna, k. 123b 4.

wyznacza ono czas powstania postylli [19]). Od Štěkny przejął młody Hus niewątpliwie także zwyczaj datowania wydarzeń ewangelicznych rokiem żywota i nauczycielskiej działalności Jezusa, a to według dziełka, które jest wyjątkiem z kroniki Sikarda z Cremony, sporządzonym przez starszego mistrza uniwersytetu Karola Jana z Horaždiejowic, jeśli nawet już nie K. Waldhausera. Dziełko to było potem przypisane Husowi. Są to tzw. Gesta Christi [20]). Szczegółowe porównanie najstarszej postylli Husa, Puncta, z postyllą Štěkny potwierdzi zawisłość Husa od postylli Štěkny jeszcze w innych szczegółach.

Wkrótce jednak potem ten wpływ dra Štěkny ustał zupełnie na rzecz mocnego wpływu Wiklefa, który się u Husa ustalił. Oziębiło to stosunki między Stěkną a Husem a może nawet poróżniło ich z sobą. Stěkna wystąpił stanowczo przeciwko nauce Ewangelicznego Doktora o wieczerzy Pańskiej i — jak widzieliśmy — stał się pośrednim sprawcą ataków przeciwników niemieckich na właściwego nauczyciela Husa, dra Stanisława ze Znojmu. Atak ten zapoczątkował proces mistrza Jana, który się zakończył tragicznym epilogiem dnia 6 lipca 1415 r. w Konstancji. Dr Stanisław w pokorze się poddał i Wiklefa się wyrzekł, kiedy mu zagrożono inkwizycją. Hus tego nie uczynił. Na to kuria rzymska wydała zakaz wygłaszania kazań w kaplicy Betlejemskiej. Swoim sławnym odwołaniem, wygłoszonym w „Betlejemie“ w dniu 25 czerwca 1410 r., zagaił mistrz Jan proces, który go po pięciu latach zawiódł na miejsce stracenia. Jeśli akt fundacyjny kaplicy Betlejemskiej napisał Štěkna, było to zdaje się ostatnie, już pośmiertne spotkanie Husa ze

---

[19]) W postylli nie ma żadnych podstaw do datowania oprócz wzmianki, która brzmi tak (k. 38): „Dyabolus est senex sex milia et quadringenta annorum et plus“. Hus (České spisy, wyd. Erben, II, str. 245) liczy (w r. 1414), że diabły są w grzechach zatwardziali od 6605 lat, z czego wynika (po odliczeniu chrześcijańskiego kalendarza), że zdarzenie nastąpiło w r. 5191. Przez to zbliża się on do najobszerniejszego obliczenia Hieronima, podług którego świat stworzony został w r. 5198 przed Chr.

Štěkna obliczał w przybliżeniu okrągło 500 lat od stworzenia świata i wyszło mu około 6400 lat, co dowodzi, że pisał to po r. 1400. W tym jest już jednak prawdopodobnie poprawka, zrobiona przez naszego pisarza niedługo przed rokiem 1420, po którym rękopis nie mógł być napisany.

[20]) O nich zob. mój art. w Čas. Nár. Musea 1927, str. 12—3. O zwyczaju takiego datowania przez Husa zob. Jihoč. Sb. Hist. XIX, 1950, str. 62. Štěkna datuje tak z reguły każde in illo tempore (k. 5, 7, 14, tu w słowach: „velut ponit Sygardus episcopus in cronica sua excerpta de materiis byblie“, i gdzie indziej).

Štěkną. Niedługo przedtem oddał jednak mistrz Jan Štěknie hołd w słynnym kazaniu [21]), które wygłosił jako niedawno wybrany rektor Uniwersytetu Karola, w listopadzie 1409 r., w rocznicę śmierci Karola IV.

Mistrz Jan był pierwszym rektorem Uniwersytetu Karola po przewrocie spowodowanym przez dekret kutnohorski i po odejściu z Pragi obcych profesorów. Wykorzystał on wielką sposobność, aby wspomnieć wszystkich zmarłych doktorów teologii narodowości czeskiej jako przedstawicieli wiedzy uniwersyteckiej, uroczystość bowiem urządzał najwyższy według ówczesnych pojęć fakultet teologiczny. Nie było ich wielu: tylko ośmiu. Najwybitniejszy spośród czeskich członków fakultetu teologicznego, Maciej z Janowa, sławny Mistrz Paryski, nie wszedł między nich, ponieważ zmarł wcześniej, zanim osiągnął doktorat. Otóż między tymi ośmioma doktorami wymienił Hus i Štěknę. Mógł go niewątpliwie pominąć. Nawet gdyby był doktorat osiągnął w Pradze, to do Pragi byłby przyszedł Štěkna tylko dla doktoratu, aby znów odejść do Krakowa; doktorat otrzymał on, jak tylu innych zakonników, raczej z łaski papieskiej. Ale mimo to Hus go nie pominął. Kierował się tu widocznie zasadą, która jest jednym z najpiękniejszych rysów jego zasad chrześcijańskich i patriotyzmu, tego patriotyzmu, który dojrzewał w tych dla naszego narodu i państwa ciężkich chwilach przełomowych. Hus interesował się nimi zarówno na kazalnicy jak w uniwersytecie. A jak — to powiedział na krótko przed śmiercią w liście z Konstancji, w którym się pożegnał z kolegami uniwersyteckimi. Prosi ich tam, żeby się nawzajem miłowali, waśnie powściągali, a dbali nade wszystko o cześć bożą; żeby też wspominali jego oraz to, jak stale dbał o pomyślność uniwersytetu dla chwały bożej, jak go martwiły ich spory i zatargi, jak się starał skupić w jedność przesławną nację czeską (tak się nazywała czeska sekcja uniwersytecka). Tak pojmowany patriotyzm nie pozwalał Husowi na to, aby się miał powodować sympatiami i antypatiami własnego obozu, oraz wykluczać dra Štěknę od czci, którą mu był winien naród, o czym był Hus głęboko przeświadczony.

[21]) Zob. moją pracę, M. J. Hus jako rektor Karlovy university, 1936, oraz Novotný V., M. J. Husi korespondence a dokumenty, str. 322.

ANTONI GÁBA

KONTAKTY WŁADYSŁAWA IV ZE SZLACHCICEM MORAWSKIM

Do krajów najbardziej zniszczonych przez wojnę 30-letnią należały na pewno kraje czeskie. Postarali się o to zwłaszcza Szwedzi, przeciw którym wojska cesarskie nie umiały bronić terytorium swojego państwa. Zwłaszcza w marcu 1645, po nieszczęśliwej bitwie pod Jankowem, wydano ziemie czeskie wrogom na łup i tylko kilka fortec zdołało się obronić z wielkimi ofiarami. W tych okolicznościach bronił się każdy, jak mógł, przede wszystkim zaś broniono majątków.

Oryginalny sposób dla zabezpieczenia własnych posiadłości znalazł hrabia Franciszek Magni, pan na Strażnicy. Majętność jego leżała w południowo-wschodnich Morawach, początkowo dość odległa od terenów działań wojennych, miał zatem dość czasu, by Strażnicę przygotować do obrony. Mimo to rozumiał, że najlepsza obrona nie uchroni od spustoszeń szwedzkich i dlatego zabezpieczał się raczej drogą pertraktacji dyplomatycznych. Ułożył się z królem polskim Władysławem IV o sprzedaż swych gruntów i poprosił go o wydanie mu ochronnych i polecających listów do generałów stron walczących. Nie był to nowy pomysł. W tym bowiem czasie sam cesarz zdobył się na podobny krok, gdy odstąpił królowi polskiemu księstwa śląskie, Opole i Raciborz. Prawda, że sprawa ta przedstawiała się nieco inaczej, ponieważ Władysław IV miał pewne prawo do tych terytoriów, jednak dopiero szybki pochód wojsk szwedzkich i brak lepszej obrony zmusił cesarza do realizacji swego zobowiązania.

Franciszek Magni był starostą na tych dwu księstwach i na pewno na miejscu miał gotowy pomysł obrony swojego majątku. Dokonanie całego przedsięwzięcia w znacznej mierze ułatwił mu jego brat, mnich-kapucyn, o. Walerian Magni, zaufany i wysłannik dyplomatyczny Władysława IV. O całym wydarzeniu pouczają materiały (listy i koncepty listów) archiwum rodzinnego Magnich, znajdującego się dziś w ziemskim archiwum okręgowym w Buczo-

wicach. Nie można przesądzić ich wiarygodności, ponieważ listy te, zwłaszcza listy samego Franciszka Magniego, starają się usilnie oczyścić go z podejrzeń zdrady stanu i kontaktowania się ze Szwedami. Dlatego nie dają wyczerpującego przeglądu całej sprawy. Najpewniejsze są oryginalne listy króla Władysława IV, przezeń podpisane, opatrzone jego pieczęcią, oraz legalizowane odpisy niektórych listów i rozpraw. Listy Magniego pisane są w języku włoskim, a dołączone do nich notatki niemieckie nie zawsze są ścisłe i zrozumiałe.

Dnia 16 października 1644 zawarto w Warszawie umowę kupna-sprzedaży gruntów strażnickich. Króla zastępował kanclerz Jerzy Ossoliński i sekretarz Ludwik Fantoni, Magniego zaś jego sekretarz, Wawrzyniec Jacebolus. Według tej umowy, majątek sprzedano (wzgl. nabyto) za 270.000 talarów, z zastrzeżeniem jednak aprobaty cesarskiej, gdyż cesarz był zwierzchniczym panem sprzedającego. Magni został zarządcą majątku [1]). Z nadejściem wiosny roku następnego dotarli Szwedzi w bezpośrednie sąsiedztwo Strażnicy, a wnet po nich przybyły również wojska siedmiogrodzkiego księcia Rakoczego [2]). Magni w kilku swoich listach przyznał [3]), że niebezpieczeństwo groziło jego posiadłościom z obu stron i jedynie ochronne listy Władysława IV [4]) zapobiegły pewnej zgubie. Pierwszy dotarł do Strażnicy gen. Duglas, który nie chciał wierzyć, że majątek należy do króla polskiego i Magni musiał wysłać swego sekretarza do samego Torstensona [5]) z żądaniem, by uszanowano majątki króla polskiego, a co najmniej, by mu pozwolono wolno odejść do Polski. Torstenson, po przejrzeniu ochronnego listu królewskiego i zawartej umowy kupna-sprzedaży, nie tylko odstąpił od oblężenia Strażnicy, ale jeszcze posłał wojsko dla jej obrony [6]). Również dowódca wojsk siedmiogrodzkich, gen. Bakos, z początku powątpiewał, czy Strażnica jest majątkiem króla polskiego, i dopiero po zdobyciu odpowiednich dowodów zaniechał nieprzyjaznych zamiarów względem Strażnicy [7]).

[1]) Umowa o kupno-sprzedaż Strażnicy, Warszawa 16. X. 1644, Archiwum majątku strażnickiego, Buczowice 13-93.

[2]) Magni do króla polskiego 19. V. 1645, koncept, ASMB 15/4.

[3]) Tenże do tegoż, 1645 bez daty bliższej, koncept, ASMB 15/4.
Tenże do tegoż, 21. IV. 1645, koncept, ASMB 15/5 i inne.

[4]) Warszawa 13. I. 1645, Warszawa 1. II. 1645, obydwa ASMB 14/2, 4.

[5]) Polecenia Magniego dla sekretarza w sprawie pertraktacji z Torstensonem, Strażnica 19. IV. 1645, kopia, ASMB 14/18.

[6]) Magni do króla polskiego, 1645, bez bliższej daty. ASMB 15/4.

[7]) Magni do króla polskiego 19. V. 1645, ASMB 15/4.

Biblioteka Śląska

W ten sposób Strażnica i okolice ocalały od strasznych rabunków (z wyjątkiem drobnych tylko wykroczeń ze strony obcych żołnierzy), na które narażone były inne ziemie czeskie, a w samej Strażnicy znalazło schronienie wielu zbiegów z sąsiednich państw [8]). Naturalnie ta opieka nad majątkiem Magniego nie była dobrze widziana u tych, którzy ucierpieli na skutek inwazji szwedzkiej. Zaczęto rozszerzać wieści, że Magni dopuścił się zdrady stanu, że się umawiał ze Szwedami, aż wreszcie cesarz pozbawił go urzędu podkanclerzego [10]). Magni usprawiedliwiał się, że plotkę o jego zdradzie stanu rozpuścili jego nieprzyjaciele, chcący go unicestwić [11]). Twierdził, że Szwedzi obchodzili się z nim dość dobrze, ponieważ uznali majątek jego za własność króla Władysława IV, oraz dlatego, że obchodził się łagodnie z jeńcami szwedzkimi w latach dawniejszych [12]). Argumenty te wystarczały tylko do pewnego czasu [13]). Z początkiem roku 1646 uznał Magni za najlepsze wyjście ucieczkę do Polski, oczywiście za uprzednim przyzwoleniem króla Władysława [14]). 21 lutego tegoż roku przybył z rodziną do Warszawy [15]), gdzie wraz z małżonką został przyjęty u dworu. W służbie króla polskiego pełnił różne misje dyplomatyczne. Pertraktował więc z Torstensonem co do ochrony Opola i Raciborza [16]), a jednocześnie pertraktował o dostarczenie 1 800 jeźdźców i 1 200 pieszych szeregowców szwedzkich na przygotowującą się wojnę Władysława IV z Portą [17]). Pierwsze żądanie Torstenson spełnił i dał odpowiednie rozkazy generałowi Wittenbergowi [18]), drugie zaś, jako poważniejszej natury, przekazał do rozstrzygnięcia królowej [19]).

---

[8]) Magni do pana Mazza, 13. V. 1645, koncept ASMB 14/5.

[9]) Magni panu d'Auschy, 26. XI. 1647, kopia ASMB 46 a (i inne listy).

[10]) Dekret cesarski, Praga 14. X. 1647, oryginał, ASMB 15/42.

[11]) Magni do króla polskiego, 1645 bez bliższej daty, kopia ASMB 14/46, również dalsze pertraktacje dotyczące wydarzeń w Strażnicy do końca 1645 r., gdzie omówiono postępowanie Magniego. Cały przypadek opisany szczegółowo, ujawnia cały szereg intryg przeciw Magniemu uknutych przez różnych panów (ASMB 14/42).

[12]) Te same pertraktacje.

[13]) Krótki opis sprawy Magniego ASMB 14/15.

[14]) Magni do księcia lotaryńskiego, 24. II. 1636, koncept, ASMB 41.

[15]) Koncept listu Magniego bez adresu, 24. II. 1646 ASMB 41 a.

[16]) Torstenson gen. Wittenbergowi, Stralsund 22. VI. 1646, ASMB 15/16.

[17]) Torstenson Władysławowi IV, oryginał, Stralsund 22. VI. 1646, ASMB 16/14.

[18]) Por. uw. 15.

[19]) Por. uw. 16.

W Warszawie Magni nie przestał się bronić. Powoływał się na swe zabiegi o utrzymanie dobrych stosunków pomiędzy dworem polskim a austriackim, dążąc zwłaszcza do urzeczywistnienia projektu ślubu królewicza Jana Kazimierza z arcyksiężniczką habsburską [20]). Także sam król Władysław wstawiał się za nim u cesarza Ferdynanda III [21]) i jeszcze na krótko przed zgonem wyraził przeświadczenie o niewinności Magniego. Istotnie mógł Magni wrócić do Czech już w tym roku i na osobistej audiencji u cesarza bronić swojej sprawy [23]). Początkowo odmówiono jednak jego prośbie, gdyż list dziękczynny Magniego z powodu zwolnienia go z więzienia domowego nosi datę dopiero 6 sierpnia 1649.

Cała ta sprawa zasługuje dziś na uwagę z dwóch przyczyn. Z polskiego punktu widzenia — fakt, że generalissimus szwedzki liczył się w tej błahej sprawie z żądaniem króla polskiego. Na pewno pobudką była mu tendencja, aby Władysława niepotrzebnie nie zrażać do siebie, gdyż wiedział dobrze o zainteresowaniach Władysława Bałtykiem, oraz o tym z jak ciężkim sercem podpisywał rozejm polsko-szwedzki w Sztumdorfie. Sprawa dóbr strażnickich, co prawda, była zbyt drobna, by musiały z jej powodu powstać powikłania międzynarodowe, ale mimo to wydało się Torstensonowi na pewno rzeczą właściwszą nie prowokować zbytecznie wypoczętej Polski przeciw własnej, znacznie już wyczerpanej armii.

Z czeskiego punktu widzenia interesuje nas to, że dzięki interwencji króla polskiego Władysława, obywatele 18 gmin czeskich uniknęli strasznej grabieży i samowoli obcych wojsk. Z pewnością Władysław podawał majątek Magniego za swój nie z przyczyn humanitarnych, lecz chciał po prostu obronić majątek brata swego zaufanego powiernika. Nie powiodło się to w stu procentach, gdyż posiadłości Magniego podczas pobytu jego w Polsce padły ofiarą osobistych jego wrogów [24]). Ostatecznym, wówczas zapewne nie najważniejszym rezultatem tej całej sprawy okazało się to, co dziś jednak dla nas stanowi punkt centralny, a mianowicie ochrona prostych ludzi, mieszkańców wsi czeskich.

---

[20]) Magni do barona d'Auschy, 26. XI. 1647, kopia, ASMB 46 a.

[21]) Władysław IV do cesarza Ferdynanda III, Warszawa 13. XII. 1647, oryginał ASMB 15/44.

[22]) Władysław IV do Ferdynanda III, 28. III. 1648, kopia ASMB 51 c.

[23]) Wiadomość o audiencji u cesarza, 1648, bez bliższej daty, ASMB 51 n.

[24]) Por. uw. 13 i 19.

FRANCISZEK GRAUS

„PRAWO LENNE“ W CZECHACH

Wybór niniejszego tematu nie jest przypadkowy. Dwie przyczyny skłoniły mię do napisania rozprawy o „systemie lennym“: z jednej strony okoliczność, że według mego poglądu ma on znaczenie dla wszystkich narodów słowiańskich, z drugiej strony zagadnienie systemu lennego jest tu sporne i może być rozstrzygnięte tylko na drodze szerokiej współpracy historyków różnych krajów. Toteż artykuł niniejszy, który powstał na marginesie większej pracy o początkach epoki historycznej w Czechach, jest raczej pobudką do dyskusji, niż rozstrzygnięciem problemu. Logicznie dzieli się on na dwie części: 1) czym jest „organizacja lenna“, względnie czym różni się ona od szerszego pojęcia feudalizmu, i 2) czy porządek ów można skonstatować, ewentualnie do jakiego stopnia i w jakich formach, u narodów słowiańskich, przede wszystkim wszakże — co jest u autora czeskiego zrozumiałe — w Czechach.

Klasyczną charakterystykę feudalizmu podał Stalin: „W układzie feudalnym podstawą stosunków produkcyjnych jest własność feudalna środków produkcji i niezupełna własność feudała w stosunku do człowieka, który pracuje, produkując jako niewolnik, którego pan feudalny już nie ma prawa zabić, ale może go sprzedać lub kupić. Wyzysk jest jednak również okrutny, jak za niewolnictwa, jest tylko poniekąd złagodzony. Walka klasowa między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi stanowi rys główny porządku feudalnego“ [1]).

Jest rzeczą całkiem jasną, że feudalizm, który na wielkich przestrzeniach opanował życie społeczne przez przeciąg niemal tysiąca lat, nie jest — jak żadna formacja społeczna — całością jednolitą,

---

[1]) Dějiny Všesvazove komunistické strany (Bolševiků), Praha 1946, str. 117.

lecz można i należy rozróżniać w nim pewne okresy. Periodyzacja feudalizmu nie jest problemem łatwym i na łamach radzieckiego czasopisma historycznego „Woprosy Istorii" toczy się już od dłuższego czasu debata nad problemami, związanymi z periodyzacją tej właśnie epoki; tu idzie tylko o jeden odcinek całej problematyki, o okres najstarszy, ogólnie charakteryzowany w historiografii jako „system lenny".

Dyskusja nad periodyzacją feudalizmu w Związku Radzieckim wykazała jasno — jak słusznie stwierdza artykuł redakcji [2]) o dyskusji — że należy koniecznie brać pod uwagę, przy wszelkiej odrębności dziejów poszczególnych narodów, związki szersze. Dlatego też jest rzeczą konieczną rozstrzygnąć zagadnienie systemu lennego nie tylko w stosunku do określonego terenu, ale w ramach szerszych, jako problem historii powszechnej.

Jak wiadomo, większość historyków burżuazyjnych kładzie po prostu znak równania między feudalizmem a systemem lennym; zakłada, że chodzi tu o pojęcie identyczne. Zależnie od przynależności do różnych „szkół", część historyków szuka przyczyn systemu lennego w „pierwiastkach germańskich" (tzw. szkoła germanistyczna), bądź we wpływach rzymskich (tzw. szkoła romanistyczna). Obie te szkoły oraz grupa badaczy, którzy dążą tylko do syntezy, szukają kryteriów przede wszystkim we „wpływach" i stosunkach feudałów między sobą. (Przypominam, że ten niedostatek w założeniach ma ogólny termin „system lenny", który zachowuję jedynie dla jego powszechnej zrozumiałości, nie zamierzając z nazwy tej wyciągać daleko idących wniosków). Próby szkoły germanistycznej i romanistycznej są w literaturze historycznej dobrze znane. Toć np. niemiecka szkoła historyczno-prawna kusi się niestrudzenie już mniej więcej od dwóch stuleci o różne definicje „podstawowych pojęć" feudalizmu i z tego powodu popsuto już całe góry papieru. Zasadniczą tendencją tej szkoły (i to bez różnicy, czy chodzi tu o historyka, zgłaszającego swą przynależność do germanistów lub romanistów) jest znalezienie jakiegoś corpus iuris civilis dla epoki feudalizmu, próba od razu skazana na niepowodzenie, ponieważ u podstaw jej tkwi grzech pierworodny zupełnego niezrozumienia całości feudalizmu. Dla epoki feudalnej bowiem rzeczą charakterystyczną jest to, że nie istniała w niej żadna jedność gospodarcza ani prawna, jak np. w okresie niewolnictwa, czy kapitalizmu. Klasycy marksizmu-

[2]) Ob itigach diskusii o periodizacji istorii SSSR (Woprosy Istorii, 1951 nr 3, str. 53—60).

leninizmu zwracali często uwagę na tę okoliczność, której wprost nie można dość silnie podkreślić przy studium epoki feudalnej [3]). Jest zatem zrozumiałe, że żadna z obu prób rozstrzygnięcia sprawy, w swej istocie uzależnionej od studium prawa, nie mogła dać wyników pomyślnych.

Mediewistyka burżuazyjna pokusiła się przeto o rozwiązanie całego problemu w dwojakim kierunku. Jeden reprezentują starsze prace francuskiego historyka Fustel de Coulanges [4]) i nowsze prace profesora wiedeńskiego Alfonsa Dopscha [5]), które nie znajdują jakiegokolwiek uzasadnienia dla terminu „feudalizm". Według ich poglądu nie istnieje zasadniczo różnica jakościowa między poszczególnymi epokami rozwojowymi; nie ma różnicy między porządkiem niewolnictwa z jednej, a kapitalizmem z drugiej strony [6]). Jest rzeczą jasną, że teoria ta, w gruncie rzeczy agnostyczna, ma na celu obronę kapitalizmu, przez to, że dowodzi jego odwiecznej egzystencji, jego „działania" za czasów niewolnictwa i feudalizmu.

Ten jednak kierunek został na ogół w mediewistyce burżuazyjnej w małym tylko stopniu rozszerzony; o wiele częściej spotykamy się z eklektycyzmem, starającym się połączyć, o ile możności, poszczególne kierunki i kładącym — zależnie od przynależności „szkolnej" autorów — główną uwagę na rodzime czynniki „germańskie" lub „romańskie". Do grupy tej należą nowsze prace syntetyczne o systemie lennym [7]) M. Blocha [8]), J. Calmette'a [9]) i F. L. Ganshofa [10]). Najgodniejszą uwagi, a w literaturze burżuazyjnej najczęściej cytowaną próbą rozstrzygnięcia tych kwestii spornych jest jednak studium O. Hintzego [11]). Podług jego poglądu, feudalizm jest jakimś fenomenem synkretycznym, zjawiającym się wszędzie tam,

---

[3]) Por. np. list Engelsa z 16 XII 1882 (Marks K.-Engels F., Briefwechsel IV, str. 697, Berlin 1950).

[4]) Dla charakterystyki Fustela de Coulanges por. Ałnatow M., Politiczeskije ideii Fiustela de Kulanża, (Woprosy Istorii 1948, nr 12, str. 115—29).

[5]) Por. Graus F., Český obchod ze suknem ve 14. a poč. 15. stol. (K otázce významu středověkého obchodu), Praha 1950, str. 78.

[6]) Dopsch formułował te poglądy o wiele ostrzej, niż Fustel de Coulanges.

[7]) Wszyscy ci autorowie utożsamiają jednak system lenny z feudalizmem w ogóle.

[8]) Calmette J., La société féodale (L'évolution de l'humanité), Paris 1940, I—II.

[9]) Calmette J., La société féodale, 16-e éd., Paris 1947.

[10]) Ganshof F. L., Qu'est-ce que la féodalité, 2 éd., Bruxelles 1947.

[11]) Hintze O., Wesen und Verbreitung des Feudalismus, (Sitzber. d. preuss. Ak. d. Wiss., 1929, str. 121—47).

gdzie zbiegają się dwa „prądy kulturowe", a także i tam, gdzie należy skonstatować „przedwczesny imperializm" [12]). Jest rzeczą naturalną, że z tej zbieraniny różnych twierdzeń i wypowiedzi wypływa dla autora teza, której udowodnienie było już uprzednio jego celem głównym: że feudalizm nie jest stopniem rozwojowym, nie jest jedną z formacji społecznych.

W historiografii słowiańskiej przeważał długo pogląd, jakoby u Słowian w ogóle nie istniał feudalizm [13]). Historycy słowiańscy starali się przedstawić dawniejsze dzieje własnych narodów jako coś odosobnionego, nie mającego analogii u narodów pozostałych, i chcieli z tego często dedukować swoistą dla Słowian postawę wobec zagadnienia ruchu robotniczego w ogóle, a zwłaszcza wobec marksizmu. Jest wielką zasługą historiografii radzieckiej, że uwydatniła nienaukowość i reakcyjność takich poglądów, że udowodniła istnienie feudalizmu w dziejach rosyjskich, że dowodzi istnienia szczególnych form feudalizmu i u innych narodów, czego u nich dotąd nie przyjmowano [14]).

Jeśli nie ma dziś sporu o istnienie feudalizmu u Słowian, to jednak kwestia systemu lennego — przynajmniej o ile mi wiadomo— nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Zanim przystąpię do dalszej analizy, spróbuję ustalić, czym się różni system lenny od feudalnego w ogóle; innymi słowy — jakie są cechy charakterystyczne systemu lennego, które go odróżniają od pozostałych okresów feudalizmu. Sama etymologia słowa „lenno" (feudum, fief, lehen, léno) nie jest jasna; przeważa dziś zdanie, że feudum pierwotnie oznaczało dobytek [15]). O ile można rekonstruować na podstawie źródeł, które miałem do dyspozycji, system ten pierwotnie opierał się na tym, że pan oddawał wasalom część ziemi z ludźmi na niej osiadłymi w dzierżawę czasową. Zrozumiałe, że nie należy szukać w zmianie sposobu dzierżenia ziemi przez feudałów kryteriów rozgraniczenia poszczególnych podokresów epoki feudalnej w ogóle; periodyzację należy opierać na zmianach w położeniu poddanych i w systemach ich

[12]) Ibid. str. 334: Meine These ist also die: Feudalismus in vollem Sinne stellt sich in der Regel nur da ein, wo die normale, direkte Entwicklung von Stamm zu Staat abgelenkt wird durch eine weltgeschichtliche Konstellation die zu einem überstürztem Imperialismus führt.

[13]) Istoria SSSR, red. B. D. Grekow, S. W. Bachruszin, W. I. Lebiediew, Moska 1947, I, str. 91—2.

[14]) Por. np. o mongolskiej Złotej Ordzie Grekow B. D., Jakubowskij A. J., Zołotaja Orda i jejo padienije, Moskwa 1950, str. 95—121.

[15]) Bloch, o. c. I, str. 255—6.

walki z feudałami. Atoli, jak to powszechnie wiadomo, nie mamy prawie żadnych bliższych wiadomości o położeniu poddanych w najstarszym okresie feudalizmu; kilka drobnych wzmianek o ich sytuacji prawnej i powinnościach wobec feudałów — to właściwie wszystko, czym pod tym względem dysponujemy. Właśnie ten stan materiałów źródłowych skłania nas do zwracania w okresie najstarszym feudalizmu uwagi także na zmieniające się położenie feudałów-wasali, ponieważ jest rzeczą jasną, że położenie to wiązało się ściśle z postępującą feudalizacją całego społeczeństwa. Nie można rozstrzygnąć natychmiast i naraz wszystkich problemów, związanych z feudalizmem; należy tedy pokusić się o rozwikłanie poszczególnych problemów, łączących się z jego badaniem. Do takiego studium cząstkowego nadaje się właśnie analiza stosunków lennych, a to dlatego, że mamy w tym względzie do dyspozycji nierównie bogatszy materiał pisany, niż dla pozostałych problemów feudalizmu w jego najwcześniejszym okresie.

Sposób udzielania lenna i przejmowania go ustalił się z postępem czasu; system lenny wytworzył sobie własną terminologię — można rzec sztandarową — w dokumentach pisanych po łacinie, a od XIII stulecia ukazują się pierwsze kodyfikacje syntetyczne prawa lennego (Libri feudum, Sachsenspiegel, Bracton itd.). Dlatego też zadaniem naszej pracy winno być zbadanie terminologii naszych (czeskich) najstarszych dokumentów, doszukiwanie się w nich cech nomenklatury lennej; w przeciwieństwie do historyków burżuazyjnych, należy jednak zająć się tym badaniem dopiero pod koniec pracy, a nie na jej początku.

System lenniczy, w którym wokół lennego pana gromadzą się wasale, jest wynikiem słabości państwa feudałów, zmuszającego ich do organizowania się dla obrony swej własnej przewagi. Marks zaakcentował, że dla feudalizmu jest właściwy i charakterystyczny — bezpośredni, pozaekonomiczny przymus [16]). Stosunkowa niedojrzałość państwa feudalnego skłaniała feudałów do łączenia się w grupy, mające na celu podporządkowanie sobie wolnej dotąd, lub na wpół wolnej ludności. Najjaśniej zasadę tę formułuje jedna z najstarszych ksiąg ustaw anglosaskich króla Ine z końca VII w., która podaje taką definicję: Do 7 ludzi oznaczamy ich jako złodziei, od 7 do 35 —

[16]) Trzeba jednak przypomnieć, że nie można wyjaśnić powstania feudalizmu, tłumacząc je tylko gwałtem; warunkiem głównym jest rozwój sił produkcyjnych, który umożliwia wzrost feudalizmu, czyli płacenie renty feudalnej (por. Istoriczeskij matierializm red. F. W. Konstantinow, Moskwa 1951, str. 213—4).

jako bandę, ponad 35 — to wojsko [17]). Ten właśnie mniej więcej początkowo łupieski charakter feudałów wykluczał jakąkolwiek inną organizację; pozostawała tylko społeczność wojskowo-bojownicza, czyli — jak się to utarło w terminologii czeskiej — drużyna. Poszczególni członkowie takiej drużyny mogli być nagradzani, jak to łatwo zrozumieć, jedynie czasowymi lennami (tj. dochodami z lenn), gdyż trwałe dzierżenie majątku mogła zagwarantować dopiero dalsza stabilizacja państwa feudałów.

Za koniec właściwego systemu lennego uważam epokę, w której lenna, dotychczas każdorazowe nagrody za zasługi, przemieniają się w dziedziczne dzierżawy lenników, innymi słowy — lenno staje się próżną formą, a ziemia przechodzi na faktyczną własność jej dotychczasowego dzierżyciela-feudała, dla którego nie gra już żadnej roli okoliczność, czy ma swą ziemię jako lenno, czy jako faktyczną własność [18]). Zrozumiałe, że dopiero przez definitywne uzyskanie ziemi na dziedziczną własność staje się feudał rzeczywiście najwyższym panem „swoich" poddanych, od tej chwili zupełnie zależnych od jego łaski i niełaski.

Czas, w którym lenno przemienia się w dziedziczny majątek feudała, nie jest identyczny we wszystkich krajach i nie jest ten sam dla wszelkiego rodzaju lenn. We Francji np. odnajdujemy już pierwszy zasadniczy wyraz zgody króla (Karola Łysego) na dziedziczność lenn w Capitularium z r. 877 [19]), choć dziedziczność ta nie stała się jeszcze w tym czasie zasadą powszechną. We Włoszech i w Niemczech spotykamy wyrażenie zgody monarchy na zasadę dziedziczności lenn w dokumencie króla Konrada I z r. 1037, którego zasadnicze znaczenie podniósł już Marks w swych „Chronolo-

[17]) Libermann F., Die Gesetze d. Angelsachsen, Halle a. S. 1903, I, str. 95 § 13. Por. w związku z tym też znane miejsce w Tacytowskiej Germanii (c. 14): ... magnumque comitatum non nisi vi belloque tueare. O charakterze takich właśnie drużyn zob. niżej.

[18]) O dokładną definicję „własności" feudalnej pokusił się w III rozdziale swej pracy Weniediktow W., Státní socialistické vlastnictví, Praha 1950, i. Sądzę jednak, że nie można zgodzić się z Weniediktowem, a to dlatego, że próbuje on zrekonstruować jakiś stan prawa lennego, który w rzeczywistości nie istniał nigdy i nigdzie. Opiera się on przy tym na zbiorach Libri feudorum, Sachsenspiegel, Bractona i rosyjskiego ustawodawstwa z epoki, którą Marks oznaczył jako „drugie niewolnictwo". Poza tym wszystkie wywody jego mają zastosowanie tylko do tego czasu, w którym prawo lenne już stawało się zwykłą formalnością, jakimś formalnym przeżytkiem.

[19]) MG. Cap. II. nr 281. str. 358, nr 282, str. 362.

gische Auszüge“ [20]). Najstarszą wzmiankę o dziedziczeniu lenn drobnych wasali-ministeriałów odnajdujemy w statucie biskupa wormackiego Burckharda z lat 1023—25 [21]).

Przyczyną, która prowadziła do przemiany lenn czasowych na dziedziczne majątki feudałów-lenników, było z jednej strony dążenie drobnych wasali do uwolnienia się od wpływu silniejszych feudałów, a z drugiej — konieczność silniejszej organizacji państwa feudalnego, głównego oparcia klasowego dla władztwa feudałów. Na tę okoliczność, dotychczas niesłusznie pomijaną w literaturze historycznej, zwrócił uwagę w szeregu artykułów historyk radziecki B. F. Porszniew [22]). Równocześnie zaś dziedziczność lenn oznaczała koniec dotychczasowej administracji państwowej, opierającej się właśnie na zasadzie, że pan lenny mógł swobodnie dysponować lennami, nagradzać ich udzielaniem „wiernych“ i karać, przynajmniej teoretycznie, „niewiernych“ ich odbieraniem. Podczas gdy wiele z tych uprawnień zachowywano fikcyjnie nawet w epoce późniejszej, a nawet zorganizowano je w cały system, te ostatnie — od chwili zaprowadzenia dziedziczności lenn — pozostają w większości tylko czczą formalnością, którą tylko niekiedy mógł realizować najwyższy pan lenny — król albo cesarz — o ile miał dostateczną siłę.

Organizacji lennej w Czechach nie poświęcono w literaturze historycznej należytej uwagi. Starsza historiografia czeska przypuszczała, że w odróżnieniu od zachodniego „lenna“, pojawiły się u Słowian „udziały“, nie zadała sobie przy tym nawet trudu zdefiniowania różnicy między obu tymi pojęciami. Bliżej zaczęła się interesować tą kwestią dopiero historiografia niemiecka w Czechach. Prace poszczególnych autorów były jednak zupełnie zależne od szkoły niemieckiej, germanistycznej. Organizację lenną w jej istocie uważano wtedy za identyczną z feudalizmem w ogóle, a w ramach dążeń do wykazania, iż wszelki postęp przyszedł do Czech z Niemiec, starano się też udowodnić, że organizację lenną przyniesiono

[20]) Edictum Conradi de beneficiis regni Italici (MG LL. Const. I, nr 45, str. 89—91). Por. Archiw Marksa i Engelsa 1938, V, str. 76.

[21]) Burchardi episcopi, Lex familiae Wormatiensis ecclesiae (MGLL. Const. I, str. 639—44); zajmujące jest uzasadnienie statutu; dostało się ono tam dlatego, iż między lennikami dochodziło często do sporów, kończących się zwykle „wróżdami“.

[22]) Porszniew B. F., Susznost feodalnego gosudarstwa, (Izwiestia Ak. Nauk, ser. istor. 1950, str. 418—44). Co do całkowitego uznania tezy B. F. Porszniewa, zobacz referaty z dyskusji Obsuždienie statiej B. F. P. (Izwiestia AN SSSR, ser. ist. i fil. 1951, n. 2, p. 201—8) i A. Moskalenko (Woprosy Istorii 1951, n. 6, p. 138—143).

do Czech z Rzeszy. Najwcześniejszy dowód istnienia organizacji lennej widzieli ci autorzy w konstruowanym systemie lennym biskupa ołomunieckiego Brunona (1247—1281), który sporządził dla swego biskupstwa także oficjalne księgi lennicze [23]). Stanowiska tego bronili przede wszystkim A. Bachmann [24]) i B. Bretholz [25]). Najszczegółowiej zajmował się tą problematyką prawnik niemiecki w uniwersytecie praskim, W. Weitzsäcker, w dwóch artykułach, napisanych w tym duchu [26]). Wychodzi on całkowicie z pojęć niemieckiej szkoły prawniczej i prace jego nie są w istocie analizą systemu lennego u nas, ale roztrząsaniem niemieckiej terminologii lenniczej, o ile znajduje ona wyraz w naszych źródłach.

Z prawników czeskich ostatnio dotknął tej kwestii V. Vaněček [27]). Według jego poglądu system drużynny jest stary i pojawia się u wszystkich narodów barbarzyńskich. Z tego właśnie systemu drużynnego rozwinął się ponoć na zachodzie system lenny. Różnice między systemami drużynnymi a lennymi definiuje w sposób następujący: W systemie drużynnym były zapewne tylko stosunki osobistej zależności, a w lenniczym występują także i stosunki rzeczowo-prawne. Vaněček w istocie rzeczy stanął znów na stanowisku formalistycznym, charakterystycznym dla historiografii burżuazyjnej i historii prawa, które rozróżniają w systemie lennym aspekt podwójny: osobisty (wasalstwo) i rzeczowo-prawny (lenniczy). Jasne, że ten ścisły przedział formalny, pomijający właściwy, klasowy podkład całego systemu, nie może służyć za podstawę definicji lub charakterystyki systemu lennego, którego cech charakterystycznych należy szukać w całkowitym urządzeniu własności feudalnej (cesji ziemi).

[23]) Lechner K., Die ältesten Belehnung- und Lehngerichtsbücher des Bistums Olmütz, Brno 1902.

[24]) Bachmann A., Geschichte Böhmens (1899) I, str. 391: ...„den deutschen Einrichtungen entnahm das böhmische Herzogtum die Formen für seine Hof- und Beamten wie seine kirchliche Organisation, und zugleich die Keime für die gesellschaftlich-ständische Gliederung seiner Bevölkerung, die das aus Deutschland eindringende Lehenwesen vollenden half" (10—12 Jhdt.).

[25]) Bretholz B., Geschichte Böhmens und Mährens bis zum Aussterben der Premysliden, München-Leipzig 1912, str. 336 nn., 523 nn.

[26]) Weizsäcker W., Olmützer Lehenwesen unter Bischof Bruno, (Ztschr. f. Gesch. Mährens u. Schles., XX, 1916, str. 32—56); tenże, Die Entstehung des böhmisch-mährischen Lehnwesens im Lichte der germanistischen Forschung (tamże, XXI, 1917, str. 207—38).

[27]) Vaněček V., Počátky práva státu v Československu, Praha 1946, str. 26—7. Niczego nowego nie przynoszą nowsze jego prace: Malé dějiny státu a práva v Československu (1947) i Prvních tisíc let (1949).

Jak już wspomniałem, system lenny jest wyrazem słabo jeszcze rozwiniętego władztwa feudałów, kiedy to są oni zmuszeni do organizowania się w jakieś grupy, aby mogli opanować i zniewolić poddanych. Pierwszą formą nagrody dla takich „band" nie musi być forma nagradzania ziemią drużynników, późniejszych lenników. Ta forma może się dopiero rozwinąć na pewnym stopniu ewolucji, aż władztwo feudałów stanie się przynajmniej na tyle skonsolidowane, że gwarantuje każdej jednostce mniej więcej spokojne używanie rent „jej" poddanych. Przyjmuje się też, że feudałom udało się znaczną część rolników zamienić na swych poddanych. Bardziej pierwotną formą jest nagradzanie drużynników wprost naturalnymi darami, albo pieniędzmi. Całkiem wyraźnie i dowodnie notuje ją jedna z najstarszych legend o św. Wacławie — czeska wersja „Crescente fide" z połowy X stulecia — charakteryzująca stosunek Wacława do jego drużyny [28]), a Ibrahim Ibn Jakub opowiada o księciu polskim Mieszku, że nagradzał swoją drużynę pieniędzmi [29]). Zdaje się, że ten sposób był powszechny w użyciu w okresie przedfeudalnym.

Ten sposób nagradzania drużynników nie zaniknął całkiem nawet w późniejszym czasie, kiedy udzielanie lenn było już niemal zasadą. Kosmas opowiada pod r. 1072/3, jak poseł Warcisława został w Ratyzbonie napadnięty przez drużynnika (miles) biskupa Jaromira, który miał od niego rocznego dochodu 30 grzywien [30]), a jeszcze z testamentu pana czeskiego, z r. 1371, dowiadujemy się, że drużynę swą nagradzał końmi, bronią i srebrem. (It. omnibus servientibus meis quibus equos et arma sunt argentum dedi) [31]). Tak samo jeszcze w XII w. potrafili książęta w pełni oceniać znaczenie drużyn: kontynuator Kosmasa, Jarloch, opowiada około r. 1197, jak drużyna Przemysła ruszyła w kierunku na Pragę, gotowa albo polec, albo zdobyć sobie chleba, a panu swemu, Przemysłowi, księstwo [32]).

[28]) (Cap. 2) ed. Caloupecký Prameny X století, Praha 1939, str. 496. Zob. też Kosmas (II, c. 48, ed. Bretholz B., nova ser. II, str. 155) w sprawie r. 1091: „videns autem Bracislaus, quia sicut miles sine armis suo officio caret, sic dux sine militibus nec nomen ducis habet, maluit cum eis extraneum querere panem, quam solus sine milite cum patre domesticam habere pacem".

[29]) Ed. Kowalski T., (MPH. nova ser. I, str. 50).

[30]) Kosmas, Chronicon II, c. 28 str. 123: „Qui cum iter ageret, transiens per Ratisbonam sinistro omine hospitatus est apud quendam civem nomine Komboldum, qui fuit miles Gebehardi episcopi habens annuatim ab eo beneficium XXX marcas argenti".

[31]) Emmler J., Regesta regni Bohemiae II, nr 744, str. 289.

[32]) Fontes rer. Bohem. (FRB) II, str. 514: „parati aut mori aut obtinere [illegible]nem sibi et domo suo Przimizl principatum".

Kiedy się stosunki w Czechach na tyle skonsolidowały, że drużynników nagradzano już ziemią, nie można rozstrzygnąć z całą pewnością z powodu braku źródeł. Jak wiadomo, przeważna część dokumentów dotyczy instytucji kościelnych, od których nie możemy, rzecz jasna, oczekiwać szczegółów na temat rozwoju świeckich stosunków feudalnych. Tylko przygodnie pojawiają się w źródłach drobne wzmianki z wiadomościami na ten temat. Dowodem, że takie właśnie lenna były znane już w X stuleciu, może być chyba przekaz pierwszej starosłowiańskiej legendy o św. Wacławie, w której Bolesława i jednego ze spiskowców przedstawiono już jako dzierżycieli własnych dworów [33]). Pewniejsze dane pochodzą dopiero z XI w. Stanowczo są to rzeczy powszechne dla kronikarza Kosmasa, który kilkakrotnie wspomina o dzierżawie lennej, i to nie tylko u członków rodu Przemyślidów [34]), ale nawet pod r. 1023 notuje następującą wiadomość o nowym zarządzeniu co do dziesięciny biskupiej w Czechach [35]): „On (tj. biskup Ekard) ustanowił, aby zamiast dziesięciny każdy, czy mocny, czy bogaty albo ubogi, jeśli miał swoje lenno (pheoda), lub towar (alodia), przynajmniej z popłuża płacił biskupowi dwa korce, tj. jeden korzec pszenicy i jeden owsa".

Zupełnie rozwinięty system lenny spotykamy pod koniec XII w. nie tylko u władców, ale i u niższych wielkich feudałów; jako dowód wystarczy przytoczyć dokument fundacyjny Hroznaty dla klasztoru w Tepla z r. 1197 [36]). Według tego dokumentu, klasztor powinien był odszkodować lenników Hroznaty podług tego, ile każdy z nich dzierżył gruntu; dzierżawę jednego popłuża miało się wykupywać 2 grzywnami, dzierżawę wsi — 3 grzywnami; tylko ci lennicy, którzy posiadali wsie nowo założone (lokatorzy), nie mieli dostać żadnej nagrody. Przypominam, że w tym wypadku nie przeparto jeszcze dziedziczności lenn u drobnych lenników na dominiach

[33]) Ed. Serebrianskij (Sborník staroslovanských literárních památek o sv. Václavu a sv. Lúdmile, Praha 1929, str. 17). Rzeczywistej zawisłości dzierżawcy od księcia nie zmienia fakt, że chodzi tu o członka rodu panującego, drugi — Hnevysa — nie został bliżej scharakteryzowany.

[34]) W sprawie pojęcia beneficium członków rodziny książęcej zob. opowiadanie Wincencjusza w związku z r. 1161 (FRB. II, str. 452).

[35]) Kosmas, Chronicon I, c. 40, str. 75—6; przekład K. Hrdiny. Analogicznie wzmiankuje Kosmas o lennie (phoedum) biskupstwa praskiego pod r. 1067 (Ibid. II, c. 21, str. 113).

[36]) Friedrich G., Codex dipl. et epistolaris regni Bohemiae (CDB, I nr. 357, str. 324): „milites mei, qui a me predia tenent, ne aliquid contrarietatis deo et abbatie, quam fundavi, moliantur, qui vero integram tenet, quinque marcas ab abbate percipiat et cui voluerit serviat".

książęcych. Analogiczne zapewnienie uczynił w r. 1201 Przemysł I biskupowi ołomunieckiemu ze wszystkich własnych wsi i wsi swoich lenników (per omnes villas meas et militum meorum) [37]).

Z drugiej połowy XII stulecia pochodzi już cały szereg całkiem pewnych dowodów istnienia w tym czasie stosunków lennych, a nawet poświadczone są dokumenty lennicze. Za dowód, iż lennicy faktycznie posiadali ziemię, może służyć dokument króla Władysława II z r. 1158/9 dla krzyżowców praskich [38]), w którym władca potwierdza kupno wsi Radotina od niejakiego Lubena i innych wasali (et aliis pluribus militibus) [39]). Z dokumentu biskupa praskiego Fryderyka z r. 1177 dowiadujemy się, że biskup uzyskał od księcia za zasługi jakieś obejście (quod ego Fridericus ... a domino duce Sobezlao circuitum iuxta Rokican deservivi, sed quidam miles suus Pribizlaus nomine suum esse dicebat), o które powstał spór z lennikiem księcia [40]). Otóż dokument ten wykazuje nam, iż feudałowie dostawali za swą służbę (deservivi) grunt i to tak samo biskup praski, jak i wasal (miles) księcia. Dane te można by ewentualnie rozszerzyć i na epokę rządów Przemysła I (1192—1230); faktem pozostanie, że już dokumenty z drugiej połowy XII w. przekonywująco dowodzą istnienia w tym czasie stosunków lennych. Istotne w nich jest to, iż władca daje grunt za pewne usługi, czy to chodzi o zasługi rzeczywiste, czy też tylko o stereotypowy zwrot z formularza darowizny — to nie decyduje o istocie rzeczy — a posiadanie ziemi, to podstawa potęgi feudała. Takie uregulowanie dziesięciny kościelnej świadczy niewątpliwie o znacznym rozprzestrzenieniu się systemu lenn.

Wspomniałem, że z drugiej połowy XII w. mamy już zachowane dokumenty lennicze, choć nie posiadają one tak wyrobionego formularza, jak dokumenty z drugiej połowy XIII wieku i ze stulecia XIV. W tym czasie już oznaczano ze wszystkimi szczegółami prawa i powinności lenników. Za taki właśnie dokument lenny możemy uważać np. akt księcia Bedrzycha z r. 1185, w którym wypuszcza Hadmarowi z Chunringen miejscowość Vitorzasko jako lenno (Inde est, quod nos fidem Hadmari de Ch. et sinceram eius circa nos devotionem considerantes, eum nobis fidelitatis debito

[37]) CDB II, nr 22, str. 19.

[38]) Ibid. I, nr 245, str. 215.

[39]) Nie decyduje tu nazwa miles, ale fakt, że ci milites mają grunt jako własny; rzecz godna uwagi, że już dysponują swobodnie gruntem, ponieważ o jakiejkolwiek zgodzie panującego brak wzmianki; zob. niżej.

[40]) CDB. I, nr 280. str. 247.

astringere curavimus et partem terrae nostrae Austriae adiacentem, Withra videlicet cum silva et fluvio... sibi iure beneficii concedimus et sine contradictione infeudavimus) [41]). Dalszym wymownym dowodem jest dokument Konrada dla klasztoru welehradzkiego z r. 1220. Konrad otrzymał od króla Przemysła i margrabiego Władysława za służbę wieś „quod ego Cunradus obtinui pro servitio meo", którą ze swej strony nadał w lenno jakiemuś swemu wasalowi (quod quidem miles, Beztherus nomine a nobis fuit infeudatus de illa villa) [42]).

Należy przypomnieć, iż mimo że zachowany czeski materiał dokumentarny posiada wielką moc dowodową, jest jednak stosunkowo bardzo nieliczny i zawiera tylko skromne wiadomości i to pośrednie, o stosunkach między poszczególnymi feudałami świeckimi, zawarte w donacjach na rzecz kościołów i klasztorów. Dlatego też dokument kapituły wyszehradzkiej z r. 1229, w którym dokonuje ona lokacji w formie lennej, może być przynajmniej pośrednim dowodem coraz większego rozszerzania się stosunków lennych. Kapituła nadaje prawem lennym (iure feodali) lokatorowi Henrykowi Sasowi swój grunt pod Prachaticami, aby na nim założył dwie nowe wsie. Dokument wspomina wyraźnie, że kapituła odebrała od lokatora przysięgę lenną i że ustąpiła mu ziemię na prawie lennym (homagium recipientes, bona... iure feodali concessimus) [43]).

Jako dalszy dowód stosunków lennych może nam posłużyć nadto terminologia poszczególnych dokumentów. Terminem najcharakterystyczniejszym i najbardziej rozpowszechnionym jest wyrażenie: miles, ulubione w ogóle w XI w. dla oznaczenia wasala także na zachodzie [44]), którą to nazwę spotyka się gęsto i w naszych starych źródłach. Kosmas nie używa terminu tego konsekwentnie: obok miejsc, w których „miles" oznacza po prostu woja (użycie jego wiąże się widocznie z archaizującym językiem kronikarza), używa Kosmas słowa tego w znaczeniu wasala; jako dowód wystarczy zacytować już wypadek najwcześniejszy, odnoszący się do epoki legendarnej, kiedy to na sławnym sądzie Libuszy jeden z wielmo-

[41]) Ibid. I, nr 309, str. 279—80.

[42]) Ibid. II, nr 197, str. 182—83.

[43]) Ibid. II, nr 329, str. 335.

[44]) Por. Ganshof F. L., Qu'est-ce que la féodalité, str. 88, 96. — Starszą literaturę czeską w przedmiocie znaczenia słowa miles zestawił Weizsäcker W., Die Entstehung des... Lehnwesens, str. 210, przyp. 4. Jego własny pogląd ibid. str. 211—18. Jako szczegół ciekawy zaznaczam, że i Klaret w XIV w. przekłada miles na czeskie rytierz (ed. Flajšhans, Klaret a jeho družina, Praha 1928, I, str. 142 v. 972.

żów zastrzega się, iż kobieta nie jest zdolna sądzić lenników (dictare militibus iura); że miles nie może tu mieć znaczenia „woja", stwierdza to nie tylko analiza tekstu poprzedzającego (cives opibus et genere eminentiores et qui debantur populi esse rectores), ale i ta okoliczność, że słowo „miles" kładzie Kosmas jako przeciwstawny określeniu Libiusza jako „domina" [45]). Właśnie kontrast miles - dominus jest charakterystyczny dla terminologii lennej. Obok tego znajdujemy też i określenie: „nobilis vir Petrus miles de Boemia" — w dokumencie papieskim z r. 1188, w którym z całą pewnością chodzi o lennika, nigdy zaś o bojownika, jako że przywłaszczył co najmniej 15 wiosek [46]). Między świadkami dokumentu z r. 1189 wymienieni są lennicy z Czech i Moraw zaraz po klerykach (et alii multi abbates, clerici, monachi, milites tam de Moravia quam de Boemia, qui convenerunt in Sazka ad audienda statuta ducis Ottonis) [47]), a dokument Przemysła z r. 1222 wprost utożsamia szlachcica z „milesem" i przeciwstawia ich niżej postawionym osobom (et ne barones vel milites in domibus claustralium hospitentur contra volumentatem (sic) ipsorum; quod si quis facere presumpserit.. Mediocris vero persona...) [48]). W innych dokumentach spotykamy nie tylko milites, książąt lub królów, ale i biskupa ołomunieckiego [49]) i feudałów świeckich [50]).

Co prawda i w Czechach, podobnie jak i w innych krajach, nie ma dla wasala terminologii jednolitej; obok nazwy miles spotykamy i inne określenia, jak np. „vasal kralovin" (Bethlehem wassalus reginae) [51]), albo beneficiarius (beneficiarios nostros a nobis infeudatos) [52]).

Możemy tedy skonstatować, że system lenny nie jest w Czechach czymś nieznanym, że pojawia się tu, zarówno jak w krajach pozostałych, w różnych odmianach i to niezależnie od jakichś niemieckich, lub jakichkolwiek innych wzorów. Nawet tzw. fidelitas (wierność), którą zwłaszcza niemiecka, imperialistyczna, a za nią faszystowska historiografia chciała brać za podstawę organizacji

[45]) Kosmas, Chronicon I, c. 4, str. 11—12.

[46]) CDB I, nr 319, str. 291.

[47]) Ibid. I, nr 323, str. 297.

[48]) Ibid. II, nr 227, str. 211.

[49]) Ibid. II. nr 321, str. 323, dokument Przemysła I z r. 1228: Otezlaus miles domini episcopi Olemucensis.

[50]) Ibid. I, nr 355, str. 320, dokument biskupa Henryka z r. 1196.

[51]) Ibid. II, nr 332, str. 341, dokument Przemysła I z r. 1229.

[52]) Ibid. II, nr 320, str. 316, nr 321, str. 320—21, dokumenty Przemysla II z r. 1228.

lennej i która uważała oczywiście, według swej specjalnej interpretacji, za coś „typowo niemieckiego", zjawia się powszechnie w naszych źródłach.

Zwróciliśmy wyżej uwagę na kilka przykładów. Zapisy podobne spotykamy jednak nader często zarówno w naszych legendach, jak i u Kozmy, jak też w dokumentach [53]). Poza tym należy podkreślić, że wszelkie akcentowanie „pierwiastka etycznego" w prawie lennym, tak zwykłe u historyków burżuazyjnych, jest w rzeczywistości niczym innym, jak pia fraus, w którą nie wierzyła już nawet epoka ówczesna. Wystarczy wspomnieć o tych niezliczonych przykładach, w których dochodziło, wbrew stosunkom lennym, lub też właśnie z powodu ich istnienia, do zabójstw. Nie możemy tedy brać zapewnień dokumentów z dobrą wiarą. Poza tym tę właśnie okoliczność słusznie akcentowała szkoła romanistyczna [54]), przeciw tezom nauki germanistów.

Pozostaje nam jeszcze do rozstrzygnięcia kwestia, kiedy w Czechach przemieniły się lenna w trwały, dziedziczny majątek dawnych lenników-feudałów, tj. kiedy panowie lenni, przynajmniej de facto, przestali istotnie władać, a cały system lenny przemienił się w zwykłą formę, potrzebną najwyżej do teoretycznego uzasadnienia tzw. prawa retraktu w stosunku do majątków feudałów. Dziedziczność wszelkiej dzierżawy feudalnej wypowiedziana jest jako zasada w tzw. statutach Konrada, pochodzących przypuszczalnie z czasu około r. 1189 [55]). Jak wiadomo, statuty te nie zachowały się w oryginałach, lecz tylko w trzech późniejszych zatwierdzeniach, przeznaczonych dla poszczególnych części kraju [56]). Jednakowoż we wszystkich trzech wersjach czytamy zgodnie jako pierwsze postanowienie: „wszystkie majątki, które posiadali urodzeni, tak mniejsze jak większe, od czasów księcia Konrada bez sporu sprawiedliwie i spokojnie, mają i nadal spokojnie posiadać" (Omnes hereditates, quas viri nobiles tam minores quam maiores tempore ducis Conradi sine querela iuste et pacifice possederunt, in bona tranquillitate pacis amodo possideant). W tym miejscu już sam tekst statutów po-

[53]) Legenda tzw. Chrystiana c. 9 (ed. Pekař. Die Wenzels und Ludmila Legenden und die Echtheit Christians, str. 121); Żywot bł. Hroznaty c. 2 (FRB. I. str. 370); Kosmas, Chronicon II, c. 23, str. 115, ad 1068; z dokumentów por. np. CDB. I, nr 304, str. 273—4, II, nr 75, str. 67; nr 342, str. 355 i pass.

[54]) Por. Bloch M., La société féodale I, str. 354 nn. i przyp. 17.

[55]) O statutach Konrada pisano już nieraz, najkompletniejszy przegląd literatury podał dotąd Novotny V., České déjiny I, cz. 3, str. 47 nn., Praha 1928.

[56]) CDB. II, nr 234 str. 222—5, nr 325 str. 329—32, III, nr 164 str. 202—5, r. 1222, 1229, 1237.

ucza, że chodzi tu o dodatkowe zaaprobowanie przez księcia lub króla stanu istniejącego dawniej via facti. Ten faktyczny stan ilustrują też dokumenty, którymi lennicy wykazywali się, że dysponują oni swymi dobrami bez żadnych ograniczeń [57]). Z tych względów trzeba będzie przesunąć zwycięstwo zasady dziedziczności lenn w Czechach przynajmniej na połowę XII stulecia.

Podsumowuję wyniki tego studium, poddając je dalszej dyskusji: Najstarszy okres systemu lennego, tj. czas, w którym pan lenny dysponuje jeszcze rzeczywiście mniej więcej swoim lennem, jest przejawem jeszcze mało ustalonej społeczności feudalnej. Faktyczny koniec tego systemu znamionuje zwycięstwo dziedziczności lenn, przez co lenno via facti zmienia się na własność — teoretycznie rozmaicie ograniczoną — feudała-lennika.

W Czechach możemy skonstatować rodzime podstawy systemu lennego tak samo, jak w innych krajach i brak dostatecznego powodu, aby uważać go za „wkład obcy". Nie ma zasadniczej różnicy między systemem lennym a drużyną. Podobnie jak w innych krajach i w odniesieniu do Czech należy skonstatować, że dopiero na pewnym stopniu rozwoju — już w skonsolidowanym państwie feudalnym — zwycięża zasada dziedziczności lenn.

[57]) I b i d. I, nr 296 str. 265—7 r. 1180—82. Por. też i b i d. nr 245 str. 215, dokument z lat 1158/69. Częste też są donacje i sprzedaże dokonywane przez klasztory, z których wynika, że wasale dysponowali swobodnie swoimi majątkami.

ANDELIN GROBELNY

SZKOŁY CIESZYŃSKIE W XVII WIEKU

Gdy mowa o szkolnictwie cieszyńskim w XVII wieku, należy sobie uświadomić, że jego charakter i zadania są zupełnie różne od szkolnictwa dzisiejszego. Zadaniem dawniejszej szkoły było przysposobienie człowieka do subordynacji, kształtowanie psychiki ludzkiej według potrzeb porządku feudalnego, głównie jego największej organizacji — Kościoła. Kościół i szkoła kroczą nierozdzielnie do jednego celu; jednak szkoła nosi znamiona wtórne, ponieważ jest bezpośrednio zależna od Kościoła, naśladuje go, przygotowuje mu podstawę dla realizacji jego własnych celów. Tak więc pojmujemy, dlaczego Kościół popierał szkolnictwo, rozszerzał sieć szkół elementarnych, lub utrzymywał przy kościołach swych nauczycieli. A że nie płynęło to tylko z pragnienia szerzenia wykształcenia wśród szerokich mas ludowych, widzimy choćby z zakazu jakichkolwiek niekatolickich szkół i pokątnego, tajnego nauczania [1]).

Szkolnictwo cieszyńskie ma już dawną tradycję. Już w drugiej połowie XVI wieku powstawały szkoły luterańskie, popularyzujące ruch reformacyjny. Popierał je także cieszyński książę Wacław, który wysoko cenił pracę wychowawców młodzieży i udzielił im wiele przywilejów (scholaris libertas) [2]).

W roku 1565 kazał powołać „edukowanego młodzieńca", aby prowadził szkolny chór młodzieży w kościele, a w szkole wychowanie. Ewangelicka szkoła miejska mogła się poszczycić dobrymi nauczycielami, takimi jak L. Blumius, Götzius i Pohledecky. Niemniej-

---

[1]) Z nakazu wrocławskiej kapituły musiał notariusz bielski skończyć w r. 1690 nauczanie po łacinie. Zob. Biermann G., Geschichte des Herzogtums Teschen, Cieszyn 1863, 286; Peter A., Geschichte der Communal-Volksschule in Teschen, (Notizen-Blatt L. 3, Brno 1881).

[2]) Tengler E., Privilegia městečka Jablunkova, Ostrawa 1938, 5.

sze znaczenie miały szkoły łacińskie w Strumieniu, Skoczowie i Bielsku, gdzie działał rektor Cendnerus, a potem Jan Vulpius [3]).

Nasza wiedza o dawniejszym szkolnictwie jest bardzo skąpa, gdyż szczegółowsze wiadomości nas nie doszły. Nie wolno jednak zapominać, że szkoły ewangelickie stały się mocnym fundamentem dla szkolnictwa przyszłego stulecia. Nie powinny nas zaskoczyć sporadyczne alarmy o marnym stanie szkół. Rozwój okolic podgórskich na sto lat ulegał zahamowaniu, upadała racjonalna gospodarka, która nie mogła się regularnie rozwijać. Polityczne wydarzenia w kraju i u sąsiadów, oraz żywiołowe klęski nie sprzyjały spokojnemu życiu podbeskidzkich mieszkańców. Powstanie czeskich stanów w latach 1618—20, napady lisowczyków i Jana Jerzego Hohenzollerna, duńskie panowanie w latach 1626—27, manipulacje pieniężne, klęska zarazy morowej, nieurodzaj i drożyzna [4]), przemarsze obozowiska i grabieże Szwedów i wojsk cesarskich — oto przyczyny, dla których kraj ten stał się nad wyraz biedny.

W drugiej połowie XVII wieku dochodzi do formalnej eksterminacji niekatolików ze wszystkich stanowisk, kościołów i szkół. Życie Śląska ogranicza się wówczas do własnego podwórka; rozpoczyna się bierny opór. Ale i wtedy to życie nie zazna spokoju. Najazd tatarski i wołoski na Morawy w r. 1663 wymaga przygotowań obronnych, budowy fortyfikacji, koncentracji krajowego potencjału i nowych obciążeń finansowych poddaństwa. Zaprowadzono podatki i monopole. Do Nysy i Opawy płynęła aprowizacja i pieniądze, aby zasilić cesarskie pułki przebywające na Morawach [5]). Po tymczasowym zażegnaniu tatarsko-wołoskiego niebezpieczeństwa, rozpoczął się marsz turecki od południowego wschodu. W r. 1682 osiągnęły węgiersko-tureckie zastępy wojskowe Orawę i południową połać Cieszyńskiego, gdzie spustoszyły Bielsko [6]). W końcu w r. 1683 pojawiło się kilka oddziałów wojska polskiego ciągnącego pod Wiedeń. Między Bielskiem, Cieszynem a Pszczyną odbywał manewry ćwiczebne oddział księcia Hieronima Lubomirskiego [7]). Pospolite rusze-

[3]) Bierman G., o. c. 285.

[4]) Findinský K., Dějepis farního kostela u sv. Jana Křtitele ve Frýdku, Frydek 1876. W roku 1624 zginęło we Frydku i okolicy ponad 1000 ludzi. W r. 1629 panowała niesłychana drożyzna. Ludzie — jak podają — jedli słomę.

[5]) Schönborn T., Schlesienkriegskosten in dem Türkenkriege von 1661—1664, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XIV, 1878).

[6]) Zahradnik J., Zarys dziejów miasta Bielska, 1936.

[7]) Wypler J., Sobiesciana ze Śląska, (Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku, nr 4), Katowice 1934.

nie śląskich stanów obsadziło Przełęcz Jabłonkowską. Przejścia beskidzkie strzeżone były przez dziesięć chorągwi jazdy i dragoński pułk Łozińskiego [8]). W sierpniu od Bielska przez Cieszyńskie przemaszerowały w kierunku zachodnim oddziały Mikołaja Sieniawskiego, który połączywszy się z Łozińskim, zmierzał na spotkanie z Janem III Sobieskim [9]). Krótkie zestawienie wydarzeń daje nam poznać, jak to się wszystko odbijało na życiu ludu cieszyńskiego i bez tego już uginającego się od przelicznych powinności.

Obfitych źródeł do dziejów szkolnictwa na Śląsku, a więc i w Cieszyńskiem, dostarczają sprawozdania wizytatorów arcybiskupich z lat 1652, 1679, 1687—88. Znajdujemy w nich obiektywne oceny poszczególnych parafii. Prawie wszystkie monografie miast cieszyńskich i gmin opierają się na Jungnitzowskim wydaniu sprawozdań wizytacyjnych [10]). Mało kto z badaczy uzupełnił te skąpe, ale jedyne opisy stanu ówczesnego szkolnictwa. Tu i tam zdarzy się próba ujęcia rozmieszczenia szkół i na tym omalże wyczerpuje się zasób wiadomości z tej dziedziny. U starszych autorów spotykamy się ze wzmiankami innego pochodzenia (np. u Heinricha, Biermanna i Petra) [11]). Trochę ważnych danych o szkołach w Jabłonkowie i w Dolnych Błędowicach wnieśli Tengler i Sobek [12]). Do popularyzacji sprawozdań przyczynili się Adamus i Popiołek [13]).

Sieć szkół w Cieszyńskiem w XVII wieku była stosunkowo gęsta. Prawie przy każdym kościele parafialnym istniała szkoła albo działał nauczyciel, występujący pod różnymi nazwami: rector, rector scholae, scholarcha, scholaris, ludirector... Szkoły parafialne spotykamy w miastach i po wsiach. Szkoły miejskie miały — pomimo

[8]) Piwarski K., Jan III Sobieski na Śląsku w r. 1683, (Roczniki TPN na Śl. nr 4), Katowice 1934.

[9]) Tamże.

[10]) Jungnitz J., Visitationsberichte des Diözese Breslau. Archidiakonat Oppeln, II, Wrocław 1904.

[11]) Heinrich A., Versuch über die Geschichte des Herzogtums Teschen, Cieszyn 1818; Biermann G., Geschichte des Herzogtums Teschen; tenże, Geschichte der evangelischen Kirche in Ost. Schlesien; Peter A., o. c.

[12]) Tengler E., o. c., 5—6; Sobek A., Obec a panství Šumbark ve Slezsku, 1925, 45—46.

[13]) Popiołek Fr., Dzieje Śląska austriackiego, Cieszyn 1913; tenże, Wędrynia, Katowice 1938; tenże, Bogumin, (Kalendarz Głosu Ludu 1949); tenże, Orłowa i Ostrawa Polska, Cieszyn 1915; tenże, Karwina I — Miasto (Frysztat), Kalendarz Głosu Ludu 1950; tenże, Jabłonków, tamże 1948; Adamus A., Přehled dějin Těšinska od r. 1711 až do doby Marie Terezie, 1925; tenże, Dějiny školy „U kostela" v Německé Lutyni, 1927; tenże, Z dějin Karviné; tenże; Z dějin Orlové, 1926.

wszystkich trudności — zapewnioną frekwencję uczniów. Tak więc w r. 1688 szkoła cieszyńska liczyła 50 uczniów, jabłonkowska — 60, skoczowska — 20, frysztacka — 30, bielska — 50, bogumińska — 30 [14]). O szkole we Frydku wizytator nie wspomina. W roku 1679 była jeszcze czynna, a jej rektor pobierał należne wynagrodzenie. W czasie pożaru miasta (11. IV. 1688) najpewniej spłonęła [15]). O jej odbudowie nie wiemy nic pewnego, ale na dzwonie odlanym w roku 1730 czytamy oprócz innych imion także: Math. Fr. Weisman, rector [16]). Zapewne więc we wspomnianym roku prowadzono już w szkole frydeckiej naukę. Podobnie szkoła parafialna w Strumieniu (bo wizytator pisze tylko o nauczycielu) mogła się rozwijać wcale zadowalająco.

Ze szkół wiejskich największą liczbę uczniów wykazywała szkoła w Błędowicach — 9. Inne są o wiele uboższe pod tym względem: Cierlicko — 6, Śląska Ostrawa — 5, Szonów — 1, Wielkie Kuńczyce (koło Frysztatu) — 2.

Większość szkół nie ma uczniów (in schola nullam iuventutem habet ad instruendum). Nauczyciel troszczył się o kościelne obrzędy i święta, a uczył może i dorosłych. Puste były szkoły w Goleszowie, Górnej Lisztnej, Puncowie, Simoradzu, Strzycieżu, Wendryni, Bruzowicach, Dobrej, Niemieckiej Lutyni [17]), Pruchnej, Rychwałdzie, Stonawie, Zebrzydowicach, Czechowicach, Grodźcu, Międzyrzeczu i Ochabach. W Orłowie, Karwinie i Rudzicy utrzymał się nauczyciel, ale budynku szkolnego nie było. W Jasienicy szkoła spłonęła, a do roku 1688 nikt jej nie odbudował [18]).

Stan szkolnictwa w Cieszyńskiem do roku 1688 ujął statystycznie Adamus: 39 nauczycieli działało w 32 szkołach o 37 klasach, z ogólną liczbą 263 uczniów [19]). Te liczby należy w pewnej mierze sprostować, ponieważ Adamus wliczył w to i szkołę w Kamienicy, gdzie w rzeczywistości żadnej szkoły nie było [20]). Tę pomyłkę popełnia także i Popiołek [21]). Zatem Cieszyńskie miało 31 szkół o 36 klasach. Pracowało tu 39 nauczycieli.

---

[14]) Visitationsberichte, str. 551—599; Popiołek Fr., Dzieje Śląska austriackiego, 308—12; Adamus A., Přehled dějin Těšínska, str. 4.

[15]) Findinský K., o. c., str. 13.

[16]) Tamże, str. 17.

[17]) Dziś Dolna Lutynia.

[18]) Visitationsberichte, str. 558.

[19]) Adamus A., Přehled, str. 4.

[20]) Visitationsberichte, str. 553.

[21]) Popiołek Fr., Dzieje, str. 312.

Z wizytacji z roku 1688 nie należy wyciągać wniosku o stosunkach w szkolnictwie na przestrzeni całego stulecia. Wizytacje z roku 1652 i 1679 nie mówią nic o stanie młodzieży szkolnej. Nie jest wykluczone, że stagnacja szkół wiejskich, tak jak się przedstawia w r. 1688, była przejściowa. Jeśli jednak przyjrzymy się stosunkom ekonomicznym w kraju, musimy i tutaj być ostrożni w optymizmie.

W Cieszyńskiem egzystowała tylko jedna wyższa szkoła, gimnazjum jezuickie w Cieszynie (od roku 1671) [22]). Zgłaszali się do niego i kandydaci spoza Cieszyńskiego, na przykład z Żarów [23]). Później znaczenie jej upadło, a studenci szli na studia do Opawy i Opola. W przeciwieństwie do niej, szkoły elementarne były i w czasie największego natężenia kontrreformacji w ręku nauczycieli rodzimych. Wyjątek stanowiły jedynie niektóre szkoły miejskie, głównie bielska, służąca tamtejszym Niemcom.

W porównaniu z innymi ziemiami państwa czeskiego, zostało Cieszyńskie wolne od obcego elementu. Wkupiło się tu jedynie kilku z obcej szlachty, jak na przykład Mattencloit i inni [24]). Dość za to żywa była fluktuacja małopolskich księży [25]), którzy zajęli miejsce licznych pastorów niemieckich. Trochę Polaków dobrnęło także do szkół cieszyńskich [26]). Kraj pozostał w zupełności słowiański. Lud miał swoją szkołę, która chociaż była podporządkowana religii, pozostała mu aż do odkrycia węgla i do uprzemysłowienia Śląska Cieszyńskiego w XVIII i XIX wieku.

[22]) Tamże, str. 313.

[23]) Weltzel A., Geschichte der Stadt Sohrau, O. S. Żary 1888, 559. Na koszt miasta studiował humanistykę w Cieszynie i w Opawie Jakub Skubidlo z Żarowa.

[24]) Adamus A., Z dějin Orlové, str. 103.

[25]) Szczotka St., Księża żywczacy na Śląsku, Żywiec 1938.

[26]) Visitationsberichte, str. 559. W Czechowicach działał od r. 1678 Matheus Skoczicki — natione Polonus; Sobek Ad., o. c. str. 45. W latach 1670—73 uczył w szkole w Dolnych Błędowicach St. Limanowski.

ZDENEK HAJEK

Dwukrotny pobyt Henryki Pustowójtówny w Pradze.
(W 70. rocznicę jej śmierci, 2 maja 1881.)

W Polsce, „którą zawsze tak nieludzko i bezwstydnie uciskał carat“ [1]), wybuchło w styczniu 1863 ostatnie w XIX stuleciu wielkie powstanie. Narodowo-wyzwoleńczy bój Polaków, protestujący przeciw uciskowi narodowościowemu, miał również ważne znaczenie międzynarodowe. Dążąc do oderwania się od Rosji, do odzyskania niepodległości, powstanie zadawało ciężką ranę caratowi, żandarmowi narodów. Z tego punktu widzenia oceniali je Marks i Engels, w których powstanie styczniowe wzbudziło nie tylko żywe sympatie, lecz zrazu nawet pewne nadzieje. „Polacy są naprawdę pyszni chłopcy — pisał Engels do Marksa 17 lutego 1863 — jeśli się utrzymają aż do 15 marca, wybuchnie powstanie w całej Rosji“ [2]). Marks i Engels stale akcentowali w swej korespondencji przebieg powstania polskiego. Dzielili się uwagami o działalności Rządu Narodowego, szczególne zaś znaczenie przypisywali powstaniu chłopskiemu na Żmudzi. Marks popierał niezależność Polski w ogóle z punktu widzenia demokracji europejskiej i ze względu na przyszłą budowę Niemiec demokratycznych, dla których uważał za niezbędne istnienie samodzielnej Polski [3]). W tym duchu poczęli też obaj przyjaciele przygotowywać broszurę, która miała zarazem demaskować nieszczere postępowanie Prus wobec powstania polskiego [4]). Z drugiej strony nie taili też obaw przed reakcją w razie

---

[1]) Lenin W. I., Soczinienija, XXIII, 4 wyd., str. 328.

[2]) Marx K.-Engels Fr., Briefwechsel III, Berlin 1950, str. 153. list nr 822.

[3]) List Marksa do Engelsa nr 827 z 24. 3. 1863, Ibid., str. 158—159.

[4]) Marks do Engelsa nr 821 z 17. II. 1863, str. 153, Engels do Marksa nr 821 z 19. II, str. 155; Marks do Engelsa nr 824 z 20. II. 1863, Engels do Marksa nr 825 prawdopodobnie z 21. II.; Marks do Engelsa nr 826 z 21. II.

upadku powstania i przed wzrostem bonapartyzmu we Francji [5]). Jeśli zaś losy dawniejszych powstań łączyli z rozwojem rewolucyj burżuazyjnych we Francji, w Niemczech i w Austrii, uzależniali wówczas powodzenie powstania od rewolucji agrarnej w Rosji, w której po zniesieniu pańszczyzny w r. 1861 nastąpiło silne wrzenie pomiędzy chłopami. Tezę o łączności rosyjskiej rewolucji agrarnej z powstaniem polskim głosili też postępowi demokraci polscy i rosyjscy [6]).

Od demokracji zachodnioeuropejskiej, tym więcej zaś od socjalnej demokracji, żądali Marks i Engels skutecznego poparcia dla postulatu niezawisłości Polski. Lenin pisał, że w latach czterdziestych i sześćdziesiątych minionego stulecia było to stanowisko całkowicie słuszne i jedynie konsekwentne, demokratyczne i klasowe [7]).

W Czechach nie było jeszcze wtedy masowego ruchu demokratycznego i odnosiło się do nich to, co dalej w związku z tym napisał Lenin, iż w Rosji i w większości krajów słowiańskich były masy ludowe pogrążone jeszcze we śnie głębokim. Lecz była tam już silna gospodarczo burżuazja, która wpływem swoim wymogła, iż rząd austriacki musiał się zrzec absolutystycznego sposobu władania i zaprowadzić w r. 1860 konstytucję. Burżuazja czeska tworzyła wtedy na zewnątrz jeden obóz, jedną partię narodową, lecz ideologicznie nie była zespolona jednolitym programem. Rysowały się w niej dwa skrzydła: prawe — zachowawcze i lewe — demokratyczne. Gdy wybuchło powstanie polskie, pogłębiły się te tarcia ideologiczne. Na łamach pism poczęto omawiać zagadnienie stosunku narodu czeskiego do powstania. Okazało się, że większość prasy w Czechach stanęła po stronie powstańców polskich. Tak też było na Morawach, gdzie zwłaszcza „Morawska Orlice" stanowczo popierała powstanie. W prasie tej potępiono też surowo konwencję prusko-rosyjską i dano wyraz niechęci ku opieszałemu postępowaniu dyplomacji mocarstw zachodnich w sprawie polskiej i ku obojętnemu zachowaniu się Austrii w stosunku do powstania, jak i do internowanych Polaków. Przy tym niektóre z tych czasopism czeskich („Narodní Listy", „Hlas") łączyły widoki na powodzenie po-

[5]) Engels do Marksa nr 822 z 17. II. 1863 str. 154, Marks do Engelsa nr 826 z 21. II. str. 157.

[6]) Kowalski J., Rewolucyjna demokracja rosyjska a powstanie styczniowe, Warszawa 1949, str. 48 i in.; Bazilewa Z. P., „Kołokoł" Hercena, Moskwa 1949, str. 212 n.

[7]) Lenin W. I., O prawie nacij na samopredielenije, Izbrannyje proizwiedienija, I, wyd. 4, str. 693.

wstania z nadzieją wybuchu rewolucji w Rosji [8]), chociaż rozwój stosunków rosyjskich znały tylko w przybliżeniu i nie rozumiały go tak jak przywódcy proletariatu europejskiego.

Gdy prasa czeska głosiła otwarcie swoją niechęć do caratu i reakcji w ogóle, odezwali się wodzowie zachowawczego skrzydła burżuazji czeskiej, Palacky i Rieger. Pod pozorem interesów słowiańskich, w rzeczywistości zaś z obawy przed rewolucją, przed ruchem ludowym, który by mógł zagrozić istnieniu Austrii, wystąpili przeciw sympatiom okazywanym powstaniu polskiemu przez dziennikarstwo czeskie. Wiadomo dobrze, iż wystąpienie ich spotkało się z protestem, który najostrzej wyraził organ młodobolesławski „Boleslavan", i że ani Palacky, ani Rieger nie pozyskali czeskiej opinii publicznej. „Przy każdej okazji okazywano im i ich zwolennikom niechęć — pisze jeden z pamiętnikarzy — wzrastającą aż do wrogości i przejawów pogardy" [9]). W gospodach i kawiarniach portrety Palackiego i Riegera zrywano ze ścian, szarpano i plwano na nie. „Ja bym się ze wstydu schował pod ziemię — zapisał dr Edward Grégr w swoim dzienniku — i płakałbym nad biednym i nienaturalnym stanem naszych stosunków, kiedy jednostka, mąż wiekiem osłabiony na umyśle, rozpalony bezprzykładną czelnością, tak pokalać i pohańbić może uczciwe imię »czeskie" [10]). Po stronie powstania polskiego stała wtedy większość członków „Sokoła", niedawno założonego zespołu gimnastycznego, i członków związku śpiewaczego, o czym jeszcze będziemy mówić. Ta właśnie część burżuazji czeskiej była wówczas postępowa, życzyła sobie demokratyzacji życia publicznego, a w narodowo-wyzwoleńczej walce Polaków upatrywała wzór dla własnego narodu. Stanowisko to poparła również czynami, wysyłając ochotników na polski teren wojenny, wspierając ich materialnie, ułatwiając pobyt Polakom internowanym w Czechach i na Morawach zbiórkami pieniężnymi i pomagając im do ucieczki. Dla emigrantów polskich kaletę zamkniętą miał natomiast bogacz wiejski. W aktach dotyczących pobytu H. Pustowójtówny w Czechach jest w tej mierze ciekawa wiadomość. Książę Rudolf Thurn-Taxis wziął udział, 14 czerwca 1863 r., w zebraniu towarzyskim w Březnie Młodobolesławskim, zamierzając tam agitować na rzecz Polaków. „Ja nie byłem na tym zebra-

[8]) Žáček V., Ohlas polského povstání z 1863 v Čechách, Praha 1935, str. 42 n.

[9]) Červinka K., U kolébky Sokola. Vspomínky účastníkovy, Praha 1920, str. 92.

[10]) Mudr E. G., Dennik I., wyd. Z. V. Tobolka, Praha 1908, str. 119.

niu — opowiadał miejscowy działacz Beneš — i przez to oszczędziłem parę groszy. Książę chce robić zbiórkę na Polaków, a my sami potrzebujemy pieniędzy“ [11]). Sympatia dla powstania ogarniała też szerokie masy ludzi i przejawiała się zwłaszcza w rozumieniu położenia internowanych powstańców. Gdy do Berna morawskiego przyjechali pierwsi internowani, lud, oczekujący ich od dwóch godzin na dworcu kolejowym, odprowadził ich licznym zastępem do przeznaczonych dla nich pomieszczeń [12]). W Grodźcu Królowej pierwszy transport powstańców polskich powitało mnóstwo ludzi, wśród których szczególnie byli reprezentowani robotnicy z fabryki instrumentów muzycznych V. F. Červenego [13]). Ówczesne gazety pełne są doniesień o tym, jak lud wtedy gościł i szczodrze wspierał internowanych Polaków.

W takie środowisko dostała się wiosną 1863 r. uczestniczka powstania polskiego, Henryka Pustowójtówna, była adjutantka wodza, a później dyktatora powstania, Mariana Langiewicza. Była to córka generała rosyjskiego i szlachcianki polskiej i ze względu na swe pochodzenie klasowe należała do tej warstwy społeczeństwa polskiego, dzięki której Lenin nazwał powstanie styczniowe „szlacheckim“ [14]). W Pradze stała się nie tylko przedmiotem podziwu jako kobieta uczestniczka krwawych bojów, w jakich okazała odwagę, ale i manifestacyjnych dowodów sympatii. W nich wyrażał się stosunek ludu czeskiego do powstania polskiego i do własnego rządu. Oprócz tego kilku jej przyjaciół czeskich pomagało jej w działalności o charakterze politycznym. Ta koncentrowała się za pierwszego jej pobytu około uwolnienia M. Langiewicza, za drugiego — oprócz tego wokół styczności z polskim wydziałem rewolucyjnym w Dreźnie. W akcji tej byli jej pomocni Emanuel Tonner, Ferdynand Schulz, książę Rudolf Thurn-Taxis, farmaceuta Józef Menšik, a zapewne i inni. Wiadomość o tym czerpiemy przeważnie z akt Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Pradze, z Archiwum Ministerstwa Policji w Wiedniu i Archiwum Krajowego w Bernie Morawskim. Zdajemy sobie z tego sprawę, że niektóre momenty pobytu tej emigrantki polskiej w Pradze wymagałyby uzupełnień i wyjaśnień na podstawie źródeł z archiwów pol-

[11]) Polic. ředitelství v Praze místodržitelství c. 1464/pp. z 22. VI. 1863. Archiv. min. vnitra, Pisma polic. řěd. PP 1863—1869; P. 65, 2.

[12]) Mor. Orlice č. 8 z 19. 3. 1863.

[13]) Domečka L. a Cisař O., Polšti povstalci v Hradci Králové v letech 1863—1865, Hradec Král. 1933, str. 5.

[14]) Lenin W. I., Soczinienija, VI, 4 wyd., str. 416.

skich, o ile nie zostały zniszczone przez barbarzyństwo faszystów niemieckich. Dotyczy to głównie zagadkowej ucieczki Pustowójtówny z Pragi w czerwcu 1863, czego nie potrafiły dociec urzędy austriackie, następnie zaś jej styczność z drezneńskim wydziałem rewolucyjnym.

Przyjazd H. Pustowójtówny do Pragi. Odkładając omówienie losów M. Langiewicza na terenie austriackim do innego studium, ograniczamy się tu tylko do najkonieczniejszych faktów, poprzedzających przyjazd Henryki Pustowójtówny do Pragi. Wskutek intryg stronnictwa „białych" (obawiających się, by przez powstanie nie ucierpiały interesy klasy panującej), a również przy pomocy niektórych członków Rządu Narodowego w Warszawie, ogłoszono w Goszczy 10 marca dyktaturę Langiewicza [15]). Marks w liście do Engelsa, z 24 marca, opatrzył to wydarzenie uwagą: „Sprawa Langiewicza brzydka", a Engels określił zachowanie się Langiewicza jako „bardzo podejrzane" [16]).

W istocie okazało się potem, że dyktatura była — jak ją nazwał T. T. Jeż — „błędnym ognikiem nad bagnem" [17]). Langiewicz, człowiek o przekonaniach w gruncie rzeczy reakcyjnych, pyszny, ambitny, o przeciętnych zdolnościach strategicznych, a jeszcze mniejszych organizacyjnych, nie dorósł do wysokości stanowiska kierowniczego w powstaniu [18]). Po ogłoszeniu dyktatury męczył swój oddział pochodami tam i sam, nie wiedząc, co czynić. Z Goszczy zwrócił się do Chrobrzy, 17 marca stoczył bitwę nad rzeką Nidą, 18 marca — pod Grochowiskami. Odparłszy atak rosyjski, utrzymali się powstańcy co prawda na swych pozycjach, lecz na odbytej w nocy z 18 na 19 marca naradzie wojennej postanowili, że wobec grożącego niebezpieczeństwa okrążenia, trzeba siły Langiewicza podzielić na oddziały mniejsze i prowadzić walki partyzanckie. Langiewiczowi zlecono przy tym naczelną komendę nad całym powstaniem. Miał się wybrać potajemnie do Krakowa, z którego po załatwieniu spraw miał powrócić na plac boju.

Lecz stało się inaczej, niż ułożono: Langiewicz opuścił potajemnie swój oddział. Zniknięcie jego tłumaczyli sobie powstańcy

[15]) Tło dyktatury Langiewicza przedstawiono dokładnie w dziele „Polska, jej dzieje i kultura", Warszawa 1935, III, str. 400 n.

[16]) List Marksa nr 827, str. 158, list Engelsa nr 828 z 8. IV. 1863, str. 161, cyt. Briefwechsel.

[17]) Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski), Od kolebki przez życie. Wspomnienia, Kraków 1936, II, str. 463.

[18]) Por. Kowalski J., o. c., str. 185.

tchórzostwem lub zdradą. Wczesnym rankiem 19 marca wybrał się Langiewicz ze swym sztabem w drogę ku granicy austriackiej, pod pozorem zwiedzenia frontu. Na odwożącej go bryczce siedziała obok niego adiutantka, Henryka Pustowójtówna, zaskoczona obrotem spraw. Szlak wiódł na Wiślicę, stamtąd do Nowego Miasta, ale w kierunku Opatowca, z którego o godzinie piątej po południu odbyto przeprawę przez Wisłę. O zachowaniu incognito Langiewicza nie mogło być mowy, bo pomiędzy przewoźnikami i na promach tłoczyło mnóstwo uchodzących powstańców, którzy znali swego wodza. Na drugim brzegu rzeki przejmowali powstańców austriaccy huzarzy, wyłącznie Węgrzy. Langiewicz wsiadłszy do łodzi ze swą towarzyszką, dostał się na brzeg austriacki [19]) i zaprowadzony został do Ujścia Jezuickiego, w którym funkcjonariusze austriackich władz administracyjnych stwierdzali tożsamość powstańców. Langiewicz legitymował się paszportem wystawionym przez szwedzko-norweskie poselstwo w Paryżu, a opiewającym na nazwisko Aleksandra Waligórskiego i jego syna Władysława. Jednakże raczej przez nieostrożność któregoś z uchodźców niż przez zdradę został poznany; wtedy przyznał się poufnie komisarzowi krajowemu Basslerowi, iż jest rzeczywiście Langiewiczem [20]). Przenocował w Siedliszowie pod dozorem straży, a w dniu następnym odesłano go wraz z jego adiutantką do Tarnowa, gdzie miał zamieszkać w Hotelu Krakowskim [21]).

Tymczasem wiadomość telegraficzna o ważnym „połowie" dotarła do Lwowa i Krakowa, a z obu tych miast powędrowała ona natychmiast do Wiednia. Ministerstwo Policji, chcąc się upewnić, że istotnie chodzi o dyktatora powstania, kazało zaraz zrobić fotografię Langiewicza w uniformie oficera piemonckiego i posłało ją do Tarnowa wraz z personaliami Langiewicza i Waligórskiego. Jeśli zaś chodzi o jego domniemanego syna, urzędy już bynajmniej

[19]) Pamiętniki jenerała Antoniego Jeziorańskiego, wyd. 2, I, Lwów 1913, str. 259 n. Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z roku 1863 (Wydawnictwo Materyałów do historyi powstania 1863—1864, II, str. 96 n.; Berg M., Zapiski o polskich spiskach i powstaniach, II, Warszawa 1911, ks. 8, str. 48 n.

[20]) Przedstawiona przez komisję namiestnictwa w Krakowie Ministerstwu Policji nr 1337/pr. z 21. III. 1863. Internierung des Marian Langiewicz, Haus-Hof- und Staatsarchiv we Wiedniu.

[21]) W Tarnowie odwiedzili Langiewicza przedstawiciele warszawskiego Rządu Narodowego, ale wizyta była tajna, tak że w źródłach urzędowych nie ma o niej danych. Janowski J., Pamiętniki o powstaniu styczniowym, I, Lwów 1923, str. 250 n.; Giller A., Historia powstania narodu polskiego w 1863—1864, I, Paryż 1867, str. 280.

nie wątpiły, że to dziewczyna. „Jest to brunetka średniego wzrostu, a zachowanie jej jest zachowaniem dziewczęcia w ubraniu męskim. Ów domniemany „syn" nie jest ani trochę podobny do swego ojca" [22]). Wysłano również ze Lwowa do Tarnowa generała Josikę, aby przeprowadził identyfikację jeńca, gdyż Langiewicz posłał list z Tarnowa do namiestnika hr. Mensdorffa, a w nim podpisał się jako Waligórski. I przed Josiką chciał eksdyktator grać swoją rolę, lecz widząc, że mu nie wierzy, począł prawić o swej wyprawie wojennej i o przyczynach, które skłoniły go do szukania przytułku na terenie Austrii [23]).

Gdy całkowicie ustalono tożsamość Langiewicza, nadszedł rozkaz, aby go wraz z adiutantką odesłano do Krakowa. Stało się to w nocy z 21 na 22 marca. Do Krakowa przybyli o godz. 6 rano i tam przyszło się rozstać dwojgu ludziom, którzy przez dwa miesiące dzielili razem losy powstania. Pustowójtówna wypowiedziała przy pożegnaniu słowa: „Mój Boże, dyktatorze, chyba mnie pan nie opuści" [24]). Tymczasem, gdy Langiewicza umieszczono na zamku krakowskim, w którym strzeżono go pilnie, jego adiutantkę osadzono w gmachu Dyrekcji Policji przy ulicy „Pod Telegrafem", w mieszkaniu policjanta [25]). Pozwolono jej przyjmować wizyty. Gdy damy polskie zasypywały ją kwiatami, dziennikarze z czasopism miejscowych i zagranicznych przychodzili na wywiady prasowe. Niektóre z nich zebrał Przyborowski w swej pracy „Dzieje 1863 roku" [26]). Uzupełniamy je relacją korespondenta czasopisma berneńskiego „Moravská Orlice". Spotkał się on z Pustowójtówną w klinice krakowskiej, do której przyszła — według jego informacji — odwiedzić swego ukochanego, który leżał tam ranny. Dziennikarz, olśniony jej bohaterską postawą, zaznaczył w swoim sprawozdaniu, że długo wtedy rozmawiali ze sobą o narodzie polskim i czeskim, którego losy zajmowały bohaterską dziewczynę i przejmowały głęboko. „Historię zna panna Pustowójtówna bardzo dobrze" — powiedział w tym sprawozdaniu, które w dalszym ciągu poświęcone jest opisowi jej wyglądu zewnętrznego. Adiutantka Langiewicza ubrana była wówczas jeszcze po męsku, w krótką czamarę bramowaną kożuszkiem, w szerokie, szare spodnie, koszulę czerwoną z podwójnym kołnierzykiem i w wysokie buty sięgające

[22]) Cyt. nr 1337/pr. z 21. III. 1863.
[23]) Namiestnictwo we Lwowie nr 547/g z 22. III. 1863.
[24]) Mor. Orlice nr 15 z 27. III. 1863.
[25]) Min. Polic. nr 2857/B. M. z 4. IV. 1863,
[26]) Dział II, str. 171 n.

aż do kolana [27]). Nie wszyscy dziennikarze pisali tak przychylnie o pięknej internowanej. Powiernikowi urzędowemu skarżyła się Pustowójtówna, że ją korespondent pewnego organu śląskiego przedstawił w niedobrym świetle [28]).

W Dyrekcji Policji spisano z Pustowójtówną protokół. Dane jego zgadzają się zasadniczo z tym, co o niej wiadomo z literatury [29]). Urodziła się w osadzie Wierzchowiska w „gubernii lubelskiej". Ojcem jej był Teofil Pustowójtów, generał rosyjski, zmarły w r. 1858, a matką — Marianna z domu Kossakowska, córka polskiego majora, mieszkająca w majątku swym w Turowicach na Wołyniu. Podała, że ma lat 18, co nie odpowiadało prawdzie, bo w paszporcie, wystawionym jej później przez władze galicyjskie, sama podała jako rok urodzenia 1843 [30]). Nie taiła swej działalności rewolucyjnej przeciw rządowi carskiemu. Przed dwoma laty była aresztowana za demonstrację i pozostawała przez 10 miesięcy pod nadzorem policyjnym w Żytomierzu, z którego uciekła w strony multańskie. Później zatrzymała się też w Bukareszcie. Stamtąd wybrała się do Królestwa Polskiego, a gdy wybuchło powstanie, udała się do Langiewicza, z którym poznała się w Siedlowicach. Langiewicz zamianował ją swym adiutantem. Również sama Pustowójtówna wyraziła życzenie, by mogła być u boku Langiewicza, z którym łączyła ją bliska przyjaźń [31]). Gdy oboje uwięzieni przebywali w Krakowie, naradzała się konferencja ministerialna nad tym, jak z nimi postąpić. O obywatelach obcych państw, którzy z polskiego pola walki schronili się na teren austriacki, o ile nie przynależeli do państwa rosyjskiego, rozstrzygało prawo, iż ma się ich odesłać do ich krajów [32]). To dotyczyło Langiewicza, który był obywatelem pruskim i w tej mierze postanowiono pierwotnie wydać go władzom pruskim [33]). Jednak rząd pruski nie poprosił o wydanie internowanego, a rosyjski minister Gorczakow był zainteresowany tylko w tym, by ściśle ustalono identyczność Langiewicza

[27]) Mor. Orlice č. 18 z 31. III. 1863.

[28]) Przedstawiony komisji namiestn. w Krakowie Merkl nr 1616 z 3. IV. 1863.

[29]) Berg M., o. c., str. 28 n.; Rawita-Gawroński Fr., Henryka Pustowójtówna 1838—1881, Lwów 1911, str. 5 n.

[30]) Protokół nr 2530. P. M. z 24. III. 1863. Wg Berga str. 28 Pustowójtówna urodziła się 26. VI. 1838 — Pass-Tabelle za nrem 996 z 21. III. 1864 kraj. komendy w Tarnowie: A. M. W. Pisma polic. wied. PP 1863—1869, P. 65, 2.

[31]) Cyt. porotok. nr 2530/P. M.

[32]) Postanowienie z 11 marca 1863.

[33]) Min. Polic. nr 2455/BM z 24. III. 1863.

i by go dobrze pilnowano [34]). Odpowiadało to rządowi austriackiemu, ponieważ spełnienie tego rozszerzało szereg usług świadczonych przezeń Rosji [35]), chociaż z drugiej strony rząd ten ustępując Napoleonowi III występował przeciw Rosji ze wszystkimi możliwymi protestami [36]). W konsekwencji odstąpiono od decyzji wydania Langiewicza Prusom i zaproponowano mu gościnę na terytorium Austrii z warunkiem, że się powstrzyma od wszelkiego udziału w rewolucji, a zwłaszcza w powstańczym ruchu polskim [37]).

Również odrzuciła konferencja ministerialna wniosek rzecznika państwa Summera ze Lwowa, by Langiewiczowi wytoczyć śledztwo sądowe za jego proklamacje, w których według niego Langiewicz podburzał obywateli miejscowych narodowości polskiej [38]). Langiewiczowi, nie znającemu austriackiego systemu policyjnego, propozycja ta wydała się dogodna, ponieważ w miejscu wskazanego pobytu obiecano mu wolność ruchów. Dlatego zobowiązał się protokółami do wypełnienia stawianych mu warunków [39]). Najpierw mówiło się o tym, że zostanie on umieszczony w Bernie Morawskim [40]), ale główne miasto Moraw nie dawało należytej gwarancji, że były wódz powstania nie nadużyje swobody poruszania się. Po dłuższych pertraktacjach z morawskim namiestnictwem zdecydowało się Ministerstwo Policji na Tišnov, jako że był on siedzibą starostwa i miejscem oddalonym od kolei [41]). Skierowano tam Langiewicza 2 kwietnia i już następnego dnia rano przybył na miejsce swego przeznaczenia [42]).

---

[34]) Lord Bloonfield do hr. Russella, Wiedeń 26. III. 1863; La Pologne et la diplomatie, Paryż 1863, str. 211—212.

[35]) O odnośnej polityce Austrii wobec Rosji zob. W e r e s z y c k i H., Austria i powstanie styczniowe, Lwów 1930, str. 36 i nast.; Polska, jej dzieje... III, str. 410.

[36]) Dzieje dyplomacji pod redakcją W. P. Potemkina, Praga 1948 (przekł. czes. str. 342).

[37]) Min. Polic. nr 2455/B.M. z 24. III. 1863.

[38]) Min. Polic. nr 2486/B. M. z 24. III. 1863, do tego nr 331/g z 24. III. i telegram nr 352/Pr.

[39]) Protokół nr 681 z 25. III. 1863 i nr 343/g.

[40]) La Pologne et la diplomatie, str. 212; Mor. Orlice nr 17 z 19. III. 1863.

[41]) Telegram nr 2370/P. O. z 22. III. 1863, nr 2481/B. M. z 22. III., nr 2505/B. M. z 26. III., nr 2587/B. M. z 27. III. Do tego przypisy mor. namiestnictwa, fascykuł Marian Langiewicz, Internierung zu Tischnowitz Z K M w Bernie Mor., nr 32/g. P-34/g P. z 22. III. — 26. III. 1863.

[42]) Merkl. nr 394/g z 2. IV. 1863, mor. namiestnik A. Poche Nr 41/g P z 3. IV. i nr 43/g. P z 3. IV., dyr. polic. Le Monnier, fasc. Notizen über Langiewicz, nr 2960/P. O. z 3. IV. 1863. Z A M.

Należało jeszcze powziąć decyzję co do H. Pustowójtówny. Jako poddana rosyjska, miała być umieszczona w obozie dla internowanych. Jednak rząd austriacki chciał uchodzić za liberalny w oczach Europy, i dlatego uznał, że przed internowaniem, jakie stosowano wobec innych uchodźców powstańczych, chroni ją płeć. Dano jej do wyboru jakiekolwiek miejsce w monarchii z warunkiem, że nie weźmie udziału w knowaniach rewolucyjnych. Mógłby to być nawet i Tišnov, z zastrzeżeniem, że nie będzie mieszkać razem z Langiewiczem [43]). Rząd austriacki respektował też jej chęć pozostawania u boku Langiewicza. O decyzji rządu miano Pustowójtównę powiadomić aż po odjeździe Langiewicza z Krakowa. Gdy tylko Langiewicz odjechał, wypuszczono ją na wolność i wydano jej legitymację na pobyt w Tišnowie. Mogła odjechać kiedykolwiek bez nadzoru policyjnego. Jednak Langiewicz napróżno oczekiwał przybycia swej adiutantki do Tišnova. W nocy z 2 na 3 kwietnia, którą przepędziła w koszarach policyjnych, dojrzała w niej decyzja, iż zamiast do zapadłej mieściny wybierze się do Pragi, do swej przyjaciółki z lat dziewczęcych spędzonych w Lublinie, aktorki Heleny Zawiszanki, zaangażowanej w czeskim Teatrze Tymczasowym. Czy jeszcze kto inny wpłynął na to jej postanowienie, nie jest nam wiadome. Ponieważ poprzednio dawano jej do wyboru jakiekolwiek miejsce pobytu, nie czyniono jej trudności po oświadczeniu chęci zmiany jej planu. Krakowska Dyrekcja Policji zezwoliła i na to, aby wzięła z sobą jako sługę byłego podwórzowego Langiewicza, Grzegorza Starum, który przybył ze swym komendantem do Krakowa [44]).

Otrzymawszy zaraz deklarację co do zmiany pobytu, tego samego dnia wyjechała ze swym służącym w podróż przez Ołomuniec do Pragi. Nie była już ubrana w swój uniform polski, lecz jak szlachcianki polskie w okresie powstania, miała na sobie ciemny ubiór damski z czarną gęstą woalką na znak żałoby. Do Pragi przybyła 4-go kwietnia wczesnym rankiem, w Białą Sobotę, i zamieszkała w Hotelu Saskim na ówczesnych Przykopach. Od momentu gdy przyjechała na dworzec, pilnowano ją w sposób nie zwracający uwagi, lecz czujnie [45]). Rząd austriacki zezwolił jej na swobo-

[43]) Merkl nr 403/g z 3. IV. Pisma prezydium namiestn. w Pradze, AMV fasc. 8 num. 22, subnum. 5, zasadn. PM 1860—1870.

[44]) Merkl. Min. Polic. nr 1616 z 3. IV. Min. Polic. nr 2857 B. M. z 4. IV. 1863, do tego odpis meldunku krak. dyr. polic. nr 826 z 3. IV. 1863.

[45]) Dyr. polic. praskiej nr 861/P. P. z 14. IV. 1863, informacja konfidenta z 7. IV., komisarza policji dworcowej nr 88/Bhf z 4. IV. Pisma Dyr. Polic. PP 1863—69, P. 65, 2.

dny pobyt w głównym mieście Czech, lecz zarazem dobrze sobie zdawał sprawę, że rewolucjonistka polska mogłaby położenie swe wyzyskać dla działalności nielegalnej.

Społeczeństwo czeskie zostało poinformowane o jej przyjeździe przez prasę podającą jej życiorys i rozpływającą się nad chwałą i męstwem narodu polskiego.

Pierwsze dni pobytu w Pradze. Zaraz po swym przyjeździe do hotelu, gdzie zamieszkała w pokoju nr 23 — z widokiem na podwórze, wypytywała się rewolucjonistka polska o adres kancelarii teatralnej, a także o miejsce zamieszkania profesora szkoły handlowej Emanuela Tonnera. Zjadłszy śniadanie w hotelu i nie odpocząwszy po podróży nocnej, wzięła około godziny 10-tej dorożkę, która ją zawiozła do kancelarii Teatru Tymczasowego. Cel tej podróży był jasny: chciała tam ustalić adres swojej przyjaciółki, śpiewaczki operowej Zawiszanki, która mieszkała u kapelmistrza teatru, Jahna, przy ul. Wodnej 702-2 i przez policję nie była dobrze notowana. Odznaczała się według opinii policyjnej nadmiernym patriotyzmem i oddaniem dla czeskiego stronnictwa narodowego. Ustaliwszy jej adres, spędziła Pustowójtówna u swej rodaczki cały dzień i wróciła do hotelu dopiero o godzinie 9 wieczorem w towarzystwie niejakiej Zawiszanki i dwóch c. k. oficerów. To samo mniej więcej powtórzyło się i w następnych dwóch dniach. O wizycie, złożonej Pustowójtównie 7 kwietnia, wspomnimy przy innej okazji. Także profesor Tonner nawiązał wnet kontakt z Pustowójtówną; odwiedzał ją w hotelu i jadał z nią obiady w różnych gospodach. W towarzystwie jej spostrzeżono też znanego mistrza piwowarskiego, Fingerhuta, czyli Wojciecha Náprsteka [46]). Tonner, poseł krajowy, którego niedawno temu niemiecka szkoła handlowa w Pradze zwolniła z zajmowanego stanowiska z powodu manifestacyjnego okazywania przekonań narodowych [47]), nadawał się wybornie na towarzysza rewolucjonistki polskiej. Mówił doskonale po polsku, gdyż przeżył swą młodość w galicyjskim Tarnowie, a ponadto był profesorem historii w Rzeszowie w latach 1853—1856. W Pradze odwiedzał Tonner studiujących tam Polaków, a z Polakami i w ich kraju, i za granicą utrzymywał obfitą korespondencję. Jest dość prawdopodobne, że i Pustowójtównie zwrócono na niego uwagę już w Krakowie, bo Tonner bawił tam z początkiem marca

[46]) Cyt. nr 861/PP też w pismach prezydium namiestn. P. 1860—1870, 8. 22, 45.

[47]) Jandásek L., Přehledné dějiny Sokolstva I, Brno 1936, str. 22.

z przyjacielem swym, Ferdynandem Schulzem [48]). Tonner wiązał wielkie nadzieje z powstaniem polskim i propagował je entuzjastycznie w czasopiśmie „Hlas", którego był współpracownikiem.

Z zachowania się Pustowójtówny była praska Dyrekcja Policji w pierwszym okresie jej pobytu całkiem zadowolona. „Jej zachowanie się jest dotąd skromne i przyzwoite — meldował dyrektor policji, Wacław Ullmann, namiestnictwu — a też i ogół dotąd nie zwrócił w jakiś wyraźniejszy sposób uwagi na nią" [49]). To się wszelako zmieniło rychło, kiedy Pustowójtówna zaczęła się pokazywać na ulicach praskich i w różnych miejscach publicznych. Ówczesny pamiętnikarz tak oto zapisał: „Pokazywała się (tj. Pustowójtówna) zawsze za przykładem pań warszawskich w stroju żałobnym — ale zawsze dziarska i rezolutna, pewna siebie — z niemałym szykiem wśród publiczności teatralnej, spacerowej, na corso praskim, nieraz w towarzystwie poważnych panów z polskiej société, to znów panny Zawiszanki, wówczas primadonny dramatycznego Teatru Tymczasowego, wszędzie wabiąc sympatyków z kół zielonych młodzików, różnych ciekawskich i tajną policję, co wszystko ciągnęło się za nią niby ogon komety" [50]). O reklamę egzotycznego poniekąd zjawiska w środowisku czeskim postarali się fotografowie prascy. Nie tylko za wystawami praskimi, ale i w Bernie Morawskim i w różnych miasteczkach pojawiły się zdjęcia rewolucjonistki polskiej. Była na nich w swym męskim mundurze polowym, z rewolwerem za pasem, trzymając rękę na rękojeści szabli. Przed nią leżała na ziemi konfederatka i rusznica [51]). Później krążyły po Czechach jeszcze inne jej fotografie. Fotograf praski Winter, który na tych zdjęciach zarobił na pewno pokaźne sumy, zaproponował wygnance polskiej swój ekwipaż. Jeździła nim wespół ze swą przyjaciółką Zawiszanką po ulicach praskich. Właściciel kawiarni Steyer dał do jej dyspozycji ogród [52]). Kompozytor czeski A. Jan Svoboda ułożył polkę „Biwak" („Bivouac") i „Żałobny marsz za poległych wojowników polskich" na fortepian i obie te kompozycje dedykował rewolucjonistce polskiej [53]). Polka „Bivouac" cieszyła się takim powodzeniem, że w krótkim czasie osiągnęła trzecie wydanie. A co

[48]) Žáček, o. c., str. 135 i 148.

[49]) Cyt. nr 861/PP.

[50]) Červinka, o. c., str. 101.

[51]) Mor. Orlice nr 30 z 15. IV. i nr 39 z 25. IV. 1863.

[52]) Ad nr 887/PP. z 30. IV. 1863. Pisma prezydium namiestn. P. M. 1860—1870, 8, 21, 45.

[53]) Obie kompozycje muzyczne wyszły u L. Fleischera w Pradze. Mor. Orlice nr 83 z 19. VI. 1863.

powiedzieć o Janie Stejskalu, adiunkcie leśnictwa i egzaminowanym geometrze dominium karlstejnskiego. Ów zapalony sokół, o którym jeszcze będzie mowa, przekazał Pustowójtównie przed swą śmiercią dwa pierścionki i zegarek“ [54]).

Podaliśmy tu kilka przykładów zainteresowania i sympatii dla rewolucjonistki polskiej. Dopóki były to manifestacje jednostek, nie szkodziły nikomu. Obawiano się jednak, aby manifestacje te nie przerodziły się w masowe i publiczne. I do tego nie było daleko. Kiedy 11 kwietnia zjawiła się Pustowójtówna w loży Tymczasowego Teatru Narodowego w towarzystwie Wojciecha Náprstka, przyjęto ją oklaskami i okrzykami „sława“. Owacje te zainscenizował dziennikarz czeski Józef Barák, który poinformowany przez urząd o przybyciu rewolucjonistki polskiej do teatru, porozumiał się z obecnymi studentami, by ją w ten sposób powitać. Między aplaudującymi był wówczas młody pisarz morawski, znany już wtedy ze swego przekładu Goethowskiego „Clawiga“, Henryk Dvořák. W sprawozdaniu z tego przedstawienia przyniosła praska „Morgenpost“ wiadomość, że Pustowójtównie wręczono przy tej okazji wianek. Składając o tym wydarzeniu meldunek do Ministerstwa Policji, starała się praska Dyrekcja Policji stonować efekt tej owacji publicznej komentarzem, iż aplauz nie był powszechny [55]). Lecz bądź co bądź, było to już pierwsze „ale“ w rejestrze policyjnym internowanej Polki, pozostającej na wolnej stopie. Wnet przybyło ich więcej. Pustowójtówna była jednak wtenczas daleka od chęci przyjmowania hołdów burżuazji czeskiej. Jej myśli zwracały się ku Tišnovu i były zaabsorbowane tym, jak wyswobodzić Langiewicza.

P o d r ó ż d o T i š n o v a i W i e d n i a. Prawie w tydzień po swym przybyciu do Pragi poprosiła Pustowójtówna o zezwolenie na podróż do Wiednia przez Berno Morawskie, z prawem zatrzymania się w Tišnovie. Co do Tišnova, było oczywiste, że celem jej były odwiedziny u byłego szefa. Ministerstwo Policji nie miało zastrzeżeń przeciw zezwoleniu jej na tę podróż. Pozwolenie to dano na dni czternaście, z tym, że w miejscu swego pobytu zgłosi się we właściwych urzędach. W uzyskaniu należnego dokumentu podróży był jej pomocny profesor Tonner. Z Langiewiczem była Pustowójtówna w kontakcie listownym od pierwszej chwili pobytu w Pradze [56]).

[54]) Dyr. Polic. nr 3958/PP. z 19. XII. 1864, Pisma Dyr. Polic. PP. 1863—69. P 65, 2.

[55]) Dyr. polic. nr 887 z 15. IV. 1863. Pisma Dyr. Polic. PP 1863—69. P. 65, 2.

[56]) Namiestn. nr 1064/Pr. z 12. IV. 1863. Pisma prezydium namiestn. P. M. 1860—1870, 8, 22, 45.

Oprócz tego przybył za nią do Pragi też poseł Langiewicza, Aleksander Zirkiewicz, który 6 kwietnia zamieszkał w Hotelu Saskim. Pustowójtówna przepędziła z nim cały dzień następny, jedząc z nim obiad i przechadzając się po mieście, aż do jego odjazdu [57]).

Kim był Aleksander Zirkiewicz i czy był to istotnie człowiek, za którego się podawał, nie możemy rozstrzygnąć. Był w wieku około lat 24—28, słusznego wzrostu i jasnych włosów. Legitymował się paszportem, wydanym przez gubernatora wojskowego w Petersburgu, jako kapitan sztabu i inżynier [58]). Wydaje się, że to był jeden z owych czterech adiutantów Langiewiczowskich, o których wspomina Bentkowski [59]). Sprawozdanie konfidenta Dyrekcji praskiej podawało, że odjechał z Pragi do Drezna, lecz była to widocznie omyłka, gdyż Zirkiewicz następnego dnia, 8 kwietnia, jeszcze jadł obiad u Langiewicza w Tišnovie [60]) i mieszkał tam przez cały czas jego internowania. W ten sposób natrafiamy na sieć różnych zabiegów, mających na celu wydobycie Langiewicza z niewoli. Pierwsze kroki w tym kierunku podjął niewątpliwie ów mąż opatrznościowy reakcji polskiej, który był jednym ze sprawców dyktatury langiewiczowskiej, hr. Adam Grabowski. Był to pierwszy Polak, który już 4 kwietnia przyjechał za eksdyktatorem do Tišnova i po krótkiej rozmowie z nim udał się do Wiednia. On również przyniósł Langiewiczowi wiadomość, że Pustowójtówna zdecydowała się na Pragę jako na miejsce swego pobytu [61]).

Za bezpośrednią podnietę do odwiedzin Pustowójtówny w Tišnovie uważała policja praska list Langiewicza, o którego treści dowiedziała się od swego konfidenta. Był nim Roman-Sabina, któremu wiadomości o Pustowójtównie przynosił poufnie Józef Barák. List Langiewicza przeczytała sama Pustowójtówna Barákowi. Treść jego zgadza się w zasadzie z tym, co w kilka dni później pisał Langiewicz swemu przyjacielowi, Ludwikowi Bulewskiemu [62]). Skarżył się w nim, że mu się źle wiedzie, że go strzegą bardzo ściśle i że po prostu śledzą każde jego tchnienie. Spi u niego komisarz policyjny,

[57]) Relacja konfid. z 8. IV. 1863, PP. 1863—1869, P. 65, 2; 861/PP z 14. IV., PM 1860—1870, 8, 22, 45.

[58]) ZAM., fasc. M. Langiewicz, nr 56/pr. z 9. IV., Dyr. Polic. fasc. Notizen, meldunek J. Hradeckiego z 10. IV. 1863.

[59]) Cyt. w „Notatkach osobistych", str. 102.

[60]) Cyt. meldunek J. Hradeckiego z 10. IV. 1863.

[61]) ZAM., fasc. M. Langiewicz, nr 51/pr z 4. IV. 1863, meldunek Hradeckiego z 10. IV.

[62]) Merwin B.,Marian Langiewicz, Relacye o kampanii własnej, Lwów 1905, str. 7 i n.

a z Berna Morawskiego nasłano mu jednego z największych szpiclów jako sługę. To postępowanie uczyniło go zupełnie melancholijnym i dlatego tęskni do odwiedzin Pustowójtówny [63]). Wiadomość Langiewicza o ścisłym nadzorze odpowiada prawdzie. Gdziekolwiek się pojawił, aby użyć swej „swobody ruchu", miał już za sobą kogoś, kto mu deptał po piętach.

Do Berna Morawskiego odjechała Pustowójtówna pociągiem wieczornym 13 kwietnia, odprowadzona na dworzec przez nieodłącznego profesora Tonnera [64]). Przybywszy do Berna wcześnie rano 14 kwietnia, odbyła dalszą podróż dorożką do Tišnova, gdzie na chwilę odpoczęła w miejscowym hotelu. Potem przepędziła dzień cały u Langiewicza, w jego mieszkaniu. Był to w życiu jeńca dzień bogaty w wydarzenia. Około południa zjawił się w Tišnovie berneński dyrektor policji, Le Monnier, by powiadomić eksdyktatora, że przewiozą go do innej miejscowości i żeby się natychmiast przygotował do drogi [65]). Chodziło o Jósefov (Józefów); tego jednak nie powiedziano internowanemu, ponieważ według austriackich praktyk w służbie bezpieczeństwa miało się to stać dopiero w pociągu. Langiewiczowi, nie znającemu zupełnie kierunków polityki austriackiej, zaświtała na moment nadzieja, że może Ministerstwo Policji przychyliło się do jego prośby z 8 kwietnia, aby mógł udać się do Szwajcarii [66]). Lecz nadzieja ta wnet zgasła, gdyż jeszcze tego samego dnia przyszła wiadomość, że poprzednie zarządzenie anuluje się i że Langiewicz ma zostać na dawnym miejscu [67]). Ponieważ od wniesienia prośby upłynęło dopiero 6 dni, a takich rzeczy nie załatwiało się od ręki, jest wielce prawdopodobne, że Pustowójtówna podróżowała do Wiednia w tym celu, by u jakichś wpływowych osób wymóc interwencję w sprawie Langiewicza. Nie poddając się zmęczeniu, odjechała jeszcze tegoż dnia o północy z Tišnova, odprowadzona do Berna przez A. Zirkiewicza [68]), który następnego dnia powrócił.

Tymczasem, gdy Pustowójtówna była w podróży, dopytywali się o nią w Pradze dwaj Polacy, którzy zamieszkali w Hotelu Saskim. Jest prawdopodobne, że byli to również wysłańcy Langiewicza, którzy się w drodze do Pragi rozminęli z Pustowójtówną. Jed-

[63]) Dyr. Polic. nr 887 z 15. IV. 1863 AMV, zasadn. PM 1860—1870, 8, 21, 45.

[64]) Dyr. Polic. nr 861/PP. z 14. IV. 1863, AMV, zasadn. j. w.

[65]) ZAM, fasc. M. L., nr 58/g P z 14. IV. 1863, nr 59/praes. z 14. IV., Min. Polic. nr 3203/B. M. z 13. IV.

[66]) ZAM, fasc. M. L., nr 56/pr. z 14. IV. 1863. Por. też Merwin, cyt., str. 10.

[67]) Szyfr. tel. nr 3232 z 14. IV. 1863, ZAM, fasc. M. L.

[68]) ZAM, fasc. M. L., nr 64/pr. z 16. IV. 1863.

nym z nich był Stefan Gumiński, według paszportu właściciel majątku w Blaszkowej w Galicji, drugim — Wolfgang Doerich, właściciel majątku z Krakowa. Z Gumińskim, wówczas mężczyną 45-letnim, okazałej postawy, o czarnych włosach i wąsach, spotkamy się jeszcze. W hotelu mieli obaj przybysze polscy poufną rozmowę z profesorem Tonnerem i ze służącym Pustowójtówny, Grzegorzem Starum [69]). Następnego dnia odjechali przez Berno Morawskie do Langiewicza do Tišnova, spożyli z nim wieczerzę, ale jeszcze w nocy wybrali się w dalszą drogę [70]). Gumiński jechał do Wiednia, w ślad za Pustowójtówną, i wrócił z nią następnie do Tišnova.

Co Pustowójtówna robiła w Wiedniu i z kim się tam stykała, nie jest nam wiadome [71]). Sądzimy wszelako z dalszych jej poczynań, że przywiozła z sobą wieści mało pocieszające dla Langiewicza. Przyczyny polityczne stały na przeszkodzie w zezwoleniu mu na jazdę do Szwajcarii. Trzeba było wymyśleć inny plan wydobycia Langiewicza na wolność. Gdyby się np. udało uzyskać dla niego zezwolenie na pobyt w którymś z kąpielisk czeskich, miałby tam bez wątpienia więcej swobody i mógłby stamtąd łatwo umknąć za granicę. Jesteśmy całkiem przekonani, że z tym planem wróciła Pustowójtówna z Wiednia do Tišnova 19 kwietnia, ponieważ tą samą dorożką, którą przybyła, jeszcze tego samego dnia przed południem odjechał do Berna Morawskiego adiutant Langiewicza, Władysław Dobrzański [72]), by przywieźć lekarza. Z choroby, objawiającej się bezsennością i brakiem apetytu, mógł wyleczyć Langiewicza którykolwiek lekarz, choćby miejscowy, lecz w danym wypadku szło nie tyle o leczenie, ile o urzędowe skonstatowanie choroby. I dlatego Dobrzański przywiózł z sobą z Berna Morawskiego fizyka okręgowego, dra Škrocha, który przybył bez starań o pozwolenie urzędowe.

---

[69]) AMV ad nr 887/PP z 30. IV. 1863, zasadn. PM 1860—1870, 8, 21, 45.

[70]) ZAM, fasc. M.L., nr 71/pr. z 18. IV. 1863.

[71]) Przyborowski, o. c. II część, str. 179 i n., — przedrukował relację niejakiego K. R., ziemianina sandomierskiego, który opisał swój pobyt w Tišnovie. Podaje też, że towarzyszył raz H. Pustowójtównie podczas jej podróży do Wiednia, gdzie urządzono jej owację przed hotelem, w którym zamieszkała. Pomiędzy Polakami, jacy w czasie internowania Langiewicza ukazywali się w Tišnowie, brak nazwiska, które by się zaczynało wyżej wymienionymi literami. Był tam widocznie z fałszywym paszportem i ukrywał się pod innym nazwiskiem.

[72]) ZAM, fasc. M. L., nr 64/Pr. z 16. IV. 1863. Był to widocznie ów Dobrzański, który według Bentkowskiego, o. c. str. 102, odprowadzał Langiewicza do granicy galicyjskiej jako komendant oddziału ułanów. Przed powstaniem służył w armii austriackiej i brał udział w wojnie włoskiej w r. 1859.

Podczas badania lekarskiego dr Škroch stwierdził, że Langiewicz cierpi na katar żołądka i katar kiszek i zalecił wyjazd do wód w Łaźniach Mariańskich. Zamierzony cel osiągnięto. Langiewicz na podstawie tej opinii lekarskiej jeszcze tegoż dnia wniósł podanie do Ministerstwa Policji, by mu zezwolono na pobyt w Chebie lub w Łaźniach Franciszka, w celu leczenia [73]). Nastrój przychylny dla pomyślnego załatwienia tej prośby stwarzała prasa codzienna, która inspirowana przez Pustowójtównę, pisała o złym stanie zdrowia jeńca polskiego [74]).

Podanie swe skierował Langiewicz wprost do Ministerstwa Policji, a Pustowójtówna ofiarowała się, iż zawiezie je do Wiednia jeszcze tego samego dnia. W drodze towarzyszył jej znowu Gumiński. Na pewno wiadomo, że po tej swojej drugiej wyprawie odwiedziła redaktora czasopisma „Wanderer", J. Nordmanna, który 12 kwietnia bawił u Langiewicza w Tišnovie i o tej wizycie napisał w organie swym felieton, przedrukowany w przekładzie czeskim także w „Orlicy Morawskiej" [75]). Nordmann odbył z gościem z Polski wywiad, w którym Pustowójtówna gorąco przemówiła za Langiewiczem, apelując w ten sposób do opinii publicznej. „Czuję w sobie siły — mówiła — przebiec całą Europę i pukać do wszystkich drzwi, za którymi spodziewam się ludzi współczujących z mą nieszczęsną Polską, wzywając, by się ujęli za tym mężem, którego szlachetnej natury dotąd nie doceniono, a którego tylko myśl podła może podejrzewać [76]).

Pomysł wydobycia Langiewicza z Tišnova drogą legalną, tzn. by mu istotnie pozwolono na leczenie się w kąpielach, krzyżował się równocześnie z innym planem, który ostatecznie zyskał przewagę. Była to myśl ucieczki Langiewicza z Tišnova. Ułożono, że Langiewicz spuści się po linie z pierwszego piętra swego mieszkania, a potem dobiegnie do niedalekiego gościńca, prowadzącego do Berna. Tam miał oczekiwać powóz, by go zawieźć do pociągu lub jakiegokolwiek bezpiecznego miejsca, skąd mógłby kontynuować swoją ucieczkę. Na wszelki przypadek miano zaopatrzyć eksdyktatora w fałszywy paszport, którym by się wykazał przy przejściu granic (nie wiadomo, w którym miejscu). Że Pustowójtównie powierzono zadanie wystarania się o ten fałszywy paszport, wspomina

---

[73]) ZAM. Min. Polic. nr 3516/B. M. z 21. IV. 1863, fasc. M. L.
[74]) Mor. Orlice nr 36 z 22. IV. 1863.
[75]) Mor. Orlice nr 31 z 16. IV. 1863; ZAM, fasc. M. L., nr 72/pr. z 20. IV. 1863.
[76]) Mor. Orlice nr 39 z 25. IV. 1863.

o tym K. R. w relacji wydrukowanej u Przyborowskiego [77]). „Ziemianin sandomierski" podaje tam zarazem, że paszport miał przywieźć Langiewiczowi redaktor czy współpracownik wiedeńskiej „Presse". W aktach urzędowych w istocie spotykamy się z nazwiskiem redaktora tego właśnie czasopisma, który nazywał się Bauerschmidt i który u Langiewicza był z wizytą 24 kwietnia [78]). A przecież głównymi aktorami tragikomedii tišnovskiej były inne osoby: Jan A. Osiecki, redaktor czasopisma polskiego „Postęp", wychodzącego w Wiedniu; korespondent pisma angielskiego „Observer", Samson; najprawdopodobniej też Władysław Siemiński, znany również z przewrotu „białych" w Goszczy, którego nazwisko przewinie się czasem w aktach urzędowych. Co do Samsona, to Ministerstwo Policji dało się porządnie nabrać, gdyż poleciło go względom urzędów morawskich z zaznaczeniem, że zależy na tym, by ów korespondent czasopisma angielskiego przychylnie referował o azylu udzielonym wodzowi powstańców [79]). To było znowu drugie oblicze polityki austriackiej. Anglii, aliantce monarchii habsburskiej w akcjach dyplomatycznych przeciw Rosji, chciano dać wszelkie dowody humanitaryzmu i liberalizmu rzekomo okazywane przez rząd austriacki wobec internowanych powstańców polskich. Samson natomiast był starym znajomym Langiewicza—jak się później okazało—dobrze wtajemniczonym w plan jego ucieczki. Informacja urzędowa stwierdzała, że mówił z Langiewiczem językiem polskim tak biegle i poprawnie, jak rodzony Polak [80]). Do Tišnova przybył Samson z Wiednia 24 kwietnia, na dzień przed próbą ucieczki Langiewicza.

Pustowójtówna powróciła do Tišnova ze swej drugiej wyprawy wiedeńskiej 22 kwietnia rano. Czy odwiedziła w Wiedniu któregoś z wymienionych poprzednio redaktorów, nie możemy twierdzić z całą pewnością, lecz jest to bardzo prawdopodobne. Jeszcze tego samego dnia była z Langiewiczem i z A. Zirkiewiczem na przechadzce w towarzystwie starosty tišnovskiego, J. Rothkugla. Przenocowawszy w hotelu miejscowym, spędziła jeszcze drugi dzień u boku Langiewicza. Przywiozła swemu komendantowi z Wiednia w darze rewolwer. Langiewicz nie zataił tej broni i pochwalił się nią w obecności swojej byłej adiutantki swemu naczelnemu nadzorcy, staroście Rothkuglowi. Pustowójtówna zaznaczyła przy tym,

[77]) Przyborowski, o. c. II str. 180.

[78]) ZAM, tenże fasc., nr 78/pr. z 24. IV. 1863.

[79]) ZAM, tenże fasc., szyfr. tel. nr 2808 z 14. IV., nr 79/pr. z 25. IV. i 84/pr z 28. IV. 1863.

[80]) ZAM, tenże fasc. nr 79/pr. z 25. IV. 1863.

że przywiozła Langiewiczowi tę broń w tym celu, by się trochę rozerwał strzelaniem do celu. Była to więc aluzja do Rothkugla, aby wyraził na to zgodę. Wydawałoby się, że stary urzędnik austriacki zgorszył się tym faktem i że odebrał Langiewiczowi przedmiot dla internowanego jeńca zaiste niepotrzebny. Lecz stało się całkiem inaczej. Rothkugel nie tylko pozwolił eksdyktatorowi, by wypróbował swą broń w strzelnicy miejscowej, lecz pożyczył mu też proch strzelniczy [81]). Jaki cel w tym mieli oboje — Langiewicz i Pustowójtówna — tego nie możemy dociec. Prawdopodobnie chyba ten, by Langiewicz wypróbował swą broń na wypadek, gdyby przy swej próbie ucieczki zmuszony był jej użyć.

Ponieważ Pustowójtówna zrobiła wszystko, co się dało zrobić dla dyktatora, a także dlatego, że jej termin pobytu poza Pragą już się kończył, opuściła 24 kwietnia Tišnov i przybyła następnego dnia rano do Pragi. Znów jej towarzyszył Gumiński, który zamieszkał także w Hotelu Saskim [82]). Tegoż dnia ku wieczorowi Langiewicz, zgoliwszy sobie wąsy, zaczął się przygotowywać do ucieczki w ten sposób, że się starał najpierw przekupić swego sługę Józefa Frömmela, żołnierza policyjnego. Lecz próba zawiodła zaraz na początku, ponieważ Frömmel nie przyjął zaoferowanej mu kwoty 300 złotych, a dyktator powstania polskiego był tak niezdecydowany, że mu nawet nie przeszkodził w złożeniu doniesienia w tej sprawie staroście. W rezultacie starosta zamknął Langiewicza i przed drzwiami jego pokoju i domu postawił żandarmów, by uniemożliwić wszelkie próby interwencji z zewnątrz. Bryczka, najęta przez dwóch spiskowców polskich w Bystrzycy nad Pernštýnem, a czekająca na gościńcu między Tišnovem a Hradczanami, na próżno długo w noc oczekiwała na przybycie dyktatora. O godzinie drugiej w nocy woźnica oświadczył, że jest zmęczony i odjechał do miejscowej gospody [83]).

O tym, że się nie powiodła próba ucieczki Langiewicza, mogła się Pustowójtówna dowiedzieć z gazet dopiero 29 kwietnia [84]). W Hotelu Saskim, gdzie jeszcze przed swym wyjazdem przeprowadziła się do innego, obszerniejszego pokoju z przedpokojem, zjawiali

[81]) ZAM, tenże fasc. nr 74/pr. z 23. IV. i 78/pr. z 24. IV. 1863. — Relacja „Mor. Orlice“ nr 44 z 1. V., że Pustowójtówna wraz z Langiewiczem ćwiczyła się w strzelaniu do tarczy w jego mieszkaniu, nie była prawdziwa.

[82]) AMV, relacja konfid. z 25. IV. 1863, zasadn. PP 1863—1869, P. 65, 2; ad nr 887/PP z 30. IV. 1863, zasadn. 1860—70, 8, 21, 45.

[83]) ZAM, tenże fasc. nr 84/pr. z 28. IV. 1863 i należące tu protokóły.

[84]) Pierwszą wiadomość przyniosła wiedeńska „Gen. Correspondenz“ z 28. IV. 1863, którą potem przedrukowały też gazety czeskie.

się znowu jej przyjaciele, Zawiszanka i profesor Tonner. W tym swoim mieszkaniu urządziła Pustowójtówna dla swoich gości 28 kwietnia lunch, w którym wzięli udział: profesor Tonner, Gumiński i jeszcze jakiś młody, bliżej nieznany mężczyzna. Gościom usługiwał Grzegorz Starum. Jeden z kelnerów, którego policja pozyskała dla siebie, słyszał, jak z pokoju Pustowójtówny rozlegały się toasty. Jeśli się też piło na powodzenie ucieczki Langiewicza [85], była to okrutna ironia losu, gdyż wodza powstańców właśnie w tym czasie odwoziła eskorta z Tišnova do Rájca, by stamtąd zaczął drogę do nowego miejsca internowania, o wiele surowszego, niż był zgoła idylliczny Tišnov, do twierdzy Józefa w Czechach [86]). Z tą smutną wiadomością przyjechał do Pustowójtówny następnego dnia bezpośredni uczestnik wydarzeń tišnovskich, Aleksander Zirkiewicz [87]). Możemy sobie wyobrazić jak ogromne było rozczarowanie.

Udział H. Pustowójtówny w wycieczce praskiego „Sokoła" na Karlštejn. Do programu praskiego związku gimnastycznego „Sokół", założonego z początkiem r. 1862, należało również urządzanie zbiorowych wycieczek. Cel ich był nie tylko gimnastyczny, jak zwiększanie sprawności cielesnej i karności sokolej, ale też propagandowy i patriotyczny. Młoda burżuazja czeska, zgrupowana w praskim związku gimnastycznym, poczuła w miarę zelżenia nacisku politycznego w Austrii swą siłę i starała się od początku propagować także na wsi myśl walki obronnej z uciskiem narodowościowym i z nieprzyjaciółmi wolności politycznej. Dla tej akcji wykorzystywano też związki śpiewacze, takie jak praski „Hlahol" i zrzeszenia wiejskie. Już w roku założenia „Sokoła" urządzono kilka wycieczek w okolice Pragi, na górę Řip, Závist, do Krčy. Podczas tych wycieczek ćwiczono się, deklamowano i wygłaszano przemowy o zabarwieniu politycznym [88]). Jest rzeczą zrozumiałą, że z tego powodu policja zwracała baczną uwagę na nowozałożony związek, o którym starzy biurokraci mawiali, że to „oficerowie przyszłej rewolucji" [89]). Zdawali sobie z tego dobrze sprawę założyciele „Sokoła", J. M. Tyrš i J. Fügner, i kierując związkiem, dbali o to, by organizacja ich wystrzegała się manifestacji o cha-

[85]) Według mniemania dyrektora policji V. Ullmanna ad nr 887/PP z 30. IV. 1863, AMV, zasadn. 1860—1870, 8, 21, 45.

[86]) ZAM, tenże fasc. nr 80/g. P i ad 80/g. P z 28. IV.; meldunek J. Hradeckiego w fasc. Dyr. Pol., „Notizen..." z 30. IV. 1863.

[87]) AMV, nr 1170/PP z 17. V. 1863, zasadn. 1860—70, 8, 21, 45.

[88]) Por. Jandásek L., Přehledné dějiny Sokolstva, I. Berno Mor. 1936, str. 18 n.

[89]) Červinka V., o. c. str. 79.

rakterze politycznym, aby nie sprowokować prześladowań lub nawet rozwiązania związku [90]). Było jednak trudno ustrzec się przed zarzutami, gdy „Sokół" był w istocie swej związkiem politycznym i składał się przeważnie z członków nastawionych liberalno-demokratycznie, których sympatie były całkowicie po stronie powstania polskiego [91]). Okazało się to zaraz na pierwszej wycieczce w r. 1863, zorganizowanej w niedzielę 3 maja celem zwiedzenia Karlštejnu, której uczestnicy spotkali się z rewolucjonistką polską, H. Pustowójtówną.

Odprowadzony muzyką na zachodni dworzec smichowski, odjechał „Sokół" praski specjalnym pociągiem do Karlštejnu o godzinie siódmej rano w liczbie około 400 członków. Celem wycieczki była przede wszystkim studnia w Karlštejnie, od której miał wyruszyć pochód do św. Iwana [92]), a potem znów do twierdzy na wspólny obiad. Ów program wycieczki był znany na pewno członkowi „Sokoła" i niestrudzonemu przewodnikowi H. Pustowójtówny, profesorowi E. Tonnerowi. Zebrał on małe towarzystwo: Pustowójtównę, Zawiszankę, przyjaciela swego Ferdynanda Schulza i jego wychowanka, młodego hrabiego Wacława Kounica, i wraz z całą tą grupą w dwie godziny po odjeździe „Sokoła" praskiego udał się z dworca smichovskiego również do Karlštejnu. Tam oczekiwał już ich wizyty adiunkt leśnictwa, Jan Stejskal, w stroju sokolim, wygłosił na ich cześć mowę powitalną i oprowadził ich po zabytkach twierdzy. Po obejrzeniu ich zasiadło towarzystwo do obiadu. Po chwili przybyła wycieczka „Sokoła" (od św. Iwana). Gdy tylko sokoli zobaczyli rewolucjonistkę polską, pozdrowili ją trzykrotnym okrzykiem „sława" i pochyleniem sztandarów. Pustowójtówna odpowiedziała toastem. Obecność rewolucjonistki polskiej rozpłomieniła nastrój między sokołami. Poszczególni członkowie przysiadali się do jej stołu i zabawiali ją żywo. Był między nimi i prezes związku, Henryk Fügner, a także starzy znajomi Pustowójtówny: Józef Barák i Vojta Náprstek [93]). Przedmiotem owacji był potem także młody hrabia Kounic, gdy wychowawca jego Schulz oświadczył obecnym, że Kounic ofiarował niedawno 300 złotych dla rannych Polaków [94]). W owa-

[90]) Jandásek, o. c. str. 21.

[91]) Červinka V., o. c. str. 92.

[92]) Památnik vydaný na oslavu dvacetiletého trvání telocvicné jednoty Sokola pražkého, Praha 1882, str. 201.

[93]) AMV nr 1030/pp. z 4. V. i ad nr 1030/PP, zasadn. PP 1863—69, P 65, 2; nr 1111/PP z 24. V. 1863, zasadn. PM 1860—1870, 8, 21, 45.

[94]) Tę wiadomość podaje też Žáček, o. c., str. 149—150.

cjach dla Pustowójtówny i młodego hrabiego wypowiedziała praska organizacja sokola swój stosunek do powstania polskiego.

O godzinie 4 po południu wybrało się towarzystwo w drogę powrotną do Pragi, a Pustowójtówna raz jeszcze miała się tu stać przedmiotem owacji. Na dworcu w Karlštejnie z pociągu jadącego do Pragi wysiadło berouńskie zrzeszenie śpiewacze „Slavoj", śpieszące na Karlštejn, by powitać tam sokołów praskich. Przed odejściem swym urządziło ono Pustowójtównie, która już wsiadła do pociągu, małą serenadę z inicjatywy Jana Stejskala, który odprowadził rewolucjonistkę na dworzec. Zaśpiewano jej pieśń „Myśmy prawi patrioci, myśmy Czesi prawi", a potem też hymn narodowy „Gdzie ma ojczyzna", a sztandar zrzeszenia pochylił się znów ku uczczeniu gościa polskiego. Stejskal podał jej do wagonu kufelek piwa, a gdy je piła, śpiewacy berouńscy wołali: „Jeszcze Polska nie zginęła". Dziękując za owację Pustowójtówna podała ręce chorążym zrzeszenia, mówiąc: „Naród polski podaje Wam rękę na znak braterstwa". Gdy pociąg ruszył, niosły się za rewolucjonistką polską okrzyki: „Niech żyje", „Niech żyją Polacy", „Cześć Polsce" [95]). I w ten sposób także zrzeszenie berouńskie manifestowało na cześć powstania polskiego.

Owacje, urządzone Pustowójtównie w Karlštejnie, mające wszelkie cechy demonstracji, stały się przedmiotem dochodzenia władz. Szukano ich aranżera, lecz nic pozytywnego nie dało się ustalić, wobec czego orzeczono, że owacje powstały „z nastroju chwili". Z tego też powodu nie wszczęto śledztwa przeciw osobom, odpowiedzialnym za oba stowarzyszenia. Tylko zarządowi berouńskiego zrzeszenia śpiewaczego „Slavoj" miano przypomnieć, by na przyszłość wystrzegano się podobnych ekstrawagancji, niezgodnych ze statutem, gdyż w przeciwnym wypadku zrzeszenie spotka się z całą surowością postępowania władz [96]). Przestrogi tej miał udzielić starosta berouński przewodniczącemu „Slavoja", którym był ówczesny burmistrz Jan Seydl, i kierownikowi muzycznemu, kandydatowi praw Wilhelmowi Schmelznoppowi [97]). O „Sokole" praskim zaznaczono w relacji dyrektora policji W. Ullmanna, że owacje wyglądały na improwizację i że sens ich mógł być zrozumiały tylko

[95]) Berounski szef obwod. nr 19/pr. z 11. V. 1863, AMV, zasadn. PM 1860—70, 8, 21, 45 — nr 1379/z 18. V. zasadn. PP 1863—69, P. 65, 2.

[96]) Min. Polic. nr 4248/BM z 14. V. 1863, AMV, zasadn. PM 1860—1870, 8, 21, 45; nr 1343/pr. z 19. V. 1863, zasadn. też.

[97]) Cyt. relacja beroun. obwod. szefa nr 19/pr. z 11. V.

dla jednostek takich jak np. Tonner, Schulz i Barák [98]). Sądzimy, że mylił się dyrektor policji, jeśli uważał członków „Sokoła" za tak mało dojrzałych politycznie.

Pozostawała jeszcze Pustowójtówna, cudzoziemka, którą Austria w swej „wielkoduszności" wzięła pod swą „opiekę". Nie można było pozwolić, by jej jako uczestniczce bojów o wolność okazywano szczególną cześć w państwie, które uciskało zamieszkujące je narody, jak również, by śmiała na to jeszcze odpowiadać tak, jak na dworcu w Karlštejnie. Ministerstwo Policji w Wiedniu poleciło namiestnictwu praskiemu przestrzec Pustowójtównę przed podobnymi poczynaniami, gdyż inaczej nie zezwoli się jej na pobyt w Pradze [99]). Zadaniem przekazania Pustowójtównie tej „wskazówki z góry" obarczono komisarza policji Franciszka Dederę, znanego z odwiezienia K. Havlička do Tyrolu. Wybrawszy się 25 maja po południu do Hotelu Saskiego, by spełnić to polecenie, Dedera spotkał tam profesora Tonnera i dwu oficerów. Kiedy ci na jego polecenie oddalili się z pokoju Pustowójtówny, udzielił jej admonicji w języku polskim i francuskim (Pustowójtówna nie była tak mocna w niemczyźnie, by mogła zrozumieć wszystkie wyrazy). Odpowiedziała mu, że nie ma zamiaru dawać przyczyn do owacji, że nie jest winna temu, jeśli ją od Czechów spotykają wyrazy sympatii, lecz w końcu musiała przyrzec, iż się będzie wystrzegać wszystkiego, co by mogło doprowadzić do takich manifestacyj i że zawsze w podobnych okolicznościach zachowa się biernie [100]). Ten fakt udzielenia przestrogi komentowała prasa czeska nieprzychylnie [101]).

Ucieczka Pustowójtówny z Pragi. Udział Pustowójtówny w wycieczce na Karlštejn i jego skutki zaostrzyły czujność policji tak, że założony dla niej „rejestr" wzrastał pokaźnie nabrzmiewając relacjami o jej występach publicznych i jej kontaktach. Zauważono, że otrzymała znaczną pomoc pieniężną, bo nie tylko w hotelu uregulowała swój rachunek, ale też pojawiała się często ze swym towarzystwem w cukierni i winiarni braci Švertásków, na promenadach, w restauracjach ogródkowych i na przedstawieniach teatralnych, gdzie dysponowała lożą. Także koresponden-

---

[98]) AMV, nr 1111/PP z 24. V. 1863, zasadn. PM 1860, 8, 21, 45.

[99]) Min. Polic. nr 4248/BM z 14. V. 1863, nr 1379/pr. z 18. V., nr 1241/PP z 25. V. zasadn. PM 1860—1870, 8, 21, 45.

[100]) Meldunek Fr. Dedery ad nr 1241 z 25. V., AMV, Zasadn. PP 1863—69, P. 65, 2.

[101]) Mor. Orlice z 2. VI. 1863.

cja jej wzrosła wydatnie, bo pisała dziennie 8—10 listów i tyle regularnie odbierała [102]).

Langiewicz, który tak bardzo chciał się wydostać z Tišnova, internowany w Józefowie, znalazł się w sytuacji jeszcze gorszej. Tam już nie mógł się otaczać swoimi przyjaciółmi i zwolennikami, którzy w Tišnovie umożliwiali mu kontakt ze światem, i musiał żyć w odosobnieniu, jak prawdziwy więzień, stykając się tylko z dozorującymi go funkcjonariuszami i mając ich za towarzyszy przechadzek wewnątrz fortecy. W dniach 8—11 maja otrzymała Pustowójtówna pierwszy znak życia od swego byłego komendanta z nowego miejsca pobytu. Lecz już nie adiutant jego lub stronnik polityczny przybył do niej, ale józefowski komendant, major Wolfersdorf, i nie zjawił się z jakąś wiadomością poufną, tylko ze zwyczajnym pozdrowieniem i ukłonami. Młoda dama użyła wszelkich swych wybiegów, by wydobyć od majora informacje bardziej szczegółowe, a ewentualnie użyć go do jakiejś usługi. Dwa razy pisemnie, a raz za pośrednictwem osoby trzeciej zapraszała go na obiad, ale oficer zaproszeń tych nie przyjął [103]). Langiewicz ponowił w Józefowie starania, by mu pozwolono na wyjazd do kąpieli w Chebie lub w Łaźniach Franciszka [104]). Gdy mu odmówiono, pomijając wyższe względy polityczne, a zważywszy, że jego reputację znacznie nadszarpnęła nieudana próba ucieczki, zdecydował się wnieść podanie wprost do cesarza. Dowiedziawszy się o tym, nakłoniła Pustowójtówna swoją przyjaciółkę Zawiszankę, by pojechała do Wiednia i utorowała podaniu Langiewicza drogę do tronu. Zawiszanka zgodziła się i 5 czerwca, odprowadzona na dworzec przez kapelmistrza muzyki sokolej, Sakařem, i kilku Polaków, odjechała do Wiednia [105]). Jednak próżne były starania o pomoc w dwóch ministerstwach. Minister policji, baron Mecséry, po porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych, hr. Rechbergiem, odmówił w ogóle przedłożenia cesarzowi prośby eksdyktatora [106]). Upłynęło 14 dni, jakimi dysponowała Zawiszanka i musiała powrócić do Pragi nic nie wskórawszy. Po powrocie nie zastała już swojej przyjaciółki, która podczas jej pobytu w Wiedniu zniknęła nagle z Pragi.

---

[102]) AMV nr 1170/PP z 17. V. 1863, zasadn. PM 1860—1870, 8. 21, 45.

[103]) AMV, nr 1170/PP jak powyżej.

[104]) APM, nr 4208/BM z 9. V. 1863 i nr 4873/BM z 5. VI. Dołączone podanie Langiewicza z 26. V. 1863.

[105]) Relacja konf. z 5. VI. AMV zasadn. PP 1863—69 BMP., 65, 2.

[106]) Cyt. nr 4873/BM z 5. VI. 1863, APM.

Zbadajmy, co ustalono na temat jej tajnej ucieczki. We czwartek 11 czerwca, w święto Bożego Ciała, Pustowójtówna wzięła udział w procesji w towarzystwie profesora Tonnera. Potem, po godzinie 10 pojechała ze swym towarzyszem dorożką do kanonika wyszehradzkiego, V. Štulca, mieszkającego pod Skałą wyszehradzką, a zwolnionego właśnie z więzienia u św. Jerzego [107]). Tegoż dnia wieczorem widziano ją w teatrze a po przedstawieniu o 10 godzinie wieczorem wróciła do hotelu w swojej czarnej toalecie, zasłonięta czarnym kwefem. Tego wieczora podziękowała pokojówce za zwykłą pomoc przed pójściem do łóżka, wymawiając się słabością. Następnego dnia, 12 czerwca, o godzinie 5 rano opuściła hotel czarno ubrana dama z podręczną teczką. Znikła i już nie wróciła [108]). Sługę swojego, Starum, zostawiła w hotelu.

Po tym zagadkowym zniknięciu emigrantki polskiej domyślała się policja, że wyjechała ona do Wiednia, do Zawiszanki, ponieważ dzień przedtem była w prezydium namiestnictwa i starała się o przepustkę do Wiednia. Żądany dokument wydano natychmiast, gdy go jednak wysłano do hotelu, nie było już Pustowójtówny, a nie spostrzeżono jej na dworcu ani w Pradze, ani w Wiedniu. Gdy dalej roztrząsano, gdzie by mogła uciec, brano pod uwagę Józefów lub Neměřice, siedzibę księcia Rudolfa Thurn-Taxisa. Ów arystokrata, przyjaciel Tonnera i Schulza, obnosił wręcz swój radykalizm polityczny, chcąc założyć w Czechach partię liberalno-demokratyczną, by móc grać w polityce znaczną rolę. Do programu tej partii należało ostentacyjne manifestowanie aprobaty dla powstania polskiego i popieranie powstańców i emigrantów polskich. W tym kierunku objawiał Thurn-Taxis wielką gorliwość. Sam uzbroił i wyprawił do Polski kilku ochotników, zbierał datki dla Polaków między okolicznymi rolnikami, w zamkach zaś jego w Neměřicach i we Vrnticy znajdowali przytułek polscy zbiegowie z obozu internowanych [110]). Długo w Pradze utrzymywała się pogłoska, że także jego późniejszy upadek materialny pozostawał w związku z powstaniem polskim [111]). W piśmie „Boleslavan", którego był właścicielem, starał się książę

[107]) AMV nr 1452/pp., nr 1453/PP z 20. VI. 1863, zasadn. PP 1863—69, P. 65, 2; sprawozdanie konf. z 16. VI., tenże fasc.

[108]) AMV, wieść konf. z 12. VI.; nr 1453/pp. z 20. III. 1863, zasadn. PP 1863—69, P. 65, 2.

[109]) AMV, meldunek komisarza policji dworcowej z 12. VI., zasadn. PP 1863—69, p. 65, 2. Por. też nr 1603/pr. z 11. VI. 1863, zasadn. PM 1860—70, 8, 21, 45.

[110]) Mattuš K., Paměti, str. 38; Žáček V., o. c. str. 169.

[111]) Červinka V., o. c. str. 92, uw. 1.

w energicznej polemice z Palackym, który się wyraził, że powstanie polskie jest wielkim nieszczęściem nie tylko dla Polaków, ale i dla narodu czeskiego. Kiedy więc Palacky zrezygnował z myśli o wolnym, niezawisłym narodzie, „Boleslavan" bronił jej namiętnie na przykładzie polskim, stał stanowczo po stronie powstania polskiego i sympatyzował z nim najwięcej z całej prasy [112]).

Domniemanie, że ślad zaginionej wiódł do Thurn-Taxisa, potwierdziło się istotnie. Jeszcze tego samego dnia, gdy Pustowójtówna opuściła Pragę, widziano w późnych godzinach popołudniowych w Młodym Bolesławcu czarno ubraną damę w towarzystwie księcia i jego kasjera Karola Bervica. Wraz z nimi wybrała się do gospody miejscowych „ultraczechów" „Pod Niebieskim Winnym Gronem", w której powitał ją duchowny pater Wacław Čtyřoký [113]). Ponieważ tymczasem rozniosło się po mieście, że zawitała tam Pustowójtówna i wokół gospody gromadzili się ciekawi, zebrało się towarzystwo u drukarza młodobolesławskiego, Józefa Zwickla, bliskiego przyjaciela księcia, i tam zabawiło do późnej pory. Czy rewolucjonistka polska spędziła noc w Neměřicach na zamku księcia, nie udało się ustalić na pewno. Śladu jej nie znaleziono tam i w dniu następnym. Mniemano, że uchodzącej Polce udzielił przytułku któryś z oddanych księciu bogatych chłopów lub młynarzy: Antonin Hons w Nemyslovicach, bądź Jan Krouský w Katusicach, gdzie właśnie w tym czasie widziano także jego syna, koncypienta adwokackiego w Pradze, o którym wiedziano, że stykał się z Pustowójtówną [114]). Ale już w niedzielę 14 czerwca utracony ślad pojawił się znowu. Pustowójtówna bawiła znowu w Młodym Bolesławcu i jadła obiad u drukarza Zwickla wraz z księciem Thurn-Taxisem i Čtyřokym. Po obiedzie odjechał książę do Neměřic, bo spodziewał się zapowiedzianej wizyty z Pragi. Pustowójtówna została dalej u Zwickla, a pod wieczór wybrała się znowu do gospody „Pod Niebieskim Winnym Gronem", w której wynajęła sobie pokój na nocleg. Wieczór ten spędziła w towarzystwie Franciszka Šáínala, przewodniczącego miejscowego związku gospodarczego, i dra Karola Mattuša, prezesa młodobolesławskiego „Sokoła" i „Besedy" mieszczańskiej. Tam jej

[112]) Zapletal V., Judr. Rudolf kníže Thurn-Taxis, Brno 1933, str. 41 n.

[113]) AMV nr 1452/pp. i nr 1453/pp. z 20. VI. 1863, zasadn. PP. 1863—69, P. 65, 2. O. P. Čtyřokim zob. Mattuš, o. c. str. 31—32.

[114]) AMV, zasadn. PM. 1860—1870, 8, 21, 45, przypis starosty Komerca w Nowej Wenecji z 1. VII. 1863 i starosty Šourka z Białej pod Bezdězem, z 9. VII. 1863. O Honsie zob. Šimák J. V., Dopisováni Jana Krouského a jeho přátel, Praha 1932, str. 269 nr 1.

też przedstawiono deficjenta, P. Nečaska. Przenocowawszy w gospodzie, odjechała następnego dnia, w poniedziałek rano, w nieznanym kierunku. Od tej chwili nie widziano jej już na terenie czeskim [115]).

Tak przedstawia się pobyt Pustowójtówny w Młodym Bolesławcu w świetle relacyj urzędowych. Lecz są też zachowane wspomnienia człowieka z kręgu jej znajomych, wspomnienia dra Karola Mattuša. Ponieważ opowieść Mattuša w jego „Pamiętnikach" zawiera inną wersję, cytujemy ją tu w pełnym brzmieniu: „W Młodym Bolesławcu rozeszła się wieść, że Pustowójtówna odwiedziła Neměřice i że któregoś dnia przyjedzie też do Młodego Bolesławca. Wnet potem przyjechał książę Taxis do miasta, sam powożąc, a w powozie była czarno odziana, gęsto zawoalowana dama. Przejechali się przez miasto ostentacyjnie, wszystko stawało i rozglądało się za powozem i za nimi; każdy chciał widzieć Pustowójtównę. Po jakimś czasie odjechali znów do Neměřic. Wszystko to były czynności zmyślone: w powozie siedziała gęsto zawoalowana bratowa księcia, bo gdy władze policyjne baczyły na Neměřice i Młody Bolesławiec, panna Pustowójtówna, przebrana, uciekła z Pragi przez granice państwa." [116]). Jak widać, dr Mattuš w swym opowiadaniu w ogóle nie wspomina o tym, żeby miał spędzać czas z Pustowójtówną „Pod Niebieskim Winnym Gronem". Według jego wersji, Pustowójtówna w ogóle nie była w Neměřicach ani Młodym Bolesławcu, a zainscenizowano tam jakąś mistyfikację dla zmylenia organów policyjnych, co miało ułatwić rewolucjonistce polskiej ucieczkę. Gdyby istotnie tak było, wyglądałoby na to, że policja pozwoliła się zwieść. Ale do uszu władz doszło też i to, że młodobolesławski „Sokół" otrzymał instrukcję, aby o tej sprawie nie mówić, i że od tego czasu zaprzeczano obecności Pustowójtówny w Młodym Bolesławcu. Puszczono w obieg wieść, że owa czarna, zawoalowana dama, która z księciem przyjechała do Młodego Bolesławca, była jego szwagierką, panną Standlerówną. Inspiratorzy tej wieści nie wiedzieli, że owa dama była w niedzielę wieczorem wraz z księciem Taxisem na zabawie w Březnie niedaleko Neměřic [117]). Nie umiemy wyświetlić, dlaczego K. Mattuš zapisał w swoich „Pamiętnikach" właśnie te wersję, która miała zamaskować pobyt Pustowójtówny w Młodym Bolesławcu.

[115]) AMV ad nr 59/pr. z 17. VI. 1863, P. M. 1860—1870, 8, 10, 184 i nr 1464/pp. z 22. VI. 1863, PP 1863—69, p. 65, 2.

[116]) Mattuš K., o. c. str. 38.

[117]) AMV nr 1464/pp. z 22. VI. 1863, PP. 1863—69, P. 65, 2.

Zaczęto usilnie poszukiwać zaginionej. Wiedeńska dyrekcja policji zwróciła uwagę na Łaźnie Mariańskie, w których wówczas przebywał ze swą małżonką Adam hr. Grabowski [118]) po niesławnym pojedynku, w którym zastrzelił wybitnego członka Rządu Narodowego w Warszawie, Stefana Bobrowskiego. Jednakże Pustowójtówny w Łaźniach Mariańskich nie znaleziono. Potem wzbudziła podejrzenie podróż Jerzego ks. Czartoryskiego z Wiednia do Józefowa, a stamtąd w Poznańskie [119]). Podejrzane były częste jazdy Konrada hr. Walewskiego z Drezna przez Józefów do Nachodu, w którym spotykał się ze swym synem, Stanisławem, leczącym się w pobliskich kąpielach pruskich, w Chudbowicach [120]). Okazało się, że do tego miasta podróżuje w ostatnich czasach uderzająco wielu Polaków i że granice nie są strzeżone dostatecznie. Podobno było można z ominięciem urzędu celnego w Nachodzie, przez Kostelec, Zbečnik, Hronov i Ždárki, dostać się łatwo do Prus [121]). Na podstawie tego wszystkiego wnoszono, że się widocznie znowu coś przygotowuje, co by zmierzało do uwolnienia Langiewicza z Józefowa, i że Pustowójtówna, która znikła, ma w tym chyba znów udział.

Tymczasem, gdy w północno-wschodnich Czechach urzędy pilnie śledziły i pracowały nad zaostrzeniem swej kontroli nad pojawiającymi się tam Polakami, dążąc do zlikwidowania niedozwolonego przechodzenia granic, spotkała praską dyrekcję policji nowa niespodzianka. Uchodząc z Pragi, zostawiła Pustowójtówna w Hotelu Saskim swego sługę, Grzegorza Starum. Był to interesujący zuch, około czterdziestki. Okazałej, muskularnej postaci, pojawiał się ów służący rewolucjonistki polskiej na ulicach praskich w długim, ciemnym płaszczu, w „szaraku", czyli tzw. „demokratycznym" kapeluszu, z ciemno malowaną laską, zakończoną głową Żyżki. Policja mniemała o nim, że był weteranem z wojny krymskiej, potem służącym w wojsku piemonckim, bo mówił też po włosku. Grzegorz Starum, sypiający w przedpokoju, który wiódł do komnaty jego komendantki, poszedł za jej przykładem i zniknął z hotelu 21 czerwca. Podejrzenie co do współudziału w planie jego ucieczki padło na

[118]) AMV, szyfr. tel. z 15. VI. 1863, zasadn. też.

[119]) AMV, szyfr. tel. nr 5492/BM z 16. VI. 1863, meldunek starosty Lhoty z Jaromeřc nr 39/pr. z 17. VI. 1863, nr 1733/pr. z 25. VI. 1863, zasadn. P. M., 1860—1870, 8, 10, 14.

[120]) AMV, starosta jaroměř. nr 39/pr. z 17. VI. 1863, fasc. też APM nr 6196/BM z 9. VII. 1863.

[121]) AMV, starosta jaroměř. nr 44/pr. z 29. VI. i 48/pr. z 3. VII. 1863, zasadn. PM 1860—1870, 8, 10, 14.

profesora Tonnera, którego dzień przedtem dwakroć czy trzykroć zobaczono w jego towarzystwie [122]).

Sądząc, że uda się jeszcze wpaść na trop Pustowójtówny, przypomniało Ministerstwo Policji w Wiedniu namiestnikowi praskiemu, hr. R. Belcrediemu, że rządowi nie może być obojętne, iż Pustowójtówna wymyka się z ewidencji urzędowej i że trzeba — ze względu na jej niepoprawne zachowanie w różnych już okazjach, jak i na jej poufne kontakty z wybitnymi członkami partii „ultraczeskiej" — zaostrzyć dozór nad nią. Miano również ustalić miejsca pobytu uciekinierki i jej służącego po opuszczeniu przez nich Pragi [123]). Nie było już jednak trzeba poddawać Pustowójtówny „ewidencji urzędowej", ponieważ według wiadomości pisma „Národní Listy" z 28 czerwca, była już ona od 17 czerwca za granicą. Tymczasem powrócił do Pragi Józef Barák ze swojego więzienia policyjnego w Krakowie [124]) i to dodało praskiej Dyrekcji Policji znów pewnego rezonu, bo już mogła się pochlubić pewnymi wynikami w badaniu śladów uszłej emigrantki polskiej. Roman-Sabina meldował 2 lipca, że Pustowójtówna jest już istotnie za granicą i że się widocznie znajduje na placu boju. Dowiedział się o tym z listu, który 30 czerwca otrzymał od niej ów Tonner i którego treść powierzył Barákowi. W liście, który Sabina widział u Baráka na własne oczy, była wiadomość, że na froncie polskim padł ukochany Pustowójtówny, Vankeeren i że ona, powodowana nie dającym się opanować popędem, szuka w boju podobnego losu [125]). Konfident podał przy tym również, iż o pieniądze na drogę dla Pustowójtówny postarał się najpewniej książę Rudolf Thurn-Taxis.

Informację Romana-Sabiny potwierdził także młody mężczyzna, stykający się z Zawiszanką. Również Zawiszanka potwierdziła, że jej przyjaciółka znajduje się już w Polsce i że na froncie padł, lub zmarł z otrzymanych ran jej gorący zwolennik (a zatem bynajmniej nie ukochany czy kochanek) Zygmunt, młody, ładny Polak. Zawiszanka przyznała się też, iż dostała od Pustowójtówny telegram, w którym przesłała jej rodaczka pozdrowienia [126]). Przeprowadzone w urzędzie telegraficznym śledztwo ustaliło, że telegram ten brzmiał: „Dębica, do Heleny Zawiszanki w Pradze. Dlaczego ojciec nie nadsyła rzeczy. Listy i wszystko przekazać Słomińskiemu w Dę-

[122]) AMV, nr 1484/PP z 22. VI. 1863, zasadn. PM 1860—1870, 8, 10, 14.
[123]) AMV, min. polic. nr 5711/BM z 29. VI. 1863, zasadn. też.
[124]) Barák J., Vspomínky, Praha b. r., str. 103.
[125]) AMV, dyr. polic. nr 1578/pp. z 4. VII. 1863, zasadn. pp 1863—69, P. 65, 2.
[126]) Cyt. pisma nr 1578/pp.

bicy. Michał". „Panem Michałkiem" nazywano Pustowójtównę w obozie Langiewicza. Przez „ojca" rozumiano zapewne profesora Tonnera. Wskutek tych ustaleń, praska Dyrekcja Policji znała już miejsce pobytu uszłej rewolucjonistki polskiej, gdy tymczasem Ministerstwo Policji w Wiedniu oznajmiło jej tego samego dnia, że — według „pewnych wiadomości" — Pustowójtówna uciekła w Poznańskie [127]). Pustowójtówna nie była w Poznańskiem — była w Galicji.

Wycieczka do Drezna. Niespodzianą ucieczką zamknął się okres pobytu H. Pustowójtówny w Pradze, którego główną treścią było staranie się o poprawę losu byłego komendanta i chęć dania mu pomocy w uwolnieniu się ze szponów Austrii. Jaką drogą uchodziła za granicę z Młodego Bolesławca i gdzie zatrzymała się na tej drodze. Zdaje się, nigdy nie uda się rąbka tej tajemnicy uchylić. Nic o tym bliżej nie wiadomo jej biografowi, Fr. Rawicie-Gawrońskiemu, który podaje tylko, że znużona bezskuteczną szarpaniną, zatęskniła do powrotu na front [128]). Czy spełniła to pragnienie — nic o tym nie wiadomo. Wiadomości, jakie podaje o jej pobycie w Galicji, dotyczą spraw ściśle osobistych. Od września 1863 r. przebywała w Dąbiu, majątku hrabiny Romerowej, otoczona jej miłością jak własna córka. Zaręczyła się tam z synem hrabiny, Zygmuntem, lecz ostatecznie do małżeństwa nie doszło, ponieważ jako rywal wystąpił Czachowski, były pułkownik z oddziału Langiewicza, którego adiutantką Pustowójtówna była także przez pewien czas. Pod jego wpływem zaręczyny z młodym hrabią zostały zerwane. Pobywszy u Romerów jeszcze kilka miesięcy, wyjechała do Zurychu [129]).

Że szlak Pustowójtówny nie wiódł prosto do tego miasta szwajcarskiego, że przerwę w tej podróży wypełnił znowu kilkumiesięczny pobyt w Pradze czeskiej, gdzie skoncentrowała na swej osobie baczną uwagę urzędów austriackich, o tym wszystkim nie był jej biograf poinformowany.

Do Pragi przyjechała 1 kwietnia 1864, a więc dokładnie w rok po poprzednim przyjeździe. Jako miejsce jej ostatniego pobytu w Galicji podała Wolę Ociecką [130]). W jakim celu podróżuje do Pragi, nie określały jej dokumenty podróżne. Zezwolenie na podróż

[127]) AMV, szyfr. tel. z 3. VII. 1863, zasadn. pm. 1860—70,8, 10, 14.

[128]) Rawita-Gawroński Fr., o. c. str. 35.

[129]) Ibid. str. 36.

[130]) AMV, Min. Polic. nr 3636/BM z 7. IV. 1864, zasadn. PP. 1863—69. P. 65, 2, tarnow. komenda wojsk. nr 996 z 21. III. 1864 ibid.

dała jej okręgowa komenda wojskowa w Tarnowie prawdopodobnie bez żadnych przeszkód. Ciekawe, że wiedeńskie Ministerstwo Policji o tym nowym pobycie Pustowójtówny w Pradze w ogóle nie było poinformowane i dowiedziało się o nim dopiero z czasopism wiedeńskich [131]). W Pradze zamieszkała „córka jeneralska" wraz ze służącą w gospodzie „Pod Czarnym Koniem", lecz tylko przez kilka dni, zanim zdążyła sobie wynająć mieszkanie prywatne u wdowy po emerytowanym staroście, Přibylowej, przy ulicy Krakowskiej pod numerem 1362, 431/II [132]), na pierwszym piętrze.

Wnet poczęły się poufne informacje policyjne o życiu Pustowójtówny: przyjmuje po całych dniach wizyty mężczyzn narodowości polskiej, wizyty trwające częstokroć dzień cały od godziny szóstej rano aż do dziesiątej wieczorem. Odwiedzający zmieniają się stale, tak że koło niej zjawiają się wciąż nowe osoby. Odnowiła kontakty z profesorem Tonnerem oraz z wychowawcą Ferdynandem Schulzem, tak że co dzień można ją było zobaczyć z owymi ludźmi albo u Švertásków na śniadaniu, albo w restauracji ogródkowej Šarego na obiedzie. Profesor Tonner przychodził także do jej mieszkania. Ponadto nawiązała kontakt poufny z buchalterem firmy drzewnej Wincentego Bubemčka, Józefem Vrbą, któremu powierzyła spieniężenie jej brylantu u miejscowych złotników [133]). Z rodziną Vrby zaznajomiła się Pustowójtówna już w czasie pierwszego pobytu w Pradze. Vrba bywał mianowicie przedtem w Polsce i miał żonę Polkę, Karolinę Gileską. W policji notowany był niekorzystnie, gdyż był gorliwym członkiem partii „ultraczeskiej", pomagał uchodzącym Polakom i w ogóle popierał interesy polskie. Podejrzenia przeciw niemu wzrosły jeszcze bardziej, gdy ustalono, że stykał się również z Jakubem Sztejnike, który odwiedzał jego rodzinę. Sztejnike, były student filozofii na uniwersytecie praskim, entuzjasta i propagator K. Havlíčka-Borowskiego [134]), odgrywał ważną rolę wśród Polaków mieszkających w Pradze, był agentem politycznym rewolucyjnego warszawskiego Rządu Narodowego. Z tego stano-

[131]) AMV, Dyr. Polic. nr 848/pp. z 5. IV. 1864, nr 1057 z 7. IV. zasadn. PP. 1863—69, P. 65, 2.

[132]) AMV, Dyr. Polic. nr 848/PP z 5. IV. 1864, nr 1057 z 7. IV. zasadn. PP. 1863—69, P. 65, 2.

[132]) AMV, Dyr. Polic. nr 1267/pp. z 27. IV. 1864, zasadn. PP. 1863—1869, P 65, 2, też ad nr 2051/pp. z 1. VII. 1864 też zasadn.

[133]) AMV, Dyr. Polic. nr 2176/pp. z 12. VII. 1864 i relacja konfid. z 7. VI. 1864, zasadn. PP 1863—69, p. 65, 2.

[134]) Stašek A., Vspominky, Praha 1925, str. 51—52.

wiska Sztejnike starał się pozyskać Czechów dla czynnego poparcia powstania polskiego i zwalczania tej grupy burżuazji czeskiej, która nie zgadzała się z powstaniem. Austrii nienawidził i marzył o utworzeniu federacji narodów zachodnio-słowiańskich. Ale już 18 kwietnia 1864 Sztejnike został aresztowany i oddany pod krajowy sąd karny. W papierach jego znaleziono wiele kompromitującego materiału [135]). Z rodziną Vrbów przedsiębrała Pustowójtówna przechadzki i wycieczki, a wzięła też udział w jednodniowej wyprawie na górę Říp [136]).

To, co policja praska notowała zrazu o sprawowaniu się Pustowójtówny, było nieszkodliwe politycznie, chociaż rzucało się w oczy to, że jest ona stale otoczona tyloma Polakami, którzy mieli wówczas swój ośrodek w hotelu Maternów, lecz nie badało się, kim są ci Polacy. Co do tego jednak — przyszło ostrzeżenie z zewnątrz. Poselstwo rosyjskie w Dreźnie poinformowało mianowicie władze austriackie, że z Drezna wysłany został 22 maja do Pragi, do Pustowójtówny, jakiś młody Polak z bardzo ważnym dokumentem. Jak się ten Polak nazywał, nie podawano w informacji, ani też nie opisano jego wyglądu zewnętrznego. Meldowano tylko, że odziany był w jasną zarzutkę i że niósł w ręce pakunek obwiązany pledem i rzemieniem skórzanym [137]). Ustalić tożsamość tego Polaka tylko na podstawie zarzutki było zaiste zadaniem trudnym i dlatego śledzenie go pozostało bez skutku. Atoli Roman-Sabina dowiedział się, iż Pustowójtównie jakiś Polak z komitetu polskiego w Dreźnie rzeczywiście przyniósł pewną depeszę i że w polskich kołach drezdeńskich odbywały się narady w obecności działaczy polskiego Rządu Narodowego, na których postanowiono kontynuować w Polsce nadal walkę [138]).

To był pierwszy przypadek, zwrócenia uwagi praskiej Dyrekcji Policji, że na kontakty Pustowójtówny należy zwracać większą uwagę niż dotąd. Nadchodziły jednak informacje. Z Drezna, dokąd wiedeńskie Ministerstwo Policji wyprawiło swego specjalnego agenta, zameldowano, że stamtąd odjechał do Jihlawy niejaki Bolesław Staniczewski, by pomóc w ucieczce czterem internowanym polskim

[135]) Žáček V., o. c. str. 177 i nast.

[136]) AMV, Dyr. Polic. nr 2051/pp. z 1. VII. 1864, zasadn. PP 1863—69, P 65, 2 i nr 2157 z 14. VII. 1864 tamże.

[137]) AMV, Min. Polic. szyfr. tel. z 23. V. 1864, zasadn. PM 1860—70, 8, 10, 14.

[138]) AMV, Dyr. Polic. nr 1608/pp. z 24. V. 1864. Do tego relacje konfidentów. Zasadn. PP 1863—69, P. 65, 2. W relacji Romana-Sabiny podano, że w obradach questionis wziął także udział wódz powstańców, gen. Hauke-Bossak.

wychodźcom. Staniczewski był według tej informacji powiernikiem hr. Władysława Wierusz-Kowalskiego, który też przedsiębrał jakąś akcję dla oswobodzenia Langiewicza i korespondował w tej sprawie z przewodniczącym wydziału internowanych Polaków w Hradcu (Grodźcu) Królowej oraz z Pustowójtówną [139]). Stąd oczywiście wnoszono, że Pustowójtówna wznowiła dawne swoje plany, a podejrzenie to nabierało większych cech prawdopodobieństwa na skutek dalszego meldunku, według którego z Królestwa wyjechali niedawno do Anglii dwaj Polacy, Stolzmann i Chomentowski, w tym celu, by podjąć tam sumę 50.000 złotych, przeznaczonych do uwolnienia Langiewicza, którą to sumę mieli oddać jego byłej adiutantce. Informacja ta podawała również, iż wymienieni Polacy rzeczywiście już przybyli do Pragi [140]) i spełnili swe zadanie. Z tymi ponownymi próbami wyzwolenia Langiewicza wiązano wizytę jego brata Aleksandra w Józefowie, na którą wyraziło zgodę Ministerstwo Policji. Ten to Aleksander Langiewicz, choć przyjechał już w drugiej połowie maja do Pragi, dotychczas zatrzymywał się w Józefowie.

Nim przejdziemy do badania dalszej działalności H. Pustowójtówny w Pradze, winniśmy się zaznajomić z dokumentem, który wówczas rozesłano do wszystkich starostw i innych urzędów jako okólnik dla poinformowania ich o ówczesnym ruchu rewolucyjnym w Europie. Według niego i według informacyj, udzielonych namiestnictwu praskiemu przez Ministerstwo Policji, powstał europejski Centralny Wydział Rewolucyjny, którego celem było rozniecenie rewolucyj na Węgrzech, we Włoszech, a także w Czechach [142]). Chodziło tu widocznie o przygotowanie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej z celami narodowo-wyzwoleńczymi, ponieważ liczono na kraje, gdzie trwał ucisk narodowy i gdzie celem rewolucji było osiągnięcie niezawisłości państwowej. „Tworzenie samodzielnych państw narodowych jest tendencją wszystkich przewrotów burżuazyjno-demokratycznych" — mówi Lenin [143]), a te słowa jego słusznie możemy odnieść i do powstania oraz działalności wymienionego Europejskiego Centralnego Wydziału Rewolucyjnego, w którym było też reprezentowane polskie stronnictwo powstańcze, zwłaszcza zaś jego skrzydło republikańskie. O ile chodziło

[139]) AMV, Min. Polic. nr 6366/BM z 16. VI. 1864, zasadn. PM 1860, 8, 1, 15, 21.

[140]) AMV, Min. Polic. nr 6457/BM z 20. VI. 1864, też zasadn.

[141]) AMV, cyt. nr 6457/BM.

[142]) AMV, okólnik nr 2245/pr. z 26. VI. 1864, zasadn. PM. 1860—70, 8, 1, 15, 21. Por. też Žáček, o. c., str. 188—189.

[143]) Lenin W. I., Soczinienija, XX, wyd. 4, str. 420.

o rozniecenie rewolucji, liczono się przede wszystkim z Czechami, a motywowano to tym, że w Czechach organy centralne nie odznaczały się taką czujnością jak gdzie indziej, oraz tym, że ci, których w Czechach pozyskano dla tego ruchu rewolucyjnego, „pędzą naprzód w swojej ślepej nienawiści", czyli że opanowują teren. W związku z tym zwracano uwagę na kilka artykułów w piśmie „Národní Listy", zatytułowanych „Uwaga, Słowianie", Europejski Centralny Wydział Rewolucyjny był dopiero in statu nascendi i nie miał jeszcze nawet stałej siedziby. Mieli w nim być reprezentowani: Garibaldi jako generalny przewodniczący; Kossuth, Türr, Klapka — w imieniu Węgrów; Adam Sapieha, Jan Działyński, Matusiewicz i Kiciński — w imieniu Polaków; Hercen, Ogarew i Bakunin — w imieniu Rosjan i inni. Oczekiwalibyśmy także reprezentanta Czechów, którym by nie mógł być nikt inny, tylko J. V. Frič. O polskim Rządzie Narodowym mówiło się tu, że nie porozumiał się z tym świeżo założonym wydziałem [144]).

Polski Rząd Narodowy reprezentował w Pradze po zaaresztowaniu Sztejnikego dr Gustaw Hartmann. Ministerstwo Policji miało i o nim informacje, że się skłania ku partii republikańskiej i że agituje w Czechach na rzecz wymienionego Wydziału Europejskiego. Dr Hartmann mało się stykał w Pradze z Polakami, nawiązał za to tym ściślejszy kontakt z radykalnym skrzydłem burżuazji czeskiej, z Schulzem, Tonnerem, Skrejšovským, Grégerem (zapewne Juliuszem), z Vilímkiem, a także i z księciem Thurn-Taxisem [145]). Do jakiego stopnia byli wymienieni ludzie zaangażowani w przygotowaniu ruchu europejskiego, nie da się powiedzieć, lecz nie ulega wątpliwości, że nici porozumienia były nawiązane.

Tych kilka informacji trzeba było podać dla zrozumienia dalszej działalności H. Pustowójtówny. Także i o niej w związku z tymi informacjami o europejskim ruchu rewolucyjnym wypowiedziało Ministerstwo Policji swój pogląd. Było o niej poinformowane lepiej niż Praga. „Zachowuje się co prawda na oko biernie, — powiedziano w tej relacji — ale prowadzi rozległą korespondencję, i to nie tylko ze swoimi rodakami, ale i ze znacznymi osobistościami partii czeskiej. Z nimi właśnie pozostaje w kontakcie bardzo skrycie i za pośrednictwem osób trzecich" [146]). Ledwie ta informacja

---

[144]) Obok powołanego okólnika zob. też nr 6453/BM z 20. VI. 1864 zasadn.
[145]) Cyt. nr 6453/BM.
[146]) Cyt. nr 6453/BM.

doszła do Pragi, uzyskano dalszy wyraźny dowód, że nieufność względem rewolucjonistki polskiej jest usprawiedliwiona.

Z Děčina przyszedł meldunek starosty, że Pustowójtówna w towarzystwie niejakiego Jana Št'astnego odwiedziła Děčin i Hřensko, lecz nic podejrzanego przy tym nie ustalono. Była to chyba wycieczka dla rozrywki [147]). Należy zaznaczyć przy tym, iż policja praska w ogóle nie wiedziała o tym, że Pustowójtówna wyjechała i jej pobyt poza Pragą trwał kilka dni, jak to ustalono w trakcie dalszego śledztwa. W podróż do północnych granic czeskich wybrała się polska działaczka 23 czerwca rano w towarzystwie młodego mężczyzny średniego wzrostu, w wieku mniej więcej około 23—28 lat, smukłego, jasnowłosego, odzianego w czamarę, wąskie, czarne spodnie i w kapelusz akwizgrański. Z nim razem pojechała dorożką na dworzec bubenecki, z którego odjechała pociągiem do Ujścia nad Łabą. Z Ujścia odbywała dalszą podróż parowcem do Děčina, gdzie wysiadła na przystani i po moście łańcuchowym dostała się na lewy brzeg Łaby. Stamtąd wybrali się w kierunku Górnego Gruntu i zatrzymali się w Restauracji Łabskiej w hotelu Hafenkorna. Przewodnik Pustowójtówny znał właściciela i witał się z nim serdecznie. Przed miesiącem mniej więcej nocował w jego hotelu z dwoma studentami. W książce cudzoziemców trzej ci podróżni figurowali zapisani jako Jan Št'aštný, Franciszek Budil i Julian Zimmler. Podczas tego postoju w Restauracji Łabskiej poznał Pustowójtównę jeden z podróżnych, który jechał z nią tym samym statkiem i widywał ją już dawniej w Pradze [148]). Z dalszego śledztwa, którego szczegółów nie ma potrzeby tu powtarzać, wynikło, że oboje turyści odwiedzili jeszcze stację pograniczną Hřensko, w której pojawili się oboje także w godzinach popołudniowych następnego dnia. W drodze powrotnej stamtąd zatrzymali się znowu w Łabskiej Restauracji u Hafenkorna. Tam zjedli kolację, a obejrzawszy mapę kolejową, odeszli o wpół do ósmej tym samym mostem, co przedtem, na brzeg podmokielski. Najbliższy pociąg z Podmokiel odchodził o godzinie w pół do jedenastej wieczorem, lecz szedł tylko do Ujścia nad Łabą. Stwierdzono jednak w sposób zupełnie pewny, że Pustowójtówna ze swoim przewodnikiem odjechała z Ujścia dopiero 26 czerwca rano, przenocowawszy w hotelu „Pod Parowcem", w którym dla siebie i dla swego towarzysza wynajęła dwa pokoje. Poprzedni dzień

[147]) AMV, meldunek starosty děčińskiego z 27. VI. 1864, zasadn. P. M. 1860—1870, 8, 1, 15, 21.

[148]) AMV, meldunek komisarza polic. Hofmana nr 1196 z 9. VII. 1864, do tego cyt. nr 2051 i 2157 z 11. VII. 1864, zasadn. PP. 1863—69, P 65, 2.

spędziła najprawdopodobniej w Cieplicach, nie była tam jednak ani meldowana, ani poznana [149]).

Z opisu tej wycieczki do Szwajcarii czeskiej wynika, że trwała ona całe cztery dni. Największą zagadką było to, gdzie przebywała podróżniczka od popołudnia 24 czerwca do popołudnia dnia następnego. Według jednej wersji spotkała się w Hřensku z kilkoma Polakami, z którymi przywitała się bardzo serdecznie, po czym odbyła z nimi podróż do Szwajcarii Saskiej. Lecz wersji tej nie wierzono zbytnio. Uważano za bardziej prawdopodobne, że Pustowójtówna jak najprędzej przekroczyła granicę i ze stacji saskiej Schöny zajechała bezpośrednio aż do Drezna, albo przynajmniej do Żandowa lub do jakiejś innej stacji na trasie drezdeńskiej. Przypuszczano, że i drogę do Drezna i z powrotem odbyć mogła w przeciągu 24 godzin, co umożliwiały częste połączenia na kolejach saskich [150]). Był to wyczyn nielada, podobnie jak piesze tury, odbyte przez Pustowójtównę z Děčina do Hřenska i z Podmokiel do Cieplic, co konstatowała nawet relacja urzędowa.

Naturalnie, wzbudziła zainteresowanie i osoba towarzysza Pustowójtówny. Już wtedy była policja na tropie, że pod nazwiskiem Jana Štăstnégo widocznie ukrywa się farmaceuta Józef Menšik z Brodu Niemieckiego, zatrzymujący się w Pradze i utrzymujący kontakt z licznymi Polakami. Jest także wielce prawdopodobne, że i nazwiska dwóch ludzi, z którymi w maju przenocował w Restauracji Łabskiej na Górnym Gruncie, nie były ściśle podane w księdze cudzoziemców i że już wówczas pełnił Menšik na tym pograniczu pewną misję polityczną. Gdy go później aresztowano, wyszło na jaw, że istotnie towarzyszył Pustowójtównie w jej podróży i że ich oboje widziano w Dreźnie. V. Žáček w swej książce pt. „Echo powstania polskiego z r. 1863 w Czechach" podaje, że Pustowójtówna z wyższego rozkazu wiozła z sobą do Drezna pieczęć agentury praskiej, aby ją doręczyć tamtejszemu komitetowi polskiemu, który właśnie przetwarzał się w oddział Europejskiego Wydziału Rewolucyjnego. Ten sam autor podaje również, że na czele agentury praskiej stał Władysław Cielecki, który wnet potem stał się agentem partii rewolucyjnej [151]), ściślej — wymienionego Europejskiego Wydziału Rewolucyjnego. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że agenturę praską prowadził po aresztowaniu Sztejnikego dr Gustaw

[149]) Obok cytowanych pism — meldunek nacz. Komisarza policji w Cieplicach Grünesa nr 97 z 14. VII. 1864, też zasadn.

[150]) Cyt. nr 2157.

[151]) Žáček, o. c. str. 189.

Hartmann. Ale i o tym Cieleckim było poinformowane Ministerstwo Policji, że mieszka w Czechach i zwracało już nań uwagę w relacji swojej z 20 czerwca. Według niej, był to agent przebiegły i obrotny, za którego ujęcie wyznaczył rząd rosyjski wysoką nagrodę kilku tysięcy rubli. Opisywano go jako mężczyznę mniej więcej 34-letniego, o młodym wyglądzie, małej, smukłej postaci, z ciemnymi, krótko przystrzyżonymi włosami, z małym wąsem i twarzą pociągłą. Władał kilkoma językami i miał pełnomocnictwo i pieczęć Europejskiego Wydziału Rewolucyjnego [152]). Cielecki, jak o tym jeszcze będzie mowa, rzeczywiście przebywał w otoczeniu Pustowójtówny. Wiadomość, że miał pieczęć Europejskiego Wydziału Rewolucyjnego, jest bardzo ważna, ponieważ możemy z niej wnosić, że tę właśnie pieczęć, a nie pieczęć agentury praskiej, wiozła Pustowójtówna do Drezna. Jest to tym prawdopodobniejsze, że komitet polski w Dreźnie właśnie przetwarzał się w oddział Europejskiego Wydziału Rewolucyjnego. Jeśli tak istotnie było, to Pustowójtówna odważnym czynem swoim włączyła się do tego ruchu rewolucyjnego, który był bardziej postępowy niż polityczny i społeczny program warszawskiego powstania.

Wyjazd do Szwajcarii. Rychło po swoim powrocie z Drezna zameldowała Pustowójtówna Dyrekcji Policji, że zmieniła swój adres i że się przeprowadziła do mieszkania buchaltera Józefa Vrby na Zderazu 1322/II, przy Więzieniu Krajowym. Ze względu na stronę, z jakiej Vrba był znany organom policyjnym, spotęgowała ta przeprowadzka Pustowójtówny jeszcze bardziej nieufność władz do niej. Dlatego komisariat policji w Górnym mieście otrzymał instrukcję, aby podawał o niej co dzień relację; uprzedzono również policyjne komisariaty dworcowe. Dwom konfidentom polecono, aby poświęcali „tej chytrej i niegodnej ufności Polce“ stale jak największą uwagę [153]).

Zanim się jeszcze Pustowójtówna przeprowadziła do Vrby, już zameldowano o niej, że w towarzystwie swojej pokojówki oraz niejakiej panny Bonnetówny i małżonki urzędnika Schmidta odprowadzała na dworzec śmichowski Polaka Goleszowskiego, wydalonego z Pragi wraz z żoną i dzieckiem [154]). Relacja nie byłaby warta wzmianki, gdyby nie to, że między towarzyszami odjeżdżającego Goleszowskiego wymienia się także farmaceutę Menšika i Polaków

[152]) Cyt. okólnik nr 2245 z 26. VI. 1864.

[153]) AMV, nr 2151 i 2157 z 14. VII. 1864 i nr 2176 z 13. VII.. 1864, zasadn. PP. 1863—69, P. 65, 2.

Cieleckiego i Czaplickiego. Cielecki był pod tym nazwiskiem znany także pani Schmidtowej, która stykała się z Pustowójtówną.

Równocześnie ze zgłoszeniem swojej przeprowadzki do rodziny Vrby poprosiła Pustowójtówna Dyrekcję Policji, by jej wydała paszport na wyjazd do Rzeszy Niemieckiej, Szwajcarii, Francji i Anglii. Jako przyczynę wyjazdu podała, że chce odwiedzić w Londynie swojego krewnego, ale uprzednio pragnie być w Zurychu. Wyjechać chciała już w niedzielę 17 lipca. Radca policji Józef Hauk, ówczesny dyrektor policji, był w kłopocie, czy ma jej ów dokument wydać. „Aczkolwiek byłoby nader pomyślne — pisał w liście swoim do namiestnictwa — aby ta właśnie Polka opuściła Austrię, a zwłaszcza Czechy, ponieważ według poufnych danych agituje za Polską i pozostaje w łączności ścisłej z Polakami w Dreźnie, przecież jednak nie mogę się uważać za powołanego, by zalecić wydanie jej formalnego dokumentu podróży". Prosił dalej o upoważnienie do wydania Pustowójtównie tylko dokumentu osobistego (průvodni list), przepustki, do bawarskiej stacji pogranicznej Bród Nadleśny [154]). Namiestnictwo zaaprobowało ten wniosek. Pustowójtówna miała do czterech dni opuścić granice państwa austriackiego.

Rewolucjonistka polska przygotowywała się do wyjazdu ze stolicy Czech, którą wybrała sobie jako miejsce przymusowego pobytu, gdzie pozyskała sympatię ludu czeskiego. Przed wyjazdem za granicę przyjmowała liczne wizyty Czechów i Polaków. Wieczór niedzielny 17 lipca spędziła w towarzystwie swojej gospodyni, Karoliny Vrbowej, i dwóch Polaków na Wyspie Strzeleckiej, gdzie przyłączył się do nich właściciel zakładu muzycznego, a dawniej kierownik towarzystwa śpiewaczego „Hlahol", Ferdynand Heller. W poniedziałek przyszli pożegnać się z Pustowójtówną jej przyjaciele czescy: przed południem — Ferdynand Schulz, po południu — poeta czeski Jan Neruda i Emanuel Tonner. Nerudę spotykamy w kole przyjaciół rewolucjonistki polskiej dopiero po raz pierwszy. Po tych wizytach spędziła popołudnie poniedziałkowe w restauracji ogródkowej „Plzeňka" na Smichowie w kole swych przyjaciół. Oprócz Tonnera i Schulza było tam obecnych siedmiu Polaków. Pod wieczór przyszedł tam jeszcze Vrba z żoną i całe towarzystwo odprowadziło Pustowójtównę na dworzec zachodni, z którego po godzinie 9 wieczorem, 18 lipca, odjechała w kierunku stacji pogranicznej Bród Nadleśny. Towarzyszył jej Stanisław hr. Raczyński,

[154]) AMV, ad nr 2157/pp. z 11. VII. 1864, też zasadn.
[155]) AMV, nr 2176, pp z 13. VII. 1864, też zasadn.

któremu praska Dyrekcja Policji wydała taką samą przepustkę jak Pustowójtównie. Według informacji starszego konduktora kolei zachodniej, towarzyszyli im do Pilzna także czterej Czesi, ale ich nazwisk nie potrafił podać [156]).

Odjazd Pustowójtówny do Szwajcarii zwrócił uwagę także na jej kontakty czeskie. Powstało podejrzenie na dra Juliusza Grégra, który niedawno pojechał do Genewy, czy podróż jego nie pozostaje w łączności z jakimiś machinacjami polskimi, jako że w ostatnich dniach odjechało via Bród Nadleśny kilku Polaków: Piotr Wadecki, Józef Łoski i Julian hr. Zaleski, o którym się mówiło, jako o stałym przewodniku Pustowójtówny [157]). Jednak nie wyśledzono styczności Grégra z tymi Polakami. Urzędy pograniczne w Brodzie otrzymały instrukcję, aby przeprowadzić dokładną rewizję bagażu polskiej podróżniczki. Składał się on z kuferka podróżnego i ze szkatuły określanej jako „serwis do herbaty". Nie znaleziono tam nic prócz odzieży, bielizny i przyborów do pisania, a więc nic podejrzanego. W nocy z 19 na 20 lipca przekroczyła Pustowójtówna granicę państwa [158]). Ziemi, którą opuściła, nie zobaczyła już nigdy. W literaturze czeskiej utrzymuje się wersja, że adjutantka Langiewicza bawiła też potajemnie w twierdzy józefowskiej, gdzie odwiedziła dyktatora [159]). Nie udało się nam to stwierdzić.

W związku z odjazdem Pustowójtówny do Szwajcarii doszło między praską Dyrekcją Policji a wiedeńskim Ministerstwem Policji do wymiany poglądów na temat procederu wydawania przepustek zagranicznych rosyjsko-polskim poddanym. Ministerstwo Policji wytykało praskiej Dyrekcji Policji, że poczyna sobie w tym względzie lekkomyślnie i samowolnie, nie troszcząc się nawet w ważnych przypadkach o pozwolenie namiestnictwa lub Ministerstwa Policji. Jako przykład podawano przypadek studenta krakowskiego Władysława Grodzickiego, któremu praska Dyrekcja Policji

[156]) AMV, nr 2217, 2267, 2268 z 20. VII. 1864, też zasadn.

[157]) AMV, nr 2268/pp. z 20. VII. 1864 i nr 2219 pp. z 15. VII. 1864; też zasadn. PGT 1853—65, P. 42, nr 54 i 864. Zaleski figuruje od czasu do czasu w aktach także jako Załuski. Nie wiemy, które z tych nazwisk podano właściwie. Później sporządzono w praskiej dyrekcji policji fotografię, na której w grupie 4 osób razem z Pustowójtówną figuruje też Zaleski. Odbitki fotograficzne rozesłano do stacji pogranicznych. Możliwe, że był to jeden z tych „studentów", którzy z Menšikiem podróżowali po czesko-saskiej Szwajcarii w maju 1864, a mianowicie ten, który w księdze cudzoziemców podpisał się jako Julian Zimmler.

[158]) AMV, nr 2217, 2267, 2269 z 20. VII. 1864, zasadn. PP 1863—69, P. 65, 2.

[159]) Domečka L., Císař O., o. c., str. 3, uw. 1.

wydała przepustkę do Drezna tylko na podstawie telegramu, że jego siostra w Dreźnie zachorowała. W związku z Pustowójtówną Ministerstwu nie było na rękę, że wydano jej przepustkę zagraniczną, zarówno ze względu na jej wybitną rolę w powstaniu polskim, jak również z uwagi na niedawną jej podróż do Drezna. A podobnie było i z hr. Raczyńskim oraz innymi Polakami [160]).

W przypadku Pustowójtówny Ministerstwo Policji nie miało racji, gdyż Dyrekcja Policji uzyskała w tej sprawie pozwolenie w namiestnictwie, jak to podaliśmy powyżej. Ale u innych Polaków przy wydawaniu przepustek postępowanie było istotnie niejednolite. Raz proszono o pozwolenie wyższą instancję, drugi raz nie. Byłaby to w istocie kwestia mniej ważna, ale jest ciekawa przez to, że przejawiają się tu dwa różne poglądy na politykę austriacką w sprawie internowanych Polaków. Radca policji Hauk sądził, że w danych warunkach usunięcie rosyjsko-polskich „żywiołów" z kraju może być pożyteczne i że już ze względu na ogłoszenie stanu oblężenia w Galicji należałoby załatwiać pomyślnie ich podania o wyjazd za granicę [161]).

Zaznaczył też, że „żywioły" te przez swoje ustawiczne knowania utrzymują policję w wielkim napięciu, i że przez nich nieraz przychodzą z Ministerstwa Policji „nosy". Jeśli Polacy, poddani rosyjscy, dobrowolnie chcą wydalić się z kraju, po cóż czynić im jakiekolwiek trudności. Jednakże Ministerstwo Policji poglądu tego nie podzielało ani z punktu widzenia formalnego, ani rzeczowego. Pod względem formalnym dlatego, że praska dyrekcja policji nie pilnuje polskich uchodźców rewolucyjnych, pod względem rzeczowym zaś — że w licznych przypadkach, gdy chodzi o osoby skompromitowane, rząd ma interes w tym, by nie zezwalać im na wydalenie się za granicę, z przyczyn zarówno międzynarodowych, jak i dla utrzymania pokoju i porządku we własnym kraju. Do takich osób, którym dalszą działalność miano uniemożliwić przez konfinowanie lub jakieś inne zarządzenie, należała — obok Langiewicza, Jeziorańskiego i Wysockiego — także H. Pustowójtówna. „Dama" ta — według bar. Mecsery'ego — nie należała do kategorii uchodźców szukających schronienia na terytorium austriackim, lecz była wydana rządowi wiedeńskiemu na łaskę i niełaskę, tak samo jak Langiewicz [162]). W obu przypadkach chodziło o interes polityczny

[160]) AMV, Min. Polic. nr 7769/BM z 28. VII. 1864, zasadn. PM 1860—1870, 8, 1, 15,21.

[161]) AMV, nr 3605 z 19. 10. 1864, zasadn. PM. 1860—70, 8, 1, 15, 21.

[162]) AMV, Min. Polic. nr 11012/BM z 26. X. 1864, też zasadn.

Austrii, która — dopóki trwało w Polsce powstanie — nie miała zamiaru wypuszczać wybitnych jego uczestników przede wszystkim dlatego, że byli to rewolucjoniści. Jeśli więc praska dyrekcja policji lub namiestnictwo praskie pozwoliły Pustowójtównie na wyjazd do Szwajcarii, działały przeciw intencjom polityki rządowej. Skoro Pustowójtówna raz już znalazła się poza granicami państwa austriackiego, rząd austriacki nie miał interesu w tym, by wracała z powrotem. Dlatego Ministerstwo Policji zarządziło, by odmówiono jej prawa wstępu na teren Austrii w wypadku, gdyby chciała się o nie starać [163]). Mimo to jednak śledzono pobyt jej w Szwajcarii i baczono na to, czy utrzymuje styczność ze swymi przyjaciółmi praskimi. Adres jej ustaliła policja już z początkiem sierpnia na podstawie jej listu do Vrby, w którym prosiła, by korespondencję do niej posyłano pod adresem pani H. Molte, Zurich 364 [164]). W miesiąc później znaleziono dokładny jej adres (pani H. Melko, Rundwegstrasse 365) [165]), w papierach Menšika, który został aresztowany rychło po wyjeździe Pustowójtówny do Szwajcarii. Oprócz Vrby i Menšika korespondowała też z Zawiszanką, która w listopadzie otrzymała od niej dwa listy, jeden ze Solothurnu, drugi z Zurichu. Później krążyła po Pradze wiadomość, że Pustowójtówna mieszka w pobliżu Zurychu w willi jakiegoś księcia, który jej tam dał przytułek [166]). Ze wszystkich państw europejskich najbardziej Szwajcaria sprzyjała emigracji polskiej. Kiedy kolonia polska w Zurychu obchodziła rocznicę powstania listopadowego, wzięli w tej uroczystości udział wybitni przedstawiciele tamtejszego społeczeństwa i urzędów państwowych. Dokładne sprawozdanie o tej uroczystości przyniosły „Plzeňské noviny“ z 12 grudnia 1864; napisał je jeden z Czechów [167]), który brał w nich udział. Na bankiecie urządzonym ku czci powstania największy entuzjazm wzbudziło przemówienie Czecha, po którym nastąpiły długotrwałe oklaski i okrzyki „Sława Czechom“. Wśród kilku dam była też obecna Pustowójtówna.

W Zurychu oczekiwała Pustowójtówna na przybycie swego byłego szefa, generała Langiewicza. Chociaż osada szwajcarska Kirchberg w kantonie Solůra udzieliła mu prawa obywatelstwa, tak że dzięki temu stał się obywatelem państwa szwajcarskiego, rząd austriacki wciąż zwlekał ze zwolnieniem go z Józefowa. Chciał

[163]) AMV, Min. Polic. nr 8179/BM z 1. VIII. 1864, też zasadn.

[164]) AMV, Min. Polic. nr 2437/pp. z 2. VIII. 1864, też zasadn.

[165]) AMV, Min. Polic. nr 24873/pp. z 3. IX. 1864, też zasadn.

[166]) AMV, Min. Polic. nr 3958/pp. z 19. XII. 1864, też zasadn.

[167]) Artykuł ten nosi tytuł „Ročnice polského povstání“. Autora nie podano.

przede wszystkim uczynić zadość życzeniu cara Aleksandra II, aby Langiewicza nie zwalniać przed ostatecznym stłumieniem powstania w Królestwie. Mimo że rząd szwajcarski zobowiązał się, że nowy obywatel nie weźmie udziału w ruchach rewolucyjnych i że przed nastaniem spokoju w Polsce do niej nie wróci, starania jego o wydanie Langiewicza spotykały się z niechęcią i ociąganiem. Sprawę załatwiono dopiero dzięki interwencji parlamentu austriackiego, do którego zwrócił się Langiewicz z petycją. Nastąpiło to jednak już w czasie, gdy powstanie polskie rzeczywiście dogasało. W rezultacie dopiero z początkiem marca 1865 został Langiewicz uwolniony ze swego internowania i odjechał natychmiast do Zurychu [168]).

Drogi Pustowójtówny i M. Langiewicza rozeszły się rychło potem: Pustowójtówna wybrała się do Paryża, gdzie od rządu francuskiego otrzymała małą rentę roczną. Podczas wojny prusko-francuskiej została sanitariuszką i wykazała się wydatną działalnością podczas pruskiego oblężenia Paryża [169]). Powstała Komuna Paryska, pierwszy rząd robotniczy w historii, ale nie znajdujemy tam nazwiska Pustowójtówny. Ten wielki etap historii znaczyły nazwiska innych kobiet polskich: Pauliny Mink i Ludmiły Kaweckiej. Pustowójtówna była bohaterką powstania „szlacheckiego" z r. 1863, które — zanim w Rosji i w większości krajów słowiańskich nie nastały masowe ruchy demokratyczne — miało — jak mówi Lenin — „gigantyczne, pierwszorzędne znaczenie z punktu widzenia demokracji nie tylko wszechrosyjskiej, nie tylko wszechsłowiańskiej, ale i wszecheuropejskiej" [170]).

Zmarła 2 maja 1881, zostawiwszy i u Czechów żywe pogłosy powstania, które Lenin cenił tak wysoko.

[168]) Akta odnośne w cyt. fasc. Ministerstwa Policji.
[169]) Rawita-Gawroński Fr., o. c. str. 37—38.
[170]) Lenin W. I., Soczinienija, XX, 4 wyd. str. 403—404.

BOHUMIR INDRA

Polscy uchodźcy na Śląsku w latach 1864—1866.

Obszar austriackiej Galicji i miasto Kraków były już w ciągu 1863 i w początkach 1864 r. azylem Polaków z zaboru rosyjskiego, szukających tu schronienia. Z niespokojnej ojczyzny uciekały zarówno szlacheckie rodziny obszarników, bogate rodziny mieszczańskie, jak również w niemniejszej liczbie uchodziły tu osoby skompromitowane wprost udziałem w powstaniu i różnych niepomyślnych akcjach rewolucyjnych. Stały dopływ tych żywiołów nie pozostał bez wpływu na mieszkańców byłego zaboru austriackiego, wśród których samo powstanie znalazło już znaczny odgłos i poparcie. Z początkiem r. 1864 sytuacja w Galicji doszła do tego stanu, że austriacki rząd z obawy przed wybuchem powstania ogłosił 24 lutego 1864 r. w całym kraju stan oblężenia, aby w ten sposób rozbić organizację narodową i uniemożliwić powstańcze akcje w kraju [1]).

Całą władzę wykonawczą przejęło wojsko, urzędy podporządkowano komendom wojskowym i w całym kraju zaprowadzono sądy wojenne. Dyrekcje policji we Lwowie i Krakowie poddano również wojskowym komendantom obu miast [2]). Równocześnie pod surowymi karami nakazano oddanie wszelkiej broni i amunicji, ograniczono ruch i podróże mieszkańców, zakazano przechowywania cudzoziemców i zaprowadzono ścisłą, dokładną ewidencję całego zaludnienia, zwłaszcza we Lwowie i Krakowie [3]). Najsurowsze zarządzenia były

[1]) O wypadkach, poprzedzających ogłoszenie stanu oblężenia i o polityce rządu austriackiego w Galicji, rozprawia obszernie Wereszycki H., Austria a powstanie styczniowe (1930) 293 n. Cesarski manifest z 24 II 1864 r. był ogłoszony we wszystkich gazetach.

[2]) Mensdorf 27 II 1864 nr 371 prez., do Augustyna R. v. Merkel w Krakowie, Dyrekcji Policji w Krakowie i Lwowie oraz do wszystkich zwierzchników w kraju.

[3]) Dekret Mensdorfa nr 398 prez. z 28 II 1864 i nr 2779 prez. z 29 II, do wszystkich zwierzchników krajów i powiatów.

wymierzone przeciw wszystkim cudzoziemcom, głównie rosyjskim obywatelom narodowości polskiej. Wszyscy winni byli zgłosić się w ciągu 48 godzin w urzędach powiatowych, bez względu na to, jakie kto posiadał dokumenty. Rządowi chodziło o to, aby przez ograniczenie ruchu uniemożliwić ochotnikom byłego zaboru austriackiego udział w powstaniu, a prócz tego o ścisłą ewidencję i usunięcie z kraju wszystkich niewygodnych Polaków z zaboru rosyjskiego, którzy z chwilą wybuchu powstania legalnie i nielegalnie przenikali do Galicji i wciągali mieszkańców do akcji zbrojnej. Urzędowe ogłoszenie Namiestnictwa [4]) dzieliło Polaków z Królestwa na kilka kategorii, aby w ten sposób ułatwić ewidencję i wydawanie zarządzeń eksterminacyjnych.

Zasadniczo pozwolenie na dalszy pobyt w kraju mogło być udzielone — tylko wyjątkowo, na okres ściśle ograniczony — Polakom z zaboru rosyjskiego, którzy mieli prawidłowo wystawione paszporty i udowodnili konieczność pobytu w Galicji dla załatwienia bardzo pilnych spraw. Także osoby, które już przedtem złożyły wielkie kaucje pieniężne, mogły otrzymać pozwolenie na dalszy pobyt pod pewnymi warunkami. Wszyscy inni, choćby mieli prawidłowe dokumenty i legalnie ważny paszport wystawiony przez urzędy carskie, mieli być wysiedleni do innej prowincji państwa. Według ogłoszenia, samo poszukiwanie azylu nie uprawniało do pobytu w Galicji, jako że schronienia mogła Austria udzielić przecież w którejkolwiek innej prowincji. Kraj i miejsce nowego pobytu mógł sobie obrać każdy uchodźca dowolnie. Osoby z ważnym paszportem mogły się jednak, jako podróżujący cudzoziemcy, swobodnie poruszać po całej Austrii, z wyłączeniem Galicji i Wiednia (później także Freiwaldu i Cieszyńskiego). We wszystkich przytoczonych tu wypadkach chodziło naturalnie o uchodźców rozporządzających dostatecznymi środkami finansowymi; osoby ubogie miały być natychmiast wydalone. Także osoby niewygodne, których pobyt w Austrii budził poważne zastrzeżenia, miały być usuwane bezzwłocznie z obszaru całego państwa.

Do drugiej kategorii zaliczało rozporządzenie wszystkich innych rosyjskich obywateli narodowości polskiej bez prawidłowego dokumentu podróży, którzy w czasie powstania uciekli do Galicji i mogli być uważani za uchodźców. Tacy mieli być z Galicji na ogół usunięci, ale znowu postępowano tu różnorako. Uchodźcy z dostatecznymi za-

[4]) Dekret Mensdorfa nr 395 prez. z 28 II 1864, do wszystkich zwierzchników krajów i powiatów.

sobami finansowymi mogli sobie sami obrać kraj i miejsce pobytu w jakiejś innej prowincji z wyłączeniem Wiednia. Pobyt na nowym miejscu poza Galicją był jednak wiążący i uchodźca nie mógł bez pozwolenia urzędów opuszczać obranej miejscowości, w przeciwnym bowiem razie groziło mu wydalenie do kraju, z którego przybył. Wszyscy pozostali polscy uchodźcy, bez prawidłowych paszportów i zasobów finansowych, którzy nie mogli nawet dać rękojmi, że znajdą poza Galicją dostateczny zarobek na swoje wyżywienie, mieli być przetransportowani pod odpowiednim nadzorem do miejscości, zarezerwowanych przez rząd dla internowanych. Te osoby były więc skazane na wsparcie rządu austriackiego, udzielane tylko w miejscowościach, wyznaczonych dla internowanych.

Ci, którzy nie dopełniliby obowiązku zgłoszenia, a zostaliby później wykryci, jak również ci, którzy by nadużyli azylu, nie dotrzymali ustanowionego warunku, opuścili miejsce przeznaczone im na wolny pobyt, mieli być bezzwłocznie przymusowo usunięci do kraju pochodzenia. Podobne zarządzenia wydano także w stosunku do innych cudzoziemców. Wszystkie urzędy powiatowe w Galicji miały sporządzić natychmiast dokładne wykazy wszystkich cudzoziemców w obwodzie, według kategorii i przedłożyć je wojskowym komendantom okręgu do ostatecznego rozstrzygnięcia. Ci następnie albo zezwalali na pobyt osobom mającym paszporty, albo decydowali o ich usunięciu, wydawali uchodźcom dokumenty podróżne, certyfikaty na wyjazd do nowego miejsca pobytu itp. W marcu 1864 r. wydano nowe zarządzenie o zgłaszaniu się cudzoziemców w Galicji, według którego osoby, u których stwierdzono brak dokumentów, miały być natychmiast usuwane do swej ojczyzny [5]).

Równocześnie zaprowadzono ścisły dozór na granicach państwa, aby zapobiec ich nielegalnemu przekraczaniu, wszyscy zaś podróżujący musieli się wykazywać urzędowymi dokumentami podróży [6]).

---

[5]) Cyrkularz Mensdorfa nr 3898 z 16. III. 1864 postanawiał wyraźnie, że do księstw naddunajskich, gdzie skupiały się żywioły rewolucyjne, mogą być kierowane z Galicji tylko osoby, które przedłożą dowody na to, że są państwowo przynależne do tych ziem. W wypadkach wątpliwych zeznania miały być sprawdzone za pośrednictwem cesarskich legacji w Jassach i w Bukareszcie. Nawet obywatele tureccy nie mogli wracać przez księstwa naddunajskie, tylko przez Kraków i Triest.

[6]) Cyrkularz Mensdorfa nr 395/C z 28 II 1864 do wszystkich pogranicznych urzędów celnych i ogłoszenie nr 2779 z 29 II 1864 ogłoszone drukiem. Postanowienie o zgłaszaniu cudzoziemców poza Krakowem i Lwowem było później zmodyfikowane przez dekret nr 2972 prez. z 2 III 1864 r.

O tych wszystkich wyjątkowych zarządzeniach dla Galicji były natychmiast zawiadomione przez austriackie Ministerstwo Policji rządy innych prowincji, które znów informowały urzędy podwładne [7]). W połowie marca 1864 r. usunięto w ten sposób z Galicji prawie wszystkich Polaków, pochodzących z Królestwa i przesiedlono do innych, dowolnie przez nich obranych krajów, wchodzących w skład państwa austriackiego. Osoby nie mające dokumentów i zasobów, były usuwane do miast zarezerwowanych dla internowanych, których wyznaczono kilka na Morawach i w Czechach, skąd nie wolno im się było oddalać [8]). Każdą próbę ucieczki z miejsca dla internowanych karano początkowo tylko powrotem do obozu, później jednak wydaleniem do kraju pochodzenia.

Wszystkie transporty internowanych z Galicji na Morawy i do Czech, a także osoby pojedyńcze, przejeżdżały z reguły przez Śląsk; ale tymi nie będziemy się tu zajmować. Na Śląsk dostali się i rzeczywiście tu potem przebywali tylko uchodźcy pierwszej i drugiej kategorii, którzy dysponowali dostatecznymi finansowymi zasobami, a zatem mający prawo dowolnego wyboru miejsca pobytu. Nie było ich dużo, a o ich losach jesteśmy dostatecznie poinformowani dzięki temu, że dochował się cały pisany materiał urzędowy, dotyczący polskich uchodźców, pochodzący z registratury Prezydium Rządu Śląskiego w Opawie [9]).

---

[7]) Prezydium Kraj. Rządu Śląsk. w Opawie otrzymało odpisy wszystkich dekretów galicyjskich i ogłoszenia o stanie wyjątkowym z cyrkularzem Min. Policji w Wiedniu nr 2113 BM z 7/3 1864 r.

[8]) W Ołomuńcu na Morawach już w roku 1863 przebywało ponad 1000 internowanych powstańców (Nešpor V., Dějiny m. Olomouce, 1936, 230). W miejscowości Hrádec Králové (w Czechach) z pocz. r. 1864 było także już 930 internowanych Polaków. Więcej na ten temat zob.: Domečka L., Cisař O., Polši povstalci v Hradci Králové 1863—1865. Rząd austriacki skierował tam już w r. 1863 wszystkich powstańców schwytanych w Galicji i gdzie indziej.

[9]) Cała registratura Prezydium Krajowego Rządu Śląskiego spłonęła w r. 1945 w czasie działań wojennych w Opawie. Fascykuł prez. akt o polskich uchodźcach sygn. XIII/125, obejmujący korespondencję z Ministerstwem Policji i podwładnymi urzędami, przypadkowo włożony do ogólnej registratury Krajowego Rządu Śląskiego, przechował się. Obejmuje on personalia wszystkich uchodźców, oraz dotyczącą ich korespondencję urzędową do roku 1866. W niniejszym artykule będziemy informować czytelnika o treści i jakości tego materiału dokumentarnego, wykazując, ile cennych źródeł do pełnej oceny powstań polskich leży dotąd niewyzyskanych. Bardzo dużo wiadomości, zwłaszcza o internowanych, którzy zbiegli, o poszukiwaniach za nimi, o emisariuszach i stosunkach z węgierskimi i włoskimi rewolucjonistami obejmują także

Pobyt na obszarze austriackiego Śląska obrało stosunkowo mało Polaków i byli to rzeczywiście tylko ci, którym chodziło o to, aby być jak najbliżej domu albo krewnych w Galicji, żeby mogli z nimi pozostawać w kontakcie. Jako miejsca pobytu wybierali właściwie tylko Cieszyn i Opawę i tu rzeczywiście później przebywali [10]). Okręgowe komendy wojskowe w Galicji skierowywały uchodźców z reguły tylko do większych miast (przynajmniej powiatowych), gdzie było dość organów policyjnych, które by mogły sprawować nie rzucający się w oczy nadzór nad Polakami. O każdym transporcie z Galicji zawiadamiano przede wszystkim właściwy urząd po-

---

dekrety prezydialne Śląskiego Rządu Krajowego przeznaczone dla urzędów powiatowych. Tak np. w r. 1864 poszukiwano zbiegłych internowanych; 4. I i 8. I wydano wykazy insurgentów zbiegłych dotąd z różnych miejscowości internowania; 28 III wyszedł okólnik o zatrzymaniu Polaków Piotra Ulanowskiego i Jakuba Kiesewettera, zbiegłych internowanych; 26 IV szukano agenta Angelo Cristini z Padwy; 27 V Jana Kurkiewicza, Konstantego Rusockiego, Jana Dobka, Władysława Cieszkowskiego, Franciszka Zielińskiego zbiegłego z Hradca Królowej; 28 V zbiegłą Helenę Kłodnicką, żonę ziemianina z Zarzycy (pow. Ulanów); 27. V zbiegłego b. majora Franciszka Grudzińskiego; 28. V szefa włoskiego komitetu wykonawczego Cairaliego i in. agentów rewolucjonistów, tułających się w roli muzykantów, sztukmistrzów itp.; 17. VI szukano Edwarda Kocha, Feliksa Siemińskiego, Leopolda Hildebrandta, Antoniego Czarneckiego, którzy umknęli z Hradca Królowej; 27. VI Teofila Szybalskiego, Teofila Słapczyńskiego, Franciszka Jakowskiego, Juliana Grylewskiego, Mariana Ziembę, Henryka Wojciechowskiego, zbiegłych internowanych; 4. VII Waleriana Maliczewskiego, Leona Janikowskiego, Wincentego Lelikowskiego, Juliana Kaweckiego, Erazma Bojeńskiego, wszystkich zbiegłych, internowanych na Morawach lub w Czechach, którzy w drodze do domu mogli się pokazać i na Śląsku; 28. X wydało Śląskie Prezydium Rządowe okólnik o zakazie kolportażu czasopisma „Ojczyzna". W r. 1865 okólników było już mniej. Szukano: 26. V Antoniego Vispina, 8. VI Wincentego Starczewskiego, 14. VI Karola Jeschke, 9. VI emisariusza Wojciechowskiego i emigranta Jana Kwiatkowskiego, 15. VI. Tadeusza Wołoczowskiego i Wincentego Skarjewskiego, 23. VII Ludwika Hnatkowskiego, 20. VIII Lörego, agenta Kossuta itd. Zawiadamiano także o wyjeździe uchodźców internowanych do domu lub za granicę; np. 22. VI zakaz przyjazdu Karola Piotrowskiego z Galicji na Śląsk, 17. XII zawiadomienie o udzieleniu zezwolenia na osiedlenie się we Lwowie, 18. XII wyjazd Edwarda Kasperskiego do Polski itp. Liczba Polaków, których śledzono w r. 1866, jest znaczna, ponieważ jednak jesteśmy zdani tylko na pomocnicze księgi urzędów powiatowych (dekrety prezydialne nie przechowały się w registraturach), przeto utożsamienie uchodźców będzie dość trudne.

[10]) Okr. Komenda Wojsk. w Tarnowie skierowała 6 uchodźców do Opawy; w Rzeszowie 6 do Opawy, 6 do Cieszyna; urząd pow. w Sieniawie 1 do Cieszyna; Dyrekcja Policji w Krakowie 3 do Opawy, 8 do Cieszyna; Dyrekcja Policji we Lwowie 1 uchodźcę do Opawy.

wiatowy, w Opawie komisariat policyjny, aby wiedziano o przybyciu każdej osoby z osobna. Przybywający musieli w miejscu nowego pobytu natychmiast dokonać urzędowego zgłoszenia, oddać certyfikat podróży, w zamian za co dostawali pozwolenie na pobyt, upoważniające do swobodnego ruchu w danym mieście i jego okolicy. Zamieszkiwać mogli gdzie bądź, prywatnie lub w gospodach. Każdego uchodźcę pouczano o warunkach pozwolenia na pobyt, zwłaszcza o tym, że za każde przewinienie lub opuszczenie wyznaczonego miejsca groziła kara odebrania azylu i usunięcia do kraju pochodzenia. Powiatowe urzędy i opawski komisariat policyjny dostały już naprzód odpowiednie wskazówki od Prezydium Krajowego Rządu Śląskiego w Opawie, które równocześnie zarządziło, aby każde pozwolenie na pobyt, udzielane uchodźcy przez wojskowe urzędy w Galicji, było mu natychmiast zgłaszane.

Pierwsi polscy uchodźcy przyjechali do Opawy 11 marca 1864 r. i w dniach następnych. Policyjny komisariat w Opawie zgłosił dnia 14 marca w Prezydium Rządu przyjazd następujących awizowanych uchodźców: Kazimierza Janowicza, urzędnika gospodarczego z Trębaczowa (pow. Rawa), Mieczysława Gałeckiego, ziemianina z Białogródka na Wołyniu, Juliana Artwińskiego, mechanika z Gorlicy (gub. radomska), (wszystkim dotąd wymienionym certyfikaty podróży wydała komenda powiatowa w Tarnowie) [11]); Juliana Grochowskiego, ziemianina z Natolina (gub. warszawska), Antoniego Rembrandta, syna ziemianina z Pokrówki (gub. lubelska), (dwaj ostatni z certyfikatami komendy okręgowej w Rzeszowie) [12]).

W ciągu dwóch dni przybyli jeszcze: Michał Piotrowski, syn ziemianina ze Stodoły (gub. radomska), wyprawiony z Tarnowa, Władysław Komar, ziemianin z Głuchowa (gub. warszawska), Bronisław Wolski, ziemianin z Dubowa (gub. lubelska), Kazimierz Węgliński, zarządca majątku z Ziółków (gub. lubelska), Ignacy Bobrownicki, ziemianin z Bystrej (gub. grodzieńska), ze swym służącym Józefem Zajkowskim, wszyscy zaopatrzeni w certyfikaty podróży, które im wydała powiatowa komenda w Rzeszowie, Karol Czachowski, syn ziemianina z Kożuchowa (gub. radom-

[11]) Komisariat policji w Opawie 14. III i 16. III nr 119 pr. do Prezyd. Rządu Śląskiego. Janowicz był też wytwórcą gorzałki, miał 27 lat (certyfikat podróży: Tarnów, 7 III 1864, nr 606); Gałecki miał 26 lat (certyf. z 7 III 1864 nr 600); Artwiński 25 lat (certyf. 7 III 1864, nr 607); wszyscy byli nieżonaci.

[12]) Grochowski miał 32 lata (certyf. Rzeszów, 8 III 1864, nr 6); Rembrandt 29 lat (certyf. 9 III 1864 nr 7); obaj byli nieżonaci.

ska), z certyfikatem podróży komendy powiatowej w Tarnowie [13]). Do końca marca przyjechali do Opawy jeszcze dalsi Polacy przekazani z Galicji: Stanisław Dmóchowski z Wilna, z żoną i z dzieckiem, właściciel majątku, przekazany przez Dyrekcję Policji w Krakowie i Tymoteusz Ostaszewski z Pułtuska, dzierżawca majątku w Węgliszynie, który przyjechał ze Lwowa [14]). Wszyscy ci uchodźcy wynajęli sobie w Opawie w prywatnych domach mieszkania i wyżywienie. Komisariat Policyjny wydał im zezwolenia na pobyt w mieście i okolicy, pouczył ich o warunkach pobytu i roztoczył nierzucający się w oczy nadzór policyjny nad nimi. O przyjeździe tych Polaków podawał Pillersdorf, szef Krajowego Rządu w Opawie, już 24 marca szczegółowe sprawozdanie wiedeńskiemu Ministerstwu.

Tymczasem i do Cieszyna zjeżdżali pierwsi uchodźcy z Galicji, którzy sobie to miasto obrali na pobyt. Pillersdorf, aby się zorientować, ilu uchodźców jest już na terytorium jemu podległym, wydał 31 marca 1864 r. wszystkim urzędom powiatowym polecenie, aby natychmiast zgłosiły liczbę i nazwiska uchodźców przybyłych do poszczególnych powiatów; równocześnie polecił im prowadzić ścisłe wykazy ewidencyjne uchodźców, oraz przedkładać Prezydium Rządowemu co czternaście dni sprawozdania o stanie i zmianach [15]). Pierwsze wykazy, przedłożone do 15 kwietnia, wykazały, że polscy uchodźcy z Galicji napłynęli tylko do dwóch miast: do Opawy i Cieszyna. Do Opawy, prócz wymienionych poprzednio, przybyli później: urzędnik carski Tomasz Trapszo [16]) z Warszawy, z żoną, trojgiem dzieci i służącą, oraz młodziutki student Kazimierz Zale-

---

[13]) Piotrowski miał 27 lat (certyf. Tarnów 7 III 1864 nr 601); Komar 22 lata (certyf. Rzeszów 12 III nr 16); Wolski 30 lat (certyf. Rzeszów 12 III nr 18); Węgliński 27 lat (certyf. Rzeszów 12 III nr 17); Bobrownicki 30 lat, jego służący Zajkowski 19 lat (certyf. Rzeszów 12 III nr 19); Czachowski 29 lat (certyf. Tarnów 13 III nr 801); wszyscy, oprócz Bobrownickiego, byli nieżonaci.

[14]) Dmóchowski miał 35 lat; jego żona Konstancja (26 lat) i córeczka Stefania (2½ roku) przyjechały z nim (certyf. podróży Dyrekcji Policji w Krakowie 16 III nr 1173). Ostaszewski miał 24 lata, nieżonaty (certyf. Dyrekcji Policji we Lwowie, 16 III nr 1912). Relacja komisariatu policji w Opawie z dnia 22 III 1864 nr 129 pr.

[15]) Prez. Rządu Śląsk. nr 553 pr. z 31 III 1864.

[16]) Trapszo miał 36 lat; z nim przyjechała żona Emilia (35 lat) z dziećmi: Wandą (10 lat), Anną (4 lata), Gedyminem (2½ roku) i 23-letnią służącą Walerią Matuszewską (certyf. podr. Dyr. Policji w Krakowie z 7 IV nr 1482). Sprawozdanie komisarza policji Webera z 15 IV nr 184 z załączonym wykazem.

s k i, syn ziemianina z Podola, obaj wydaleni z Krakowa [17]). Zaleski przyjechał ze swoją ciotką z Krakowa, pod której opieką dotąd zostawał. Liczba uchodźców w Opawie doszła w ten sposób w połowie kwietnia 1864 r. do 15, oprócz członków rodzin i służby. Z wykazu urzędu powiatowego w Cieszynie, obejmującego okres do 15 kwietnia, dowiadujemy się, że w Cieszynie mieszkało już w tym czasie 14 Polaków rosyjskiej przynależności państwowej, wydalonych z Galicji [18]). Już 14 marca przybyli tam, z certyfikatami podróży, wydanymi przez komendę wojskową w Rzeszowie, uchodźcy: Jan C h u ł a w s k i, dzierżawca majątku z Lipy (pow. Zamość), Paweł P a ń k o w s k i, ziemianin, Franciszek S a w i c k i, urzędnik prywatny, obaj z Zaklikowa (pow. Zamość), Jan W i e l o ł u s k i, ziemianin z Dembego (pow. Stanisławów) i Julian S z e r k o w s k i, ziemianin z Liszaminu (pow. Stanisławów). Z Pragi, z urzędowym paszportem, wizowanym przez praską Dyrekcję Policji na podróż do Cieszyna, przybył tu i zamieszkał polski uchodźca Karol P i o t r o w s k i. W Galicji obrał sobie Piotrowski na miejsce pobytu Pragę, później jednak zdecydował się na Cieszyn. Urząd powiatowy w Sieniawie skierował do Cieszyna uchodźcę Stanisława C h r a s z c z e w s k i e g o, syna adwokata z Warszawy. Na Cieszyn zdecydowali się także warszawscy mieszczanie wydaleni z Krakowa: stary Jan z S o b i e s k i c h z żoną i służącą, Aleksander K i e r z n o w s k i z żoną, matką i dwojgiem dzieci, którzy przybyli z urzędowymi paszportami dnia 22 marca i Małgorzata G u t o r o w i c z o w a z Wilna, która przyjechaał 24 marca z dwiema siostrzenicami. Benignq i Julią Chodorowiczównymi z Krakowa [19]). Z końcem marca przybyli jeszcze: Emilia S a w i c k a z jednorocznym dzieckiem

[17]) Zaleski miał 15 lat i przybył z prawidłowo wystawionym paszportem swojego ojca Wilhelma Zaleskiego, ziemianina z Podola (Wodyczki), wizowanym przez Dyrekcję Policji w Krakowie 30 III na podróż do Opawy. Z nim przyjechała też jego ciotka Florentyna S k o b e l o w a, żona profesora z Krakowa.

[18]) Relacja urzędu pow. w Cieszynie z 15 IV 1864 nr 124 z załączonym wykazem. Chulawski miał 51 lat (certyf. podróży 14 huzarskiego pułku hr. Palffy'ego jako Okr. Komenda Wojsk. w Rzeszowie, z 8 III 1864 nr 1), Pańkowski 27 lat (certyf. z 8 III nr 2), Sawicki 26 lat (certyf. z 8 III nr 3), Wielołuski 42 lata (certyf. z 9 III nr 4), Szerkowski 32 lata (certyf. 9 III nr 5); wszyscy żonaci i w większości ojcowie licznych rodzin. Chraszczewski miał 16 lat (certyf. urzędu pow. w Sieniawie z 17 III nr 245 AV), Piotrowski 46 lat i pochodził ze Stetkowiec.

[19]) Sobieski miał 72 lata, żona Teresa 60 lat, służąca Józefa Siemińska 54 lata, paszport wydał im III Okręgowy Korpus Żandarmerii w Warszawie 6 I 1864, nr 64, na okres 6 miesięcy, do Austrii. Dyrekcja Policji w Krakowie

do męża Franciszka Sawickiego na podstawie certyfikatu komendy powiatowej w Rzeszowie i usunięci z Krakowa: Sabina Brodska z trojgiem dzieci i służącą, Zofia Śrzedzińska z Warszawy z trojgiem dzieci oraz Jan Załucki, których paszporty wizowano w Krakowie [20]). Załucki został usunięty z Krakowa mimo że jego żona oczekiwała na bliski poród i nie była zdolna do podróży. Zonę musiał pozostawić w Krakowie, gdzie pozwolono jej zamieszkać do chwili porodu i wyzdrowienia.

Na podstawie wiadomości, przysłanych z poszczególnych powiatów, zestawiło Prezydium Rządowe w Opawie alfabetyczny wykaz uchodźców, zaopatrzony w szereg rubryk, który był potem z reguły dopełniany i poprawiany. Odpis posłano natychmiast Ministerstwu Policji w Wiedniu [21]).

Zanim jednak wszyscy ci uchodźcy dojechali do Cieszyna, zarządzono, że muszą oni miasto opuścić.

---

wizowała go na podróż do Cieszyna 17 III, nr 43. Kierznowski miał 42 lata, przyjechał z żoną Adelą (32 lata), matką Marią (60 lat) i dwojgiem dzieci: 11-letnią córką Kamilą i 9-letnim synkiem Stanisławem. Dyrekcja Policji w Krakowie wizowała paszport na podróż do Cieszyna 10 III, nr 29. Paszport wydano mu także w Warszawie 3 XII 1863, nr 7201, na Austrię i Niemcy, na przeciąg jednego roku. Gutorowiczowa była wdową po tytularnym radcy w Wilnie; jej dwie siostrzenice były córkami pułkownika. Paszport wydał jej gen. gub. w Wilnie 6 V 1863, nr 82, na przeciąg 1 roku, na Prusy, Austrię i Niemcy.

[20]) Sawicka miała 28 lat i pochodziła z Potoka (gub. lubelska). Certyfikat wydał jej 14 huzarski pułk hr. Palffy'ego jako Okr. Komenda Wojsk. w Rzeszowie, dnia 22 III, nr 75. Brodska, żona ziemianina, miała 40 lat, pochodziła z Brzeski (pow. Szadków, gub. warsz.). Przyjechała z synem Karolem (12 lat), Antonim (14 lat), córką Stanisławą (8 lat) i służącą Pauliną Pytlewską (25 lat). Paszport podróży wystawiło jej namiestnictwo w Warszawie 18 III 1864, nr 913/507, na Prusy i Austrię, na 6 miesięcy, Dyrekcja Pol. w Krakowie wizowała go 1 IV, nr 49, do Cieszyna. Śrzedzińska (35 lat), wdowa po sędzi trybunału cywilnego w Warszawie, przyjechała z dziećmi: Zygmuntem (7 lat), Kazimierzem (5 lat) i Jadwigą (4 lata). Paszport wystawiła jej komisja rządowa w Warszawie 30 IX 1863, nr 635, do Prus i Austrii, na jeden rok; w Krakowie wizowała go Dyr. Pol. na podróż do Cieszyna, 20. III 1864. Załucki miał 30 lat; jako zawód podał, że jest... szlachcicem. Był ziemianinem w Czarnem, pow. mohylewski na Litwie. Paszport wydano mu w gubern. wojsk. i cyw. w Moskwie 26. V. 1863, nr 1205, wizowano w austriackim konsulacie w Moskwie 29 V 1863 nr 87. W Krakowie wizowano go 24 III 1864, nr 14, na podróż do Cieszyna.

[21]) Wykaz mieści się w fascykule. Odpis dla Ministerstwa Policji odesłano 19 IV 1864, nr 687 pr.

Naczelnik cieszyńskiego urzędu powiatowego Ruff już z początkiem marca, po otrzymaniu z Galicji pierwszych wiadomości o przybyciu wydalonych uchodźców do Cieszyna, zwrócił Pillersdorfowi uwagę na niebezpieczeństwo pobytu polskich uchodźców w Cieszynie. Wyraził podejrzenie, że Cieszyn obrali oni celowo, jako miasto znane ze swoich sympatii dla Polaków, gdzie wychodzi polskie czasopismo, istnieje polskie towarzystwo oświatowe, że prawdopodobnie, iż tutejsi polonofile mieli już dawniej stosunki z uchodźcami. Równocześnie wywodził, że dla dozoru nad wszystkimi tymi insurgentami, których liczniejszego przypływu należy jeszcze oczekiwać, nie ma nawet dosyć policyjnych organów i że samo położenie miasta w pobliżu wielu granic, na skrzyżowaniu wielu dróg, przy kolei, uniemożliwia kontrolę [22]). Radził więc, aby ich wysłać do jakiegokolwiek innego miasta na Śląsku, odpowiedniejszego na pobyt takich ludzi, zwłaszcza do Opawy, albo do innych niemieckich miast w Opawskiem. Pillersdorf przyjął te poglądy za swoje i przedstawił sprawę jeszcze w czarniejszych barwach Ministerstwu Policji w Wiedniu, które zarządziło skwapliwie, aby na przyszłość nie wyznaczano na pobyt żadnemu poddanemu rosyjskiemu narodowości polskiej, wydalonemu z Galicji, ani Cieszyna, ani w ogóle Cieszyńskiego. Polakom, którzy już w Cieszynie byli, miała być wyznaczona Opawa, albo inne miasto na Śląsku według uznania. Do natychmiastowego wydania tego zarządzenia przyczyniło się na pewno w dużej mierze doniesienie krakowskiej Dyrekcji Policji, jakie nadeszło współcześnie do Ministerstwa, że Polacy, którzy uszli tajnie z Krakowa, wybrali miasto Cieszyn na punkt zborny i że, jak słychać, stamtąd chcą się przedrzeć do zaboru rosyjskiego. Minister Mecséry polecił szybkie dochodzenie w tej sprawie i w wypadku, gdyby się ta pogłoska potwierdziła, wszyscy Polacy, którzy by się pojawili w Cieszynie bez dokumentów, mieli być uwięzieni i jak najsurowiej ukarani [23]). Pillersdorf natychmiast zawiadomił władze cieszyńskie o zarządzeniu Ministerstwa i polecił przeprowadzić dokładne śledztwo. Uchodźcom zamieszkałym w Cieszynie i wszystkim, którzy by jeszcze tam przyjechali, wyznaczono na dalszy pobyt miasto Karniów; miało to się jednak odbyć „z taktem i humanitarnie". Jedynie Karol Piotrowski, który przyjechał

[22]) Ruff 12 III 1864, nr 69 pr., do Pillersdorfa.

[23]) Minister Mecsery 16 III, nr 2630 BM, do Pillersdorfa. Dekret intymowano wszystkim urzędom powiatowym na Śląsku, nr 508 prez. z dnia 24 III 1864.

do Cieszyna z Pragi, miał być skierowany z powrotem do Pragi [24]). Nie doszło to wszystko jednak na razie do skutku. Kiedy Ruff oznajmił Polakom decyzję rządu i wezwał ich, aby się bezzwłocznie udali do Karniowa, ci prosili go zaraz o pozwolenie na dalszy pobyt w Cieszynie, gdzie, jak twierdzili, natychmiastowy odjazd przyniósłby im znaczne szkody: Opłacili bowiem komorne i wyżywienie już na kilka miesięcy naprzód, przypuszczając, że tu pozostaną przez dłuższy czas, a już przymusowa podróż z Galicji kosztowała ich wiele. Kierznowski, Sobieski i Gutorowiczowa, którzy mieli formalne paszporty, tak że podróżować mogli po całej Austrii (z wyjątkiem Galicji i Wiednia), oświadczyli też, że Cieszyna nie mogą natychmiast opuścić. Kierznowski miał chorą żonę i matkę, której stan na skutek nagłego wyjazdu z Krakowa tak się pogorszył, że się obawiał o jej życie. Odwoływał się do humanitaryzmu rządu austriackiego, podobnie jak Sobieski, który powoływał się na swoje i żony podeszłe lata oraz pragnienie spokoju. Gutorowiczowa przedłożyła świadectwo lekarskie, stwierdzające, że jej siostrzenica Benigna Chodorowiczówna jest chora i także potrzebuje spokoju. Wszyscy oświadczyli, że chcą zostać w Cieszynie tylko do lipca, kiedy to odjadą do kąpielisk. Także Piotrowski nie chciał wracać do Pragi i domagał się prawa swobodnego ruchu jako właściciel ważnego paszportu. Obrał sobie Pragę i udał się do niej z Galicji; skoro się jednak przekonał, że tam z nikim nie może się porozumieć i stykać (władał tylko polszczyzną), zdecydował się pójść do Cieszyna, w tym celu wizowano mu w Pradze paszport bez zastrzeżeń. Oświadczył stanowczo, że do pobytu w Karniowie nie może być zmuszony, gdyż w niczym nie zawinił, a z Polski uszedł tylko przed rewolucją. Gdyby mu jednak nie zezwolono na pobyt w Cieszynie, to raczej chciałby odjechać do Opawy, lub do Ołomuńca, aby mógł łatwiej korespondować ze swymi krewnymi, którzy pozostali w Polsce. Chce się osiedlić w Austrii i prosić o austriackie obywatelstwo. Ruff pozwolił przeto wszystkim na pobyt do końca kwietnia, aby sobie mogli pozałatwiać sprawy mieszkaniowe, Sobieskiemu, Kierznowskiemu i Gutorowiczowej przedłużył pobyt do końca czerwca. Pisemną petycję, złożoną przez nich, przedłożył do decyzji Pillersdorfowi. Równocześnie oznajmił, że awizowani uchodźcy: Józef Sobolewski, Włodzimierz hr. Lubieniecki i Józef Ł u-

[24]) Pillersdorf 24 III, nr 508 prez., do Cieszyna.

k a s i e w i c z, którzy mieli przyjechać do Cieszyna, dotąd nie przybyli [25]), że po przyjeździe będą natychmiast wysłani dalej.

Pillersdorf był mocno zaskoczony tą wiadomością i dał temu wyraz w swojej odpowiedzi [26]). Przypominał, że te zarządzenia zostały wydane także na skutek zastrzeżeń, jakie sam Ruff wyraził przeciwko pobytowi polskich uchodźców w Cieszynie, za którymi się teraz ujmował. O ile jednak rzeczywiście nie istnieją przeszkody, to i on sam nie sprzeciwia się przedłużeniu pobytu. Piotrowskiemu miał być dozwolony pobyt w Opawie, nowoprzybyłym zaś Polakom przydzielano według ich wyboru Opawę, Karniów lub Bruntál, choć później Opawa była z wyboru wyłączona. Wszyscy pozostali Polacy w Cieszynie mieli być skierowani do Karniowa. Chraszczewski wniósł wkrótce prośbę o wydanie paszportu na wyjazd do Paryża na przeciąg jednego roku. Piotrowski zdecydował się raczej na Pragę i pierwszy opuścił Cieszyn 26 kwietnia. Załucki prosił, jeszcze przed upływem terminu, o pozwolenie na dalszy pobyt w Cieszynie, aż do wyzdrowienia i przyjazdu żony z Krakowa; tak samo Zofia Śrzedzińska, która się wykazała chorobą dwojga dzieci. Obojgu wydało Prezydium Rządowe zezwolenie na pobyt aż do wyzdrowienia członków rodzin. Sobieskiemu, Kierznowskiemu i Gutorowiczowej oraz ich rodzinom zezwolono na pobyt do końca czerwca. Pozostali, którym termin wygasał z końcem kwietnia, po czym mieli wyruszyć do Karniowa, wnieśli do Pillersdorfa zbiorową prośbę o pozwolenie na dalszy pobyt, napisaną w języku niemieckim, podpisaną własnoręcznie. Wywodzili w niej całą historię swojego odejścia z ojczyzny po wybuchu powstania, kiedy to uszli do Galicji, aby się uchylić przed jego utrapieniami i koniecznością włączenia się w akcję. Dłuższy czas, bo aż do ogłoszenia stanu oblężenia, przebywali w Rzeszowie i nie dali tu powodu do skarg. Wymieniają następnie szkody, jakie ponieśli na skutek powstania, usunięcia z Galicji, a teraz znów z Cieszyna, gdzie się już urządzili w mieszkaniach prywatnych. Ponieważ nikt z nich nie zna języka niemieckiego, nie mogli się w Karniowie porozumieć z mieszkańcami niemieckimi co do najniezbędniejszych potrzeb życiowych.

---

[25]) Ruff 1 IV 1864, nr 107 prez., do Pillersdorfa. Przyjazd Sobolewskiego do Cieszyna był awizowany notą Okr. Komendy Wojsk. w Rzeszowie, nr 809 AV dnia 11 III 1864; Lubienieckiego przez Komendę w Tarnowie, dnia 19 III 1864, nr 912 AV; Łukasiewicza notą urzędu pow. w Cieszanowie z dnia 23 III 1864, nr 241 AV. Żaden z nich jednak, nawet później, na Śląsk nie przyjechał.

[26]) Pillersdorf 5 IV 1864, nr 596 pr., do Ruffa.

W ten sposób ubiegł termin i większość Polaków pozostała nadal w Cieszynie. Ruff zawiadamiał uchodźców (w swojej opinii [27]) na ich podaniu), że choć się sprawują lojalnie i nie ma przeciwko nim zastrzeżeń, to jednak nie może wstawiać się za nimi, ponieważ nie zna ich przeszłości. Wszyscy uczęszczają pilnie do polskiego towarzystwa oświatowego „Czytelnia Ludowa", gdzie się spotykają z jego członkami i zdaje się, że pobyt w Cieszynie jest im miły właśnie z powodu istnienia tego towarzystwa, gdyż innego zatrudnienia nie mają. O ile to towarzystwo lub jego „główny agent", Paweł Stalmach, równocześnie redaktor tutejszego organu polskiego „Gwiazdka Cieszyńska", byli, lub są dotąd, jak się zdawało, rzeczywiście w jakimś stosunku do polskiego ruchu, wtedy pobyt napływowych Polaków w Cieszynie byłby niebezpieczny. Ale dowód przemawiający za takim stosunkiem nie mógł być dotąd podany. Zwracał równocześnie uwagę na to, że usunięcie Polaków z miasta będzie połączone zdaje się z trudnościami, bo dobrowolnie nie będą chcieli oni odejść. O Karniowie nie chcą słyszeć; o ile im nie pozwolono na pobyt w Cieszynie lub Opawie, to już raczej chcieliby się udać do Ołomuńca. Zdaje się, że obawy Ruffa były trochę przesadzone, ale niezdecydowanie komplikowało całą rzecz jeszcze więcej. Pillersdorf postanowił energicznie zakończyć sprawę cieszyńską. Prośbie Polaków odmówił i zarządził, aby najpóźniej do 20 maja opuścili Cieszyn i udali się do Karniowa, bo inaczej będą wydaleni z kraju. Jeśli im chodzi tylko o wyznaczenie innego miasta niż Karniów, to mogą sobie obrać którąkolwiek miejscowość w Opawskiem, będącą siedzibą urzędu powiatowego, za wyjątkiem Opawy i Frývaldowa. O ile by ktoś z nich pragnął pójść do innego kraju austriackiego, miał to natychmiast zgłosić, by się można było postarać o zezwolenie Ministerstwa Policji [28]). Polakom nie pozostało nic więcej, jak poddać się tej decyzji. Już 18 maja donosi zastępca Ruffa Pillersdorfowi, że Chulewski, Wielołuski, Szerkowski i Pankowski opuszczają Cieszyn i jadą do Karniowa. Także Chraszczewski, któremu tymczasem załatwiono prośbę o wystawienie emigracyjnego paszportu na wyjazd do Francji, odjechał tego samego

[27]) Ruff 5 V 1864, nr 148 pr., do Pillersdorfa. Petycję Polaków, podaną 26 IV, Pillersdorf zwrócił Ruffowi do zaopiniowania, 30 IV.

[28]) Pillersdorf 10. V. 1864 nr 855 pr., do Ruffa. Prawo wyznaczania miejsca pobytu w kraju uchodźcom polskim przysługiwało szefowi rządu krajowego, przeniesienie do innego kraju koronnego, albo wydalenie z powodów politycznych zastrzegało sobie Ministerstwo Policji w Wiedniu. Dekret Min. Policji z 3 V 1864, nr 4549 BM.

dnia do Paryża [29]). Brodska opuściła Cieszyn następnego dnia i odjechała z dziećmi do domu. Emilia Sawicka, której dziecko zachorowało, została na razie w Cieszynie. Termin 20 maja do innych się nie odnosił, przyznano im bowiem przedłużenie pobytu. Ale i ci Polacy, którzy 18 maja wyjechali z Cieszyna, nie dotarli do Karniowa. Wysiedli oni w Opawie i uprosili Pillersdorfa o zezwolenie na pobyt w Opawie, zamiast w Karniowie. Wobec tego odebrano im certyfikaty podróży, a komisariat policyjny wydał im zezwolenie na pobyt w Opawie. Za Sawickim przyjechała wkrótce potem z Cieszyna żona z dzieckiem. Wszyscy ci „cieszyńscy" uchodźcy zamieszkali potem w Opawie w domu pod numerem 234 [30]).

Tymczasem i w Opawie nastąpiły zmiany w gromadzie uchodźców. Do przychylnego potraktowania prośby Polaków z Cieszyna przyczyniła się może i ta okoliczność, że przypływ na Śląsk Polaków, wydalonych z Galicji zupełnie ustał, tak że w drugiej połowie kwietnia nie zanotowano już żadnego przyjazdu. Pillersdorf przeto zniósł także swoje dawniejsze zarządzenie o czternastodniowym, periodycznym zgłaszaniu się przybyłych uchodźców i na przyszłość zarządził tylko zgłaszanie się od wypadku do wypadku [31]). Liczba uchodźców potem jeszcze bardziej spadła, wielu bowiem z nich wyjeżdżało za granicę, inni zdecydowali się na powrót do domu, a przybywały tylko jednostki z innych krajów Austrii, którym zezwolono na pobyt na Śląsku. Z opawskich uchodźców opuścił Opawę już 30 kwietnia Bronisław W o l s k i. Wolski wkrótce po przybyciu do Opawy wniósł prośbę, popartą świadectwem lekarskim, o wydanie paszportu na trzymiesięczny pobyt w kąpielach Ostendy i o pozwolenie na powrót do Austrii. Ministerstwo Policji nie miało zastrzeżeń przeciw wydaniu paszportu, pod warunkiem jednak, że petent opuści obszar Austrii bez prawa powrotu. Wolski warunek przyjął, wobec czego Prezydium Rządowe wydało mu paszport podróży przez Drezno do Ostendy, z ograniczonym terminem ważności i z dołączoną uwagą, że paszport nie uprawnia do powrotu do Austrii. Paszport doręczono 30 kwietnia Wolskiemu, który jeszcze tego samego dnia wyjechał z Opawy [32]). Dopiero z po-

[29]) Urząd pow. w Cieszynie 18 V 1864 nr 176 pr. do Pillersdorfa. Paszport wystawiony był Chraszczewskiemu przez rząd krajowy w Opawie 12 V, nr 867, na podstawie zezwolenia Ministerstwa Policji z 30 IV 1864, nr 4478 BM, na ograniczony okres 18 dni, bez prawa powrotu.

[30]) Pillersdorf 22 V 1864, nr 913 pr., do Cieszyna i Karniowa.

[31]) Cyrkularz z 19 IV 1864 nr 687 pr.

[32]) Paszport wystawiony 30 IV 1864, nr 784 pr., na podstawie zezwolenia Min. Policji z 24 IV, nr 4240 BM.

czątkiem maja przybył z Galicji do Opawy nowy uchodźca, wysłany z Tarnowa właściwie do Styryjskiego Hradcu w Austrii. Był to młody „agronom" Adolf Czachowski, którego starszy brat, Karol Czachowski przebywał już w Opawie. W przedłożonej Prezydium Rządowemu prośbie o pozwolenie na pobyt w Opawie przytacza fakt, że z Galicji odjechał jako rekonwalescent, po drodze jednak znowu zachorował i musiał w Opawie podróż przerwać, aby się poddać opiece lekarskiej. Dalszą podróż musi na razie z powodu choroby przerwać. W czasie powstania, w którym sam nie wziął udziału, uciekł z rodzinnej Urbiówki (gub. kijowska) do Tarnowa, aby tu przeczekać do jego zakończenia. Tam zachorował, a po ogłoszeniu stanu oblężenia wyznaczono mu jako miejsce pobytu, z uwagi na stan jego zdrowia, Styryjski Hradec. Prosił o zezwolenie na przebywanie aż do wyzdrowienia w Opawie, gdzie mieszka u swego brata, co, według niego, było wskazane ze względu na polepszenie stanu zachwianego zdrowia i oszczędzanie nadmiernych wydatków. Pillersdorf załatwił prośbę pomyślnie, wobec czego Czachowski zamieszkał w domu pod numerem 116, w którym mieszkał jego brat. Odebrano mu tylko certyfikat podróży do Styryjskiego Hradcu i złożono go tymczasowo w komisariacie policyjnym [33]).

Liczba polskich uchodźców w Opawie dosięgła w ten sposób znów do 15, a po przyjeździe uchodźców wydalonych z Cieszyna urosła do 20 (oprócz członków rodzin). Większa liczba wydawała się Pillersdorfowi niepożądana, tak że wkrótce potem odrzucił prośbę innego uchodźcy, Teofila Mazurkiewicza, mieszkającego w Ołomuńcu, dokąd był odesłany z Tarnowa. Mazurkiewicz prosił wprost Ministerstwo Policji o pozwolenie na pobyt w Pradze lub w Opawie, aby mógł wstąpić do zawodu aptekarskiego. Praski wiceprezydent jednak nie zgodził się na to, twierdząc, że w Pradze nie znalazłby zatrudnienia, ponieważ stosunki językowe są tam takie same jak w Ołomuńcu. Poza tym Polacy internowani w Pradze swoimi stałymi przeprowadzkami, luźnym trybem życia, ścisłym wiązaniem się z młodoczechami oraz kontaktami z różnymi cudzoziemcami nadzwyczaj utrudniają nadzór policyjny. Pillersdorf odpowiedział, że dalszy przypływ uchodźców jest niepożądany z uwagi na to, iż w Opawie przebywa już 20 rodzin uchodźców. Trzy miejscowe apteki nie potrzebują aptekarza, a jeśli nawet petent szuka

[33]) Weber 10 V 1864, nr 232 pr., do Pillersdorfa. Certyfikat podróży wydała mu Okr. Komenda Wojsk. w Tarnowie 24 IV 1864, nr 1486, a wizowano go w Tarnowie 7 V na podróż do Grazu. Pillersdorf przedłożył Ministerstwu prośbę z wnioskiem o przychylne załatwienie.

naprawdę pracy pomocnika w aptece, to przy całkowitym braku aptekarzy znajdzie ją za pośrednictwem wiedeńskiego czasopisma farmaceutycznego [34]).

W ciągu lata 1864 r. odjechali za granicę, albo wrócili do domu dalsi uchodźcy polscy z Opawy. Tak samo pozostali w Cieszynie opuścili ostatecznie miasto. Z opawskich internowanych w czerwcu 1864 r. dalsi trzej Polacy wnieśli prośbę o wystawienie paszportów do Francji i Szwajcarii. Kazimierz Węgliński i Władysław Komar chcieli wyjechać do Paryża. Węgliński nie miał już zasobów i spodziewał się znaleźć utrzymanie w Paryżu za pośrednictwem stryja Ignacego Maszkowskiego, przebywającego tam urzędnika wojskowego; Komar znów za pośrednictwem swojego paryskiego bratanka, urzędnika kolejowego, Józefa Zapolskiego. Każdą taką prośbę Ministerstwo Policji witało chętnie, oznaczało to bowiem zmniejszanie się liczby polskich uchodźców w kraju. Emigracyjne paszporty mogły być jednak wydawane tylko na ograniczony okres ważności, niezbędny do osiągnięcia granicy państwowej (z reguły na 8 dni) [35]) i miały zawsze przypisek, że powrót do Austrii jest zabroniony. Każdy wyjazd uchodźców za granicę lub do domu był naprzód (telegraficznie lub piśmiennie) podawany do wiadomości odnośnemu komisariatowi policyjnemu na pograniczu, który wyjazd kontrolował i wykonanie jego zgłaszał znów u tej dyrekcji policji, która uchodźcę wyprawiła. Prezydjum Krajowego Rządu podawało następnie sprawozdanie o tym wyjeździe Ministerstwu Policji, wraz z ścisłym opisem osoby, po czym Ministerstwo wydawało o tym cyrkularz z opisem osoby i poleceniem, aby jej ewen-

[34]) Mecsery 29 V 1864, nr 5488 BM, do Pillersdorfa. Do Ołomuńca wysłano go z Tarnowa za certyfikatem podróży, wydanym 15 III. Pill. 2. VI. 1864, nr 967 pr. do Mecsery'ego.

[35]) Sąsiednie państwa w końcu wzbraniały się przyjmować uchodźców, których Austria pozbywała się z reguły bez prawa powrotu, skoro wyczerpali wszystkie swoje zasoby finansowe. Ministerstwo Policji zwróciło uwagę Prezydium Śląskiego Rządu w Opawie już 21 V 1864 cyrkularzem nr 5636 BM. i następnym nr 5929 BM z 8. VI. 1864, że rząd saski postanowił, według wiadomości poselstwa austriackiego w Dreźnie, podanej Ministerstwu Spraw Zagranicznych, jako warunek zezwolenia na wjazd wydalonych z Austrii Polaków dowód posiadania 120—150 talarów. Żądano również przepisowych paszportów, a nie samych certyfikatów. Ministerstwo Policji zarządziło więc, aby Polaków, nie posiadających odpowiedniej gotówki, kierować na inną granicę. Później jednak i rząd bawarski wystąpił z podobnym żądaniem. Opłata za paszport wynosiła 1 zł w formie stempla. Właściciel musiał dokument własnoręcznie podpisać. W aktach urzędu wydającego pozostawał odcinek paszportu z numerem wystawienia, rodowodem i dokładnym opisem osoby.

tualny powrót do Austrii uniemożliwić. Prośbę więc Węglińskiego załatwiono natychmiast pomyślnie i wydano mu paszport z dopiskiem o zakazie powrotu do Austrii. Węgliński wyjechał z Opawy 1 lipca przez Pragę do Monachium [36]). Komarowi wydano paszport 6 lipca, również z ograniczonym terminem ważności do ośmiu dni. Z Opawy wyjechał 8 lipca i przekroczył granicę państwa, według zawiadomienia komisariatu policyjnego w Brodzie (Brod n. Lesy), 11 lipca o godzinie trzeciej nad ranem [37]). Wreszcie trzeci opawski internowany, Antoni Rembrandt, podający się za dzierżawcę dworu, prosił z końcem czerwca o paszport do Zurychu, gdzie się spodziewał znaleźć zatrudnienie za pośrednictwem swego krewnego nazwiskiem Pivetti, o którym jednak nic więcej nie wiedział. Wydano mu dokument natychmiast, ale ponieważ petent go nie wykorzystał, stracił on swą ważność i musiano mu wystawić nowy, również z ograniczonym terminem ważności do ośmiu dni. Rembrandt opuścił Opawę 3 sierpnia, po czym pociągiem przez Pragę, Brod n. L. (5 sierpnia) i Monachium odjechał do Zurychu [38]).

Z końcem czerwca upłynął ostatni termin pobytu dla Polaków pozostałych w Cieszynie, do których przybyła tymczasem jeszcze po odbytym w Krakowie porodzie żona Załuckiego z noworodkiem. Dnia 26 czerwca odjechał z Cieszyna Jan Sobieski z żoną i służącą do wód w Krynicy, na co mu krakowskie namiestnictwo zezwoliło wyjątkowo, na podstawie jego paszportu, jako turyście [39]). Gutowiczowej upłynął tymczasem termin paszportu. Prosiła jednak o jego przedłużenie. Aż do załatwienia pozwolono jej oraz jej obydwu siostrzenicom na pobyt w kąpieliskach Karlova Studánka (Karlsbrun). Wyjechały tam z Cieszyna dnia 22 czerwca, za certyfikatem podróży, według zwyczajnych zarządzeń policyjnych. Kierznowski i Załucki odkładali jednak wyjazd, wymawiając się chorobą, prawnie ważnym paszportem itp. 28 czerwca przybył do Cieszyna jeszcze jeden Polak, Alojzy Mizurowicz z Warszawy,

---

[36]) Węglińskiemu wystawiono paszport w Opawie 27 VI 1864, nr 1112 pr., na podstawie zezwolenia Ministerstwa Policji z 24 VI 1864, nr 6653 BM.

[37]) Paszport Komarowi wystawiono 6 VII 1864, nr 1184, na podstawie zezwolenia Ministerstwa Policji z 4 VII 1864, nr 7007 HM. Prośba, napisana po polsku, została w aktach.

[38]) Paszport wystawiony 8 VII 1864, nr 1208 pr., po zezwoleniu Ministerstwa Policji z 6 VII 1864, nr 7149 BM. Drugi paszport wystawiono mu 2 VIII, nr 1350 pr.

[39]) Prez. namiestnictwa w Krakowie 13 V 1864, nr 2675 pr.

który się również ociągał z wyjazdem [40]). W Cieszynie utknął w drodze do domu z Mariańskich Łaźni, gdzie bawił z chorą żoną, która podobno nie była zdolna do dalszej jazdy. Zamieszkał z nią w gospodzie i chciał pobyć 1—2 miesiące, po czym miał jechać prosto do domu. Na ostrzeżenie o zakazie pobytu nie zwracał uwagi, twierdził, że ma prawnie ważny paszport i że może osiąść, gdzie mu się spodoba, a Cieszyn mu odpowiada bardziej niż inne miasto, ponieważ stąd łatwiej i systematyczniej może się kontaktować korespondencyjnie z domem. Zastępca Ruffa polecił przeto zbadać jego żonę doktorowi Zajoncowi i nakazał im Cieszyn do trzech dni opuścić, ale nie zarządził przymusowego wywiezienia. W opinii, dołączonej do prośby o zezwolenie na pobyt, pisanej po polsku, którą Mizurowicz wniósł wprost do Pillersdorfa, usprawiedliwiał on swój postępek tym, że nie chce nakazywać przymusowego transportu chorej, aby uniknąć oburzenia pisma, zwłaszcza miejscowej „Gwiazdki Cieszyńskiej", która by to wyzyskała i napadła na urząd za bezwzględne, nieludzkie postępowanie. Z drugiej strony jednak wyrażał podejrzenie, że wysiłki Polaków tu przebywających, aby za każdą cenę uzyskać zezwolenie na dalszy pobyt w Cieszynie, mają pewien określony cel, mianowicie podtrzymanie w tym kraju sympatii dla polskiego ruchu. Pillersdorf zezwolił Mizurowiczom na pobyt w Cieszynie do sierpnia, tj. do końca ważności paszportu [41]). Niekonsekwentne postępowanie urzędów w sprawie pobytu uchodźców polskich w Cieszynie miało oczywiście dalsze następstwa, pobudzało bowiem i pozostałych do naśladowania. To niezdecydowanie władz dotyczyło tych obywateli rosyjskiej przynależności państwowej z prawidłowymi paszportami w podróży, którzy kwalifikowali się do traktowania ich jako podróżujących cudzoziemców; co do oznaczenia ich jako uchodźców częstokroć nie było zgody nawet między najwyższymi urzędami [42]). Kierznowski, który miał również

[40]) Mizerowicz miał paszport wystawiony przez Główną Dyrekcję Komisji Rząd. Spraw. Wewn. w Warszawie, dnia 16 X 1863, nr 6668, na okres 10 miesięcy, wizowany przez Dyrekcję Policji we Lwowie 1 IV 1864, nr 3, na podróż do Pragi. Żona jego, Rozalia, liczyła lat 31, on zaś 40 lat.

[41]) Urząd Pow. w Cieszynie 12 VII 1864, nr 244, do Weidlicha, tenże 16 VII, nr 1256 pr., do Cieszyna.

[42]) Kiedy Kierznowski wyjechał do Pyrawather, zarzucał Mecséry Prezydium Rządu Śląskiego, że zgłaszało ten odjazd po fakcie, gdy tymczasem, według dekretu z 3. V. 1864, nr 4549 w sprawach przesiedlenia miało przede wszystkim decydować ministerstwo. Zastępca Pillersdorfa Weidlich twierdził jednak, że postanowienie o zakazie zmian pobytu i o wysiedlaniu za granicę, dotyczące Polaków, szukających na obszarze austriackim schronienia, dotyczy

ważny paszport podróży, nie chciał opuścić Cieszyna i, aby przedłużyć swój pobyt jak najbardziej, wniósł prośbę o pozwolenie na kurację w galicyjskim kąpielisku Szczawnicy. Dopiero gdy mu tego odmówiono, straciwszy nadzieję dostania się do Galicji, zdecydował się na tymczasowy pobyt w dolnoaustriackim kąpielisku Pyrawarther i wyjechał tam z rodziną 11 sierpnia. Załucki zawiadomił 30 czerwca tj. w ostatnim dniu przyznanego mu terminu, że się wybiera w drogę do Paryża przez Wiedeń celem załatwienia jakichś spraw; ponieważ jednak żona Kamila nie mogła tej podróży przedsięwziąć ze względu na niemowlę, prosił o przedłużenie jej prawa pobytu aż do powrotu męża. Chociaż prośba nie była zalecona, Prezydium zezwoliło Załuckiej, z uwagi na jej niedawne macierzyństwo, na pobyt w Cieszynie jeszcze na dalsze dwa miesiące. Potem winna była obrać sobie którąkolwiek inną miejscowość (z wyjątkiem miejscowości Cieszyńskiego), w przeciwnym razie miała być przeznaczona na wywiezienie z kraju. Załucki nalegał bardzo na szybkie załatwienie prośby, ze względu, jak twierdził, na to, że musiał koniecznie jeszcze w lipcu wyjechać do Paryża dla uporządkowania spraw osobistych i pieniężnych. Wyjechał też z Cieszyna 23 lipca zostawiwszy żonę z dzieckiem. Ta mieszkała tu jeszcze przez miesiąc, po czym 29 lipca wyjechała z dzieckiem do domu, do Polski [43]). Także Zofia Śrzedzińska z dziećmi wyjechała do Warszawy już 28 lipca na podstawie swego legalnego paszportu [44]).

---

tylko tych rosyjskich obywateli, którzy nie posiadają legalnego paszportu, wydanego przez urzędy rosyjskie i którym zezwolono na pobyt na prawach azylu. Te osoby przybyły na Śląsk bez dokumentów, jedynie z certyfikatem podróży urzędów galicyjskich. Oprócz nich wydalono z Galicji i takich Polaków rosyjskiej przynależności państwowej, którzy mieli legalny paszport zagraniczny. Do takich należy właśnie Kierznowski. Tych nie można zaliczyć do kategorii uchodźców, szukających ochrony i podciągnąć ich mechanicznie pod tamte przepisy, gdyż ważność ich paszportów podróży nie była nigdzie wstrzymana i poza zakazem pobytu w Galicji, w krakowskim obwodzie administracyjnym i w Cieszyńskiem nie zarządzono w stosunku do nich żadnych ograniczeń. Samo Ministerstwo zresztą przyznało, że rosyjscy obywatele narodowości polskiej, posiadający paszporty podróży, wydaleni z Galicji, mają być uważani za podróżujących cudzoziemców, a nigdy za osoby, szukające ochrony. Mecsery 29 VIII, nr 9112, do Opawy Weidlichowi; tenże 1 IX, nr 1572, do Mecsery'ego, Mecsery 12 IX, nr 9601, do Weidlicha.

[43]) Weidlich 16. VII. 1864, nr 1237, do Cieszyna. Załucki miał paszport na czas nieograniczony do Niemiec, Francji i Italii. Na wyjazd zezwolił Mecsery 10 VII 1864, nr 7279 MB; wyjazd miał się odbywać pod nadzorem, z meldowaniem tak, jak to obowiązywało innych emigrantów.

[44]) Urząd Pow. w Cieszynie 29 VII 1864, nr 266 pr., do Weidlicha.

Gutorowiczowa z obiema siostrzenicami ukończyła tymczasem kurację w Karłowej Studance i z początkiem sierpnia wróciła znów do Cieszyna, gdzie została wezwana do natychmiastowego opuszczenia miasta. Ponieważ nie miała ona dotąd przedłużonego paszportu, winna była zdecydować się na przymusowy pobyt w którymś z miast ziemi opawskiej. Zdecydowała się ona na Opawę, ale potem obrała Mistek na Morawach, ponieważ warunki życia były tam lżejsze. O żadnym innym mieście nie chciała słyszeć. Miasto Mistek, leżące tuż przy śląskim Frydku, odpowiadało jej widocznie z powodu bezpośredniej bliskości i łączności z Cieszynem. Za zgodą uproszonego o to namiestnika Moraw wystawiono jej podróżny certyfikat na wyjazd do Mistka, dokąd przybyła z siostrzenicami 16 sierpnia [45]). Także i Mizurowicz nie chciał opuścić Cieszyna, a chociaż i jego paszport utracił ważność, prosił o zezwolenie na prawo dalszego tam pobytu do czasu załatwienia sprawy przedłużenia paszportu, o co się starał w Warszawie. Prośbie tej jednak odmówiono i Mizurowicz zdecydował się również na pobyt w Mistku. Odjechał tam z żoną, po przedłużeniu terminu, aż 4 października z certyfikatem podróży, aby odczekać na przedłużenie ważności paszportu [46]).

O późniejszych losach obydwu rodzin, które wyjechały do Mistka, nic więcej nie wiemy.

Z odejściem Mizurowicza z Cieszyna stało się wreszcie zadość nakazowi, że wszyscy polscy uchodźcy z Królestwa muszą opuścić miasto i obszar byłego Cieszyńskiego. Stan ten jednak nie trwał długo. Już 13 października wrócił z Wiednia do Cieszyna Aleksander Kierznowski z rodziną, który w sierpniu wyjechał stąd do Pyrawartheru, we wrześniu przebywał w Wiedniu, a teraz dostał zezwolenie na powrót do Cieszyna. Kierznowski powoływał się w podaniu głównie na swoją troskę o dalsze kształcenie swych dzieci, na chorobę żony i drożyznę żywności w Austrii. Ponieważ namiestnik opawski nie miał żadnych zastrzeżeń przeciwko jego powrotowi do Cieszyna, przeto na podstawie zarządzenia dolno-austriackiego namiestnictwa, Dyrekcja Policji w Wiedniu wydała mu certyfikat na podróż do Cieszyna [47]). Pillersdorf widocznie nie podzielał obaw

[45]) Mecsery wyraził zgodę 21 VIII 1864, nr 8841 BM, Weidlich 24 VIII 1864, nr 1513 do Brna.

[46]) Ministerstwo wyraziło zgodę na przeniesienie się Mizurowicza do Mistka już 31 VIII, nr 9278 BM, w porozumieniu z namiestnikiem Moraw.

[47]) Namiestnik Dolnej Austrii 4 X 1864, nr 3909, i 7 X, nr 3947, do Prezydium Rządu w Opawie. Urząd Pow. w Cieszynie 13 X, nr 351 pr., do Opawy.

biurokratów cieszyńskich, chociaż na pewno wiedział, że część polskich mieszkańców, głównie mieszczan w Cieszynie, Bielsku i Skoczowie, sympatyzuje z ruchem powstańczym. Reszta ludności tych miast i lud wiejski pozostali lojalni i nie reagowali na agitację. Powstańcy zdołali jednak wyzyskać na swą korzyść nawet i te sympatie, jak świadczą dowody w prezydialnych papierach z tej doby. Dnia 8 czerwca 1864 r. został, według sprawozdania urzędu powiatowego w Skoczowie, zatrzymany w gminie Międzyświec galicyjski powstaniec Bazyli Kaczkowski z Sądowej Wiszni w Przemyskiem, który po porażce oddziału powstańczego Zaremby w Królestwie cofnął się wraz z innymi w Cieszyńskie, aby się dostać bez paszportu z powrotem do domu. Innym jego galicyjskim towarzyszom broni widocznie się to powiodło. Podczas śledztwa w urzędzie powiatowym w Skoczowie okazało się, że ten 21-letni powstaniec, z zawodu pomocnik krawiecki, grecko-katolicki unita, był już raz skazany przez Sąd Krajowy we Lwowie na 8 dni więzienia za udział w powstaniu polskim, po czym jednak znów udał się do Polski i walczył tam pod Zarembą. Urząd powiatowy w Skoczowie wyprawił go pod eskortą żandarmów do Bielska, a stąd koleją do Lwowa, celem postępowania karnego [48]). Koszty żywności i transportu zwróciło potem urzędowi powiatowemu w Skoczowie na wniosek Prezydium Rządu w Opawie, namiestnictwo w Brnie, z budżetu funduszu na internowanych, który był wspólny dla Moraw i Śląska [49]).

Po odejściu uchodźców z Cieszyna pozostawała na Śląsku jedyna większa kolonia Polaków internowanych, a mianowicie w Opawie. Sześciu uchodźców odjechało już na emigrację, sześć rodzin wróciło do domu, albo osiadło w sąsiednich ziemiach. Zostało tu jeszcze na stałe 17 uchodźców. Do początku jesieni 1864 r. opuścili miasto jeszcze ci, którzy byli bardziej skompromitowani. Zrozumiałe, że wszyscy oświadczali, iż w powstaniu nie uczestniczyli, a do Galicji schronili się tylko przed rewolucją. Tak jeszcze można było przypuszczać, jeśli chodziło o uchodźców z przepisowymi paszportami; ale pomiędzy tymi, którzy nie mieli jakichkolwiek dokumentów, ukrywało się także wielu powstańców i osób skompromitowanych, których nawet nazwiska nie były pewne. Jak wiadomo, kierownictwo ruchu starało się po ogłoszeniu stanu oblężenia w Ga-

[48]) Doniesienie urzędu pow. w Skoczowie z 16 VI, nr 1789 pr., przekazało Śląskie Prezydium Rządowe do Wiednia 23 VI 1864.

[49]) Wydatki na eskortę wyniosły 23 zł i 96½ kr. Ze Skoczowa był odtransportowany do Lwowa 16 VI 1864. Urząd Pow. w Skoczowie 13 VIII, nr 2833, do Opawy.

licji głównie o to, aby zebrać pieniądze na swobodny wyjazd osób skompromitowanych, uchodźcy bowiem bez zasobów musieli pójść do obozów dla internowanych i dalszy ich los był niepewny. Tacy „uchodźcy" zgłaszali się już w Galicji z rozmaitych przyczyn pod fałszywymi nazwiskami, których potem używali już także po przesiedleniu ich do innego kraju. Stąd zaś starali się oni dostać jak najrychlej dalej na zachód, do Francji, Belgii lub Szwajcarii, i rząd austriacki im w tym nie przeszkadzał. Inni uchodźcy polscy bądź sami niewiele o nich wiedzieli, bądź nie zdradzali skompromitowanych, którym groziło w razie ich ujawnienia przymusowe usunięcie do kraju z powodu nadużycia udzielonego im azylu. Czasem tylko przypadek odsłonił prawdę, która mogła być dla uchodźcy fatalna, ale i wtedy rząd austriacki grał rolę podwójną.

Między pierwszymi uchodźcami, skierowanymi w marcu z Rzeszowa do Opawy, był także jakiś Julian Grochowski, rzekomo właściciel majątku w Natolinie (pow. Stanisławów). Z końcem czerwca otrzymał namiestnik śląski Pillersdorf własnoręczny list [50]) od hr. Sołtyka, austriackiego pułkownika w 12 pułku huzarów, stacjonującego w Galicji, w którym ten ujmował się za poddanym rosyjskim, uchodźcą Konstantynem Zaborowskim, internowanym w Opawie, bratem sekretarza państwowego w Królestwie Polskim. Sołtyka, który miał majątek w Galicji i w zaborze rosyjskim i właśnie bawił na rocznym urlopie w swoich dobrach, prosił sekretarz państwowy Zaborowski i udzielenie przytułku dla brata Konstantego w jego galicyjskim majątku Babicy (pow. Strzyżów w Rzeszowskiem), dopóki amnestia nie zezwoli mu na powrót do domu. Sołtyk z kolei prosił Pillersdorfa, by poparł w Ministerstwie prośby Zaborowskiego o udzielenie azylu w galicyjskim majątku Sołtyka. Do złożenia tej prośby wezwano osobiście Konstantego Zaborowskiego. Komisariat Policyjny w Opawie wyśledził jednak, że sprawa dotyczy Juliana Grochowskiego, który usprawiedliwiał użycie fałszywego nazwiska strachem przed kompromitacją. Grochowski-Zaborowski złożył prośbę, ale Prezydium nie przedłożyło jej Ministerstwu z uwagi na stan wyjątkowy w Galicji, który taki pobyt wykluczał. Zaborowski przeto wkrótce potem wniósł prośbę o wydanie mu paszportu emigracyjnego do Zurychu, gdzie rzekomo spodziewał się znaleźć lepsze warunki życia za pośrednictwem swoich znajomych. Ministerstwo Policji nie zadowoliło się jednak prostym wy-

[50]) List jest datowany: 22 VI 1864, Chlewiska, poczta Szydłowice (w Król. Polskim). Majątek Babice był wtedy wydzierżawiony przez Sołtyka emeryt. majorowi austr., Pawlikowskiemu.

jaśnieniem, że chodzi o Grochowskiego, ale zażądało podania powodu posłużenia się fałszywym nazwiskiem oraz zawiadomienia, jak Zaborowskiego za to ukarano. Nie wierzyło ani protokolarnemu zeznaniu zainteresowanego, że jeszcze w Galicji przybrał nazwisko swojej matki, aby nie kompromitować krewnych, pozostających w służbie carskiej, lecz poleciło dokładne zbadanie całego wypadku. Stanowczo odmówiło zgody na wystawienie paszportu, zanim nie nadejdzie z Galicji protokół śledczy, chociaż Zaborowski prosił o przyśpieszenie sprawy, gdyż dał zlecenia na wysyłkę pieniędzy do Szwajcarii i w Opawie był już teraz bez zasobów. Ministerstwo było nieustępliwe i twierdziło, że obawy Zaborowskiego przed kompromitacją brata były płonne, o ile poprzednie stwierdzenie, że w powstaniu nie brał jakiegokolwiek udziału, nie było kłamliwe. Wkrótce potem, na wniosek galicyjskiego namiestnictwa, odrzucono w ogóle prośbę o paszport, ponieważ Zaborowski nadużył azylu przez przyjęcie fałszywego nazwiska i zarządzono przymusowe odesłanie go do zaboru rosyjskiego po odbyciu kary [51]). Zastępca szefa administracji krajowej Weidlich ujął się jednak za młodym człowiekiem i zanim jeszcze doszło do wywiezienia przedstawił cały wypadek Ministerstwu, potwierdził kilkumiesięczne nienaganne jego sprawowanie się w Opawie i zaproponował, aby zadowolić się tylko odbyciem kary. Dopiero potem zmieniło Ministerstwo swoją decyzję i zezwoliło na wydanie Zaborowskiemu paszportu do Szwajcarii [52]). Zaborowski po odbyciu kary (8 dni więzienia) odjechał 25 sierpnia z Opawy, przez Pragę i Monachium do Szwajcarii. Granicę Rzeszy od strony Bawarii przejechał pod Brodem nad Lesy 27 sierpnia o godzinie 3 rano [53]). Był to ostatni z pięciu uchodźców, którzy do Opawy przyjechali wspólnie z Rzeszowa; inni wyjechali już przedtem do Belgii, Francji i Szwajcarii.

W tym samym czasie opuszczali Opawę i dwaj inni Polacy, którzy udali się również do Zurychu. Stanisław Dmóchowski, ziemianin z Wilna, który przyjechał do Opawy z żoną oraz małym dzieckiem i za swojego tam pobytu był stale chory, prosił już

---

[51]) Pillersdorf 4. VII, nr 1171 pr., do Ministerstwa Policji. Martinez 10 VII 64, nr 7280 BM, do Pillersdorfa. Weidlich 16 VII, nr 1262 pr., i 31 VII, nr 1262, do Ministerstwa Policji. Mecsery 3 VIII, nr 7892 BM, do Pillersdorfa i 6 VIII, nr 8260 BM, do Weidlicha.

[52]) Weidlich 10 VIII, nr 1405 pr., do Ministerstwa Policji. Mecsery przesłał zezwolenie 16 VIII 1864, nr 8775 BM, do Weidlicha; paszport wystawiony był 24 VIII, nr 1492 pr.

[53]) Weidlich 3 IX, nr 1594, do Ministerstwa Policji.

z końcem lipca, za pośrednictwem uchodźcy Tomasza Trapszy, o zezwolenie na wyjazd do Nizzy. Chociaż z Galicji przyjechał na podstawie certyfikatu podróży, przedłożył teraz do wizy stary paszport rosyjski, wystawiony w roku 1862 na jeden rok; jego właściciel jednak twierdził, że mu go rosyjskie poselstwo przedłużyło znów na rok. Paszport miał co prawda jakąś uwagę z r. 1864, napisaną po rosyjsku, ale w poselstwie stwierdzono, że paszport jest istotnie nieważny. Dmóchowski uprosił jakoś, że mu wystawiono nowy, krótkoterminowy paszport emigracyjny do Nizzy, bez prawa powrotu do Austrii. Nieważny paszport mu zwrócono [54]). Także Julian Artwiński prosił o paszport do Paryża, celem zapewnienia sobie tam lepszej egzystencji. Chciał wyjechać razem z Dmóchowskim, który mu przyrzekł pokryć wszystkie koszty podróży. Napróżno jednak Dmóchowski narażał się, że uzyskany przez niego paszport może z powodu zwłoki utracić ważność, oczekując na Artwińskiego. Kiedy zezwolenie nie przychodziło, wystarał się Dmóchowski o nowy paszport i odjechał 23 sierpnia z Opawy. Prośbę Artwińskiego załatwiono dopiero 30 sierpnia. Odjechał on zaraz nazajutrz [55]). Komisariat policji zawiadomił, jak zawsze, naprzód pograniczny komisariat policji w Brodzie nad Lesy i prosił o podanie daty wyjazdu emigranta do Bawarii. Na próżno jednak urgował kilkakrotnie i dopiero 13 września mógł zawiadomić Pillersdorfa, że Dmóchowski i Artwiński wprawdzie dotąd przez Brod nad Lesy nie jechali, ale że obaj są już w Zurychu, na podstawie listu, jaki Dmóchowski wysłał stamtąd do Trapszy w Opawie [56]). Po śledztwie zarządzonym we wszystkich pogranicznych urzędach stwierdzono, że Artwiński przekroczył granicę 1 września pod Salzburgiem; co do Dmóchowskiego natomiast, nadesłano negatywne sprawozdania z Brodu nad Lesy, Salzburga, Passawy i Podmokieł. Dopiero następny list Dmóchowskiego z Zurychu, wysłany do Trapszy, wyświetlił sprawę. Dmóchowski odjechał 23 sierpnia z Opawy do Wiednia, tam się porozumiał z niejakim dr-em Sigmundem, po czym odjechał parowcem przez Passawę i 29 sierpnia pod wieczór dotarł

[54]) Weidlich 1 VIII, nr 1334 pr., do Ministerstwa Policji; Mecsery 5 VIII, nr 8294 BM, do Opawy. Weidlich 14 VIII, nr 1412 pr., i 20 VIII, nr 1478 pr., do Ministerstwa Policji.

[55]) Min. Policji wydało zezwolenie dla Dmóchowskiego 5 VIII, nr 8294 BM; paszport wystawiono 14 VIII, nr 1412 pr., drugi — 20 VIII, nr 1478 pr., oba z ważnością 8 dni. Artwińskiemu wystawiono paszport 30 VIII, nr 1571, na podstawie zezwolenia Min. Policji z 28 VIII, nr 9154 BM.

[56]) Relacja komisariatu policji w Opawie z 13 IX 1864, nr 532 pr. i 16 IX, nr 535 pr. Weidlich 19 IX, nr 1672 pr., do Wiednia.

do Zurychu. Dochodzenie policyjne stwierdziło dodatkowo, że Dmóchowski przejechał rzeczywiście 25 sierpnia pod Engelhartszell parowcem ku Bawarii, że jednak nie użył paszportu emigracyjnego, wydanego w Opawie, ale posłużył się starym paszportem z Wilna [57]). Paszport z Opawy oddał widocznie jakiemuś innemu emigrantowi, uchodźcy z obozu dla internowanych, aby ten mógł się przedostać za granicę. Śląski Rząd Krajowy nie polecił już nawet dalszego śledztwa, gdyż dochodzenie w sprawie nadużyć paszportowych nie należało do jego kompetencji. Był rad, że Austria pozbyła się dwóch uchodźców za jednym paszportem.

Liczba uchodźców w Opawie w ten sposób znowu zmalała. Pozostali nawiązali już wcześniej stosunki z domami lub krewnymi i albo starali się wydostać od austriackich urzędów pozwolenie na osiedlenie w Galicji, albo zdecydowali się na powrót do domu, kiedy otrzymali od carskiego poselstwa w Wiedniu pisemne zapewnienie, że nie będą ścigani za ucieczkę do Austrii. Wielu wprawdzie dostawało jeszcze z domów, lub od krewnych regularne zapomogi finansowe, ale nie było pewności, czy tak będzie nadal. Tego się obawiał także Pillersdorf i dlatego nie zezwolił Karolowi Piotrowskiemu z Pragi na półroczny pobyt w Opawie, o co się starał wprost w Ministerstwie Policji. Namiestnictwo w Czechach prośbę poparło, ale Pillersdorf z początkiem listopada 1864 r. ją odrzucił, motywując to tym, że w Opawie jest jeszcze stale 14 uchodźców z rodzinami i nie ma pewności, czy nie staną się ciężarem dla gminy lub kraju. Ponieważ Piotrowski już raz otrzymał wizę z Pragi do Cieszyna, skąd jednak odesłany był z powrotem do Pragi, było uzasadnione podejrzenie, że chodzi mu raczej o to, aby ze Śląska mógł łatwiej nawiązać niedozwolone stosunki z domem. Pillersdorf przeciwnie radził, aby podejrzani uchodźcy trzymani byli jak najdalej od swej ojczyzny. Wkrótce potem przyszła do Opawy wiadomość, że Piotrowski wniósł prośbę w Pradze o wystawienie paszportu za granicę bez prawa powrotu i 24 listopada 1864 r. wyjechał przez Brod nad Lesy z Austrii [58]).

Od jesieni 1864 r. Ministerstwo Policji starało się samo skłonić pozostałych uchodźców, aby albo wrócili do domu, albo poprosili o zezwolenie na powrót do kraju bez następstw karnych, o ile rzeczywiście nie przewinili w niczym wobec rządu carskiego w czasie

[57]) Komisariat policji w Opawie 27 IX, nr 564, do Prezydium Rządowego na Śląsku.

[58]) Mecsery 21 X, nr 10881 BM, do Pillersdorfa, Pill. 2 XI, nr 1921 do Ministerstwa Policji. Cyrkularz Min. Pol. z 11 XII, nr 12331 BH.

powstania. Jednakże dopiero braki finansowe i beznadziejność dalszego pobytu skłaniała do tego niektórych Polaków w ciągu 1865 r. Na podstawie upoważnienia Ministerstwa Policji, samo Prezydium Krajowe, na prośbę uchodźcy, zezwalało na powrót do ojczyzny i mogło go natychmiast wyprawić [59]). Większość uchodźców jednak wołała raczej załatwienie przez poselstwo rosyjskie w Wiedniu prośby o pozwolenie na powrót bez następstw karnych.

Z opawskich uchodźców pierwszy wniósł prośbę o tzw. „Revertenzpass" w połowie czerwca Tymoteusz Ostaszewski, który był już zupełnie bez zapasów. Prośba musiała przebiec wszystkie instancje, zanim ją Ministerstwo Spraw Zagranicznych oddało rosyjskiemu poselstwu w Wiedniu. W sierpniu Ostaszewski urgował, a kiedy mu Ministerstwo Policji oznajmiło, że nie musi czekać na załatwienie i że może bezzwłocznie wyjechać do domu, o ile się w niczym nie skompromitował wobec rządu carskiego, oświadczył, że woli odczekać na załatwienie [60]). Ale prośba nie była załatwiona jeszcze w październiku, wobec czego zdecydował się na osobistą interwencję w Wiedniu. Pobyt w Wiedniu był wprawdzie uchodźcom zabroniony, Ministerstwo jednak zezwoliło na podróż, z zachowaniem zwyczajnych przepisów policyjnych. Ostaszewski wyjechał wobec tego 8 grudnia na podstawie certyfikatu podróży, ważnego na 8 dni. Co tam uzyskał, nie wiadomo. W prośbie o pozwolenie wyjazdu do stolicy zaznaczył, że oprócz konferencji w poselstwie chce jeszcze podjąć pieniądze przysłane mu z domu na utrzymanie, oraz rozmówić się, co do swojej przyszłości, z galicyjskim ziemianinem hr. Baworowskim i członkiem Rady Państwa Szelińskim [61]). Do Opawy doszła jedynie wiadomość, że Ministerstwo przedłużyło mu pobyt w Wiedniu na 8 dalszych dni; wkrótce jednak potem przyszło nowe zawiadomienie, że Ostaszewski wstąpił do służby w wojsku i że 20 listopada wyjechał do meksykańskiego ochotniczego pułku ułanów w Stryjskim Hradcu [62]). Do tego to pułku zwerbowano wielu polskich uchodźców, także z Hradcu Kralove. W Opawie czekano niecierpliwie na jego powrót. Już w czasie długiego jego pobytu w Wiedniu wpłynęło przeciw niemu od tamtejszego komisariatu policji kilka doniesień o sprzeniewierzeniu, gdyż jego wierzyciele

[59]) Ministerstwo Policji 10 VIII 1865, nr 5981 BM.

[60]) Weidlich 18 VII, nr 1264, do Min. Policji. Min. Pol. 12 VIII, nr 8576 BM do Weidlicha.

[61]) Pillersdorf 21 X, nr 1846, do Ministerstwa Policji. Mecsery 29 X 1864, nr 11118 BM, do Opawy.

[62]) Mecsery 16 XI 64, nr 11631 BM i 7 XII 64, nr 12273 BM, do Pillersdorfa.

bali się o swoje pieniądze. Kiedy zaś doszła wiadomość, że Ostaszewski jest już w Lublanie, na drodze do Triestu, doniesienia te natychmiast zakomunikowano Sądowi Krajowemu w Lublanie z prośbą o przytrzymanie go. Doniesień tych było cały szereg: uchodźca Bobrownicki podał, że Ostaszewski podstępnie przywłaszczył sobie 1000 złp. (250 zł waluty austr.), które obiecał mu oddać, dalej pudełko z biżuterią w cenie 100 zł austr. i kwotę 1450 rubli (były to widocznie rzeczy, które podjął w Wiedniu); kupcom opawskim Remerowi i Tvrdemu był winien 90 zł za różne prowianty, pokojówce Julii Langerowej został dłużny 500 zł austr., oprócz różnych przedmiotów wartości 30 zł, nawet u dozorcy domu Jana Beneša zadłużył się na kwotę 30 zł, chcąc widocznie odjechać z podróżną torbą, którą sobie wypożyczył na drogę do Wiednia [63]). Na podstawie tego możemy wnosić, do jakiego stopnia zadłużony był Ostaszewski, choć i inni nie byli na pewno w o wiele lepszym położeniu. W Lublanie natychmiast dostał się do aresztu śledczego, ale ponieważ nie było tam żadnego tłumacza, który by rozumiał po polsku, posłano go pod eskortą z powrotem do Opawy. Śledztwo wlokło się 4 miesiące, aż wreszcie dalsze postępowanie umorzono z powodu braku dowodów. Ze służby wojskowej był naturalnie zwolniony natychmiast po uwięzieniu. Po wyjściu z więzienia w maju 1865 r. wręczono mu paszport, gwarantujący powrót bez następstw karnych, wydany przez poselstwo rosyjskie jeszcze z początkiem roku. Ostaszewski jednak nie mógł z niego skorzystać, gdyż był zupełnie bez środków. Rząd śląski zezwolił mu przeto na wyjazd i wypłacił kwotę 15 zł, której potrzebował na bilet kolejowy do Warszawy. Paszport jednak wydano mu aż w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji Policji, za zwrotem certyfikatu podróży, z którym wyprawiony był z Opawy. Opawę opuścił 30 maja, a granicę państwową Królestwa przejechał pod Szczakową 1 czerwca 1865 r. Kwotę 15 zł, wypłaconą Ostaszewskiemu, refundowała rządowi Krajowa Izba Obrachunkowa w Bernie z morawskiego funduszu dla internowanych.

Z pozostałych uchodźców wnieśli do końca roku 1864 prośby o powrót do ojczyzny bez następstw karnych: Emilia Sawicka, Jan

[63]) Komisariat pol. w Opawie 17 XII 1864, nr 731 pr., do Pillersdorfa.

[64]) Mecsery 14 I 1865, nr 244 BM, do Prezydium Rządu w Opawie. Weidlich 18 V 1865 do Wiednia. Mecsery 23 V 1865, 3491 BM, do Opawy. Przejazd ostatnią klasą z Opawy do Warszawy kosztował 11 zł 25 kr. w walucie austr.; na pobyt w Krakowie i odprawę na granicach (co trwało 3 dni) przeznaczano strawnego 1 zł na dzień. Weidlich 29 V 65, nr 959 i 7 VI 65, nr 1005 pr.

Chulawski (w sierpniu), Michał Piotrowski i Ignacy Juliusz Serkowski (we wrześniu). Sawicka i Piotrowski dostali już w grudniu 1864 r. żądane paszporty do Opawy, ale miały być im wręczone za pośrednictwem pogranicznego policyjnego organu dopiero w Szczakowej, za zwrotem certyfikatu podróży. W Opawie każdy uchodźca musiał oddać przed odjazdem zezwolenie na pobyt, po czym wydano mu certyfikat wyjazdu do Szczakowej, skąd podróżował już z paszportem rosyjskim. Wyjazd był kontrolowany i zgłaszany w Ministerstwie Policji, tak jak przy wyjeździe każdego innego uchodźcy. Sawicka była wtedy od niedawna po porodzie i nie mogła się zdecydować na daleką podróż do domu w zimie, z dwojgiem małych dzieci. Michał Piotrowski wyjechał jednak z Opawy 19 stycznia 1865 r. i już nazajutrz mógł wyjechać ze Szczakowej do Królestwa [65]). Sawicka z dwojgiem dzieci wyjechała z Opawy 20 marca do Warszawy razem z Julianem Serkowskim. Obydwoje jechali przez Kraków i przekroczyli granicę pod Szczakową 21 marca [66]).

Mąż Sawickiej, Franciszek Sawicki, prosił w listopadzie o pozwolenie na wyjazd na 8—12 dni do Rozwadowa w Galicji (w Rzeszowskie), aby tu zainkasować jakąś pretensję u kupca i poczmistrza. Na podróż tę jednak nie otrzymał zezwolenia [67]), tak że został w Opawie nawet po wyjeździe żony i dzieci. Był widocznie mocno skompromitowany, skoro się nie zdecydował nawet na wniesienie podania. W Opawie przebywał jeszcze w r. 1866. Także Chulawski najpierw chciał się przedostać do Rozwadowa i przeczekać tu na załatwienie swojej prośby o powrót bez następstw karnych, którą wniósł na krótko przedtem, ale i jemu nie dano zezwolenia. Obydwóch do wniesienia prośby skłoniła wiadomość krążąca między opawskimi uchodźcami, że Ostaszewski, bawiący wtedy w Wiedniu, takie zezwolenie już otrzymał. Chulawski dostał paszport w marcu 1865 r. i wyjechał potem z Opawy. Rosyjski paszport do-

[65]) Mecsery posłał paszporty 16 XII 64, nr 12495 BM, do Opawy. Pill. 24 I 65, nr 130 pr., do Minist. Policji.

[66]) Mecsery 28 I 65, nr 589 BM, paszport Sawickiej; 12 III 65, nr 1691, paszport Serkowskiego. Serkowski był zgłoszony i w wykazie prowadzony jako Juliusz Szerkowski. Kiedy prosił o paszport, a Ministerstwo sprawdziło niezgodność nazwiska, oświadczył, że się nazywa Ignacy Juliusz, ojciec i dziad używali formy Szerkowski, on jednak przy wywodzie swojego szlachectwa sprawdził, że właściwie nazywa się Serkowski. Pillersdorf 23 III 65, nr 571 pr., do Minist. Policji.

[67]) Min. Policji 5 I 65, nr 57 do Pillersdorfa. Pill. 28 XI 64, nr 2096 pr., do Minist. Policji.

ręczono mu również w Szczakowej, przy pogranicznej kontroli podróżnych [68]).

Przychylne załatwianie próśb o powrót bez następstw karnych, wyjazdy pierwszych uchodźców do ojczyzny i wiadomości jakie od nich nadchodziły, skłoniły i innych do próśb o zezwolenie na powrót. W lutym i marcu 1865 r. wnieśli podania: Paweł Pańkowski, Kazimierz Janowicz i Adolf Czachowski; Ignacy Bobrownicki czynił starania o zezwolenie na przeniesienie się do Galicji. Także Pańkowski prosił o zezwolenie na pobyt w Radomyślu (pow. Rozwadów), u krewnego Kazimierza Okonia, właściciela domu, prośby jednak nawet nie rozpatrywano, ponieważ tymczasem otrzymał paszport na powrót. Do domu jednak nie mógł odjechać, ponieważ był już bez żadnych środków i z domu nie dostawał ani pieniędzy, ani odpowiedzi na swoje listy. Poprosił przeto w czerwcu o 15 zł. zapomogi na podróż, ale mu odmówiono. Wreszcie przecież pieniądze jakoś zebrał i 14 czerwca wyjechał z Opawy. W dwa dni potem przekroczył granicę państwa pod Szczakową [69]). W miesiąc po nim, 18 lipca opuścił Opawę Kazimierz Janowicz. Gdy tylko prośbę jego załatwiono pomyślnie, już nazajutrz wyjechał przez Szczakowę do Królestwa [70]). Z początkiem czerwca dostał paszport na powrót bez karnych następstw także młody Adolf Czachowski, któremu pozwolono na pobyt w Opawie także po wyzdrowieniu. Jeszcze w grudniu 1864 r. zrezygnował z wniesionego podania, kiedy go do tego wezwało Ministerstwo Policji po odrzuceniu prośby o zezwolenie na pobyt u stryja w galicyjskim Mielcu. Policja wiedziała o nim, że jest synem znanego wodza insurgentów, Czachowskiego, ale zapewniała go, że wobec jego młodego wieku „wina" na pewno będzie mu darowana i że uzyska zezwolenie na powrót bez następstw karnych. Czachowski zdecydował się jednak na podanie wniosku dopiero w marcu 1865 r. W czerwcu był paszport już w Opawie, ale Czachowski odjechał dopiero 14 sierpnia i przejechał granicę pod Szczakową w cztery dni później [71]). Jego starszy brat,

[68]) Weidlich 30 VIII 64, nr 1566 pr., i 20 XI 64, nr 2055 pr., do Wiednia. Mecsery 16 XII 64, nr 12504 BM, i 15 III 65, nr 1697 BM, do Pillersdorfa. Pill. 26 III 65, nr 606 pr., do Min. Policji.

[69]) Weidlich 9 II 65, nr 235 pr., i 25 IV 65, nr 793 pr., do Wiednia. Mecsery 26 IV 65, nr 2743 BM, do Pillersdorfa. Weidlich 22 VI 65, nr 1071 pr., do Wiednia.

[70]) Pill. 19 III 65, nr 506 pr., do Min. Policji. Mecsery 4 VII 65, nr 4475 BM, do Pillersdorfa. Weidlich 20 VII 65, nr 491, do Min. Policji.

[71]) Mecsery zezwolił Czachowskiemu na pobyt w Opawie 26 V 64, nr 5429 BM, a pobytu w Galicji odmówił 5 XII 64, nr 12216 BM. Prośbę pozwo-

Karol Czachowski, pozostał jednak jeszcze w Opawie. Ignacy Bobrownicki był w tym czasie bodaj jedyny z uchodźców, który jeszcze posiadał większe zasoby finansowe. Do Opawy przyjechał w marcu 1864 r. z własnym służącym, a od września przebywała tu z nim jego żona Kazimiera z pięcioletnią córeczką Konstancją, które za nim przyjechały za legalnymi paszportami, wystawionymi przez władze. Zdaje się, tylko z uwagi na jego pieniężne zasoby, zezwoliło mu Ministerstwo Policji, na jego prośbę, na pobyt w Mariańskich Łaźniach, pod zwyczajną opieką policji. Bobrownicki odjechał tam z całą rodziną 13 października, a po ukończeniu miesięcznej kuracji wrócił znów do Opawy, gdzie przebywał aż do czerwca 1865 r., kiedy to zezwolono mu, po zniesieniu stanu oblężenia w Galicji, na przesiedlenie się do brata, Włodzimierza Bobrownickiego w Starym Mieście (pow. Rzeszów). Musiał jednak podpisać deklarację w imieniu własnym i za służącego, iż do trzech miesięcy po przyjeździe stawią się przed powiatowym urzędem w Rzeszowie z legalnymi paszportami, w przeciwnym wypadku mieli być obaj wydaleni z Galicji [72]). Jego żona wróciła z Opawy do domu już wcześniej. Bobrownicki odjechał ze swym służącym z Opawy do Galicji 6 czerwca 1865 r. Także wielu innych Polaków internowanych na Morawach, w Czechach i gdzie indziej starało się po zniesieniu stanu oblężenia w Galicji o zezwolenie na przeniesienie się tam, albo przynajmniej w sąsiednie Cieszyńskie lub Opawskie, w środowisko czesko-polskie. Uchodźcy bowiem w większości nie władali językiem niemieckim i pobyt w otoczeniu czysto niemieckim był dla nich udręką. Rząd śląski jednak takie wnioski załatwiał odmownie. Tylko Włodzimierzowi Dreckiemu, który dotąd przebywał przymusowo w Lazce pod Ołomuńcem na Morawach, zezwolił na dalszy pobyt w Śląskiej Ostrawie. Drecki był mistrzem wiertaczem w carskich hutach żelaznych w Suchedniowie (pow. Opoczno). Do Śląskiej Ostrawy przyjechał 16 czerwca 1865 r. i prze-

---

lenia na powrót bez następstw karnych przedłożył Pillersdorf 25 III 65, nr 590, Ministerstwu Policji; paszport wysłano z Wiednia 3 VI 65, nr 3796 BM. Weidlich 22 VIII 65, nr 1390 pr., do Minist. Policji.

[72]) Pozwolenia na kurację udzieliło Min. Pol. 30 IX 64, nr 10396 BM. O przyjeździe powiadomiono uprzednio namiestnika w Pradze i urząd pow. w Teple, który zarządził nadzór i zgłosił odjazd do Opawy znowu namiestnictwu w Pradze. Weidlich 25 IV 65, nr 790 pr., do Ministerstwa Policji. Mecsery 24 V 65, nr 3511, zezwolenie na przesiedlenie. Weidlich 8 VI 65, nr 1007 pr. do Ministerstwa Policji.

bywał tu aż do następnego roku [73]). Poza tym odmawiano uchodźcom zezwolenia na pobyt w Cieszynie i w Cieszyńskiem, aby nie ożywiać polskiej agitacji w kraju. W czerwcu 1865 r. pojawił się we Lwowie znany nam już Karol Piotrowski. Po daremnych próbach usadowienia się na Śląsku wyjechał on w listopadzie 1864 r. z Pragi za granicę, aż tu znowu wypłynął jako naturalizowany poddany turecki, starając się o zezwolenie na pobyt w Cieszynie, po ponownym usunięciu go z Galicji. Urząd powiatowy w Cieszynie był zasadniczo przeciwny temu, ponieważ zezwolenie udzielone jednemu stwarzałoby precedens dla innych i polska agitacja, która dopiero co ucichła, na nowo by odżyła. Akcja urzędu, zmierzająca do usunięcia polskich uchodźców z Cieszyna, przyniosła wreszcie pożądany wynik; polski ośrodek agitacyjny w Cieszynie i okolicy z braku odpowiedniej pomocy zupełnie osłabł, u mieszkańców wsi znajdując w ogóle znikomy oddźwięk. Zanikły wobec tego także różne „przestępstwa". Piotrowskiemu więc nie zezwolono na pobyt w Cieszynie, a nawet miano mu zabronić także ewentualnego przejazdu przez Śląsk. Wreszcie jednak zezwolono mu na osiedlenie się we Lwowie [74]). Prawie równocześnie odrzucił Pillersdorf przysłaną mu do zaopiniowania przez Ministerstwo Policji prośbę o zezwolenie na pobyt w Bielsku innego uchodźcy, Napoleona Sadowskiego. Sadowski uszedł w czasie powstania do Krzeszowic w Galicji, do hr. Adama Potockiego, który powstanie bardzo żywo popierał, i znalazł u niego przyjęcie i opiekę w chorobie. Przebywał tu on aż do ogłoszenia stanu oblężenia, pod nazwiskiem Józefa Darowskiego. Krakowska komenda wojskowa zezwoliła mu nawet, jako choremu i nienagannie się sprawującemu, na dalszy pobyt w Krzeszowicach. Później jednak wyjawiło się jego właściwe nazwisko i okazało się, że jest rodem z Niegoszowic (pow. Olkusz) oraz że jego syn został skazany na śmierć za wybitny udział w powstaniu. Ponieważ przez przyjęcie fałszywego nazwiska nadużył prawa azylu, został natychmiast wydalony do nierosyjskiej zagranicy.

[73]) Drecki był dawniej zgodnie z notatką w spisie uchodźców górnikiem, lat 27, wolnym. Do Śląskiej Ostrawy został posłany z przepustką urzędu okręg w Ołomuńcu z dn. 10. 6. 1865 na podstawie pełnomocnictwa prezydium morawskiego zarządu miejskiego w Brnie z 4. 6. 65, nr. 1673 pr.

[74]) Dyr. policji Lwów 7. 6. 65, l. 1677 AV do Cieszyna. Ruff. 11. 6. 65, l. 105 pr. do Opawy, Weidlich 13. 6. 65, l. 1033 minist. policji do rozstrzygnięcia. Mecsery replikował 20. 6. 65 l. 4131 BM. Okólnik o banicji z 11. 12. 64, l. 12330 BM. został skasowany okólnikiem z 8. 12. 65, l. 8104 BM, w którym pozwolono mu na pobyt we Lwowie na podstawie jego legalnego tureckiego paszportu.

Ministerstwo Policji pozwoliło mu później na trzymiesięczny pobyt kuracyjny w kąpielisku Teplice, po czym wniósł on prośbę o zezwolenie na pobyt w Bielsku [75]). Było oczywiste, że właściwie chodzi mu o to, aby być jak najbliżej Krzeszowic i móc nawiązać z nimi styczność bądź bezpośrednią, bądź za pośrednictwem przyjaciół. Przy bliższym zbadaniu rzeczywiście się okazało, że nowy poczmistrz w Białej, Głos, człowiek bardzo bogaty, był niedawno przedtem urzędnikiem ekspedycji kolejowej w Krzeszowicach, pozostawał tam w bliskich stosunkach z rodziną Potockich i z Sadowskim i mógł być teraz pośrednikiem. Ponieważ stosunków Sadowskiego z polskimi kołami w Białej nie można by kontrolować, naczelnik urzędu powiatowego w Bielsku sprzeciwił się wydaniu pozwolenia. Opinię zaś motywował następująco: Sympatie dla sprawy polskiej u większej części mieszkańców Białej są jeszcze stale żywe, co się ostatnio najbardziej przejawiło w Bielsku, kiedy to cały komitet obywatelski z Białej zabiegał o lepszy transport i zaopatrzenie dla powstańców polskich, wywiezionych z Galicji. Te sympatie okazują dotąd mieszkańcy Białej częstym noszeniem narodowego stroju. Ani w samym Bielsku, ani na Śląsku Cieszyńskim, gdzie się mówi po polsku, nie wygasła dotąd sympatia dla sprawy polskiej. Zezwolenie na pobyt Sadowskiego w Bielsku byłoby równoznaczne z dostarczeniem działaczom polskim nowego pomocnika [76]). Po takim przedstawieniu sprawy Pillersdorf odmówił pozwolenia.

Większa część uchodźców polskich, którzy się znaleźli na Śląsku, wróciła tedy w ciągu roku 1864 i 1865 do domu, do Galicji, albo emigrowała za granicę. W listopadzie 1865 r. zniosło Ministerstwo Policji obowiązek periodycznego zgłaszania zmian w stanie uchodźców, żyjących w poszczególnych krajach koronnych, które dotąd musiały mu krajowe prezydia rządowe przedkładać co dwa tygodnie [77]) Na przyszłość miały być zgłaszane tylko rzeczywiste zmiany, od wypadku do wypadku. Na Śląsku zniósł Pillersdorf ten obowiązek urzędów powiatowych już w kwietniu 1864 r. Zmian potem było już istotnie mało. W końcu listopada otrzymał zezwolenie na przeniesienie się do Krakowa z całą rodziną Tomasz Trapszo, który

[75]) Minist. policji Belcredi 30. 7. 65, l. 5136 BM Pillersdorfowi do wyjaśnienia. Weidlich 1. 8. 65, l. 1271 pr. do Bielska.

[76]) Wyjaśnienie przedstawiciela okręgowego urzędu w Bielsku Schindlera 7. 8. 65, l. 106 pr. dla Pillersdorfa. Pill. 19. 8. 65, l. 1317 pr. Belcrediemu do Wiednia.

[77]) Dekret minist. policji z 22. 11. 65, l. 7759 BM.

wniósł prośbę wprost do gabinetowej kancelarii cesarza (dawniejszą jego prośbę o zezwolenie na pobyt w Krakowie, lub w ogóle w Galicji, Ministerstwo Policji odrzuciło). Odjechał więc 7 grudnia z Opawy, a jego rodzina podążyła za nim 21 grudnia [78]). Z początkiem roku 1866 odjechał do domu ze Śląskiej Ostrawy do Królestwa Włodzimierz Drecki [79]). Jan Wielołuski wniósł w lutym prośbę o zezwolenie na pobyt w Krakowie, Lwowie lub w okolicy tych miast, ponieważ w Opawie był już całkiem bez środków do życia, po niemiecku nie umiał i mógł żyć tylko w Galicji. Udzielono mu zezwolenia, ale pod warunkiem, że się postara do trzech miesięcy o legalny paszport i wykaże się nim przed urzędami galicyjskimi. Odjechał on z Opawy do Krakowa 22 kwietnia 1866 r. [80]). Jest to ostatni uchodźca, o którego losach dochowały się w aktach prezydialnych jakieś wiadomości.

Według wykazu uchodźców polskich żyjących na Śląsku, jaki od początku był prowadzony, uzupełniany i poprawiany przez Prezydium Rządowe, z końcem marca 1866 r. pozostawali tam jeszcze następujący uchodźcy: w Opawie — Karol Czachowski, Mieczysław Gałecki, Franciszek Sawicki, Kazimierz Zaleski; w Cieszynie natomiast Aleksander Kierznowski z rodziną, któremu już z końcem 1864 roku zezwolono wyjątkowo na pobyt w Cieszynie, ze względu na dzieci. O losach tych uchodźców chyba niczego więcej już się nie dowiemy z papierów urzędowych, nie dochowało się bowiem archiwum Rządu Prezydialnego, oraz odnośna część registratury miejskiej w Opawie [81]). Jest tylko prawdopodobne, że inni spośród nich w ciągu roku 1866 przenieśli się do Galicji, o ile w ogóle nie powrócili do domu. W r. 1866 przewaliła się przez miasto fala pruskiej okupacji, w czasie której także Rząd

[78]) Minist. policji 26. 10. 65, l. 7132 BM i 26. 11. 65, l. 7738 BM do Opawy. W biul. kom. policji w Opawie z 21. 12. 65, l. 801 o wyjeździe jego rodziny mamy wprowadzone 4 dzieci: Władysław (!), Wanda, Anna i Emilia, ich matka Emilia i służebna Wiktoria (!) Małoszewska. Pill. 8. 12. 65, l. 1993 pr. minist. policji.

[79]) O tym tylko zapiska w pr. wykazie uchodźców „zwrócił się do domu, zob. nr 624 pr. z r. 1866“). Akt ten nie dochował się. W r. 1866 zniesiono komisariat pol. w Opawie, który miał bezpośredni nadzór nad uchodźcami.

[80]) Min. Policji 9 III 66, nr 1412 BM i 13 IV 66, nr 2414 BM, do Pillersdorfa. Pill. 16 III 66, nr 739 i 22 IV 66, nr 739, do Minist. Policji. Certyfikat podróży miał ograniczony okres ważności, do trzech miesięcy.

[81]) Z archiwum Prezydium Rządowego na Śląsku nie dochowały się nawet księgi pomocnicze; w archiwum miasta Opawy brak również całej registratury oraz ksiąg pomocniczych z drugiej połowy XIX w. Spłonęły podczas działań wojennych 1945 r.

Krajowy opuścił Opawę. Dopiero w roku następnym (1867) wydał rząd, na podstawie rozporządzenia ministerialnego, specjalne przepisy o postępowaniu z uchodźcami polskimi, poddając rewizji wszystkie dotychczasowe rozporządzenia w tej sprawie, z przystosowaniem ich do zmienionych warunków [82]). Wszystkie wyjątkowe zarządzenia i przepisy dotyczące uchodźców polskich zostały zniesione, zwłaszcza policyjny nadzór nad nimi i ograniczenia co do miejsca pobytu w Austrii. Osobom, nie mającym paszportów z własnego kraju, miano w Austrii udzielać azylu na warunkach pełnej wyrozumiałości; tylko w wypadkach, gdy chodziło o osoby, przeciw którym istniały pewne zastrzeżenia, miano zwracać się o decyzję do urzędu wyższej instancji. W ten sposób wyszli zupełnie z ewidencji i pozostali uchodźcy, którzy jeszcze w kraju może przebywali.

W zakończeniu chciałbym poruszyć bodaj krótko kwestie: 1) społeczne pochodzenie uchodźców oraz 2) oddźwięk, jaki wywołał ich pobyt wśród miejscowego społeczeństwa.

Z uchodźców przekazanych z Galicji przybyły na Śląsk 32 osoby (z rodzinami — łącznie 60 osób). Prawdziwych uchodźców, tj. tych, którzy uciekli do Galicji przed powstaniem, albo przed posądzeniem o udział w nim, było tylko niewiele. Z reguły były to żony z rodzinami (Brodska, Gutorowiczowa, Sobieski, Mizurowicz, Srzedzińska); do nich możemy zaliczyć także żony niektórych uchodźców, które przyjechały dodatkowo ze swoimi małżonkami (Sawicka, Załucka). Pozostali byli mniej lub więcej skompromitowani, albo i czynnie brali udział w powstaniu. Należący do tej grupy byli to przeważnie ludzie młodzi, prawie wszyscy bezżenni, w wieku od 16 do 35 lat. Dziewięciu z nich odjechało, zaraz po przybyciu na Śląsk, do Francji, Belgii lub Szwajcarii. Spośród nich tylko Dmóchowski był żonaty i zabrał z sobą całą swoją rodzinę. Inni snadź mniej skompromitowani, pozostali początkowo na Śląsku, a dopiero później, gdy wszystkie nadzieje okazały się płonne, niektórzy z nich starali się uzyskać przebaczenie u rosyjskiego rządu. Po zapewnieniu im powrotu bez następstw karnych wracali w latach 1865—1866 do domu, albo na razie przynajmniej do Galicji. Uchodźcy, którzy w Austrii szukali jedynie azylu, wrócili już w roku 1864 w większości do kraju.

Rozpatrując społeczne ugrupowanie uchodźców, zauważymy, że 20 z nich to szlachta, 8 — warszawscy mieszczanie i urzędnicy.

[82]) Cyrkularz Prez. Rządowego w Opawie nr 8855 z 13 IX 1867 adresowany do wszystkich urzędów pow. na Śląsku, wydany na podstawie dekretu Oddziału Policyjnego Prez. Rady Ministrów w Wiedniu z 5 IX 1867, nr 4819/I.

a tylko 2, Artwiński i Drecki, robotnicy. Już sam ten stosunek charakteryzuje charakter powstania, którego szeregi składały się również tylko z mieszczan rozmaitych zawodów, oraz młodych przedstawicieli warstwy szlacheckiej. Lud wiejski pozostał obojętny. Jeśli powstanie nie doznało większego poparcia ze strony ludu wiejskiego, tej przeważającej części narodu, to tym mniejszy odgłos znalazła sprawa polska u Polaków w sąsiednim Śląsku, czy to pruskim, czy austriackim. Tylko Galicja reagowała żywiej, ale i tu przeważnie tylko warstwy miejskie i szlacheckie popierały powstanie [83]). Natomiast koła rządowe i inteligencja niemiecka na Śląsku austriackim powitały ogłoszenie stanu oblężenia w Galicji z zadowoleniem [84]), tak samo jak później zakaz pobytu polskich uchodźców w Cieszyńskiem, gdzie, zwłaszcza w Cieszynie, już od dwóch dziesiątków lat toczył się bój polskich działaczy przeciw germanizacji. Byłoby rzeczą interesującą prześledzić odgłosy pobytu polskich uchodźców na Śląsku w miejscowej prasie polskiej, niemieckiej i czeskiej [85]), tak samo, jak i echa samego powstania. Ramy tej pracy nie pozwalają na dokonanie takiego przeglądu, zresztą nie to było jej celem. Chociaż prasa wyrażała z reguły tylko poglądy i pragnienia niektórych jednostek, niemniej wywierała ona bezpośredni wpływ na sposób myślenia i dążności czytelników. Stosunek społeczeństwa niemieckiego i czeskiego w Opawie do uchodźców był zresztą przyjazny; widziano w nich bowiem przede wszystkim gości

---

[83]) Por. Lattermann A., Oberschlesien und die polnischen Aufstände im 19 Jahrhundert, Z. G. Sch. LXIV, 262; Peřich L., Slezsko (1945) 138. O udziale Galicji Wereszycki H., Udział Galicji w Powstaniu Styczniowym. Pam. V Zjazd Hist. Pol. 1930, 585 nn.

[84]) Prez. śląskiego rządu w Opawie wyprosiło sobie okólnikiem l. 347 prez. z 29. 2. 64 od wszystkich podległych okręgów na Śląsku sprawozdanie, jaki rozgłos wzbudziło ogłoszenie stanu oblężenia w Galicji u mieszkańców. Dochowało się niestety tylko jedno sprawozdanie od naczelnika okręgowego urzędu w Widnawie, Meyera. W swojej odpowiedzi z 12. 3. powiada, że nie odniosło to najmniejszego skutku wśród mieszkańców okręgu, ale wręcz przeciwnie, przez wszystkich patriotów powitane zostało z radością, „damit der in Verborgenen dahin schleichenden Hydra der revolutionären Propaganda und des vollgiftigen National-Comites der Kopf zertreten und diesen unheilvollen Treiben zum Schutze des redlichen und treuen Österr. Staatsbürgers Einhalt gethan und ein Ziel gesetzt werde".

[85]) W Opawie wychodziły w tym czasie niem. „Troppauer Zeitung" i czeski „Opavský Besedník", w Cieszynie „Gwiazdka Cieszyńska". O odgłosie w Czechach polskiego powstania traktuje dokładna praca Žáčka V., Ohlas polského povstání r. 1863 v Čechách, Praha 1935.

z zagranicy, którzy przyjechali z pieniędzmi i dali miejscowej ludności sposobność do zarobku. Zresztą nie po raz pierwszy przebywali polscy powstańcy i uchodźcy w Opawie (i w ogóle na Śląsku). Już podczas poprzednich powstań było tu ich zawsze dosyć, zwłaszcza w Opawie [86]). Podobny był także stosunek do Polaków cieszyńskiego mieszczaństwa. Uchodźcy nie mogli się żalić także na działalność władz miejscowych, których postępowanie z nimi, pominąwszy powszechne rygory policyjne, było życzliwe.

Zrozumiałą jest rzeczą, że tym większym zainteresowaniem i sympatią darzyła uchodźców miejscowa inteligencja polska, skupiona dokoła Czytelni Ludowej i Stalmachowskiej „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Krótki pobyt polskich uchodźców w Cieszynie i przyniesiona przez nich wieść o powstaniu były dla działaczy polskich podnietą do walki, jaka w roku 1870 otwarcie się rozpoczęła zarówno gromadnymi wyprawami narodowymi Polaków cieszyńskich do Krakowa, jak przedłożonymi w roku następnym, równolegle z petycją Czechów śląskich, żądaniami językowymi w adresie do wiedeńskiego ministra Hohenwarta.

---

[86]) Przez zimę 1830/31 było w Opawie 150 polskich oficerów, wielu Polaków przebywało i w kąpielisku Jesenik. Opawski kronikarz wspomniał o nich tylko, że stracili tu sporo pieniędzy.

Od 8 VII 1835 aż do śmierci (25 I 1851) przebywał tu na wygnaniu (w klasztorze minorytów), ukarany za udział w powstaniu krakowskim, biskup Karol Skórkowski. Pochowano go w krypcie kościoła farnego w Opawie (Katarzynki), skąd dopiero w r. 1913 przewieziono trumnę do Krakowa. (O jego pobycie pisze Zuber Rud., Internace krakovského biskupa Karla Skórkovského v Opavě, v l. 1835—1851, Slezský Sbornik 1948, 204—266). Także w czasie powstania 1846 r. wielu uchodźców szukało schronienia na Śląsku. Do Cieszyna przyszły pierwsze rodziny uchodźców już 24 II, do Opawy — 26 II. 26 II schronił się do Cieszyna także urząd pocztowy z Podgórza, a do Bielska przewieziono kasę z Wieliczki. Równocześnie urząd celny w Cieszynie skonfiskował przesyłkę 6000 kos, przeznaczonych dla Galicji, a przez miasto transportowano w okowach hrabiego Bobrowskiego, Szenowskiego i Dembińskiego.

Wypadki tego powstania odbiły się bezpośrednim echem o Opawę i Cieszyn, gdyż zaraz w pierwszych dniach powstania wyprawiono przeciwko powstańcom załogi wojskowe obu miast, pieszy pułk Schmelinga (22 II, a batalion z Cieszyna już 20 II) i konny pułk Hohenlohe z Opawy (24 II), które stanęły do walki z powstańcami 28 II. (Bardziej szczegółowe dane w rękopisie miejskiej księgi pamiątkowej, sygn. I Da 2, złożonej w opawskim archiwum miejskim).

JÓZEF MACŮREK

JESZCZE W SPRAWIE STOSUNKÓW CZESKO-POLSKICH W DOBIE POWSTANIA 1618—1620

Powstanie czeskie w roku 1618 zostało rozpoczęte, jak poszechnie wiadomo, bez należytych przygotowań i nie zdołało zmobilizować do obrony interesów narodowych wszystkich warstw ówczesnego społeczeństwa czeskiego. Nie miało ani dobrego dowództwa wojskowego, ani wystarczających podstaw finansowych, zależne częstokroć od decyzji przedsiębranych naprędce, pod presją sytuacji wojennej czy politycznej. W chwilach krytycznych i niepewnych dowództwo powstania szukało pomocy niejednokrotnie raczej za granicą, a nie we własnym narodzie. Już sam obiór księcia palatynatu na władcę Czech jest znamienny.

O pomoc i ochronę starano się zresztą nie tylko w odleglejszych krajach Europy, ale także w bliskim sąsiedztwie: w Austrii, na Węgrzech i w Polsce. Do najbliższych sąsiadów zwracali się wodzowie czeskiego ruchu zbrojnego w rozmaitej formie. To kładli nacisk w swoich apologiach i notach na momenty religijne i stanowe, na potrzebę obrony wiary ewangelickiej i praw feudalnych, to znów powoływali się na inne momenty.

Co się tyczy ich stosunku do ówczesnej Polski, to zwracali się tam zgodnie z tradycją czeską z doby husyckiej i z XVI w., z ideą powinowactwa językowego, pokrewieństwa, starej przyjaźni, zgody obu narodów, dobrego sąsiedztwa i przymierza. Hasła te przewijały się przez większość pisemnych i ustnych odezw, z jakimi zwracali się przedstawiciele stanów czeskich do Polaków: zarówno do wybitnych osobistości, jak do całego ogółu szlacheckiego, jak też do dworu królewskiego. Należy tu przytoczyć: a) list stanów czeskich do Janusza Radziwiłła z 25. VI. 1618 [1]), b) list stanów czeskich do króla

[1]) Macůrek J., O polsko-czeską wzajemność w dobie czeskiego powstania w l. 1618—1620 (Sobótka II, Wrocław 1947, str. 191—3).

Zygmunta III z 3. X. 1618 [2]), c) manifest adresowany 16. XI. 1619 r. do króla polskiego i do całej stanowej społeczności [3]), d) notę czeskiego króla Fryderyka do Zygmunta III z 10. II. 1620 [4]), e) list stanów śląskich wysłany do Polski 29. V. 1620 r. [5]), f) instrukcję stanów czeskich, udzieloną czeskiemu poselstwu, wyprawionemu do Polski w październiku 1620 r. [6]), g) list stanów śląskich do Rafała Leszczyńskiego z października 1620 r. [7]), h) list stanów czeskich do Polaków z dnia 18. X. 1620 [8]), i) głos czeskiego poselstwa stanowego na sejmie warszawskim w dniu 3. XII. 1620 r. [9]).

Celem tych wszystkich zabiegów, co do których zresztą nie mamy szczegółowych źródeł, było obudzić w polskim społeczeństwie więcej zrozumienia dla powstania czeskiego, gdyż nie przejawiały go polskie czynniki rządowe, wraz z prohabsburskim królem i wysoką hierarchią oddaną Rzymowi i sprzyjającą Habsburgom. Apele te były skierowane przeciw politycznej i wojskowej współpracy polsko-habsburskiej, do której Polska była zobowiązana zgodnie z umową z r. 1613, dotyczącą wzajemnej pomocy obu kontrahentów na wypadek buntu poddanych w jednym lub w drugim państwie.

Taktyka stanów czeskich nie pozostawała bez skutku. Sfery rządzące w Polsce zaczęły się pod naporem różnych okoliczności, a niewątpliwie ważne były tu także wpływy czeskie, dzielić na dwie frakcje, z których jedna, z królem na czele, oświadczała gotowość udzielenia Habsburgom pomocy w myśl umowy polsko-habsburskiej z 1613 r., druga zaś, pozostająca pod wpływem dawnych prądów przeciwhabsburskich, a niewątpliwie także sentymentów czechofilskich, podniosła opór przeciw przymierzu z Habsburgami.

Sprawy te są już dotychczasowej literaturze znane [10]). Badania archiwalne dostarczyły jednak nowych źródeł, na podstawie których można obraz czesko-polskich stosunków w krytycznych latach

[2]) Lünig J. Ch., Literae, str. 120; Macůrek J., České povstání r. 1618—1620 a Polsko, Brno 1937, str. 29; Perwolf J., Otczet, Warszawa 1883, str. 76.

[3]) Macůrek J., České povstání, str. 147—149, 150; Perwolf, l. c.

[4]) Tamże, str. 152; Perwolf, l. c.

[5]) Tamże, str. 91—92.

[6]) Macůrek J., O polsko-czeską wzajemność, (Sobótka II, 1947, str. 194—199).

[7]) Macůrek J., České povstání, str. 161—2.

[8]) Tamże, str. 162—3.

[9]) Tamże, str. 125 n.

[10]) Macůrek J., prace cytowane. Czapliński Wł., Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej (1618—1620), (Sobótka II, 1947, str. 141—182); Macourek J., Dziejowe dążenia Czech, (Przgl. Zach. 1947, nr 2).

1619—1620 zasadniczo rozszerzyć i to nie tylko jeśli chodzi o Czechy właściwe, ale także o ziemie przyległe, tj. Śląsk i Morawy.

Zajmijmy się ustosunkowaniem się Moraw wobec Polski na przełomie lat 1619 i 1620.

Sytuacja ziemi morawskiej z końcem r. 1619 była dość trudna ze względu na grożące jej niebezpieczeństwo ewentualnego wtargnięcia polskich sił zbrojnych. Polityka habsburska rozwinęła wówczas w Polsce rozległą agitację. Wysyłała do Polski coraz to nowe poselstwa, nalegała na to, aby Polacy stanęli aktywnie u boku Habsburgów przeciw Czechom w myśl politycznej i wojskowej umowy polsko-habsburskiej. Do Polski wysyłano werbowników wojskowych, którzy za zgodą rządu polskiego mieli zaciągać Polaków do służby habsburskiej, do bojów przeciw Czechom, ewentualnie także przeciw Bethlenowi Gaborowi, który jako sprzymierzeniec Czechów, posuwał się ze swymi wojskami z Siedmiogrodu do górnych Węgier, aby stamtąd udzielić pomocy powstaniu czeskiemu. Dwór polski uważał za konieczne nie przyglądać się bezczynnie rozwojowi rzeczy w górnych Węgrzech i na ziemiach czeskich i spłacił swój pierwszy dług Habsburgom tym, że w listopadzie i grudniu 1619 r. wysłał na Spisz kilkutysięczny oddział drapieżnych lisowczyków, aby wtargnęli na górne Węgry i zmusili Bethlena Gabora do prędkiego odstąpienia od Wiednia, dokąd pociągnął ze swym wojskiem, by zaatakować bezpośrednio główny ośrodek potęgi habsburskiej.

Drugim gestem polskiej polityki prohabsburskiej miała być wyprawa lisowczyków na Śląsk i Morawy, aby tu bezpośrednio zaatakować powstanie czeskie.

Tę sytuację uświadamiały sobie stany morawskie i na sejmie berneńskim, otwartym dnia 9 grudnia 1619 r., przygotowały środki zaradcze [11]). Władysława Welena Žerotina, wiernego zwolennika rewolucji czeskiej obrały jednomyślnie głównym dowódcą morawskich sił zbrojnych, oddając mu zarazem pełnię władzy cywilnej, dopóki jej nie obejmie nowowybrany król Fryderyk. Oświadczyły, że stawią opór każdemu wrogowi powstania czeskiego, który by chciał pod jakimkolwiek pretekstem napaść na ziemię morawską. W połowie grudnia 1619 r. wybrały poselstwo na sejm preszburski, zwołany przez Bethlena Gabora, na którym miała być pogłębiona konfederacja między Węgrami, koroną czeską i stanami ziem austriackich [12]).

[11]) Kameníček Fr., Žemské sněmy a sjezdy moravské II, Brno 1902, str. 521.

[12]) Tamże, str. 523. Hrubý Fr., Ladislav Velen z Žerotína, Praha 1930, str. 309—10.

W związku z tym w połowie, czy z końcem grudnia 1619 r. doszło także do skutku morawskie poselstwo do Polski. W morawskich źródłach sejmowych nie ma wprawdzie o tym wzmianki, ale o tym, że poselstwo wyszło z berneńskiego sejmu z końcem 1619 r., dowiadujemy się już to z odpowiedzi, którą nadesłano z Polski [13]) pod adresem stanów morawskich, czyli sejmu morawskiego, już też z urzędowego oświadczenia komisji śledczej, ukonstytuowanej w Bernie po upadku powstania czeskiego w r. 1622 [14]).

Któż był posłem stanów morawskich do Polski i jakie było jego zadanie?

Poselstwo zostało powierzone, jak widać z odpowiedzi otrzymanej z Polski i z aktów komisji śledczej z r. 1622, Janowi Szelendorfowi z Hornsbergu [15]). Był to Ślązak z pochodzenia, z rodu osiadłego w powiecie wrocławskim [16]), który jednak miał także cztery majątki na Morawach, przez co należał do morawskiego porządku stanowego. Prawdopodobnie to śląskie jego pochodzenie, a może i znajomość języka polskiego, zaleciły go stanom morawskim jako przedstawiciela do rokowań z Polakami. Niewątpliwie jednak przyczyniły się do tego także jego duże uzdolnienia dyplomatyczne potwierdzone przez fakt, że ten sam Szelendorf wysłany był przez stany morawskie po swoim powrocie z Polski do Carogradu, jako reprezentant ziemi morawskiej w poselstwie czeskim do dworu tureckiego [17]). Widocznie kierownictwo powstania morawskiego darzyło go pełnym zaufaniem. Ale też człowiek ten przylgnął i należał bez wątpienia do szesnastu organizatorów morawskiego powstania stanowego takich jak: Ladislav Velen z Žerotina, K. K. Sedlnický, Vilém z Roupova, Václav Bitovský, J. A. z Vickova, Jan Skrbenský i in., a nawet po klęsce białogórskiej zostawał długo wierny idei czeskiej rewolucji stanowej, usiłując na próżno przedostać się, wraz z wojskiem emigracyjnym, z powrotem do swej ojczyzny.

Jakie było zadanie Szelendorfa, o tym milczą źródła do dziejów sejmu morawskiego. Widać jednak z całej sytuacji i z odpowiedzi przyniesionej z Polski, że miał on próbować odwrócić niebezpieczeń-

[13]) Zob. niżej.

[14]) Hrubý Fr., Moravské korespondence a akta z let 1620—1636, Brno 1934, str. 182.

[15]) Wynika to zarówno z odpowiedzi przysłanej z Polski (zob. niżej) jak i z aktów komisji śledczej z r. 1622; por. Hrubý Fr., Mor. korespondence I, str. 188: „Komisaři do Polsky. Jan Šelendorf na Raci v knížetstvi těšinském".

[16]) Moravské Zemské desky II, r. 1480—1566. Kraj olomoucký. Vydal Fr. Matějek, Brno 1947, str. 381.

[17]) Kameníček Fr., Zemské sněmy II, str. 527.

stwo, które groziło Śląskowi i Morawom z powodu zamierzonego napadu lisowczyków i nieprzychylnego stanowiska prohabsburskiego dworu polskiego.

Nie jest także zupełnie jasna kwestia, z kim miał nawiązać stosunki na obszarze polskim. Można tylko stwierdzić, że miał przynieść notę stanów morawskich Stanisławowi Lubomirskiemu, bawiącemu w styczniu 1620 r. w Krakowie. Ale czy ten kontakt z St. Lubomirskim był jedynym jego celem, czy też miał rokować tajnie z niektórymi innymi członkami zjazdu szlachty województwa krakowskiego, obradującego w pierwszej połowie stycznia 1620 r. w Krakowie [18]), tego nie można na pewno stwierdzić, chociaż nie jest to niemożliwe. Ale gdyby nawet był Szelendorf delegowany z Berna do Krakowa po to tylko, aby wyszukać St. Lubomirskiego, to już chodziłoby o rzecz wielkiej wagi. Lubomirski bowiem odgrywał w południowo-zachodniej Polsce, na obszarze województwa sandomierskiego i krakowskiego, wybitną rolę. Był starostą sandomierskim, spiskim i dobczyckim [19]), toteż w jego rękach spoczywał właściwy zarząd południowo-zachodniej i południowej Małopolski. Sprawując tę funkcję bywał kilkakrotnie (w pocz. XVII w.) marszałkiem sejmiku województwa krakowskiego jako szafarz poborów, miał wpływ na werbunek wojskowy, a z wiosną 1620 r. miał zostać pułkownikiem wojsk województwa krakowskiego [20]). Miał tedy dosyć możliwości po temu, aby spełnić zadania, na które liczono na Morawach. Mógł wpływać na małopolską szlachtę w Krakowskiem i Sandomierskiem, aby się sprzeciwiła wysyłaniu wojsk polskich do Węgier czy do ziem czeskich. Mógł popierać protesty szlacheckie, odzywające się w tych ziemiach w związku z wyprawą lisowczyków do Węgier i przygotowywaną ekspedycją na Śląsk i Morawy [21]). Sam poniósłszy szkody jako zarządca starostwa spiskiego, które było dotknięte najazdem lisowczyków równie jak Górne Węgry, już z tego samego powodu zdecydowany był przeszkadzać dalszym awanturniczym przedsięwzięciom wojennym, które w związku z powstaniem czeskim przygotowywał król polski wraz z dworem.

O treści noty sejmu morawskiego, którą Szelendorf miał doręczyć St. Lubomirskiemu, oraz o wywodzie uzasadniającym jego po-

[18]) O zjeździe Kutrzeba St., Akta sejmiku województwa krakowskiego I, Kraków 1932, str. 408 n.

[19]) Tamże.

[20]) Tamże.

[21]) O protestach szlachty krakowskiej przeciwko akcji lisowczyków w półn. Węgrzech, tamże.

selstwo dowiadujemy się tylko z odpowiedzi Lubomirskiego, posłanej za Szelendorfem na Morawy [22]). List sejmu morawskiego kładł wyraźny nacisk na wzajemne umowy czesko-polskie i na konieczność trwałego ich zachowania. Było tam niewątpliwie i to żądanie, aby Polacy przez swoje napady na Śląsk i Morawy nie naruszali tradycyjnej przyjaźni z Czechami i aby Lubomirski, sprawujący przodujące urzędy ziem krakowskiej, sandomierskiej i spiskiej przeciwstawił się ekspedycji wojsk zwerbowanych dla Habsburgów. Podkreślanie konieczności zachowania wzajemnej przyjaźni, poszanowania warunków ugody czesko-polskiej, przypominają wywody noty, wystosowanej do Polski przez stany czeskie (19. XI. 1619 r.) [23]) i nieco późniejszego listu króla Fryderyka, jaki wysłał do Polaków z Berna 4. II. 1620 r. [24]). Ten ostatni był niewątpliwie stylizowany przez członka stanów morawskich, jeśli nie wprost przez hołdujący mu sejm morawski.

O podróży Szelendorfa do Polski, o jej przebiegu i wizycie u St. Lubomirskiego nie dowiadujemy się ze źródeł niczego. Można tylko ustalić, że poseł morawski bawił w Krakowie w chwili wielkiego poruszenia umysłów. W pierwszej połowie stycznia 1620 r. zjechała się szlachta województwa krakowskiego (bez wątpienia za podnietą starosty spiskiego), aby ostro wystąpić przeciw wyprawie lisowczyków na Węgry, oraz ich akcji i swawoli na ziemi polskiej. Zjazd przybrał charakter nielegalnego sejmiku, nastrojonego antyhabsbursko i antykrólewsko. Atakowano na nim króla i jego prohabsburską politykę, potępiano habsburskie zaciągi wojskowe w Polsce, żądano wydania zakazu przeciw dalszemu werbunkowi, domagano się rozpuszczenia oddziałów dotąd uformowanych i kategorycznie protestowano przeciwko wciąganiu Polski do walki w obronie Habsburgów dzięki ekspedycji oddziałów kozackich na górne Węgry i zamierzonej wyprawie na Śląsk i Morawy.

Mało tego. Szlachta województwa krakowskiego zwróciła się ze swymi żądaniami także do szlachty wielkopolskiej i sandomierskiej [25]), aby się przyłączyła do tych protestów, które miały pokrzyżować filohabsburskie plany polskich sfer rządzących.

Czy Szelendorf był w Krakowie podczas tych burzliwych zjaz-

[22]) Zob. niżej w Dodatku I.
[23]) Macůrek J., České povstání, str. 150.
[24]) Tamże.
[25]) Macůrek J., l. c.

dów i czy wpływał bodaj zza kulis na ich przebieg, nie można powiedzieć; nie jest to jednak wykluczone.

O skutkach jego poselstwa dowiadujemy się tylko pośrednio, z listu datowanego w Krakowie, dnia 22 stycznia 1620 r., który St. Lubomirski wysłał przy jego odjeździe do stanów morawskich, a właściwie do sejmu morawskiego [26]). Na podstawie tej odpowiedzi można skonstatować, że Szelendorf spotkał się w Krakowie ze zrozumieniem i że spełnił poselstwo, które mu było powierzone. Cóż jest treścią tej odpowiedzi? Otóż powtarza się w niej, za poprzednimi pismami czeskimi do Polski, a niewątpliwie i za instrukcją sejmu morawskiego z grudnia 1619 r., motyw tradycyjnej przyjaźni czesko-polskiej i dobrego sąsiedztwa, które w tych krytycznych latach znalazły wyraz także w polskim społeczeństwie, o czym świadczy m. in. rozpowszechnienie się broszury „Septuaginta rationes" (siedemdziesiąt powodów, dla których Polska nie powinna się mieszać do wojennych spraw w Czechach), której autorem był prawdopodobnie jeden z wodzów przeciwhabsburskiej opozycji, Jerzy Zbaraski [27]. Broszura ta domaga się utrzymania dobrych stosunków czesko-polskich i nawołuje, aby nie dopuścić do tego, żeby związki czesko-polskie były naruszane „nierozważnymi przedsięwzięciami awanturników", tj. przede wszystkim oczywiście lisowczyków, zwerbowanych na służbę cesarską. St. Lubomirski, sprawujący najwyższy urząd na obszarze ciągnącym się od starostwa spiskiego poprzez Sandomierszczyznę aż po Krakowskie, proklamował jako swój obowiązek, że będzie się starał wszelkimi sposobami o spokój na granicach czesko-polskich. List Lubomirskiego do Berna był nie tylko zwięzłym potwierdzeniem ustnych deklaracji, które Szelendorf miał złożyć imieniem starosty stanom morawskim [28]); była w nim niewątpliwie daleko obszerniejsza treść; były napewno rozwinięte wszystkie plany i relacje o tajnych akcjach, jakie w Polsce podjęto w celu unicestwienia prohabsburskich poczynań króla polskiego Zygmunta III, jego dworu i wyższej hierarchii. Zawierał on niewątpliwie także zapewnienie, że narodowo świadomi Polacy uczynią wszystko, aby stosunek czesko-polski utrzymać w formie jak najprzyjaźniejszej.

Nie ulega wątpliwości, że w takich okolicznościach delegat sejmu morawskiego odchodził z Krakowa z zadowoleniem i z przeświadczeniem, że sumiennie spełnił powierzone zadanie. Spieszył

[26]) Zob. w Dodatku I.

[27]) Macůrek, l. c., str. 65 n.

[28]) Wzmianka o nim w odpowiedzi St. Lubomirskiego; zob. Dodatek I.

do ojczyzny, aby zdążyć na morawski sejm hołdowniczy, mający się zebrać w Bernie dnia 27 stycznia 1620 r. [29]), na którym miał nowy czeski panujący, Fryderyk, odebrać hołd stanów morawskich. Czy się udało Szelendorfowi, który prawdopodobnie 22 stycznia, czy wkrótce potem opuścił Kraków, dotrzeć na czas do Berna, nie wiemy. Możliwe, że jego droga powrotna trwała dłużej niż przypuszczał, a to z powodu wielkich utrudnień w podróży przez pogranicze czesko-polskie.

Ale nawet gdyby się było powiodło Szelendorfowi dotrzeć do sejmu berneńskiego z końcem stycznia, czy z początkiem lutego, to i tak radość z wyniku jego podróży poselskiej nie miała trwać długo, bo właśnie podczas obrad sejmowych morawskich stanów doszły do Berna trwożne wieści, że polscy kozacy-lisowczycy, zaciągnięci w służbę cesarską w początku lutego, wpadli pod wodzą pułkownika Kleczkowskiego przez Cieszyńskie na ziemię morawską i że wśród okrutnych łupieży, mordów i pożogi przejechali przez Valašské Meziříči, Bystřici pod Hostýnem, Holešov i Napajedla w kierunku Břeclava i Wiednia, aby tam przyjść z pomocą cesarzowi. Nie była to jedyna wiadomość. Mówiono też o tym, że się przygotowują dalsze napady [30]). Wszystko to ujawniło daremność wysiłków stanów morawskich dla zjednania Polaków. Z drugiej strony pokazało się, że ani Lubomirski, ani inni przywódcy szlachty polskiej w południowo-zachodniej części kraju nie potrafią ukrócić samowoli oddziałów zwerbowanych w Polsce dla Habsburgów. Akcję lisowczyków popierał polski dwór królewski, wyjaśniający ją potrzebą obrony i paktem z Wiedniem. Związany polityczną i wojskową umową z Habsburgami, poczuwał się do obowiązku spełnić swoje zobowiązania mimo oporu społeczeństwa polskiego i mimo zapewnienia danego przez nie naczelnikowi powstania czeskiego. Wprawdzie z powodu wielkich przeszkód, które stawiała mu potężna opozycja polskiej szlachty uczynił to w formie tylko bardzo niedostatecznej. Był to tylko nieznaczny ułamek tej pomocy, do jakiej dwór polski zobowiązał się wobec cesarza układem z r. 1613.

Morawianie musieli wystąpić zbrojnie przeciw awanturniczym oddziałom polsko-kozackim lisowczyków. Morawski starosta ziemski, Ladislav Velen Žerotín, jeden z przywódców powstania, rozpisał 7 lutego 1620 r. za uchwałą sejmu pospolite ruszenie, które miało

[29]) Zob. Kameníček Fr., Zemské sněmy II, str. 525.

[30]) O tym Hrubý Fr., Kněz Jan Sarkander, moravský mučedník doby bělohorské a jeho legenda, (Č. Č. H. 1939, str. 262).

się zebrać pod Bernem [31]). Dnia 12 lutego wydał nowe zarządzenie, aby część pospolitego ruszenia (okręgi Hradiště i Ołomuniec) zeszła się pod Ołomuńcem. Król Fryderyk rozkazał dnia 8 lutego staroście kłodzkiemu, aby również przygotował ziemskie pogotowie obronne, a 10 lutego przesłał do Zygmunta III notę protestacyjną, żądając zaprzestania najazdu oddziałów polskich na ziemie czeskie. Pragnąc utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską, groził jednak, że będzie musiał zastosować środki odwetowe przeciw dalszym napadom polskim i wyraził obawę, że potem „zaniknie przyjaźń między oboma narodami, bliskimi krwią i pochodzeniem" [32]).

Dnia 11 marca — przy sposobności sesji sądu ziemskiego — zwołano do Berna nowy zjazd stanów morawskich dla podjęcia dalszych kroków obronnych przeciw Polakom. Kiedy z wiosną 1620 r. pojawiły się na Śląsku nowe oddziały lisowczyków, przywódca powstania morawskiego Ladislav Velen z Žerotina, dążył do zmobilizowania wewnętrznego pogotowia morawskiego i próbował utworzyć wspólną obronę z Morawian i Węgrów. Człowiek ten, który rok temu (1619) występował ze swym pułkiem w różnych miejscowościach Moraw, dzięki osobistej dzielności ratował sytuację w chwili najkrytyczniejszej i który włączył ostatecznie Morawy w akcję powstania czeskiego, w maju 1620 czynił wszystko, aby stanąć w obronie powstania czeskiego przed polską interwencją, zacieśniając przymierze ze stanami węgierskimi, z Bethlenem Gaborem i z dwoma członkami węgiersko-słowackiej rodziny: Emerykiem i Stanisławem Thurzonami, znakomitymi wodzami ewangelików węgierskich [33]), z którymi (zwłaszcza ze Stanisławem Thurzonem) utrzymywali morawscy i czescy niekatolicy bardzo ścisłe stosunki od początku XVII w. aż do krytycznej doby powstania czeskiego, 1620 r. [34]).

Dzięki wydatnej pomocy wojskowej, jaką mieli nadesłać Morawom z górnych Węgier dwaj Thurzonowie (którzy tu byli właściwie zastępcami Bethlena Gabora), miały być udaremnione wysiłki Habsburgów i prohabsburskiego dworu polskiego, starające się o porwanie tradycyjnych węzłów dobrego sąsiedztwa i przyjaźni i między Czechami i Polakami.

---

[31]) Kameníček Fr., Zemské sněmy moravské II, str. 528—9.

[32]) Macůrek J., České povstání, str. 152—3.

[33]) Jego listy z 2. V. i 19. V. 1620, zob. w Dodatkach II i III.

[34]) Moravšti stavové Stanislavovi Thurzowi 16. III. r. 1620 (Budapest, Országos levéltár, Acta publica fasc. 26, N. 9). Umowa między Czechami a Węgrami 27. IV. r. 1620 (tamże, Dl. 18. 245).

DODATKI

I.

Kraków, d. 22 stycznia 1620 r.

STANISŁAW LUBOMIRSKI DO STANÓW MORAWSKICH
Odpowiada na notę Stanów, przedłożoną przez Jana Szelendorfa.

Illustrissimi Domini Domini amici ac vicini observandissimi. Litteras Illustrissimarum Dominationum Vestrarum exhibuit nobis generosus ac strenuus vir dominus Joannes Schellendorfius, quem ea qua decuit humanitate ac observantia excepimus legationique ipsius nomine Illustrissimarum Dominationum Vestrarum factae locum dedimus, responsum vero eidem verbotenus referendum obnixe commendavimus, cum ea declaratione, nil nobis gratius magisque exoptandum evenire posse, quam ut avita amicitia, tot foederibus munita maiora semper sumat incrementa ac bona vicinitatis nostrae illaesa semper inviolataque permanere valeant. Eodem affectu reliquos Illustrissimos dominos regnicolas nostros petitos esse existimo, quibus irruptam pacem et mutuae benevolentiae coniunctionem magnis cordi fore quam ut per dissolutos aliquando occasionem violentiae patiatur. Meum porro studium in efficiendo pro virili Illustrissimis Dominationibus Vestris hac in parte polliceor. Singularem item singulis Illustrissimis Dominationibus Vestris amicis et vicinis meis promptitudinem ad quaecumque ipsorum officia praestanda offero indubiamque relinquere desidero. Easdem Illustrissimas Dominationes Vestras divinae protectioni commendatas feliciter valere ex animo cupio. Dabantur Cracoviae die 22. januarii anno 1620.

Illustrissimarum Dominationum Vestrarum amicus vicinus ad serviendum paratissimus.

Stanislaus Lubomirski, comes in Wisnicz, regni incisor, cubicularius S.Mtis Regiae, Sandomiriensis, Scepusiensis, Dobcyensis supremus capitaneus.

Manu propria

Praga, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewn. Morawa 19, sygn. 13/59, orig.

II.

Ołomuniec, d. 2 maja 1620 r.

LADISLAV VELEN ŽEROTIN DO EMERYKA THURZONA
zastępcy Bethlena Gabora w górnych Węgrzech.
Prosi o pomoc przeciw grożącej Morawom napaści polskich wojsk.

Illustrissime, spectabilis ac magnifice comes, domine domine et amice mihi plurimum observande. Cunctae prosperitatis incrementa praemitto. Promptissimam officiorum meorum promptitudinem perpetuam promitto nullatenus dubitans, Illustrissimam, spectabilem et magnificam vestram Dominationem meas hisce proximis diebus sibi transmissas accepisse litteras, quarum argumentum erat: Militem Polonum satis copiosum in confinio sese collegisse flammaque et ferro per Silesiae partes in marchionatum Moraviae aditum sibi apervis constituisse. Cuius rumoris causa vocatis statim ex castris mille meis equitibus iisque circa Brunam commorare iussis nulla interposita mora Olmuzium me contuli, ibi ut huius rumoris veritatem expiscarer resque necessarias quasdam effectui darem. Ecce novae denuo ex Silesia mihi afferebantur litterae certo certius inclinantes: praedictum Polonorum exercitum iam iam Silesiorum et Moravorum confinibus appropinquare eo fine, ut quod sibi proposuerat in effectum deduceret. Quamobrem peculiaribus literis eo ipso momento Illmae, spl. et mag. Vrae Dominationi, domino, domino fratri, domino Stanislao comiti a Turzo partium cisdanubianarum generali supremo certis litteris hoc ipsum denunciavi suamque Ill., spl. et mag. Dominationem officiose et fideliter rogavi, ut quanta fieri potest celeritate ter mille militum versus Trentschinum ad Moraviae limites mihi in subsidium expediat, quibus cum equitibus meis et Silesiorum copiis iunctis furorem Polonorum reprimere, patriam meam ab interitu liberare queam. Vestram idcirco Ill., spl. et mag. Dominationem majoris cautionis ergo officiosissime etiam atque etiam rogo, ut inspectis hisce literis dominum, dominum fratrem fraternis admoneat, petito huic nostro locum relinquat, summa festinatione illud idem exequatur, certo mihi polliceor. Ill. Vestram, spect. et mag. Dominationem, quia hoc in opere cunctorum confoederatorum regnorum et provinciarum cardo vertatur omnem lapidem moturam esse, ut reipsa mihi experiri liceat, petitionem hanc meam ponderis aliquid habuisse meque auxilio et consilio nequaquam destitutum fuisse. Studium meum et constantem candorem quacunque exigente necessitate tum Illmae, spect. et mag. Vestrae Dominationi tum universae et inclitae Hungaricae nationi

fimissime polliceor. Meque Illmae, spect. et mag. Vestrae Dominationi commendo et certum responsum per tunc tabellarium cursorem expecto. Dabantur Olmuczii raptim 2. die mensis may 1620. Illae, spect. et mag. Vestrae Dominationi addictissimus servus

Ladislaus Welen baro di Zierotin,

Illustrissimo, spect. et magnifico comiti domino Emerico Thurzo, comiti perpetuo de Arva eiusdemque comitatus supremo ac haereditario comiti, serenissimi regnorum Hungariae et Transylvaniae principis in partibus cisdanubianis plenipotentiario et consiliario, domino mihi observandissimo.

Budapeszt. Országos Levéltár. Thurzó csal. lev. irregestr. rész. fasc. 8.

III.

Trebová, d. 19 maja 1620 r.

LADISLAV VELEN ŽEROTIN DO STANISŁAWA THURZONA

W sprawie polskiego najazdu na Morawy.

Illustrissime, spectabilis et magnifice comes, domine, domine et amice plurimum observande. Salutem et amorem cum promptissima officiorum meorum promptitudine praemitto. Illustrissima, spect. et mag. Vestrae Dominationis litteras accepi atque ex iis tum de mittendis 700 militibus hungaricis, tum de ordinandis commissariis, tum etiam de communicandis, quae occurrunt novis intellexi. Illmae, spect. et mag. Dominationi Vestrae econtra indicare libuit, quod milites, qui antehac confoederatis in subsidium missi, commissariis ad id ordinatis excepti et ad castra deducti sunt, quos procul dubio iam omnes in castra venisse spero.

Et quia uti certis relationibus quotidie affertur, Polonos milites in dies magis magisque limitibus Moraviae et Silesiae appropinquare adeo, ut singulis momentis horum irruptio sit timenda, quam ob rem mille mei equites cum 600 peditibus ad fines Poloniae in oppidum, quod vocatur Pollnischen Ostra, ablegavi, Ill., spect. et mag. Vestram Dominationem idcirco officiose rogatam volo, ut praedictos 700 milites versus Trentschinium et Hungaricam Brodam proficisci mandet, ibidem enim locorum in confinio iam certi a me commissarii designati sunt, qui milites praefatos adventantes excipiant, de commeatu ipsis prospiciant, ad confinia inque civitatem praenominatam Pollischen Ostra deducant militibusque meis adiungant.

Commissarii vero ut ad Illustr., spect. et mag. Vestram Dominationem excipiendis militibus ablegem, tum supervacaneum, tum praeter morem huius Marchionatus et satis esse censui, si milites a commissariis in finibus moravicis excipiantur, ideoque Illustr., spect. et mag. Vestram Dominationem amice rogo, ne illud in malam interpretetur partem.

De novis, quae occurrunt, illud scribo, quod Confoederatorum castra penes oppidum, quod vocatur Eggenburg posita sint et quod generalis dux exercitus ab Anhaldt iam sese in castra receperit. Hostem vero hisce diebus ex oppido, quod vocatur Drossdorff in partes Znaymenses irruptione facta oppidum aliud, quod vocatur Slabing occupare tentasse, sed re infecta discessisse et in iisdem partibus circa Znoymam igni et gladio maximum fecisse damnum. Similiter paucis elapsis diebus oppidum, quod vocatur Marchegg, ut et arx Anger ab hostibus capta et obsessa sunt. Si quid praeterea acciderit, Illustr., spect. et mag. Vestram Dominationem tutum certiorem reddere, nullatenus intermittam.

Quam etiam officiose rogo, si quid eiusmodi apud eandem Illustr., spect. et mag. Dominationem praeterierit, illud et mihi significare dignetur, quibus nos simul divinae protectioni commendo. Dabantur Treboviae 19. may anno 1620. Illustr., spect. et mag. Vestrae Dominationis servitor et amicus paratissimus

Ladislaus Welen baro
de Zierotin.

Budapeszt. Országos leveltár. Thurzó csalad, irreg. rész, fasc. 6. orig.

LEOPOLD PEŘICH

PRZEMYSŁ W CIESZYŃSKIEM W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Postępujący rozkład porządku feudalnego i rozwój nastającego kapitalizmu z końcem XVIII stulecia i na początku XIX wieku w krajach czeskich oddziałał mocno na wszystkie tereny, najwyraźniej jednak na te, na których później produkcja przemysłowa uwydatniła się najmocniej. Do terenów tych należy też Cieszyńskie, które wskutek swego rozwoju gospodarczego przeżyło przewrót nie tylko w dziedzinie wytwórczości, ale także pod względem socjalnego, narodowościowego i politycznego składu swej ludności. Rzeczą pouczającą będzie więc przyjrzenie się przebiegowi tego wielkiego procesu gospodarczego w początkowym jego okresie. Spojrzenie takie umożliwiają nam trzy źródła: Pierwszym jest drukowana praca Reginalda Kneifla, Topographie des k. k. Antheiles von Schlesien, t. I, cz. 2, Berno 1804. Drugim, głównym źródłem jest obszerne dzieło rękopiśmienne Alojzego Kaufmanna, Gedenkbuch für die Stadt Teschen, doprowadzone mniej więcej do r. 1840, t. VI. Geographisch-statistische Beschreibung des Herzogtums Teschen und der übrigen zum Teschner Kreise gehörigen Ortschaften. (Dzieło to nie zostało, o ile mi wiadomo, dotąd opublikowane w całości; tylko niektóre części drukowano w cieszyńskich niemieckich gazetach. Jeden z odpisów rękopisu złożono w b. Archiwum Krajowym w Opawie). Trzecim źródłem jest rękopis nieznanego autora zatytułowany: Statistisch-topographische Beschreibung des Teschner Kreises in Schlesien, napisany prawdopodobnie w latach 1849 do 1850.

Te trzy prace powstały pod wpływem wręcz modnego zainteresowania pierwszej połowy XIX wieku dla zagadnień statystycznych i topograficznych. W Czechach, na Morawach i na Śląsku powstawały wtedy dzieła, traktujące o tych zagadnieniach, dzięki

czemu otrzymaliśmy cenny materiał dla poznania ówczesnego stanu kraju, jego ludu i poszczególnych gmin. Zbadanie źródeł urzędowych stwierdza co prawda, że dane tych dzieł nie zawsze są ścisłe i pewne, przecież jednak w głównych liniach przedstawiają nam te prace dość pewny obraz stosunków ówczesnych w odróżnieniu od mało dokładnych, ba, często bezwartościowych danych historycznych, które im zwykle towarzyszą.

Celem naszego studium jest nakreślenie na podstawie rozbioru krytycznego zawartych tam źródeł, przejrzystego obrazu tej produkcji w Cieszyńskiem, która dziś jest wyłącznie lub przeważnie wytwórczością przemysłową, chociaż początkowo przeważnie miała charakter rzemieślniczy. Ograniczony rozmiar artykułu spowodował, że nie można było wysnuć wniosków, które można by było uzyskać po dokładniejszym zbadaniu materiału także innych źródeł.

Na przełomie XVIII i XIX wieku Cieszyńskie jest krajem, którego ludność żyje przeważnie z uprawy roli. W niektórych miastach rozwija się co prawda bogata produkcja towarów, z której potem rozwinął się poważny przemysł, ale w tym czasie ma ta produkcja, prawie wyłącznie rzemieślnicza, charakter jakiegoś uzupełnienia, lub dobudowy do zasadniczej produkcji rolnej. Wytwórczość służy także — z wyjątkiem niewielu gałęzi — przeważnie potrzebom własnym producentów, a o ile są jakieś nadmiary, handel nimi spoczywa w rękach nielicznych jednostek, przeważnie handlarzy obcych. Jednak położenie geograficzne kraju powoduje, że przez kraj idzie znaczny i ważny handel tranzytowy, z jednej strony między Węgrami a Prusami, z drugiej między Galicją a monarchią austriacką. Okoliczność ta miała zapewne znaczny wpływ nie tylko na rozwarstwienie społeczne i stosunki ludnościowe, lecz także kładła podwaliny pod przyszły rozwój. Sumarycznie stosunki w Cieszyńskiem na początku XIX w. moglibyśmy scharakteryzować jako idylliczne, gdyby się pod zewnętrzną warstwą pozoru nie ukrywała bieda gospodarcza, głęboki upadek społeczny i nieuświadomienie kulturalne szerokich mas ludu. Tak przynajmniej przedstawiają stosunki bezstronni obserwatorzy z pierwszej połowy XIX wieku, którzy zgodnie podkreślają co prawda różnicę między krajami bogatszymi i uboższymi, lecz całkowicie przyznają bardzo niską stopę życiową ogółu ludności.

Rozwój produkcji przemysłowej na tym, dziś tak dojrzałym terenie tak dalece zmienił od podstaw całą jej strukturę wewnętrzną, że trzeba przyjąć, iż ów proces gospodarczy nie mógł dokonać się drogą powolnego rozwoju, tylko drogą rewolucyjnego

— w sensie ekonomicznym — zwrotu w całym systemie gospodarczym. Jest rzeczą ciekawą i pouczającą obserwować korzenie i pierwsze pędy tej rewolucyjnej przemiany, którą spowodowały dwa zasadnicze czynniki, pozostające w ścisłej współzależności. Są to z jednej strony naturalne warunki miejscowe, zwłaszcza wzrost wydobycia węgla kamiennego, z drugiej strony likwidacja dotychczasowego stanu odcięcia gospodarczego tych terenów przez szybki rozwój środków komunikacyjnych. Charakter rolniczy kraju sprzyjał wprawdzie ewolucyjnemu rozwojowi produkcji miejscowej przez ulepszanie i powiększanie zakładów dotychczasowych, lecz rozszerzenie możliwości wywozowych i dowozowych sprawiło, że tylko małą część ich wyzyskiwano, a daleko większa część inicjatywy gospodarczej skierowała się ku nowym gałęziom przemysłu, które nadały inny charakter nie tylko gospodarce rolnej, lecz także i oddziałały, rzecz jasna, gruntownie na styl życia całej ludności. Rolnictwo przestało być kierującym czynnikiem w gospodarce kraju i całe gałęzie produkcji, które odeń zależały, bądź zanikły zupełnie, bądź też stały się podrzędnym drobiazgiem w potężnej budowie przemysłu, w całości zwróconego w inną stronę.

Naturalne warunki kraju spowodowały, że większa część produkcji rolnej nastawiona była na hodowlę bydła, mniejsza na „kartoflarstwo", w górskich i podgórskich stronach na czesanie lnu, gdzie rozległe lasy dostarczały także bogactwa drzewnego, którego konsumcja domowa nie zdołała zużytkować.

Gdy ów obraz chałupniczej produkcji rolnej porównamy z obrazem produkcji rzemieślniczej i przemysłowej, jak ją przedstawia R. Kneifel w opisie austriackiego Śląska, widzimy jasno, jak ściśle i bezpośrednio wszelka produkcja wiąże się z miejscowym rolnictwem, jako źródłem surowców. Niektóre gałęzie produkcji znalazły się co prawda już w tym czasie, tj. z końcem XVIII i na początku XIX wieku, w dysproporcji do krajowej produkcji rolnej, dla zaspokojenia swej zdolności wytwórczej domagały się dowozu surowców. Zjawisko to należy do pierwszych oznak późniejszego kryzysu, który prowadził albo do zaniku tej produkcji, albo do jej reorganizacji na całkiem nowych podstawach. Ale i ten dowóz miał charakter mniej więcej lokalny, gdyż ograniczał się do przyległych ziem Galicji i Węgier, jak również Słowaczyzny i Moraw.

Podkreśliliśmy, że krajowa wytwórczość przemysłowa miała przeważnie charakter rzemieślniczy. Odnosi się to również do produkcji spożywczej, tekstylnej i drzewnej, głównych gałęzi wytwórczości, przetwarzających surowce, dostarczane przez rolnictwo kra-

jowe. Niezupełne dane Kneifla podają np .około 200 młynów w Cieszyńskiem; przy niektórych z nich były zainstalowane piły tartaczne; niektóre młyny posiadały tzw. walce. Na samym dominium frydeckim, dość rozległym (24 gminy), było 45 młynów, a pił — 8. Niemal każde większe dominium miało przynajmniej jeden browar i palarnię ługu. Często oba te zakłady bywały połączone i bardzo często same gospody dominialne miały prawo wyrabiania ługu. Na podstawie zwięzłych tylko i niezupełnych opisów gmin w Cieszyńskiem znalazłem w szesnastu z nich browar, w 15 palarnię z browarem. Zakłady te prowadziła sama zwierzchność tylko czasem, zwykle wynajmowała je przedsiębiorcom prywatnym. (Jeśli relacje o moralnych i społecznych stosunkach ludności w Cieszyńskiem przez cały wiek XIX narzekają na zgubne rozszerzenie alkoholizmu, tu znajdujemy jedną z jego przyczyn. Gonitwa za łatwym zyskiem wytworzyła warunki do pasożytniczego wybijania zła społecznego). Przeważnie były to przedsiębiorstwa małe, niegospodarcze i służące potrzebie miejscowej. Racjonalizacja skazała wiele z nich jeszcze w połowie XIX wieku na zagładę.

Podobny stan panował w najbardziej w Cieszyńskiem rozwiniętej produkcji tekstylnej, która opierała się pierwotnie na domowym chowie owiec i czesaniu lnu, ale z końcem wieku XVIII przerabiała już — przynajmniej w większych ośrodkach produkcyjnych — także surowce importowane. Największym centrum wyrobu sukna było Bielsko, w którym pracowało w 523 zakładach 520 majstrów. Mniejsze wytwórnie były we Frydku (39 zakładów z 90 majstrami), w kolonii Sachsenberg pod Cieszynem (27 zakładów z 23 majstrami) i w różnych miejscowościach dominium komory cieszyńskiej (32 zakłady z 31 majstrami). Ogólnie podaje się w Cieszyńskiem liczbę 622 zakładów z 665 majstrami. Jest to w przybliżeniu połowa produkcji sukna na Śląsku austriackim (1269 zakładów z 1352 majstrami). Bielsko jest wyraźnie najważniejszym ośrodkiem sukiennictwa na Śląsku, ponieważ przez tutejsze wytwórnie przechodziło więcej niż 40% wełny, przerabianej we wszystkich zakładach na Śląsku. W Opawskiem była produkcja sukna mniej skoncentrowana. Największym ośrodkiem był tu Bílovec (12% ogólnej liczby zakładów), a dopiero za nim szedł Krnov (mniej więcej 8%). Produkcja miała charakter rzemieślniczy lub manufakturowy. Całkowitą liczbę zatrudnionych w manufakturach bielskich podają na 3300, a znaczna większość pracowała w sukiennictwie. Produkcja fabryczna była w powijakach. W Cieszynie były 2 fabryki sukna, z czego 1 w budowie, w Blogoticach 1, w Bielsku 1 wytwórnia su-

kna gorszego z 6 zakładami i 1 majstrem, jako tzw. Raschfabrik. Liczby ogólnej, orientującej o ilości i wartości produkcji, dzięki czemu znaczenie Bielska w sukiennictwie śląskim uwydatniłoby się jeszcze bardziej, niestety Kneifel, ani inne podobne mu źródła nie podają. Jedynie o samym Bielsku pisze, że tam 520 sukienników zatrudnia kilka tysięcy rąk, które produkują 24.000 sztuk sukna, wywożonego do Galicji, Węgier i aż do Turcji. O doskonałości tamtejszej produkcji świadczy to, że delikatniejsze rodzaje materii wyrabiano z wełny przywożonej z Hiszpanii. W związku z tym trzeba także wspomnieć o domowej obróbce wełny na tzw. gunie, z której wytwarza się główne części stroju miejscowego, zwłaszcza w okolicach górskich. Nie mniej rozpowszechniony i znaczny był w Cieszyńskiem wyrób płótna. Jeśli uciążliwszy i kosztowniejszy wyrób sukna koncentrował się w kilku ośrodkach, płóciennictwo było rozpowszechnionym na całym terenie kraju zajęciem chałupniczym. Prawie we wszystkich dominiach i w każdej gminie przędło się len i wyrabiało z niego płótno. Kneifel podaje w swoim przeglądzie produkcji, że na 2347 pracowników było 1940 majstrów tkackich, a to odnosi się tylko do produkcji rolniczej, wykonywanej zawodowo, choćby w domu, po majątkach i w chatach wiejskich. Płótna wyrabiano więcej po wsiach niż w miastach. Jeśli np. we Frydku naliczono 53 zakładów płócienniczych z 53 majstrami, to w pozostałych gminach tego dominium jest ich 722 z 700 majstrami, a rozprószone dominia i wsie komory cieszyńskiej wykazują 690 zakładów z 960 majstrami. Pod tym względem specjalne stanowisko zajmowało miasto Jabłonków, gdzie miało pracować do 600 majstrów, którzy wyrabiali rocznie ponad 2000 kop płótna, przeznaczonego przeważnie na wywóz do Węgier. Ale i w mniejszych dominiach wyrabiano duże ilości płótna. Np. w dominium lenowskim podaje się 172 zakłady, a przy tym tylko 22 majstrów. Nie wiadomo, czy chodziło tu o większą manufakturę, czy też o czysto chałupniczą produkcję ręczną, wykonywaną przez ludzi niewykwalifikowanych. Gdy porównamy Cieszyńskie z Opawskiem, przekonamy się, że znacznie ponad połowa wyrobów płóciennych przypada na Cieszyńskie. W Opawskiem zaś wyrób koncentrował się raczej w miastach, jak Benešov Hor., Andělska Horá, Jesenik, Krnov, Odry, Vítkov, Bílovec, gdy tymczasem pozostałe gminy i dominia mają zaledwie po kilka zakładów.

Z wytwórczością tekstylną wiąże się też farbowanie materii. Sukno farbowano w 4 farbiarniach bielskich, a produkcja ich pokrywała zamówienia morawskiej produkcji sukienniczej. Były też

farbiarnie we Frydku, w Cieszynie, w Jabłonkowie i w niektórych miejscowościach komory cieszyńskiej. Do folowania sukna było 6 walców w Bielsku i 1 w Komorovicach. W Bielsku wyrabiano też płótno woskowane, a wyrób ten oznaczano jako fabryczny. Z pozostałej produkcji tekstylnej — jednak w znacznie mniejszych rozmiarach — należy wspomnieć o kapelusznictwie, bardziej skupionym tylko w Cieszynie, gdy w innych miastach pracowało tylko kilku majstrów. W tym dziale produkcji Cieszyńskie reprezentowało więcej niż połowę producentów z całego Śląska austriackiego. Pończosznictwo uprawiano tylko we Frydku (34 majstrów). Główne ośrodki tej wytwórczości były w Opawskiem (Bruntál, Krnov, Odry).

Kopalnie węgla i huty żelazne, które dziś nadają temu krajowi typowe piętno, były z początkiem XIX wieku dopiero w stadium bardzo pierwotnym. Stare hutnictwo w St. Hamrach już dawno zanikło, z nowych zaś były czynne tylko huty w Ustroniu. Było to jednak małe przedsiębiorstwo (Eisenhammerwerk), zasilane całkiem lichą rudą okoliczną. Trzyniec był wtedy jeszcze małą wioszczyną z 34 zagrodami i 318 mieszkańcami, zajmującymi się wyłącznie rolnictwem.

Węgiel kamienny wydobywano w dwóch miejscach: w Ostrawie Śląskiej i w Karwinie. Kopalnia karwińska odznaczała się obfitym i wciąż wzrastającym dobyciem, ostrawska natomiast była skromnym przedsiębiorstwem (stawianym na równi obok kamieniołomów) hrabiego Vlčka. Obie miejscowości są wprawdzie centrami dominium, lecz same w sobie są tylko wioskami bez znaczenia. Karwina ma 106 domów i 630 mieszkańców, a Ostrawa Śląska (bez Hladnova i Zámosti-Zamościa, które do niej wtedy nie należały i miały 41 domów) tylko 52 numery i 332 mieskańców. Bodajże ważniejszą rolę spełnia wówczas wydobywanie i wypalanie wapna. Wydobywano wapno w Dol. Bluchowicach, w Jaworze, Kamienicy, Cierlicku i Górnych Taszonowicach. Co do tych kopalń, to wzmianki o wapniakach spotykamy tylko w przypadku Jaworu i Kamienicy. W Jaworze, a mianowicie w jego przysiółku, Zarzowicach była też huta szklana.

Z przedsiębiorstw o charakterze specjalnym warte są wzmianki chyba wytwórnie sikawek strażackich w Bielsku i fabryka papieru we Frydku i w tamtejszym dominium z 3 majstrami, w Raskowicach i Ostroniu po 1 majstrze.

Z rzemiosł, oprócz kowali, garbarzy, złotników i zegarmistrzów, wymienić należy też rzemieślników, wyrabiających guziki, igły i gwoździe. Ostatni rodzaj rzemiosła skupiał się na Śląsku austriac-

kim np. tylko w Bielsku, Cieszynie i Cukmantlu. Z 7 majstrów 4 było w Bielsku, 2 w Cieszynie i 1 w Zł. Górach. Także wyrób gwoździ był niemal wyłącznością Cieszyńskiego.

Taki był mniej więcej stan wytwórczości w Cieszyńskiem z końcem XVIII i na początku XIX wieku. Wytwórczość ta dziś jest niemal wyłącznie przedmiotem produkcji fabrycznej; w owym czasie obsługiwana była bądź przez rzemieślników, bądź też przez pracę rękodzielną w manufakturach, lub także przy pomocy łączenia produkcji chałupniczej z manufakturą i pierwszymi fabrykami. Jak już wyżej powiedziano, przemysł ów opiera się o bazę surowcową miejscowego rolnictwa, o ile zaś ona nie wystarcza, zwłaszcza w tekstyliach, korzysta z produkcji rolniczej terenów sąsiednich. Wyjątkowo tylko (to już zapowiedź przyszłej ewolucji) przerabia także surowce przywiezione z krajów odleglejszych. Produkcja tekstylna poszczególnych ośrodków jest jednak o wiele większa, niż miejscowe zapotrzebowanie. Wywóz wyrobów zmierza najczęściej do Węgier, a stąd dalej, na Bałkany.

Przedstawiony stan produkcji jest zapewne ani pełny, ani dokładny w szczegółach; studium innych źródeł może dodać szczegóły; w całości jednak odpowiada temu, co podają analogiczne źródła bliższe naszej epoce, które, notując stan późniejszy, nawiązują do niedawnej przeszłości i potwierdzają w ogólnych zarysach dane dostarczone przez obserwatora współczesnego, choćby ten często przejmował je z drugiej ręki.

Praca Kaufmanna, z której w naszym przeglądzie czerpiemy dane do ustalenia dalszych stadiów rozwoju, powstała o 40 lat później i pokazuje nam Cieszyńskie przed r. 1840. Danych, jakich nam udziela, nie można co prawda zestawić pod żadnym względem z obrazem, jakiśmy przedstawili, ponieważ ustalone są one z innego stanowiska i grupowane raczej według poszczególnych miast i osad, a nie pod kątem widzenia całości i statystyk zbiorowych, jakimi uzupełnia swe dane topograficzne Kneifel. Ale właśnie na typowych przykładach poszczególnych gmin i miast, które były centrami produkcji, możemy ustalić zmiany, jakie zaszły w stosunkowo krótkim czasie w gospodarczym życiu kraju.

W przemyśle spożywczym nie doszło do istotniejszych przemian. Rozwój zdążał nie tyle do rozszerzenia, ile do skoncentrowania i zekonomizowania produkcji. Dla majątków komory cieszyńskiej centralnym miał być browar w Drahomyśli. W równym, a może nawet w większym stopniu kwitnęło wypalanie ługu i wyrób likierów, o czym świadczą wiadomości o nowozbudowanych

ługowniach w Grodźcu i w Czechowicach, a także o prowadzonych na wielką skalę przedsiębiorstwach tego rodzaju w dominium karwińskim. Mówiąc o zaniku fabryk sukna w Cieszynie, z westchnieniem wspomina obserwator (późniejszy), jak to było dawniej, a jak za jego czasów: „Nie pozostało nam tu nic, tylko fabryki gorzałki, niszczące obyczaje i zasługujące raczej na nazwę karczm; jedynie książęca c. k. uprzywilejowana fabryka wyrabia dobre i właściwe produkty, znajdujące zbyt i w domu i u obcych".

Wszelako i w przemyśle rolniczym należy zanotować pewien postęp: założenie cukrowni i rafinerii w Suchej Górnej, gdzie oprócz tego powstała olejarnia (Oelpresswerk). Produkcja tych zakładów opierała się na nowozaprowadzonej uprawie buraka cukrowego i rzepy w majątkach laryszowskich.

Wielkie zmiany zaszły natomiast w przemyśle tekstylnym. W sukiennictwie co prawda Bielsko utrzymało swe przodujące stanowisko, a nawet jeden z tamtejszych przedsiębiorców fabrycznych rozszerzył wyrób na Skoczów, w którym przemienił młyn miejski na przędzalnię wełny i fabrykę sukna z wodnym napędem maszyn, lecz poza tym wszędzie daje się zauważyć upadek lub zanik produkcji sukienniczej. Obie fabryki sukna w Cieszynie i fabryka w Blogoticach upadły. Farbiarnię cieszyńską przemieniono na łaźnię miejską. Została tam tylko przędzalnia przy młynie. Dla wsi pracowało tu jeszcze 14 sukienników, lecz wyrabiali tylko towar podrzędnej jakości. W Blogoticach po fabryce został tylko walec — i kilka przędzalń wełny, z napędem wodnym. Systemem chałupniczym pracowano w Wapiennicy dla fabryk bielskich. Praca chałupnicza w ogóle upadała lub zanikała. Np. we Frysztacie stracili mieszkańcy zarobek przez zaprowadzenie przędzalni maszynowej. Także i w Bielsku przejawiły się widoczne oznaki grożącego kryzysu. Kaufmann tak przedstawia tamtejsze stosunki: „Ale i protestanci i Izraelici, w których rękach jest rozległy handel suknem i wełną, znajdują się w rozmaitym położeniu zarobkowym i majątkowym. Tylko fabrykanci i grosiści handlujący wełną i suknem, farbiarze (właściciele farbiarni), niektórzy obrabiacze sukna, pracujący za pomocą maszyn i niektórzy sukiennicy, mający własne przędzalnie maszynowe, pędzone wodą, mogą być uważani za samodzielnych i majętnych. Po drugiej stronie jest większa część sukienników, a jest ich ze 700, i wielu przystrzygaczy, zależących od handlarzy wełną i suknem. Częściowo dostarczają im tamci wełny na kredyt, gdy zaś nie mogą zapłacić weksli ratalnych, wmuszają im gotowe sukna za tak niską cenę, że biednemu sukiennikowi zo-

stanie tylko drobiazg na wynagrodzenie, a często nic; częściowo zaś pracują u handlarzy za wełnę i sukno. Gdy się jednak któremu z klasy uboższej z wełny, częściowo kupionej u Żydów, a częściowo wypożyczonej, na rachunek własny uda przerobić kilka kawałków sukna, los jego zależy od wyniku peszteńskich i debreczyńskich targów, na które sukna także się wywozi. Jeśli targ jest przesycony, musi sukiennik albo sprzedać ze szkodą, albo wieźć towar z powrotem, a kupiec domowy przejmie go odeń.

Wełnę jakości średniej dowozi się po większej części z Węgier i Galicji; mniejsze ilości też z Moraw i Śląska. Sukno wywozi się do Halicza i do Turcji, a przez Erzerum i Tyflis aż do Azji; wywóz do Rosji wstrzymano. Najwięcej wywozi się na targi do Pesztu i Debreczyna; delikatniejsze rodzaje sprzedaje się często też w kraju, choć nie znajdują takiego zbytu, jak towar z manufaktur morawskich. Jak we wszystkich miastach fabrycznych i municypalnych, poświęcają się mieszkańcy cały dzień swemu zajęciu. Od wschodu aż do zachodu słońca widzimy niemal w każdym domu mężczyzn, kobiety i dzieci, zajmujących się pracą nad wełną; mało czasu zbywa tym pilnym ludziom na rozrywkę. I w niedziele i w święta lokale rozrywkowe słabo są odwiedzane; tylko najniższa klasa tak licznych dniówkarzy i robotników, oddaje się gorzałce“ [1]).

Wzmiankę o zatrudnieniu dzieci uzupełnia niepokojąca przy całej swej suchości wiadomość, że „w nowej fabryce sukna w Skoczowie wiele dzieci ubogich ludzi znajduje zajęcie“. Możemy sobie wyobrazić, jakie było życie i jakie zarobki tych „dzieci ubogich ludzi“.

I w dziale produkcji płótna, dawniej tak się rozwijającej, stosunki nie były o wiele lepsze, choć przecież kryzys nie przejawił się dotąd tak wyraźnie. Dotychczasowy ośrodek pracy chałupniczej, Jabłonków, pracował jeszcze pełną parą. „Przy każdym niemal oknie widać warsztat tkacki, bliskie zaś łąki nad kryształowo czystymi górskimi potokami dostarczają miejsca na bielenie płótna. Bliskość Węgier umożliwia wygodny zbyt produktów...“ [2]). Natomiast w Orłowie, stwierdza obserwator, wyrób płótna teraz całkowicie podupadł. Tak samo we Frydku, który dawniej był kwitnącym ośrodkiem płótniarstwa (tkacze z pobliskich i dalszych okolic pracowali tu na kilku handlarzy, którzy mieli swoje bielidła i apretury) upadł dawniejszy sposób produkcji.

[1]) Kaufmann, op. cit. t. VI. str. 1067—71.

[2]) Kaufmann, op. cit. VI. str. 692.

Nie oznacza to jednak całkowitego upadku przemysłu tkackiego. Przesunął się on tylko do zakładów fabrycznych w Koloredowie i w Mistku. Frydek zaś został centrum farbowania płótna. Miejscowa uprawa lnu nie mogła nastarczyć potrzebnych surowców. Przywożono tedy i len z Opawskiego, w lepszej pono jakości niż miejscowy, i ze Śląska pruskiego.

Stagnację i upadek produkcji tekstylnej w Cieszyńskiem równoważył już wówczas rozpoczynający się wzrost wydobycia węgla kamiennego i hutnictwo żelazne. Starsze i znane nam już kopalnie w Ostrawie Śląskiej, a zwłaszcza w Karwinie, rozbudowywały się i doskonaliły dzięki urządzeniom maszynowym. Zwłaszcza o Karwinie mówi się, że tam w szachtach pracują „pięknie skonstruowane maszyny parowe". Przybyły jednak i nowe szachty w Dąbrowie i dopiero co niedawno otwarta w Petrowaldzie. W Orłowie też szukano wtedy węgla, na razie bez efektu.

Wydajność kopalń pokrywała już nie tylko miejscowe zapotrzebowanie na paliwo, ale zaopatrywała wielkie huty w Witkowicach, a nawet kolej. W produkcji kopalni była zainteresowana nie tylko zwierzchność jako właścicielka gruntu, ale i towarzystwo eksploatacyjne, które ulokowało wielkie kapitały w nowowzniesionych budynkach i zakupionych maszynach parowych.

Innych bogactw mineralnych, zwłaszcza rud, miało Cieszyńskie według relacji niewiele. Rudę żelazną w niewielkiej ilości i miernej jakości spotykano we Frydeckiem, pod Cieszynem i w Cisownicy. Mimo to właśnie w Cieszyńskiem powstały wtedy nowe huty i fabryki żelaza. Do starszej w Ustroniu, która od 40 lat miała wysoki piec i 4 żelazne, a jeden miedziany młot, przybył wysoki piec w Basce ze zlewiarnią żelaza i młotami; w roku 1838 postawiono w dwóch latach w Trzyńcu następny, jak najlepiej skonstruowany, piec z przyległymi budowlami i mieszkaniami dla urzędników. Ten piec wytapia rudę okoliczną i dostarcza dobrego i produktywnego żelaza.

Wapień obficie i dobrej jakości wydobywano w Cierlicku, w Pieńcowie i w Końskiej; łupek i piaskowiec w Gródku i Śląskiej Ostrawie. Torfowiska były pod Zarzeczem i pod Bielskiem, lecz ludność torfu nie używała ze względu na nadmiar drzewa opałowego. O źródłach jodowych pod Darkowem nic jeszcze nie wiedziano, natomiast pod Skoczowem znano już źródła siarczane, ale jeszcze nie zbadano. Są za to wzmianki o źródłach solnych w Orłowie i w Solcy, które zasypano z nakazu urzędowego, aby nie konkurowały z państwowym handlem solą. Ludność miejscowa jednak nadal potajemnie używała pochodzącej z nich soli.

Z innych gałęzi przemysłu trzeba jeszcze wspomnieć o fabryce, wyrabiającej cukier ołowiany i ocet w Cieszynie, oraz o fabryce i szlifierni szkła w Karwinie. Huta szklana w Jaworze podupadła — jak zapisuje autor — już przed kilkoma laty. Podobny los spotkał fabrykę skóry we Frysztacie w r. 1803. O papierniach jest mało relacji. Znalazłem tylko wzmianki o „młynach papierowych" w Morawce i w Mazańcowicach, których produkcja zaspokajała potrzeby sukienników. Nie należy oczywiście wątpić w to, że i gdzie indziej istniały jeszcze jakieś papiernie.

Produkcja rzemieślnicza służyła tylko potrzebom miejscowym. Warto wspomnieć, że w Cieszynie w tym czasie, wśród innych rękodzielników, wymienia się też konstruktora organów. Z dawnych dwóch rzemieślników, wyrabiających gwoździe, pozostał już tylko jeden.

Jeśli zbierzemy nasze obserwacje nad stanem produkcji w Cieszyńskiem z lat trzeciego i czwartego dziesiątka lat XIX wieku, zobaczymy, że dawniejsze jej gałęzie bądź to upadły, bądź przeszły proces racjonalizacji, który polegał z jednej strony na koncentrowaniu i ekonomizowaniu produkcji, z drugiej strony na wprowadzeniu maszyn, a dzięki temu na przemianie przemysłu rzemieślniczego i manufakturowego na przemysł fabryczny. Do tego, początkowo ewolucyjnego rozwoju zaczyna już mocno przenikać żywioł rewolucyjny, który tkwił w technice wydobywania węgla kamiennego i w hutnictwie. Ta właśnie nowa siła w gospodarce krajowej jest, co prawda, jeszcze w zaczątku i z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się nam słaba i prymitywna, ale ma już wszystkie cechy przyszłego żywiołowego rozwoju.

We wszystkich działach produkcji zaznacza się już drapieżny charakter wzmagającego się kapitalizmu, który pochłania słabsze elementy własnego świata i tuczy się na wyzysku warstw pracujących. Zysk i rozrost, bez względu na potrzeby i dobro całości, są jedyną dlań zasadą. Społeczeństwo zaczyna dzielić się na nowe klasy. Na miejsce feudałów i poddanych pojawiają się kapitaliści i proletariat. Niektórzy z feudałów stają się kapitalistami, pozostali upadają i tracą majątki. Proletariat zaś rekrutuje się zarówno z wiejskich bezrolnych i poddanych, jak również ze zubożałych po miastach rzemieślników i handlarzy.

Ostatnia z wykorzystanych przez nas prac (Statistisch-topographische Beschreibung...) ujmuje rolnictwo i produkcję w okręgu cieszyńskim sumarycznie i tylko od czasu do czasu uwzględnia dane lokalne. A więc autor jej postępuje odwrotnie niż Kaufmann, który

operował cyframi szczegółowymi, odnoszącymi się do poszczególnych miast, czy osad. Wobec tego nie możemy stosować mechanicznie metody porównawczej przy badaniu poszczególnych rodzajów produkcji. Gdy poprzednio mogliśmy cyfry szczegółowe sumować w dane ogólne, to tutaj cyfr zbiorowych nie możemy, poza nielicznymi wyjątkami, rozbijać na poszczególne miejscowości, czy okręgi. Poza tym musimy wziąć pod uwagę, że dane te nie dotyczą tylko właściwego Cieszyńskiego, ale całego cieszyńskiego okręgu administracyjnego, który obok właściwego Cieszyńskiego obejmował też sąsiednie Opawskie, od Dobrosławic przez Porębę i Brawantice aż do Studenki.

Ta okoliczność nie kreśli nam w żaden sposób obrazu przemysłu górniczego i metalowego, nieznacznie zwiększa wyrób tekstylny, a w nim tylko płótniarstwo, silnie jednak wpływa na całkowity obraz przemysłu spożywczego. Jeśliśmy na początku stulecia zanotowali w Cieszyńskiem 200 młynów, a teraz, w roku 1850, nasz informator podaje ich prawie dwa razy tyle, nie znaczy to, że liczba młynów o tyle wzrosła. Część tego przyrostu przypada na przynależną do okręgu cieszyńskiego część terenu opawskiego, część zaś pochodzi z niezupełności danych Kneifla. Podobnie ma się rzecz z browarami. Ale chociaż dane, pochodzące ze źródeł różnej natury, nie mogą nam dostarczyć pewnych podstaw cyfrowych dla porównań, mimo to jednak mogą nam posłużyć do tego, abyśmy z jednej strony ogarnąć mogli ogólne tendencje rozwojowe, z drugiej zaś uchwycić charakterystykę poszczególnych wycinków całości.

Całkowity obraz produkcji spożywczej w okręgu cieszyńskim przedstawia się zatem około r. 1850 następująco: Młynów wodnych było 376, mielących rocznie 69.539 q mąki wszelkiego rodzaju, 6.072 q ziarnistych i 4.760 q pszenicy. Były to przedsiębiorstwa małe, gdyż liczba zatrudnionych w nich robotników wynosiła 386. Oprócz tego 1 młyn parowy, zatrudniający 4 robotników, produkujący rocznie 12.000 miarek mąki wszelkiego rodzaju. Wiatraków było 7 z 7 robotnikami, mielących 972 q mąki różnych rodzajów. Browarów 25, zatrudniających 62 robotników i produkujących rocznie 29.288 wiader zwykłego piwa. Ługowni i gorzelni oraz wytwórni likierów było 122 z 591 robotnikami, wyrabiającymi 84.119 wiader ługu i ługowin różnego stopnia, 1.400 wiader likierów i 94 wiader rumu. Chociaż część tej produkcji, zwłaszcza wyższego gatunku, wywożono za granicę, to jednak tutaj należy szukać przyczyn nadmiernego alkoholizmu, jaki wtedy był tam rozpowszechniony. Z innych wytwórni przemysłu spożywczego podano 2 octownie z 3

robotnikami i z roczną produkcją 3.800 wiader octu, oraz 1 cukrownię (w Górnej Suchej), zatrudniającą 570 robotników i wyrabiającą 7.000 c rafinowanego cukru i około 3.000 c melasy. Rozwijał się wyrób oleju; miało tu zatrudnienie 35 robotników, a produkcja roczna wynosiła 750 c oleju rzepakowego i 8.250 makuchów. Pił o napędzie wodnym było 93, przy czym pracowało 104 robotników, wyrabiając 111.925 sztuk desek i 27.000 sztuk łat („reków" gimnastycznych itp.).

Co do produkcji tekstylnej w całym okręgu (przy czym trzeba przyjąć, że sukno i dużą część płócien wyrabiano w samym Cieszyńskiem) podano następujące cyfry: zakładów i przedsiębiorstw sukienniczych było 230, zatrudniających 1.421 robotników wyrabiających 46.058 sztuk sukna. Przędzalń wełny 11 z roczną produkcją 7.664 q przędziwa, lub 4.184.000 c przędzy i 450 zatrudnionych robotników.

Wyrobem płótna zajmowało się 800 tkaczy, zatrudniających 937 robotników i wyrabiających rocznie 5.543 sztuk płótna. Zakładów bielenia płótna i przędzy było 17; zatrudniały one 158 robotników i wyrabiały 3.350 sztuk płótna. Nie jest jasne, czy ostatnio wyrabiane płótno bieli się w domu, czy wywozi gdzie indziej.

Farbiarnia wełny była tylko jedna (określona przez autora jako farbiarnia angielska), zatrudniała 24 ludzi i farbowała 300 c przędzy. Powstaje pytanie, jak i gdzie farbowano ostatnio wyrobione sukno, względnie przędziono? Część tej produkcji zapewne farbowały farbiarnie obce. Mimo to wydaje się, że cyfry dotyczące farbiarni są niezupełne. Świadczy o tym także ta okoliczność, że nie ma wzmianek o zakładach folujących sukno.

Dane, odnoszące się do wydobycia węgla kamiennego, świadczą o dalszym znacznym rozwoju tego działu produkcji, oraz uwzględniają zarówno przedsiębiorców, oraz techniczne wyposażenie kopalń, jak też stan wydobycia węgla i liczbę robotników.

Na terenie śląsko-ostrawskim było wówczas 4 przedsiębiorców. Właściciel dominium Vlček rozporządzał w swych kopalniach dwiema maszynami wydobywczymi o sile 24 i 4 HP i jedną pompą czerpiącą o mocy 30 HP, a dobywał rocznie, zatrudniając 280 robotników, 300.000 miarek węgla. Wyposażeniem maszynowym, liczbą robotników i rozmiarem wydobycia przewyższył go znacznie Rotschild, który posiadał 3 maszyny wydobywcze i 2 czerpiące, w tym dwie o sile 12 HP i po jednej o mocy 40,10,6 HP. Zatrudniał 560 ludzi i wydobywał 716.000 miarek węgla. Trzecim przedsiębiorcą był Józef Zvěřina, którego zakład pracował przy pomocy

jednej maszyny parowej o mocy 6 HP i w większym stopniu opierał się na pracy ręcznej. Zatrudniał 140 mężczyzn i wydobywał rocznie 200.000 miarek węgla. Najmłodszym przedsiębiorcą był Skarb Państwa, którego kopalnia wydobywała małe ilości węgla, które wystarczały zaledwie na opalanie własnych maszyn. Wyposażenie przedsiębiorstwa w maszyny było jednak stosunkowo znaczne. Dysponowało ono 8 maszynami parowymi o wysokim ciśnieniu; 4 o sile 60 HP, 2 o mocy 15 HP i po jednej maszynie o 12 i 4 HP. Górników i robotników zatrudnionych było tu 140. Rotschild miał też wydzierżawione kopalnie w Dąbrowie. Tu była jedna maszyna parowa o sile 6 HP, a 320 górników ręcznie wydobywało 300.000 miarek węgla.

Larischowskie kopalnie węgla kamiennego w Karwinie miały już wtedy 18 szybów, ale na nich tylko 4 maszyny parowe o mocy 28 HP. Zatrudniały 364 mężczyzn, a osiągały rocznie 350.000 miarek węgla. Do tegoż dominium należało też 6 kopalń w Petrzwaldzie, gdzie za pomocą 2 maszyn parowych o sile 16 HP wydobywało 150 robotników 80.000 miarek węgla. Oprócz tych głównych kopalń kopało się też węgiel gdzie indziej, lecz z wynikami na razie małymi, że nie warte były wzmianki. Godny uwagi był fakt, że w kopalniach ostrawskich hrabiego Vlčka zaczęto już wtedy koksowanie węgla.

Wzrost wydobycia węgla kamiennego, a także produkcja koksu (choć dotąd przeważnie używano w hutnictwie węgla drzewnego, aby zużytkować nadprodukcję drzewną z rozległych lasów dominialnych) wpłynęły też na wzrost przemysłu żelaznego. Nie powstały co prawda nowe zakłady, ale dotychczasowe w Ustroniu, w Trzyńcu i w Basce rozszerzyły produkcję zarówno ilościowo, jak i jakościowo. Dane sumaryczne mówią o tym, że w trzech wysokich piecach z tawernami i żeleziarniami wyrabiano rocznie 36.000 c surowego żelaza zwykłego. Zatrudnionych tam było 348 robotników. Oprócz tego pracowało jeszcze 13 hut i młotów rozciągających (Zerren- und Streckhämmer) zatrudniając 92 robotników i produkując rocznie 16.500 c surowego żelaza pobielonego.

Rudę żelazną wydobywano przeważnie w kraju, przywóz zaś z Moraw i Węgier uzupełniał tylko masę krajową. Na całym terenie podgórskim, od Frydka do Bielska, kopano w 42 gminach rudy żelaza o różnej jakości. Największą produkcję wykazywała kopalnia rudy w gminie Hradiste, w której wydobywano ponad 17.000 q rudy o 24—26% zawartości żelaza. Obrabiano też w hutach żelazo surowe, dowożone przeważnie z Węgier. Z jednej strony produko-

wano przedmioty z żelaza surowego, jak piece do ogrzewania, naczynia, pomniki nagrobne, z drugiej zaś strony pasowane żelazo. Przy tej sposobności nadmieńmy o nowozałożonej fabryce naczyń emaliowanych, w której 20 robotników wyrabiało rocznie 50.000 sztuk naczyń.

Żelazo i wyroby żelazne wywożono po największej części do Galicji, Węgier i do Wiednia. Cena jednego c żelaza surowego wynosiła od 3,5 do 3 zł 30 hal.; 1 c pasowanego żelaza — od 7 zł 30 hal. (krajc.) do 8 zł 20 krajc., a towar z żelaza surowego — zależnie od rodzaju produkcji — za 1 c od 5 do 12 zł konwencjonalnej monety.

Obfitość węgla wpłynęła też dodatnio na znaczny rozwój produkcji wapna. Ogółem 20 wapniarek wypalało rocznie 77.650 miarek wapna i zatrudniało 82 robotników. Przy tym większa część całej produkcji przypadała na wapniarki w Dolnej Lisnej, w której postawiono dwa nowe piece rumfordzkie do wypalania wapna, wysokie na 8 sążni. Do opalania ich używano węgla karwińskiego, którego spotrzebowywano rocznie 8.000 miarek. Pojemność pieców wynosiła 250 miarek palonego wapna dziennie, a zatrudnionych tu było 20 robotników, nie licząc transportu, obsługiwanego przez podmiejskich i okolicznych chłopów. Palono też wapień na różnych polanach w celu ich użyźnienia. Cegły wyrabiano w 25 cegielniach, zatrudniając 125 robotników i wypalając rocznie 1.919.000 sztuk cegieł i 262.768 sztuk toreb. Nie da się wszelako ustalić, jaka część tej produkcji przypadała na opawską część okręgu.

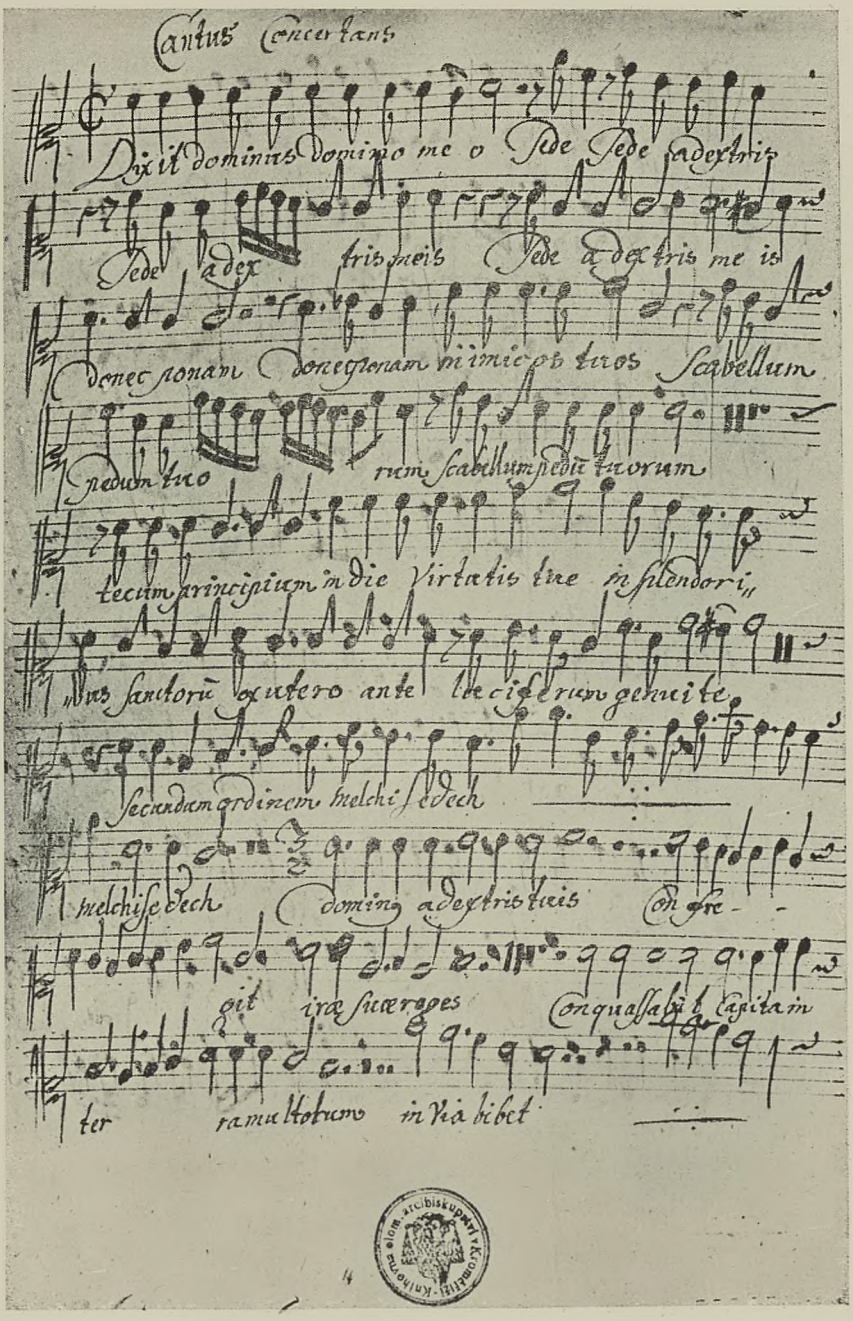
Specjalną dziedzinę produkcji uprawiały dwie fabryki cukru, zawierającego ołów (octan zawierający ołów), z których jedna znajdowała się w Cieszynie. Zatrudniały one 9 robotników i wyrabiały rocznie 800 q cukru. Fabryki te jednak szybko upadły.

Znaczną rolę odgrywał też przemysł kamieniarski, w którym 6 zakładów zatrudniało 300 robotników. Wyrabiano kamienie młyńskie, kamień budowlany, kwadraty, żłoby i koryta, mielniki itp.

Wyrobami kuśnierskimi zajmowali się tylko rzemieślnicy. Było 30 kożuszników i 8 ircharzy.

Taki był w najogólniejszym przeglądzie stan produkcji w Cieszyńskiem i w przyległym Opawskiem około r. 1850. Widzimy, że przeważna część ludności żyje jeszcze z rolnictwa, ale w ciągu ostatniej połowy stulecia doszło do istotnych zmian, będących podstawą nowego rozwoju, który z gruntu zmienił oblicze kraju. Zaznaczyłem już, że mogło się to stać tylko na skutek czynników, które spowodowały rewolucyjną przemianę w produkcji chałupniczej, wywodzącej się z rolniczego charakteru kraju. Czynnikami

tymi były: węgiel i żelazo. Efekty ich działania widzimy co prawda w całej pełni dopiero dzisiaj, ale prześledzenie samych początków rozwoju okazuje, do jakiej to rewolucyjnej zmiany doprowadziły przemysł nowe warunki gospodarcze i wytwórcze. Stąd płyną wnioski przydatne nie tylko w badaniach nad przeszłością, ale i dla śledzenia współczesnych wydarzeń i faktów. Na doświadczeniach przeszłości można sobie uświadomić perspektywy naszych przedsięwzięć i dążeń.


Cantus Concertans
Dixit dominus domino meo o Sede Sede adextris
Sede adex tris meis Sede a dextris me is
donec ponam donec ponam inimicos tuos Scabellum
pedum tuo rum Scabellum pedis tuorum
tecum principium in die Virtutis tue in splendori
bus sanctorū ex utero ante lucifferum genuite
Secundum ordinem melchi sedech
melchise dech domine a dextris tuis Con fre
git irę suę reges Conquassabit in capitibus
ter ram multorum in Via bibet

OLDŘICH PETRAŠ

KOMPOZYCJE MARCINA MIELCZEWSKIEGO W ARCHIWUM ARCYBISKUPIM W KROMIERYŻU

Archiwum arcybiskupie w Kromieryżu przechowuje dziś wielką ilość starych muzykaliów z administracyjnego terytorium biskupstwa a późniejszego arcybiskupstwa ołomunieckiego. Wartość naukową tych zabytków powiększa okoliczność, że wszystkie materiały przechowuje się, o ile można, w poszczególnych zespołach oryginalnych, które tworzą części samodzielne archiwum muzycznego, a równocześnie zachowują swój pierwotny porządek. Do najznaczniejszych cymeliów kromieryskiego archiwum muzycznego należy zbiór barokowych utworów muzycznych, które składano stopniowo w kromieryskiej rezydencji biskupiej za czasów działalności i za bezpośrednią inicjatywą kochającego sztukę biskupa Karola Liechtensteina-Castelcorna (1664—1695) [1]. Od imienia założyciela zbiór ów do dziś nosi imię Liechtensteina [2]. Dochowany do dziś inwentarz zbioru poucza, że pierwotnie obejmował on około 1400 pozycji; z biegiem czasu powstały, co prawda, liczne straty, mimo to jednak zbiór pozostał jednym z najbogatszych źródeł poznania środkowo-europejskiej muzyki barokowej. Zbiór Liechtensteina obejmuje obok muzyki kościelnej mnóstwo zabytków instrumentalnej muzyki świeckiej. Materiał ten ogranicza się niemal wyłącznie do rękopisów; obok wielu autografów przeważają współczesne, lub tylko nieco młodsze odpisy; najpóźniejsze pochodzą z końca

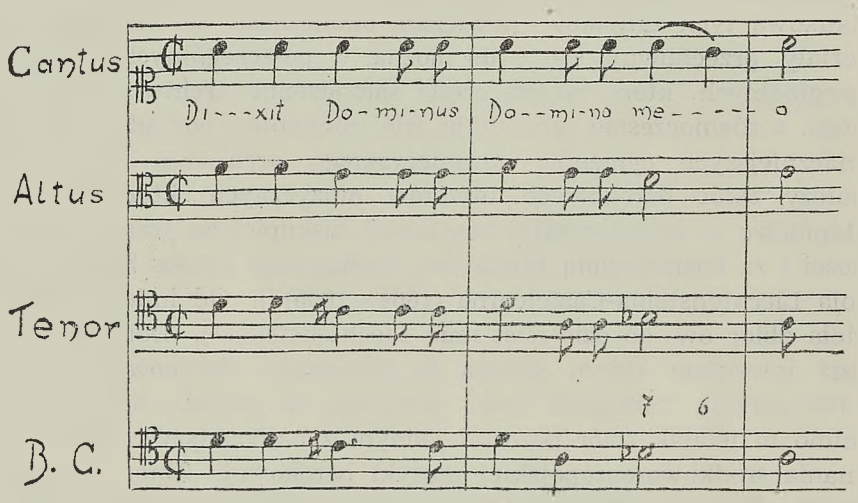
---

[1]) O biskupie Karolu Liechtensteinie — Castelcornie zob. Pilarz, Moravetz, Moraviae historia III, 1787, str. 544—551.

[2]) Szczegóły o zbiorach Liechtensteina podaje Breitenbacher Antonin w artykule „Hudebni archiv kolegiátního kostela zw. Mořice v Kroměřiži", opublikowanym, jako nadzwyczajny dodatek „Časopisu Vlasteneckého v Olomouci", 1928.

XVII wieku [3]). Podział zbioru przeprowadzono według rodzajów kompozycji na 14 grup. Jeśli chodzi o podane nazwiska autorów, to przeważa współczesna produkcja wiedeńska, i zarówno autorów pochodzenia rodzimego, jak i emigrantów włoskich. Drugie miejsce zajmuje silnie reprezentowana muzyka miejscowa, przede wszystkim morawska, w mniejszym stopniu czeska i śląska. Także twórczość włoska reprezentuje dość liczną grupę kompozycji. Jest kilka kompozycji pochodzenia bawarskiego, frankońskiego, turyngskiego, saskiego i polskiego.

Muzyka polska, której zabytki w krajach czeskich, zwłaszcza w czasach dawniejszych, znajdujemy bardzo rzadko, reprezentowana jest w zbiorze Liechtensteina jedną pozycją inwent.; pod sygnaturą B-III-75 znajdujemy kompozycję z napisem „Vesperae Dominicales", której autorem jest niewątpliwie polski kompozytor barokowy Marcin Mielczewski (zmarł w r. 1651) [5]). Początek jej brzmi:



Zabytek ma rozmiary 21×30 cm, 50 stron zapisanych in folio i okładkę, na której pierwszej stronie zapisano tytuł kompozycji: „Vesperae Dominicales 4 Voc. 2 Violini 1 Fagotto 4 Voces Capella.

[3]) Pierwotny inwentarz zbiorów pochodzi z końca XVII w.; zob. wyżej cytowaną publikację, str. 8.

[4]) Odpis kompozycji jako part znajduje się w posiadaniu autora artykułu.

[5]) Tego poglądu jest Breitenbacher A.; zob. w cytowanej publikacji stronę 104. O M. Mielczewskim zob. Eitner XLVI, str. 471, a także hasło Mielczewski w Pazdirka muzycznym słowniku naukowym (1939).

Con Organo. (A. M. Miltzovský)". Oprócz tego są na tejże stronicy zapisane dwie sygnatury: nr 12 i nr 75; druga jest przekreślona. Zabytek jest kompletny i bardzo dobrze zachowany, pismo wyraźne, czytelne; papier gruby, stosunkowo lichy. Nuty spisano według poszczególnych głosów, których razem jest 12: cantus concertans, altus concertans, tenor concertans, bassus concertans, violino 1-mo, violino 2-do, jeden instrumentalny part basowy, który należy, według danych na okładce, do fagotu, dalej na parcie bez oznaczenia sopran capella, alto cap., tenore cap., basso cap., a w końcu part cyfrowanego basu z napisem: „Organo" [6]).

Kwestii pochodzenia tych nut nie można rozstrzygnąć z całą pewnością. Ani na okładce, ani na partach nie ma ani jednej wzmianki, gdzie i kiedy nuty powstały i kto je spisał. Również brak pewnych znaków pomocniczych, które by wskazywały na pochodzenie tak właśnie zapisanych znaków muzycznych. Jedynie znak wodny papieru na okładce świadczy, że papier pochodzi z Sumberku z lat 1676—1700 [7]). Ta okoliczność, a także strona paleograficzna zabytku czyni wielce prawdopodobne przypuszczenie, że mamy do czynienia z odpisem kompozycji Mielczewskiego, sporządzonym rychło po r. 1676 na Morawach dla potrzeb nadwornej kapeli biskupa Karola Liechtensteina w Kromieryżu, i to prawdopodobnie w jej zasięgu. Również z formy zapisu nazwiska Mielczewskiego (Miltzovský) można wnosić o czeskiej (morawskiej) proweniencji odpisu. Zagadnienie autorstwa, tzn. czy można uważać Mielczewskiego i Miltzovsky'ego za jedną i tę samą osobę, spróbuję poniżej oświetlić rozbiorem stylu kompozycji i konfrontacją z niektórymi innymi krytycznie zestawionymi kompozycjami.

Strona paleograficzna zapisu „Vesperae Dominicales" nie może udzielić pewnej odpowiedzi. Możemy tylko stwierdzić, że odpisu dokonało dwu ludzi (4 party voces a capella pisane są inną ręką, niż party pozostałe). Typ pisma nutowego wskazuje na pochodzenie krajowe i podobieństwo do innych zapisów miejscowych zachowanych w zbiorze Liechtensteina; odnosi się to zwłaszcza do drugiego pisarza (party voces capella). Wyraźne pismo głównego pisarza ma m. in. charakter typowy w nienaturalnie skośnych górnych kodach nut ósemkowych z chorągiewką [8]). Oczywiście dopiero po szczegó-

[6]) Zob. Muzyka Polska, V, str. 538.

[7]) Ustalenia dokonał dr Indra B., archiwariusz b. Archiwum Krajowego w Opawie.

[8]) Zob. dodatek.

łowym zbadaniu i opracowaniu zbioru Liechtensteina ze stanowiska paleograficznego można by wyciągnąć wnioski konkretne i w pełni zużytkować także drobne właściwości paleograficzne poszczególnych znaków.

Jeśli chodzi o stronę formalną omawianej kompozycji Mielczewskiego, to mamy przed sobą zbiór czterech opracowanych muzycznie tekstów psalmowych z nieszporów niedzielnych: „Dixit Dominus", „Confitebor", „Beatus vir", „Laudate pueri" oraz „Magnificat". Cała kompozycja ma zatem pięć samodzielnych części. Poszczególne części, tworzące zamknięte całości muzyczne, opracowano pod względem formalnym według zwykłych sposobów charakterystycznych dla muzyki wcześniejszego baroku. Zasadniczym czynnikiem formalnym jest podkład tekstowy: każdy odcinek tekstu przynosi z zasady nową tematykę muzyczną. Zasadniczo wiąże się to opracowanie kompozycyjne z dawniejszą motetową techniką kompozycyjną. W epoce barokowej dochodzą do głosu pewne środki kompozycyjne, które z gruntu komplikują zestrój kompozycji: są to zwłaszcza technika chóralna i instrumentacja. Oba te czynniki są przyczyną wielkich rozmiarów całości kompozycyjnych, które w nieszporach Mielczewskiego szczególnie rzucają się w oczy. W budowie całości zaznacza się tu zwykła w tej epoce zasada tektoniczna: kontrast rytmiczno-agogiczny. Poszczególne części nieszporów świadczą wszakże o tym, że kompozytor nie używa tego kompozycyjnie niearchitektonicznego środka w sposób schematyczny. I tak część pierwsza — „Dixit Dominus" — podzielona jest na 4 części różne taktowo i agogicznie, z których pierwsza, w takcie C (56 t.), tworzy w znacznym stopniu samodzielną całość. Druga część w takcie 3/2 (36 t.), rozpoczyna się wierszem: „Dominus a dextris"; do niej nawiązuje urywek: „Propterea exaltabit caput", C (7 t.), jako cząsteczka trzecia. Część kończąca (37 t.) z tekstem „Gloria Patri" jest znowuż w takcie 3/2. Podobnie podzielona jest druga część „Confitebor": C (60 t.); 3/2 (55 t.); C (10 t.); 3/2 (9 t.); C (56 t.). Część trzecia „Beatus vir" nie ma takich składników; w całym swym rozmiarze (127 t.) wypracowana jest w kontynuowanym toku tematycznym w równej agogice, w takcie 3/2. Bardzo bogate rozczłonkowanie ma część 4 — „Laudate pueri": C (27 t.); 3/2 (11 t.); C (23 t.); 3/2 (8 t.); C (19 t.); 3/2 (19 t.); C (14 t.); 3/2 (29 t.); C (13 t.).Na trzy wyraźnie kontrastujące cząstki rozdzielona jest część ostatnia „Magnificat": C (31 t.); 3/2 (31 t.); C (88 t.). Te części poszczególne wiążą się z sobą zasadniczo tak, że finał

cząstki poprzedniej jest tonem początkowym następnej. Widocznie członowanie według odcinków tekstowych tworzy podstawową strukturę formalną, a zagadnienie tektoniki pozostaje całkiem na uboczu.

Struktura formalna zależy wprost od instrumentacji, w szczególności zaś zasadza się na technice chórów. „Nieszpory" Mielczewskiego są przede wszystkim kompozycją wokalną, której aparat wykonawczy tworzy normalny mieszany czterogłos solowy (CATB), tj. voces concertantes, obok tego chóralna czwórka takich samych głosów, tzn. voces capella. Zespół instrumentalny tworzy trio dwóch dyszkantowych i jednej basowej partii, obsadzonych dwojgiem skrzypiec i fagotem. Prowadzenie głównego basu przypada organom. Najważniejszą funkcję ma solowy czterogłos. W jego fakturze znajdujemy zasadniczo homofoniczną recytację tematu i rozprowadzenie go techniką imitacyjną.

Dosyć często występują poszczególne głosy solowo, zazwyczaj w deklamacji śpiewnej całego wiersza. Faktury wielogłosowej prostej bądź „zamierzonej" nie znajdujemy, najwyżej tylko jej zaznaczenie, które świadczy o przewadze akordowo-harmonijnego sposobu myślenia kompozytora. Takie interesujące rozwiązanie znajdujemy, poza innymi miejscami, w wierszu początkowym części „Magnificat". Tu następuje sopran w intonacji tekstu w nutach długich, która to intonacja przypomina cantus firmus starej techniki polifonicznej. Dalsze głosy przynoszą tematykę własną, co prawda nigdy w wielogłosie właściwym; prowadzenie głosu nie jest samodzielne, lecz dostosowane do faktury harmonicznej [9]). W istocie chodzi o imitacje eksponowane rytmicznie; często można obserwować syrrytmiczną współbieżność między dwoma głosami w rozmaitych kombinacjach. Również następstwo głosów (3 takty po wystąpieniu sopranu), równocześnie syrrytmiczny tenor z basem, a o pół taktu później alt, nie wskazuje żadnego „zamiaru" pracy wielogłosowej. Zwłaszcza dominujący charakter sopranu (przypomina cantus firmus) całkiem znika po cytacji jednego wiersza; w dalszym przebiegu dostosowuje się sopran tematycznie do innych głosów. Wielki zespół wokalny (Voces Capella) ma przede wszystkim funkcję rejestru dynamicznego. Zaznacza się to na miejscach

[9]) Także odchylenie się od właściwej faktury jest zwykłe już w pierwszej połowie XVII w. w Europie środkowej. Należy je tłumaczyć silnym wpływem współczesnej muzyki włoskiej „szkoły" weneckiej. Co do typologii kompozycji

dźwiękowo wystopniowanych, zarówno w pasażach akordowych jak i wielogłosowych, zasadniczo tak, że każdy głos idzie za odpowiednim głosem solowej czwórki wokalnej. Partie zespołu chóralnego są zatem właściwie skróconymi partiami zespołu solowego. Takie rozwiązanie jest około połowy XVII wieku powszechnie stosowane.

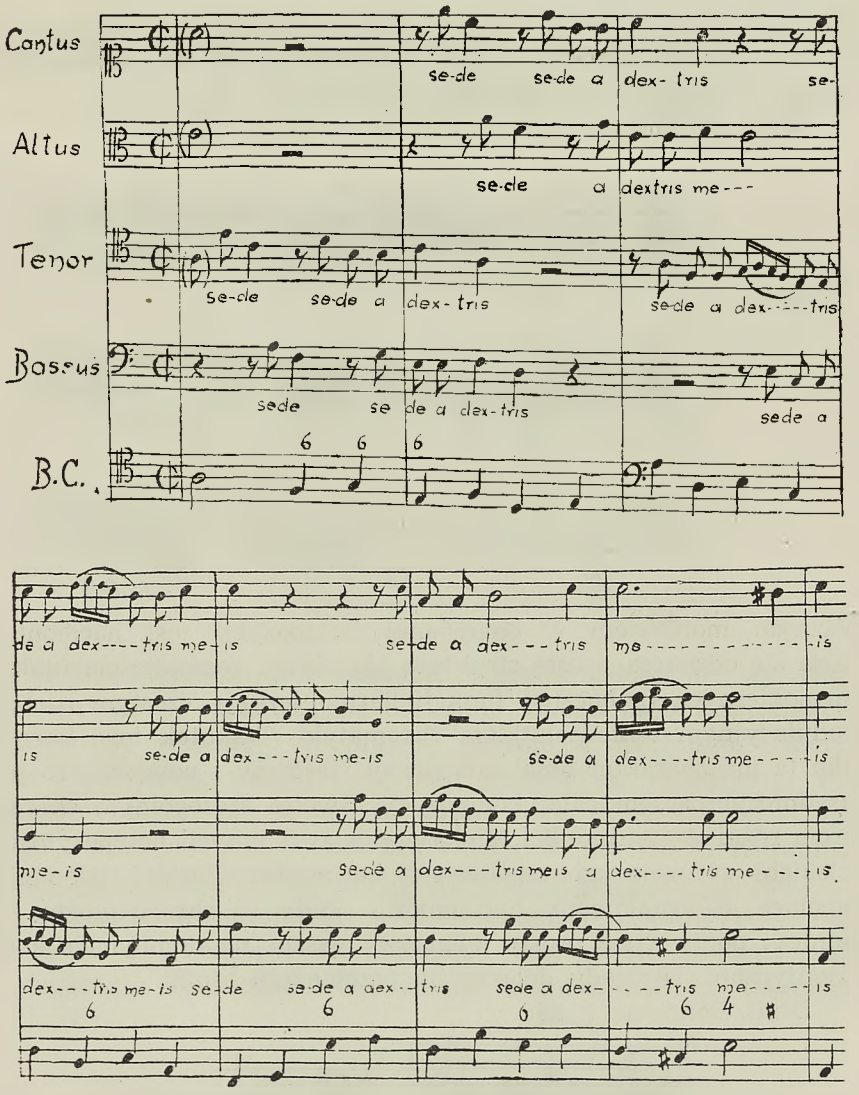
Grupa instrumentalna 2 violini i basso, występująca w kompozycji Mielczewskiego, jest charakterystyczna niemal dla całej epoki muzyki barokowej, przede wszystkim włoskiej. W Europie środkowej, głównie w krajach niemieckich, o wiele częściej występują liczniejsze zespoły instrumentalne, smyczkowe i dęte [10]). Jest rzeczą ciekawą, że Mielczewski skłaniał się raczej ku triowej obsadzie włoskiej, niż ku bogatej i potężnej orkiestracji niemieckiej. Grupa instrumentalna występuje zawsze jako całość; obie partie skrzypcowe zależą ściśle wzajemnie od siebie; partia basowa (fagot) przyłącza się w istocie do partii basso continuo, ale wprowadza wiele figuracyj melodycznych i tworzy z głosami skrzypiec naturalną grupę (nie jest zatem zwykłym tylko wzmocnieniem basso continuo). Stosowanie imitacji w poszczególnych głosach instrumentalnych jest dosyć częste. Pod względem technicznym są partie instrumentalne całkiem proste i bynajmniej nie wybijają się ponad poziom swojej epoki. Do zespołu instrumentalnego należą przeważnie krótsze interludia między poszczególnymi wierszami tekstu, które ożywieniem rytmicznym i melodycznym kontrastują z partiami głosowymi. Część Laudate pueri ma 14-taktową symfonię wstępną. W ekspozycji synchronicznej ze składnikiem wokalnym bywa zespół instrumentalny od niego zasadniczo niezależny. Instrumentacja jest u Mielczewskiego bardzo ważnym czynnikiem, gdyż instrumenty prowadzące melodię reprezentują formy melodyjnie bardzo żywe, typowe dla polskiej muzyki barokowej.

Żywą melodyką, wykazującą pierwiastki ludowe, odznaczają się także partie głosów wokalnych. Weźmy dla przykładu „Dixit Dominus", t. 4 i d.

---

tego rodzaju i porównań szerszych, zob. Ursprung Otto, Die katholische Kirchenmusik, Handbuch der Musikwissenschaft, Potsdam (1931), 2 Kap. Figuralmusik in concerto und a capella, str. 203 i nast.

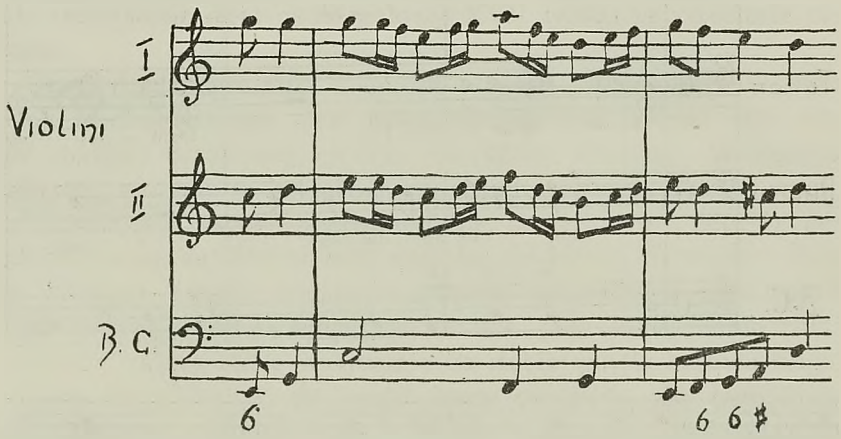
[10]) Częste posługiwanie się powiększonym zespołem instrumentów dętych, zwłaszcza puzonami, wiąże się najściślej z dojrzałą kulturą muzyczną miejskich trębaczy wieżowych. Bliżej o tym por. Štědroň Bohumir, Společenski úkoly hudby v 18. stuletí. V Časopise Matice Moravské LXIX, 1950, str. 300 i nast.



Fragment ten poglądowo nam naświetli nie tylko melodyczny, ale i harmoniczny charakter kompozycji, technikę głosów wokalnych i poziomo polifoniczny sposób muzycznego myślenia kompozytora. Melodyka ma strukturę diatoniczną, przebiega wciąż w małych interwałach i płynnych liniach. Przeważnie, głównie w pasażach chóralnych i w obsadzie tutti, jest naczelnym czynnikiem w harmonii; sens melodyczny ustępuje na plan dalszy, zaznacza się jednak szczególnie wyraźnie w interludiach instrumentalnych i w kontrastowym zestawieniu wobec harmonicznie pojętych fraz wokalnych.

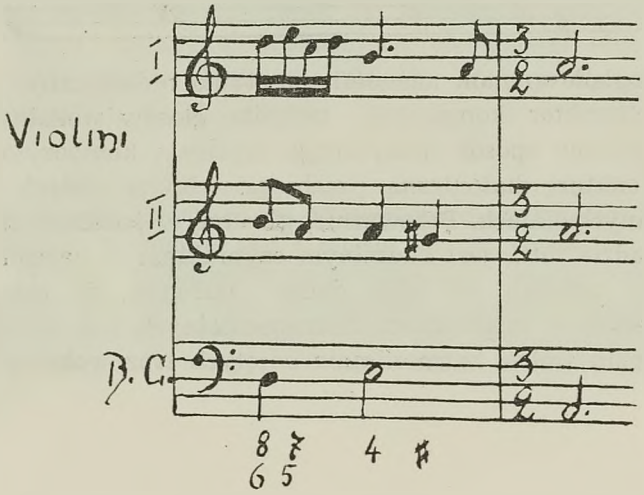
Melodyka interludiów instrumentalnych jest nader ożywiona i wykazuje rysy specyficzne ludowo zabarwionej melodyki Mielczewskiego z typowym podwojeniem tercjowym.

Dixit Dominus, t. 10 i d.:

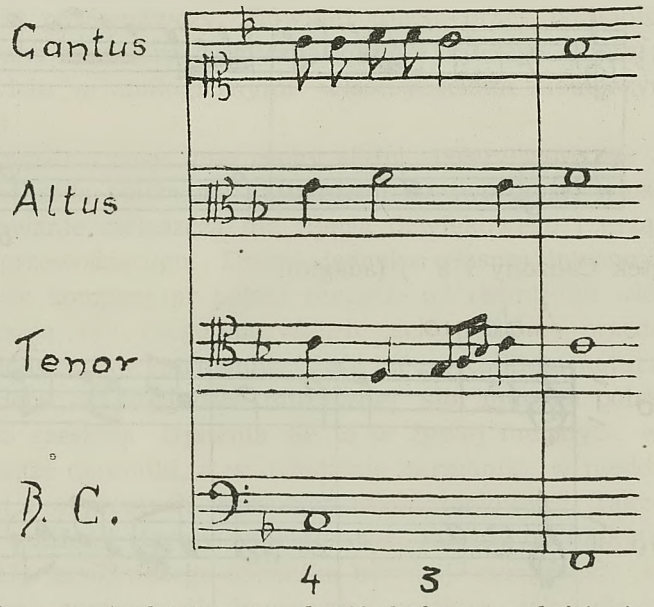


Ważnym momentem w omawianej kompozycji jest harmonika, która się odznacza prostą strukturą akordową, rozmaitością funkcji harmonicznych (pobocznej funkcji harmonicznej), częstym ruchem modulacyjnym i niedostatkiem chromatyki. Wskutek tego harmonika ta ma charakter omal archaiczny, dostojny i poważny, co jest zasadniczym rysem całej kompozycji. Swoim szczególnym charakterem różni się harmonika Mielczewskiego (i innych kompozytorów polskich) zarówno od współczesnej harmoniki włoskiej, jak i niemieckiej. Sformułowania harmoniczne kody są bardzo proste, zasadniczo pojawia się prosty kwartowy passus na dominancie kody autentycznej. Niekiedy dołącza się przebieżnik toniki.

Dixit Dominus, t. 56:

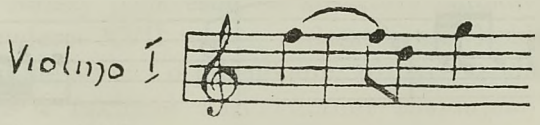


Albo figura diatoniczna — Magnificat, koda (zamknięcie).



Godna wzmianki jest tonalność, która w całości nie wykazuje wielkich różnic, ogranicza się do zmian tonacji najbliższej filiacji. Pojawia się wszelako, co prawda jedynie w nieznacznej mierze i bez stanowczego zamierzenia, jako pierwiastek tektoniczny. Poszczególne części nie są jednak pisane w tej samej tonacji. Część druga i ostatnia mają zasadniczą tonację F dur (ze znakowaniem uprzednim), odmiennie niż części pozostałe, napisane w C dur.

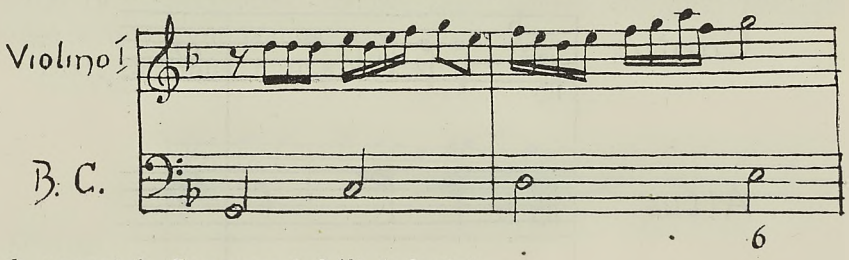
Cechą osobliwą kompozycji Mielczewskiego, z którą spotykamy się także w „Vesperae Dominicales", jest częste synkopowanie w strukturze rytmicznej. Np. forma rytmiczna Dixit Dominus, t. 12 i n.:



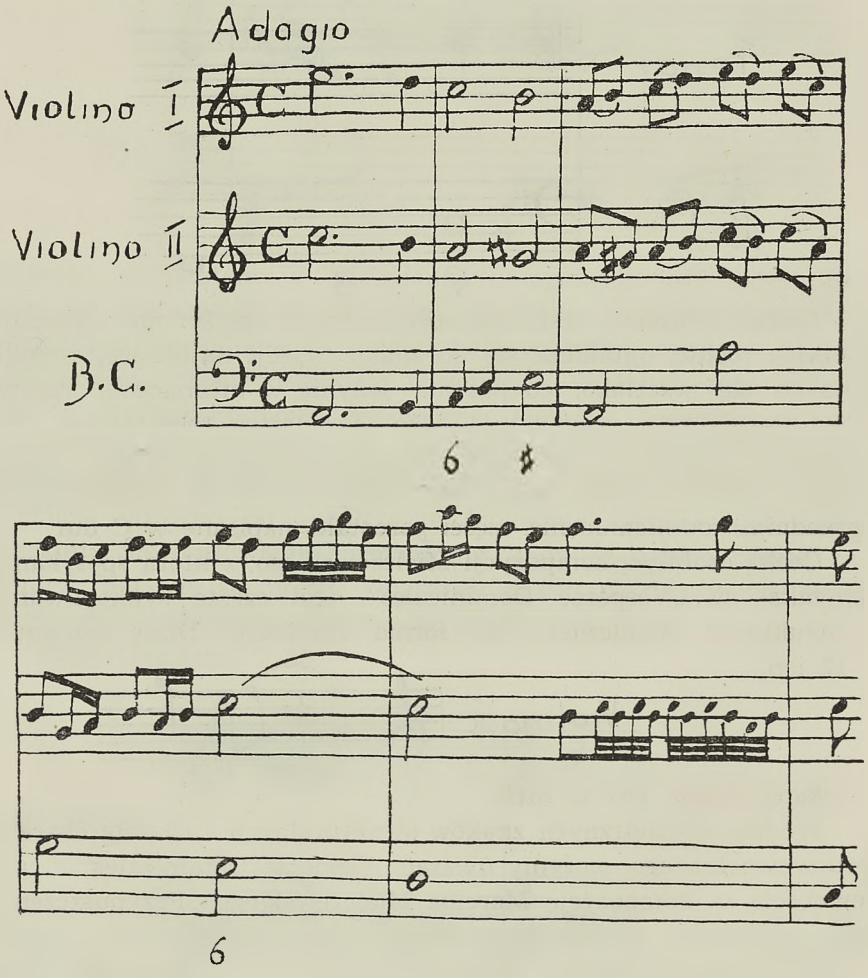
— eksponowana jest w tutti.

Według zewnętrznych znaków strukturalnych i według charakteru wewnętrznego, możemy uważać „Vesperae Dominicales" z całą pewnością za kompozycję Marcina Mielczewskiego. Przypuszczenie takie potwierdza porównanie z innymi jego kompozycjami, a także z kompozycjami z innych dziedzin stylu. To, co w dotychczas przez nas przeprowadzonym rozbiorze określiliśmy jako typowe, uważamy za typowe i w innych kompozycjach Mielczewskiego, przede wszystkim żywą melodykę, jak stwierdzają przykłady:

Deus in nomine Tuo, Concerto a 4 [11]), t. 29 i n. (con motto):



lub początek Canzony i 3 [12]) (adagio):



[11]) W II tomie edycji „Wydawnictwa Dawnej Muzyki Polskiej — wydali Adolf Chybiński i Kazimierz Sikorski.

[12]) W VI tomie tejże edycji, wydali Adolf Chybiński i Zdzisław Jahnke.

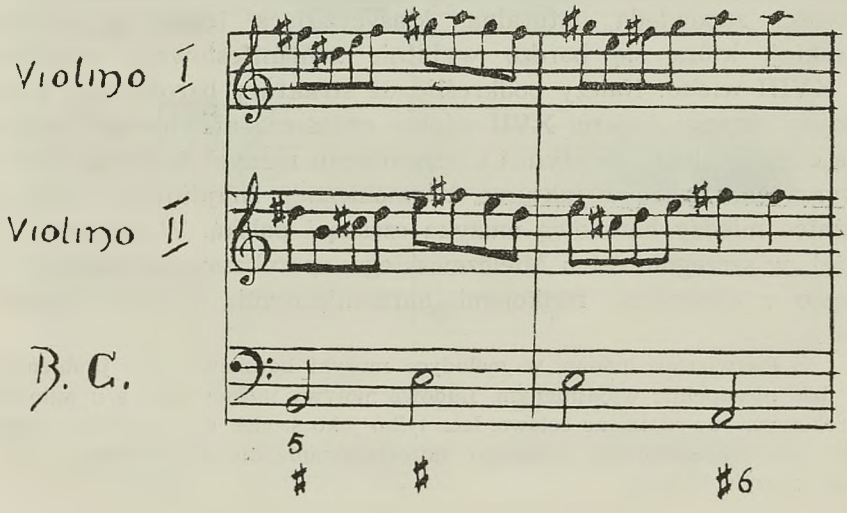
Dalej mamy trio w instrumentalnej obsadzie: 2 violini, bas, figurujące w obu kompozycjach Mielczewskiego, a służące nam jako materiał porównawczy. Również ujęcie pracy polifonicznej i synkopowana struktura rytmiczna kompozycji tego autora zgadzają się całkowicie z analogicznymi właściwościami kompozycji kromieryskiej.
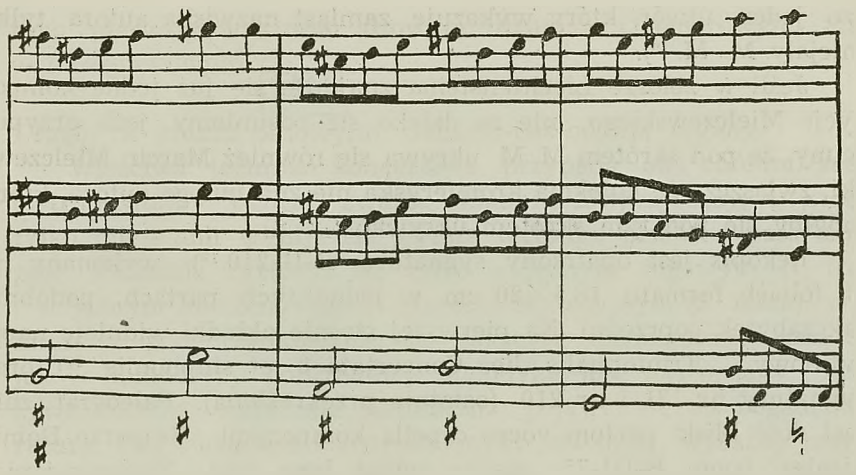
Rozpatrzywszy inne cechy stylu, spostrzegamy, że Mielczewski swą techniką zbliża się najbardziej do twórczości włoskiej. Ma to zastosowanie zwłaszcza dla ujęcia dźwiękowego i urządzenia aparatu przewodzącego. Dzięki jednak własnej inwencji muzycznej różni się kompozytor polski znacznie od twórczości włoskiej; silnie zaznaczają się u niego specyficzne cechy rodzime, przede wszystkim w melodyce i w harmonice. Jest rzeczą całkiem naturalną, że pod względem oryginalności muzycznej stoi muzyka polska najbliżej muzyki czeskiej. Ujawnia się to w żywej melodyce, w oczywistej przewadze diatoniki, a w dziedzinie harmoniki, w niedostatku chromatyki i w prostych formułach zakończeniowych. Także szczególne ujęcie polifonii (formy wielogłosowe, zależne od funkcji harmonicznej, jako zasadniczego czynnika inwencji muzycznej) jest charakterystyczne zarówno dla kompozycji polskich, jak i dla czeskich.

Lecz i obok tych wspólnych cech można skonstatować drobne różnice w stylu muzyki czeskiej i polskiej. Pomijając już szczególne znaczenie pierwiastków ludowych [13]), które to mocno i zdecydowanie zaznaczają się w muzyce barokowej już w połowie XVII w., trzeba stwierdzić, że melodyka polskiej muzyki barokowej jest formalnie swobodniej traktowana, niż w muzyce czeskiej, w której silna skłonność ku motywicznej, a później także i tematycznej okresowości zapowiada naturalną, klasycyzującą tendencję muzyki czeskiej, która się bardzo wybitnie zamanifestowała zwłaszcza w XVIII wieku. Należy podkreślić, że struktury barokowych kompozycji drugiej ćwierci XVII wieku, zwłaszcza niewłoskich, świadczą o nieustaleniu się stylu i o przenikaniu różnych tendencji stylotwórczych. Także w fakturze harmonicznej znajdujemy wybitne różnice między barokową muzyką czeską i polską. W muzyce polskiej, w szczególności u Mielczewskiego, spotykamy się stosunkowo często z ubocznymi funkcjami harmonicznymi; są to widocznie

[13]) Pierwiastek ludowy w melodyce muzyki barokowej jest problemem do dziś niezupełnie wyjaśnionym. Ludowe motywy melodyczne są u autorów barokowych uwydatnione celowo, lecz tylko jako środek dla ożywienia tematyki, bez jakiegokolwiek bliższego zainteresowania dla oryginalności i czystości muzyki ludowej.

ostatnie wpływy starego systemu tonacji kościelnych, które nadają kompozycji wyraz specyficzny, ciężki. W utworach czeskich spotykamy się zaś, odwrotnie, z harmoniką bardzo jasną, polegającą najczęściej na głównych funkcjach harmonicznych. Tym się tłumaczy klasycyzująca tendencja muzyki czeskiej. Dla porównania przypatrzmy się pracom kompozytorów czeskich, którzy są Mielczewskiemu najbliżsi pod względem tematu i kompozycji, mianowicie: Adama Michny z Otradovic, a zwłaszcza Bartłomieja Bulovskiego [15]), którego dwie kompozycje podobne do „Vesperae Dominicales" [16]) Mielczewskiego pozwalają przeprowadzić pouczające porównanie. Tak np. Bulovskiego Psalmi Dominicales (sygn. B-III-85) i Psalmi (sygn. B-III-67) ilustrują, w jaki sposób jeden autor mógł kompozycję tego samego rodzaju rozmaicie rozwiązać. Poszczególne części kompozycji pierwszej są stosunkowo małe, tak np. Magnificat ma razem 42 takty całe. Kompozycja druga natomiast pomyślana jest szeroko, podobnie jak Mielczewskiego „Vesperae Dominicales". Jej pierwsza część (Dixit Dominus) ma 92 takty; druga (Confitebor) — 11 C+6 3/2+97 C; trzecia (Beatus vir) — 42 C +8 3/1+125 C. Te właśnie dwa odmienne plany tektoniczne przejawiają się w identycznej a bogatej obsadzie aparatu prowadzącego, zwykłej w ówczesnej twórczości czeskiej: sześciogłosowy, mieszany zespół wokalny (CCATTB), 2 violini, 4 tromboni (alt, 2 tenori, bas), basso continuo (organy). Najbardziej interesujące i ważne jest porównanie pod względem metodyki i harmoniki, które możemy wykazać na przykładzie B. Bulovský, Psalmi Dominicales (B-III-85), Dixit Dominus, t. 11 i n.:





Spotykamy tu żywą formę metodyczną w zdublowaniu tercjowym (w skrzypcach), analogicznie jak u Mielczewskiego, a zarazem obserwujemy delikatne różnice w strukturze melodycznej, jak to już wyżej opisano.

W konkluzji konstatujemy, że „Vesperae Dominicales" są mistrzowską pracą kompozycyjną, typową dla epoki około połowy XVII wieku i dla słowiańskiego obszaru środkowo-europejskiego, a świadczącą o wytrawnym i powszechnym darze ekspresji muzycznej kompozytora [17]). Wszystko świadczy za tym, że mamy do czynienia z kompozycją Marcina Mielczewskiego. W tym utworze mamy też rzadki przypadek migracji muzyki polskiej na grunt czeski.

Obok zachowanej kompozycji „Vesperae Dominicales", którą, jak wykazaliśmy, najprawdopodobniej można uważać za pracę M. Mielczewskiego, kromieryski zbiór Liechtensteina posiada jesz-

---

[14] Adam Wacław Michna, wybitny czeski kompozytor kościelny epoki baroku, żył w latach 1600—1676. Zob. hasło Michna, P a z d i r k a, Hudebn. slovn. naučn. (1939).

[15]) Bartłomiej Bulowský, którego działalność przypada na piąte dziesięciolecie XVII w., jest prawdopodobnie identyczny z członkiem zakonu jezuickiego tegoż nazwiska. Zob. hasło Bukovský w P a z d i r k a słowniku, jak wyżej (1939).

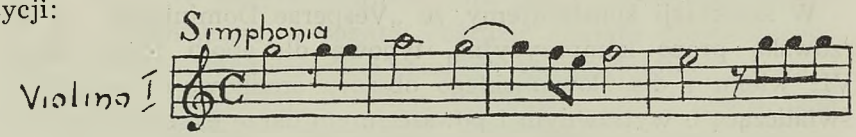
[16]) W zbiorze Liechtensteina zachowano 2 kompozycje Bulowskiego: Psalmi, sygn. B-III-67 i Psalmi dominicales cursorii i 12 sygn. B-III-85. Zob. A. B r e i t e n b a c h e r, op. cit. str. 103—104.

[17]) U r s p r u n g Otto, op. cit., i O r e l Alfred, Die Katholische Kirchenmusik vom 1600—1750. Handbuch der Musikgeschichte I (G. Adler), 1930, str. 507 i nast.

cze jeden utwór, który wykazuje zamiast nazwiska autora tylko inicjały M. M. [18]).

Jeśli w zbiorze Liechtensteina znajduje się już jedna kompozycja Mielczewskiego, nie za daleko się posuniemy, jeśli przypuścimy, że pod skrótem M. M. ukrywa się również Marcin Mielczewski, zwłaszcza że kolekcja kromieryska nie zna innego autora, który mógłby się pod tym skrótem ukrywać.

Rękopis jest opatrzony sygnaturą B-II-210 [19]), wykonany na 18 foliach formatu 16,5×20 cm w jednolitych partach, podobnie jak zabytek poprzedni. Na pierwszej stronie okładki widnieje napis tytułowy: „Triumphalis dies Concertata 8 et sinphoniis“ [20]), oraz sygnatury nr 131 i nr 210 (ostatnia przekreślona). Paleograficznie jest dość bliski partom voces capella kompozycji „Vesperae Dominicales“ (sygn. B-III-75), pisany jednak inną ręką. Niejasne i niezupełne filigrany nie pozwalają ustalić dokładnie pochodzenia papieru. Mamy do czynienia z typową kompozycją barokową, którą w swoim czasie nazywano kantatą, concerto lub podobnie, a która służyła jako wkładka mszalna w Graduale. Oto początek kompozycji:

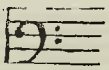


Od „Vesperae Dominicales“ różni się ten utwór co prawda znacznie swą formą i ujęciem całości, koncertowy styl artystyczny zdobywa przewagę nad pełnią tekstu, w istocie jednak wyrasta z tej samej zasady formalnej, co kompozycja poprzednia. Tekst kompozycji tworzą trzy frazy, z których każda obejmuje cząstkę oddzielną (taktowo, rytmicznie i tematycznie różną). Pierwszą i ostatnią cząstkę (frazy tekstu) wprowadza mniejsza symfonia instrumentalna (17 wzgl. 23 takty). W przeciwieństwie do zwykłej techniki imitacyjnej w poprzedniej kompozycji, ta wybija się dosyć bogatą techniką koncertową (dwuchórową). Interesujący jest aparat prowadzący, który tworzą dwa normalne czterogłosowe chóry mieszane (CATE) i zespół instrumentalny: 4 violini (pierwsza para w kluczu wiolinowym, druga w dyszkantowym), 3 tromboni, z któ-

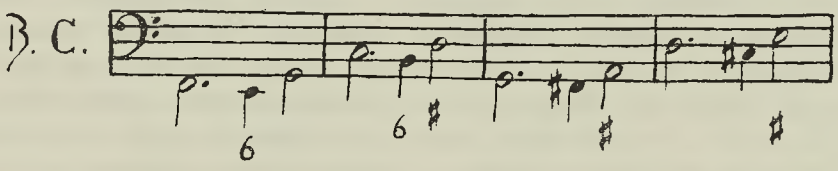
[18]) Zob. w przedmowie Adolfa Chybińskiego do Canzony a 3 (Wydawnictwo Dawnej Muzyki Polskiej VI) — uwagę o zapisaniu na parcie II skrzypiec „A 3. D. Violini e Fagotto o Viola M. M.“.

[19]) Odpis jako part jest własnością autora artykułu.

[20]) Skrót M. M. jest podany na stronie tytułowej pod tą notatką. Oprócz tego przychodzi w nagłówku każdego partu.

rych pierwszy w kluczu altowym, drugi w C tenorowym, trzeci w f barytonowym 
i fagot (w kluczu basowym). Generał-bas oddają organy.

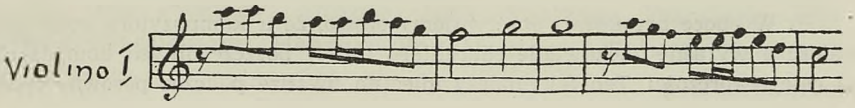
Właściwa technika koncertowa przypada obu chórom, zespół instrumentalny tworzy zwarty składnik towarzyszący, w którym tylko miejscami wybija się wyższą techniką pierwsza para skrzypiec. Polifonia zaznacza się tylko w jednym fugowym (1. fraza) i w jednym kombinowanym zaczęciu imitacyjnym (2. fraza), w takimże w podporządkowaniu się fakturze harmonicznej, podobnie jak w kompozycji poprzedniej. Melodyka jest wyrównana i nader żywa, nieomal wyłącznie diatoniczna; pojawia się też bogata koloratura. Pierwiastkiem konstrukcyjnym jest mały, wyraźny motyw, którym operuje się głównie przy pomocy techniki powtarzania. To zjawisko pojawia się też w harmonii, gdzie spotykamy się na jednym miejscu z progresami modelującymi, przypominającymi styl włoski.



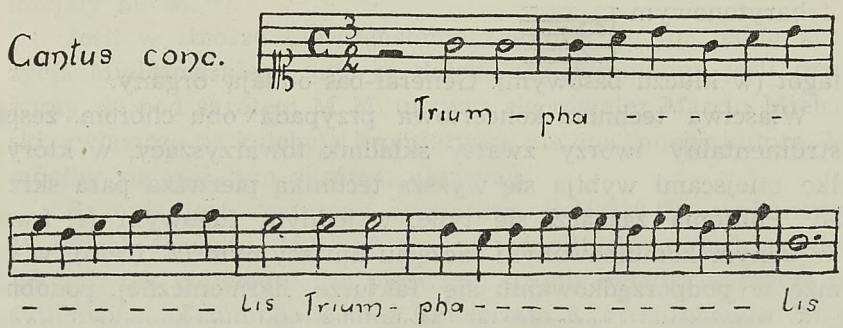
Ogólnie faktura harmoniczna jest w tej kompozycji jaśniejsza niż w poprzedniej, zwłaszcza funkcje harmoniczne mają stale pełny walor.

Jak widać z ustaleń dotychczasowych, kompozycja „Triumphalis dies" znacznie się różni od kompozycji „Vesperae Dominicales", przede wszystkim ujęciem, a zwłaszcza charakterem opracowania muzycznego, tak że bezpośrednie porównanie nie da się przeprowadzić. Przy wszystkich różnicach znajdujemy jednak pewne podobieństwa, a przede wszystkim w melodyce, która, choć odznacza się wielką żywością i zdecydowanym charakterem świeckim, mieści się jednak wśród motywów drobnych, nie rozwija się, a wobec tego nie można rozstrzygać o jej specjalnym, polskim, czeskim, lub innym charakterze [21]), jak dowodzą tego przykłady.

Triumphalis dies, t. 10 i n.:



Lub tamże (temat początkowy) t. 18 i in.:



Spotykamy się także często ze synkopami w strukturze rytmicznej, które powyżej określono, jako charakterystyczne dla Mielczewskiego.

W konkluzji stwierdzamy, że, jeśli chodzi o kompozycję „Triumphalis Dies", staraliśmy się ustalić autorstwo Mielczewskiego na podstawie analizy strukturalnej utworu i konfrontacji jej wyników z właściwościami kompozycji „Vesperae Dominicales". Porównanie to wypadło stosunkowo skromnie. Na pewno możemy stwierdzić tylko tyle, że kompozycja ta stylem nie różni się zbytnio od kompozycji Mielczewskiego i mogła powstać około połowy XVII wieku. Do wniosków bardziej konkretnych dojść by można jedynie na podstawie obfitszego i dogodniejszego materiału porównawczego.

[21]) W epoce barokowej obserwujemy często, że u kompozytora występuje dbałość o wyraźne zachowanie charakteru raczej poszczególnych kompozycji, niż całej twórczości. Ten fakt należy mieć na uwadze podczas porównywania.

JERZY RADIMSKY

WYKAZ POLSKICH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W SZPILBERGU 1839—1848

Zamek Szpilberg był w ubiegłym wieku więzieniem przestępców politycznych: karbonariuszów i rewolucjonistów. Reakcyjny system metternichowski więził tu postępowe żywioły wszystkich narodów, zamieszkujących monarchię austriacką, łudząc się naiwnie, że tym sposobem powstrzyma bodaj na jakiś czas nieuchronny rozwój historii. Pośród tych to więźniów było w latach 1839—1848 także 191 Polaków, zasądzonych na karę więzienia za „zdradę stanu i zakłócenie spokoju publicznego". Wykaz niniejszy sporządzony został podług szpilberskich ksiąg metrykalnych oraz tajnych aktów morawsko-śląskiego gubernium, złożonych dzisiaj w Archiwum Ziemskim w Bernie. Wykazem nie są objęci liczni więźniowie galicyjscy, których nie podciągnięto pod kategorię przestępców politycznych, następnie ci, którzy przez Szpilberg tylko przeszli w swojej smutnej wędrówce na Kufstein, nie ma tu wreszcie także Antoniego Lewickiego, którego przestępstwo (zabójstwo), chociaż popełnione z pobudek politycznych, było zaliczone do kategorii czynów kryminalnych.

Szlibyśmy zbyt daleko, gdybyśmy mieli określać bliższe powody, dla których ci patrioci dostali się do szpilberskiej kazamaty. Wystarczy tu powołać się bądź to na prace czeskie: Zdenka Hajka (Časopis Matice Moravské, rocz. 54 i 59) i na „Sbornik" wydany ku czci prof. Pěkarza, bądź też na prace badaczów polskich: Krajewskiego, Radzikowskiego i innych.

Tak samo nie ma potrzeby charakteryzować deprymującego środowiska samej twierdzy, tak dobrze znanego ze wspomnień karbonariusza Silvio Pellico, madziarskich uczestników spisku Martinowicza oraz Polaków: Alojzego Jana Pruskiego, Franciszka Władysława Czaplickiego, Henryka Bogdańskiego i Roberta Nabielaka. Nie potrzeba też zajmować się charakterystykami poszczególnych

więźniów, utrwalonych w tzw. „Auskunfts-Tabellen", bo te są stereotypowe i mało kiedy pojawi się w nich jakaś więcej zajmująca uwaga o fizycznych lub duchowych właściwościach skazańca. Natomiast należy wspomnieć o notatce, dotyczącej Henryka Hubickiego, jedynego z polskich więźniów, który zmarł w więzieniu i należał, według zdania sądu lwowskiego, „do najżywszych zwolenników ruchów demokratycznych i rewolucyjnych", oraz Roberta Nabielaka, który się miał „ofiarować na rzecz rewolucji".

Pierwszym polskim więźniem, skazanym za zdradę stanu na pobyt w Szpilbergu, był Michał Domin, który był — według ksiąg metrykalnych, założonych w roku 1805 — 915 więźniem szpilberskim. Do Berna był przywieziony 10 czerwca 1839 roku jeszcze z dwoma towarzyszami: Karasiewiczem i Dorobą. W ciągu dziewięciu lat przewinęło się tu, aż do amnestii w marcu 1848 r., ogółem jeszcze dalszych 188 polskich więźniów politycznych, a więc znaczna część pełnej liczby 620 nowych szpilberskich skazańców tej doby. Wszyscy, z wyjątkiem Hubickiego (zmarł 19 lutego 1847 r.), przeżyli kaźń szpilberską, a większość (ogółem 150 więźniów) amnestionowano 20 marca 1848 r. Odbyli oni tedy tylko część całej kary 1664 lat i 3 miesięcy, na którą polscy patrioci byli łącznie zasądzeni. Jeśli zestawimy wymiar kar wszystkich 191 polskich skazańców w szereg postępowy, to zobaczymy, że tylko jeden z nich był zasądzony na karę mniejszą niż 1 rok. Sześciu Polaków było zasądzonych na 1 rok, 14 na 2, 9 na 3 i 3 na 4 lata. Większość patriotów polskich spotkały kary bardzo ostre i długie, które dopiero amnestia znacznie skróciła. Tak np. 5 lat miało odcierpieć w berneńskiej twierdzy 22 skazańców, 6 lat 21, 7 lat 7, 8 lat 21, 9 lat 1. Wyżej 10 lat miano więzić ogółem 86 Polaków (28... 10 lat, 26... 12 lat, 19... 15 lat, 1... 16 lat i 2... 18 lat). Na 20-letnie więzienie skazano dalszych 10 przestępców. Istotnie jednak najdłużej przebywał w Szpilbergu Jan Gudziak, bo prawie 7 lat.

Spróbujmy teraz bodaj pobieżnie przyjrzeć się podanym tu szczegółom, dotyczącym pochodzenia, wieku, wyznania i środowiska społecznego skazańców. Okazuje się, że na 191 skazańców było 70 pochodzenia szlacheckiego, czyli 36%. Ten tak wysoki procent nie dziwi nas oczywiście: wiemy przecież, że właśnie ta warstwa polskiej ludności Galicji przede wszystkim brała udział w licznych próbach obalenia panowania austriackiego i pracowała gorliwie w tajnych związkach, rozsianych prawie po całej Galicji. Dlatego też skazańcy pochodzili z różnych galicyjskich powiatów, chociaż i tutaj można znaleźć kilka ośrodków ruchu powstańczego, np. we

wschodniej części Lwów i Przemyślany, w zachodniej Przemyśl, Lisko i Brzozów. Dla stwierdzenia tych stosunków są jednak bardziej miarodajne wiadomości o ostatnim miejscu pobytu więźniów, które można zestawić według austriackiego podziału administracyjnego na powiaty z r. 1910 — w alfabetyczną tabelkę: Biała 3, Bóbrka 1, Bochnia 1, Brzesko 2, Brzeżany 1, Brzozów 10, Chrzanów 2, Cieszanów 1, Dąbrowa 9, Dobromil 1, Dolina 1, Drohobycz 1, Jasło 3, Kamionka Strumiłowa 1, Kołomyja 1, Kraków 1, Krosno 4, Łańcut 1, Limanowa 1, Lisko 18, Lwów 15, Mielec 1, Nowy Targ 6, Pilzno 8, Podgórze 2, Przemyśl 15, Przemyślany 19, Przeworsk 4, Rohatyn 3, Rudki 3, Rzeszów 2, Sambor 10, Sanok 4, Stanisławów 2, Stryj 1, Tarnów 7, Turka 4, Wadowice 1, Wieliczka 4, Złoczów 7, Żółkiew 1, z emigracji 4, w Czechach mieszkał 1, na Węgrzech 4.

Wśród więźniów przeważali ludzie bardzo młodzi. Wyżej 50 lat miało w dobie zasądzenia tylko 4 Polaków: Henryk Woroniecki, Stanisław Brześciański, Jacek Kojs i Franciszek Toruński. Dwunastu więźniów miało mniej niż 20 lat, 21—30-letnich było 104, tj. 54%, 31—40-letnich — 52, 41—50-letnich 19. I ta statystyka jest zrozumiała, bo młodość idzie zawsze bardziej rewolucyjnie za swoimi ideałami i ujawnia czynami swój opór przeciwko rządowi. Ponieważ zaś więźniowie pochodzili ze wschodniej i zachodniej Galicji, z obszaru zamieszkałego bądź przez Polaków, bądź Ukraińców, nie będzie dziwne, że byli oni różnych obrządków: 151 z nich było rzymsko-katolików, 30 greko-katolików i 4 ewangelików. Ale ta różnorodność obrządków zupełnie nie przeszkadzała im w wyznawaniu wspólnych haseł wolności, równości i braterstwa w zgodzie, jak to widać z tego, że w grupach zasądzonych o wspólną akcję, znajdujemy często różnych wyznań. Rewolucjonistom polskim nie przeszkadzały także różnice społeczne, między więźniami bowiem znajdujemy osoby z zupełnie odmiennych warstw społecznych, chociaż, jak nadmieniłem wyżej, warstwa młodej inteligencji, w większości szlachecka, przeważała. Zestawiłem także więźniów w przejrzysty szereg podług zawodu i zatrudnienia, z którego można wyczytać np. także znaczny udział kleru w narodowym odrodzeniu Galicji i w ruchach powstańczych. Zupełnie mało jest między więźniami rękodzielników. Świadczy to niewątpliwie o wielkim opóźnieniu w rozwoju społeczeństwa galicyjskiego; w tej samej dobie spotykamy się już w innych ziemiach przecież z tym zjawiskiem, że na czoło ruchów narodowo-wyzwoleńczych występuje burżuazja, a nawet i proletariat zgłasza się już

wreszcie o swoje prawa. Między polskimi więźniami szpilberskimi było jednak 41 właścicieli wielkich posiadłości oraz dzierżawców i zarządców wielkich majątków, 23 księży i teologów, 23 prawników, mandatariuszów i archiwista, 22 studentów, 20 strażników pogranicznych i nadzorców finansowych, 10 rolników, 8 pisarzów, 7 gorzelników, 6 służących, 6 osób bez zatrudnienia, 5 nauczycieli, 4 urzędników, 2 praktykantów, 2 żołnierzy i po jednym: chirurg i pomocnik kupiecki, stolarz, aptekarz, kotlarz, kelner, poczmistrz, geometra, uczeń papierniczy, kowal i gajowy.

Równocześnie z polskimi rewolucjonistami byli w twierdzy szpilberskiej więzieni także „zdrajcy stanu" innych narodowości, np. Madziar Władysław Lovassy, Włoch Giovanni Vincenti, Austriacy: Antoni Probst, Jan Kladrobetz, Józef i Karol Schestagowie, wyznawcy nauki Weitlinga, Włoch Karol Jul. Trolliet i inni. I oni cierpieli za swoje przekonania i za swój opór stawiany systemowi rządowemu.

Patent z dnia 20 marca 1848 r., w którym zastraszony rząd wiedeński dał amnestię wszystkim więźniom politycznym, przyniósł swobodę także Polakom szpilberskim, chociaż niektórzy musieli z różnych powodów, jeszcze przez jakiś czas pozostać w więzieniu. Nie było np. odpowiedniej ilości ubrań cywilnych dla wszystkich na raz zwolnionych, niektórzy z ułaskawionych zachorowali, a także, ze względów politycznych, można było wypuszczać więźniów tylko niedużymi grupami. Ale odejście ich było dla społeczeństwa berneńskiego głównym wydarzeniem i przeżyciem o wielkim znaczeniu. Publiczność czeska połączyła je z manifestacją w duchu słowiańskim, czesko-polskiego braterstwa.

Dnia 23 marca 1848 r. odeszło z Berna 30 amnestionowanych, 24 marca 51, 25 marca 48. Potem odchodzili zwolna opóźnieni, aż wreszcie 19 czerwca ostatni Polacy szpilberscy: Begejowicz i Pulnarowicz. Galicyjskie skrzydło twierdzy szpilberskiej, specjalnie wybudowane dla pomieszczenia tak wielkiej ilości więźniów polskich, na czas jakiś opustoszało. Ale wkrótce potem, za czasów reakcji bachowskiej, zapełnił się Szpilberg znowu nowymi więźniami politycznymi, takimi jak opawski adwokat Albert Trampusch, Antoni Holl v. Stahlberg, Edward Merliczek, August Silberstein i inni. Dopiero przemiana Szpilbergu na koszary wojskowe w r. 1858 oznacza koniec kaźni. Kazamaty się opróżniły. Czy na zawsze? Nie. Zbrodniczy rząd nazistowski w czasie drugiej wojny europejskiej znowu je zapełnił setkami patriotów czeskich, bojowników o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Szpilberg był onegdaj więzieniem narodów. Dzisiaj jest tutaj muzeum, w którym przechowujemy z pietyzmem pamiątki po więźniach włoskich i czeskich; byłoby zaiste słuszne, aby do tych eksponatów przyłączono w krótkim czasie także polską wystawę, która by jasno potwierdziła prawdziwość hasła: Razem w boju, razem w odbudowie [1]).

1. 10. VI. 1839. Michał Domin, rod. Harta, pow. Brzozów, l. 23, kaw., rz. k., teolog, mk. Lwów, zas. na 5 l., wp. 3. IV. 1844.

2. 10. VI. 1839. Antoni Karasiewicz, rod. Rzeszów, l. 21, rz. k., kaw., student, mk. Tarnów, zas. na 5 l., wp. 9. IV. 1844.

3. 10. VI. 1839. Walenty Doroba (vel Dorobkiewicz), rod. Wolica, pow. Ropczyce, l. 25, rz. k., kaw., służący, mk. Tarnów, zas. na 5 l., wp. 9. IV. 1844.

4. 26. XII. 1839. Michał Popiel, rod. Kulczyce, pow. Sambor, l. 22, gr. k., kaw., student, mk. Sambor, zas. na 4 l., wp. 2. VIII. 1843.

5. 26. XII. 1839. Józef Berechulski, rod. Wysoczanka, pow. Stanisławów, l. 19, rz. k., kaw., gimnazjasta, mk. Sambor, zas. na 3 l., wp. 24. VIII. 1842.

6. 26. XII. 1839. Jan Michnowicz, rod. Hoczew, pow. Lisko, l. 21, gr. k., kaw., gimnazjasta, mk. Sambor, zas. na 2 l., wp. 24. VIII. 1841.

7. 26. XII. 1839. Piotr Czajkowski, rod. Hordynia, pow. Sambor, l. 21, gr. k., kaw., gimnazjasta, mk. Sambor, zas. na 2 l., wp. 24. VIII. 1841.

8. 26. XII. 1839. Dionizy Towarnicki, rod. Jasienica, pow. Drohobycz, l. 18, gr. k., syn proboszcza, gimnazjasta, mk. Sambor, zas. na 2 l., wp. 24. VIII. 1841.

9. 6. IV. 1840. Jan Pokiński, rod. Podhorce, pow. Stryj, l. 24, gr. k., żon., adm. fary, mk. Bratkowce, pow. Stryj, zas. na 2 l., wp. 28. X. 1841.

10. 6. IV. 1840. Józef Ochrymowicz, rod. Huszczanki, pow. Zbaraż, l. 27, gr. k., żon., admin. fary, mk. Hoszów, pow. Dolina, zas. na 2 l., wp. 28. VIII. 1841.

11. 6. IV. 1840. Michał Gadziński, rod. Fereskula, pow. Kosów, l. 28, gr. k., żon., admin. fary, mk. Gwoździec Mały, pow. Kołomyja, zas. na 2 l., wp. 28. X. 1841.

12. 6. IV. 1840. Teodor Kulczycki-Ruczka, szlachcic, rod. Kulczyce, pow. Sambor, l. 35, gr. k., żon., admin. fary, mk. Dorożów, pow. Sambor, zas. na 1 r., wp. 29. X. 1840.

13. 6. IV. 1840. Józef Gawiński, rod. Felsztyn, pow. Stary Sambor, l. 19, rz. k., gimnazjasta, mk. Sambor, zas. na 1 rok, wp. 25. VIII. 1840.

14. 22. X. 1840. Ignacy Zieliński, rod. Zbora, pow. Kałusz, l. 35, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Budawa, pow. Przemyśl, zas. na 5 l., wp. 19. IX. 1844.

15. 22. X. 1840. Andrzej Michałowski, rod. Jastrząbka Stara, pow. Pilzno, l. 30, rz. k., kaw., służący, mk. Gruszów, pow. Dąbrowa, zas. na 3 l., wp. 10. IV. 1842.

---

[1]) Skróty: kawaler — kaw., mieszkanie — mk., rodem — rod., powiat — pow., wypuszczony — wp., zasądzony — zas., żonaty — żon., lat — l. Miejscowość podano w 1 przypadku. Pierwsza data po liczbie oznacza dzień jego przybycia do twierdzy.

16. 22. X. 1840. Jan Wajda, rod. Łęki Górne, pow. Pilzno, l. 44, rz. k., kaw., służący, mk. Tarnów, zas. na 2 l., wp. 10. IV. 1841.

17. 22. X. 1840. Andrzej Józefczyk, rod. Pilzno, l. 22, rz. k., kaw., teolog, mk. Lwów, zas. na 3 l., wp. 26. III. 1842.

18. 22. X. 1840. Jan Weigiel, rod. Basznia, pow. Cieszanów, l. 21, rz. k., kaw., filozof, mk. Lwów, zas. na 2 l., wp. 7. IX. 1841.

19. 22. X. 1840. Ambroży Noskiewicz, rod. Ostrów, pow. Przemyśl, l. 23, gr. k., kaw., syn proboszcza, gimnazjasta, mk. Sambor, zas. na 2 l., wp. 24. VIII. 1841.

20. 19. XII. 1840. Michał Olszowski, rod. Sułkowice, pow. Myślenice, l. 22, rz. k., kaw., filozof, mk. Tarnów, zas. na 5 l., wp. 9. IX. 1845.

21. 19. XII. 1840. Aleksander Chrząstowski, szlachcic, rod. Szczepanowice, pow. Tarnów, l. 28, ewang., kaw., obyw. z., mk. Szczepanowice, pow. Tarnów, zas. na 5 l., wp. 18. XII. 1844.

22. 23. XII. 1840. Henryk Hubicki, rod. Popowce, pow. Brody, l. 24, rz. k., kaw., syn obyw. z., b. student, mk. Lwów, zas. na 7 l., zmarł na Szpilbergu 19. II. 1847.

23. 23. XII. 1840. Stanisław Cymborski, rod. Sozań, pow. St. Sambor, l. 21, rz. k., kaw., strażnik pogran., mk. Torhanowice, pow. Sambor, zas. na 7 l., wp. 26. X. 1847.

24. 23. XII. 1840. Alojzy Domański, rod. Nosów, pow. Podhajce, l. 21, rz. k., kaw., chirurg, mk. Sarnki Dolne, pow. Rohatyn, zas. na 5 l., wp. 22. V. 1845.

25. 23. XII. 1840. Gustaw Dinstel, rod. Lwów, l. 21, rz. k., kaw., pomocnik kup., mk. Zimna Woda, pow. Jasło, zas. na 5 l., wp. 9. IX. 1844.

26. 23. XII. 1840. Romuald Krzyżanowski, rod. Stanisławów, l. 26, gr. k., żon., proboszcz, mk. Hanowce, pow. Rohatyn, zas. na 4 l., wp. 19. IX. 1844.

27. 23. XII. 1840. Michał Minczakiewicz, rod. Bereźnica Wyżna, pow. Lisko, l. 32, gr. k., żon., proboszcz, mk. Lisko, zas. na 3 l., wp. 2. VIII. 1843.

28. 23. XII. 1840. Sylwester Miejski, rod. Maniów, pow. Lisko, l. 30, gr. k., żon., wikary, mk. Tyrawa Wołoska, pow. Sanok, zas. na 2 l., wp. 24. VIII. 1842.

29. 23. XII. 1840. Jan Tymiński, rod. Horożanka, pow. Rudki, l. 20, gr. k., kaw., rolnik, mk. Zimna Woda, pow. Jasło, zas. na 2 l., wp. 24. VIII. 1842.

30. 10. IV. 1841. Jan Gudziak, rod. Pomorzany, pow. Złoczów, l. 21, gr. k., kaw., student, mk. Stanisławów, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

31. 16. IV. 1842. Józef Skrzeczyński, rod. Olszyny, pow. Brzesko, l. 26, rz. k., kaw., pisarz, mk. Jarczowce, pow. Złoczów, zas. na 1 rok, wp. 15. II. 1843.

32. 8. XI. 1842. Ludwik Bohdan Tytus Stokowski, szlachcic, rod. Wojtkowa, pow. Dobromil, l. 22, rz. k., kaw., strażnik pogran., mk. Krasna Lipa w Czechach, zas. na 1 rok, wp. 2. VIII. 1843.

33. 8. XI. 1842. Henryk Nowakowski, rod. Dynów, pow. Brzozów, l. 21, rz. k., kaw., student, mk. Bańska Szczawnica na Słowaczyźnie, zas. na 6 l., wp. 23. IV. 1845.

34. 8. XI. 1842. Justyn Begejowicz, rod. Lubycza Kniazie, pow. Rawa Ruska, l. 22, gr. k., kaw., student, mk. Przemyśl, zas. na 15 l., amnest. 19. VI. 1848.

35. 8. XI. 1842. Erazm Czajkowski, rod. Myślenice, l. 22, rz. k., kaw., teolog, mk. Przemyśl, zas. na 10 l., amnest. 2. VI. 1848.

36. 8. XI. 1842. Wiktor Janiczewski, rod. Niżyniec, pow. Przemyśl, l. 23, rz. k., kaw., praktykant, mk. Przemyśl, zas. na 3 l., wp. 15. VII. 1844 (ułask.).

37. 8. XI. 1842. Wawrzyniec Ziemiański, rod. Brzozów, l. 22, rz. k., kaw., student, mk. Przemyśl, zas. na 8 l., amnest. 25. III. 1848.

38. 8. XI. 1842. Franciszek Ksawery Smolski, rod. Hodynie, pow. Mościska, l. 24, gr. k., kaw., służący, mk. Przemyśl, zas. na 8 l., amnest. 25. III. 1848.

39. 8. XI. 1842. Stanisław Miłaszewski, rod. Sanok, l. 21, rz. k., kaw., student, mk. Przemyśl, zas. na 2 l., wp. 6. II. 1844.

40. 8. XI. 1842. Jan Zachariasiewicz, rod. Radymno, pow. Jarosław, l. 19, gr. k., kaw., student, mk. Przemyśl, zas. na 2 l., wp. 6. II. 1844 (ułask.).

41. 8. XI. 1842. Franciszek Fabry, rod. Nowy Sącz, l. 19, ewang., kaw., student, mk. Przemyśl, zas. na 2 l., wp. 6. II. 1844 (ułask.).

42. 8. XI. 1842. Edward Sochański, rod. Nozdrzec, pow. Brzozów, l. 24, rz. k., kaw., filozof, mk. Przemyśl, zas. na 8 l., amnest. 25. III. 1848.

43. 8. XI. 1842. Julian Bakowski, rod. Trzcianiec, pow. Dobromil, l. 20, rz. k., kaw., student, mk. Przemyśl, zas. na 2 l., wp. 6. II. 1844 (ułask.).

44. 28. I. 1843. Edward Chrząstowski, szlachcic, rod. Tuchów, pow. Tarnów, l. 25, ewang., syn obyw. z., filozof, mk. Tarnów, zas. na 1 rok., wp. 8. I. 1844.

45. 21. VII. 1843. Leon Kościelewski, rod. Grybów, l. 21, rz. k., kaw., praktykant budowl., mk. Andrychów, pow. Rudki, zas. na 3 l., wp. 22. V. 1845 (ułask.).

46. 16. IV. 1844. Piotr Kołodziej (vel Kłodziński), rod. Wielunice, pow. Przemyśl, l. 34, gr. k., kaw., żołnierz, mk. Barańczyce, pow. Sambor, zas. na 4 l., wp. 18 II. 1848.

47. 29. I. 1845. Mikołaj Hordyński, szlachcic, rod. Hordynia, pow. Sambor, l. 43, gr. k., proboszcz, mk. Batiatycze, pow. Żółkiew, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

48. 29. I. 1845. Eugeniusz Chrząstowski, szlachcic, rod. Debesławce, pow. Kołomyja, l. 31, rz. k., kaw., nauczyciel domowy, mk. Dylęgówka, pow. Rzeszów, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

49. 29. I. 1845. Henryk Bogdański, szlachcic, rod. Niżankowice, pow. Przemyśl, l. 41, rz. k., żon., auskultant, mk. Lwów, zas. na 8 l., amnest. 24. III. 1848.

50. 29. I. 1845. Albin Dunajewski, rod. Stanisławów, l. 28, rz. k., kaw., absolw. praw., mk. Lwów, zas. na 8 l., amnest. 24. III. 1848.

51. 30. I. 1845. Robert Chmielewski (vel Ignacy Strakkowski, Ignacy Błotnicki, August Wyszyński), szlachcic, rod. Tryńcza, pow. Przeworsk, l. 42, rz. k., kaw., prawnik, od r. 1831 na emigracji we Francji, emisariusz, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

52. 30. I. 1845. Lesław Łukasiewicz (vel Michał Zawadski, Józef Müller), rod. Markowa, pow. Podhajce, l. 46, rz. k., kaw., wydawca czasopisma „Pamiętniki Naukowe", mk. Kraków, później emigrant we Francji, zas. na 12 l., amnest. 28. III. 1848.

53. 30. I. 1845. Leonard Stawski, rod. Wólka, pow. Kamionka Strumiłowa, l. 35, rz. k., kaw., justycjariusz, mk. Zarzecze, pow. Rzeszów, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

54. 30. I. 1845. Leander Pawlikowski, szlachcic, rod. Kołpiec, pow. Drohobycz, l. 29, rz. k., kaw., absolw. praw., obyw. z., mk. Huta Kryształowa, pow. Cieszanów, zas. na 8 l., amnest. 24. III. 1848.

55. 3. I. 1846. Adam Dauksza (vel Doksza), szlachcic, rod. Niebieszczany, pow. Sanok, l. 25, rz. k., kaw., obyw. z., mk. Niebieszczany, pow. Sanok, zas. na 3 m., wp. 18. III. 1846.

56. 10. XI. 1846. August Woroniecki, szlachcic, książę, rod. Lwów, l. 33, rz. k., kaw., zarządca majętności, mk. Drohobyczka, pow. Przemyśl, zas. na 12 l., amnest. 23. III. 1848.

57. 10. XI. 1846. Henryk Woroniecki, szlachcic, książę, rod. Lwów, l. 54, rz. k., bez zatrudnienia, mk. Drohobyczka, pow. Przemyśl, zas. na 10 l., amnest. 23. III. 1848.

58. 10. XI. 1846. Antoni Skąpski, rod. Lubaczów, pow. Cieszanów, l. 32, rz. k., żon., poborca podatk., mk. Kamienica, pow. Limanowa, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

59. 4. III. 1847. Józef Jaworski, rod. Krasne, pow. Rzeszów, l. 38, rz. k., kaw., stolarz, mk. Lwów, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

60. 26. III. 1847. Piotr Leopold Minasowicz, szlachcic, rod. Derewnia, pow. Żółkiew, l. 24, rz. k., kaw., mandatariusz, mk. Stanisławów, zas. na 8 l., amnest. 24. III. 1848.

61. 26. III. 1847. Robert Nabielak, rod. Buby, pow. Łańcut (vel Kąty, vel Nisko), l. 31, rz. k., kaw., urzędnik pryw., mk. Gaje, pow. Lwów, zas. na 7 l., amnest. 24. III. 1848.

62. 21. V. 1847. Mikołaj Kański, rod. Dobczyce, pow. Wieliczka, l. 27, rz. k., kaw., absolw. praw, mk. Grojec, pow. Chrzanów, zas. na 8 l., amnest. 25. III. 1848.

63. 3. VI. 1847. Ludwik Feliks Wadowski, rod. Łącko, pow. Nowy Sącz, l. 39, rz. k., żon., rolnik, mk. Gwoździec, pow. Chrzanów, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

64. 3. VI. 1847. Feliks Antoni Szostkiewicz, rod. Sokołów, pow. Kolbuszowa, l. 41, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Izdebki, pow. Brzozów, zas. na 15 l., amnest. 23. III. 1848.

65. 3. VI. 1847. Wincenty Bonawentura Bukowski, szlachcic, rod. Siennów, pow. Przeworsk, l. 36, rz. k., kaw., syn obyw. z., mk. Izdebki, pow. Brzozów, zas. na 12 l., amnest. 23. III. 1848.

66. 3. VI. 1847. Michał Tarnawski, rod. Byków, pow. Sambor, l. 25, gr. k., kaw., aktuariusz przy sądzie karnym, mk. Drohobycz, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

67. 3. VI. 1847. Leon Stokowski, szlachcic, rod. Iwonicz, pow. Krosno, l. 40, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Jaćmierz, pow. Sanok, zas. na 6 l., amnest. 23. III. 1848.

68. 3. VI. 1847. Wilibald Śleczkowski, szlachcic, rod. Krosno, l. 24, rz. k., żon., mandatariusz, mk. Grudna Górna, pow. Pilzno, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

69. 3. VI. 1847. Franciszek Wincenty Szajnok, rod. Brzozów, l. 41, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Jedlicze, pow. Krosno, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

70. 3. VI. 1847. Feliks Ujejski, szlachcic, rod. Grudna Górna, pow. Pilzno, l. 31, rz. k., żon., zarządca majętności, mk. Jedlicze, pow. Krosno, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

71. 1. VII. 1847. Aleksander Wiktor Kropicki, szlachcic, rod. Lutcza, pow. Strzyżów, l. 31, rz. k., kaw., dzierżawca majątku, mk. Niżne Łapsze, pow. Spiska Nowa Wieś na Słowaczyźnie, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

72. 1. VII. 1847. Julian Hilary Kropicki, szlachcic, rod. Lutcza, pow. Strzyżów, l. 25, rz. k., kaw., absolw. filozofii, mk. Niżne Łapsze, pow. Spiska Nowa Wieś na Słowaczyźnie, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

73. 1. VII. 1847. Franciszek Urbański (vel Urbaniec), rod. Ropczyce, l. 26, rz. k., kaw., nauczyciel pryw., mk. Przecław, pow. Mielec, zas. na 5 l., amnest. 25. III. 1848.

74. 1. VII. 1847. Franciszek Władysław Czaplicki, rod. Przeworsk, l. 18, rz. k., kaw., aktuariusz, mk. Horożanna, pow. Rudki, zas. na 18 l., amnest. 14. IV. 1848.

75. 1. VII. 1847. Edward Ścibor Rylski, szlachcic, rod. Gorzków, pow. Bochnia, l. 26, rz. k., kaw., obyw. z., mk. Gorzków, pow. Bochnia, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

76. 1. VII. 1847. Antoni Mateusz Radomski, rod. Brzozów, l. 30, rz. k., żon., zarządca majętności, mk. Boberka, pow. Turka, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

77. 1. VII. 1847. Franciszek Żurowski, rod. Sanok, l. 36, rz. k., żon., mandatariusz, mk. Szandrowiec, pow. Turka, zas. na 12 l., amnest. 25. III. 1848.

78. 1. VII. 1847. Konstanty Aleksander Wiśniewski, szlachcic, rod. Byszyce, pow. Wieliczka, l. 31, rz. k., kaw., mandatariusz, mk. Przybysławice, pow. Brzesko, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

79. 8. VII. 1847. August Nahlik, rod. Modrycz, pow. Drohobycz, l. 35. rz. k., kaw., proboszcz, mk. Rumno, pow. Rudki, zas. na 15 l., amnest. 23. III. 1848.

80. 8. VII. 1847. Antoni Rzyczny, rod. Gorzków, pow. Bochnia, l. 35, rz. k., kaw. lokaj, mk. Odment, pow. Dąbrowa, zas. na 8 l., amnest. 1. IV. 1848.

81. 8. VII. 1847. Mateusz Adamski, szlachcic, rod. Wojnicz, pow. Brzesko, l. 45, rz. k., żon., urzędnik gospod., mk. Odment, pow. Dąbrowa, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

82. 8. VII. 1847. Antoni Bonawentura Morelowski, szlachcic, rod. Hnatkowice, pow. Przemyśl, l. 47, żon., obyw. z., mk. Górki, pow. Brzozów, zas. na 10 l., amnest. 23. III. 1848.

83. 8. VII. 1847. Józef Neronowicz, rod. Sprynia, pow. Sambor, l. 34, gr. kat., kaw., strażnik finans., mk. Wetlina, pow. Lesko, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

84. 8. VII. 1847. Stanisław Kowalski, rod. Kulików, pow. Żółkiew, l. 27, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Wetlina, pow. Lesko, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

85. 8. VII. 1847. Maksymilian Józef Müller, rod. Moszczanica, pow. Cieszanów, l. 25, rz. k., kaw., praktykant kancel., mk. Lwów, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

86. 29. VII. 1847. Józef Franciszek Wysocki, szlachcic, rod. Czortków, l. 29, rz. k., kaw., mandatariusz, mk. Uszkowice, pow. Przemyślany, zas. na 20 l., amnest. 24. III. 1848.

87. 29. VII. 1847. Franciszek Michał Romański, szlachcic, rod. Czortków, l. 29, rz. k., kaw., mandatariusz, mk. Uszkowice, pow. Przemyślany, zas. na 20 l., amnest. 24. III. 1848.

88. 29. VII. 1847. Henryk Kamieński, szlachcic, rod. Jaśniszcze, pow. Brody, l. 36, rz. k., żon., dzierżawca majątku z., mk. Pomorzany, pow. Złoczów, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

89. 29. VII. 1847. Tomasz Chołodecki, szlachcic, rod. Bednarów, pow. Stanisławów, l. 30, rz. k., kaw., właściciel gorzelni, mk. Białka, pow. Przemyślany, zas. na 15 l., amnest. 24. III. 1848.

90. 29. VII. 1847. Zygmunt Pius Grochałowski, szlachcic, rod. Posuchów, pow. Brzeżany, l. 25, rz. k., kaw., dzierżawca majątku, mk. Kopań, pow. Przemyślany, zas. na 16 l., amnest. 24. III. 1848.

91. 29. VII. 1847. Piotr Celestyn Domain, rod. Magierów, pow. Rawa Ruska, l. 23, rz. k., kaw., właściciel gorzelni, mk. Ostałowice, pow. Przemyślany, zas. na 6 l., amnest. 24. III. 1848.

92. 3. VIII. 1847. Henryk Leonard Schmidt, rod. Lwów, l. 30, rz. k., kaw., urzędnik gospod., mk. Zarudzie, pow. Złoczów, zas. na 20 lat, amnest. 23. III. 1848.

93. 3. VIII. 1847. Ludwik Teodor Stokowski, szlachcic, rod. Nowosielce, pow. Sanok, l. 27, rz. k., kaw., urzędnik gospod., mk. Łopuszna, pow. Rohatyn, zas. na 15 l., amnest. 23. III. 1848.

94. 3. VIII. 1847. Antoni Szerszник, rod. Tarnów, l. 37, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Pomorzany, pow. Złoczów, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

95. 3. VIII. 1847. Roman Kulmatycki, rod. Sieniawka, pow. Cieszanów, l. 26, gr. k., kaw., nauczyciel dom., mk. Przemyślany, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

96. 3. VIII. 1847. Jan Dębowski, rod. Jasionów, pow. Brody, l. 42, rz. k., kaw., rolnik, mk. Zarudzie, pow. Złoczów, zas. na 7 l., amnest. 24. III. 1848.

97. 3. VIII. 1847. Aleksander Czepielewski, rod. Nowy Staw, pow. Żółkiew, l. 22, gr. k., kaw., pisarz, mk. Kurowice, pow. Przemyślany, zas. na 7 l., amnest. 24. III. 1848.

98. 4. VIII. 1847. Apolinary Stokowski, rod. Trzcianiec, pow. Dobromil, l. 31, rz. k., kaw., praktykant kanc., mk. Lwów, zas. na 12 l., amnest. 23. III. 1848.

99. 4. VIII. 1847. Leopold Alojzy Madejewski, rod. Ostrów, pow. Przemyśl, l. 28, rz. k., kaw., urzędnik gospod., mk. Przemyślany, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

100. 4. VIII. 1847. Karol Wysokiński, rod. Hanaczów, pow. Przemyślany, l. 34, rz. k., kaw., rolnik, mk. Alfredówka, pow. Przemyślany, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

101. 4. VIII. 1847. Marceli Aleksander Stokowski, rod. Oleszyce, pow. Cieszanów, l. 20, rz. k., wdowiec, rolnik, mk. Żurawniki, pow. Lwów, zas. na 6 l., amnest. 1. IV. 1848.

102. 4. VIII. 1847. Alojzy Krasiński, rod. Krosienko, pow. Przemyślany, l. 24, rz. k., wdowiec, rolnik, mk. Biłka, pow. Przemyślany, zas. na 5 l., amnest. 24. III. 1848.

103. 4. VIII. 1847. Karol Wierczajski, rod. Perezów, pow. Kołomyja, l. 40, rz. k., żon., dzierżawca majątku, mk. Złoczów, zas. na 3 l., amnest. 24. III. 1848.

104. 8. VIII. 1847. Ludwik Gromadski, rod. Osobnica, pow. Jasło, l. 34, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Targowiska, pow. Krosno, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

105. 8. VIII. 1847. Jan Goslar, rod. Tarnów, l. 23, rz. k., kaw., uczeń krawiecki, mk. Kolbuszowa, pow. Tarnów, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

106. 8. VIII. Kolumb Borzecki, rod. Leskowice, Król. Polskie, l. 26, rz. k., kaw., gorzelany, mk. Kraków, zas. na 9 l., amnest. 5. IV. 1848.

107. 8. VIII. 1847. Stanisław Brześciański, rod. Ustianowa, pow. Lesko, l. 59, rz. k., właściciel majątku z., mk. Ustianowa, pow. Lesko, zas. na 20 l., amnest. 23. III. 1848.

108. 8. VIII. 1847. Ferdynand Paweł Chłopicki, szlachcic, rod. Kopań, pow. Przemyślany, l. 28, rz. k., kaw., gorzelany, mk. Ostałowice, pow. Przemyślany, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

109. 8. VIII. 1847. Alojzy Jan Pruski, szlachcic, rod. Buczacz, l. 23, rz. k., kaw., aktuariusz, mk. Pomorzany, pow. Złoczów, zas. na 8 l., amnest. 24. III. 1848.

110. 8. VIII. 1847. Aleksander Pawlikowski, rod. Cząstkowa, Król. Pol., gr. k., kaw. (wiek nie podany), pisarz, mk. Kurowice, pow. Przemyślany, zas. na 8 l., amnest. 5. IV. 1848.

111. 8. VIII. 1847. Mikołaj Karczewski, szlachcic, rod. Wołkowce, pow. Czortków, l. 24, rz. k., kaw., aptekarz, mk. Przemyślany, zas. na 6 l., amnest. 24. III. 1848.

112. 9. VIII. 1847. Józef Putalkiewicz, rod. Drohobycz, l. 33, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Jasień, pow. Lesko, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

113. 9. VIII. 1847. Franciszek Rudnicki, szlachcic, rod. Zahajpol, pow. Kołomyja, l. 31, rz. k., kaw., pisarz, mk. Chlebowice, pow. Bóbrka, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

114. 9. VIII. 1847. Onufry Wiktoriwski (vel Daniel Gęsicki), rod. Czeknion, Król. Pol., l. 23, gr. k., kaw., bez zatrudnienia („vagabund"), zas. na 10 l., amnest. 5. IV. 1848.

115. 9. VIII. 1847. Jan K. Andruszykiewicz, rod. Słopnica, pow. Limanowa, l. 32, rz. k., wdowiec, nauczyciel, mk. Chochołów, pow. Nowy Targ, zas. na 20 l., amnest. 1. IV. 1848.

116. 9. VIII. 1847. Władysław Kleofas Domaradski-Ostoja, szlachcic, rod. Tarnów, l. 25, rz. k., kaw., adwokat, mk. Lwów, zas. na 15 l., amnest. 24. III. 1848.

117. 9. VIII. 1847. Wojciech Stanisław Włodek, rod. Myślenice, l. 24, rz. k., kaw., prawnik, mk. Lwów, zas. na 12 l., amnest. 1. IV. 1848.

118. 9. VIII. 1847. Daniel Serwaczuk, rod. Gródek, l. 28, gr. k., kaw., służący, mk. Lwów, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

119. 9. VIII. 1847. Wojciech Stanisław Piasecki, rod. Myślenice, l. 25, rz. k., kaw., b. zakonnik-laik, uczeń kotlarski, mk. Lwów, zas. na 8 l., amnest. 24. III. 1848.

120. 13. VIII. 1847. Kajetan Dominikowski, szlachcic, rod. Strusów, pow. Trembowla, l. 31, rz. k., kaw., właściciel majątku z., mk. Łokieć, pow. Turka, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

121. 13. VIII. 1847. Karol Gruszewski, rod. Podlipce, pow. Złoczów, l. 25, rz. k., kaw., aktuariusz, mk. Przemyślany, zas. na 15 l., amnest. 24. III. 1848.

122. 13. VIII. 1847. Ferdynand Jan Podolski, szlachcic, rod. Tyśmienica, pow. Tłumacz, l. 25, rz. k., kaw., urzędnik, mk. Majscowa, pow. Jasło, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

123. 13. VIII. 1847. Piotr Lewiński, rod. Olchowiec, pow. Lisko, l. 21, rz. k., kaw., kelner, mk. Zielona, pow. Kamionka Strumiłłowa, zas. na 5 l., amnest. 23. III. 1848.

124. 13. VIII. 1847. Jan Jakub Lisowski, szlachcic, rod. Kozowa, pow. Brzeżany, l. 44, rz. k., kaw., bez zatrudnienia, mk. Krosienko, pow. Przemyślany, zas. na 15 l., amnest. 24. III. 1848.

125. 13. VIII. 1847. Tomasz Szelengowski, szlachcic, rod. Jarosław, l. 31, rz. k., kaw., pisarz, mk. Kurowice, pow. Przemyślany, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

126. 13. VIII. 1847. Ignacy Potocki, szlachcic, rod. Stare Sioło, pow. Bóbrka, l. 24, rz. k., kaw., aktuariusz, mk. Kurowice, pow. Przemyślany, zas. na 7 l., amnest. 24. III. 1848.

127. 13. VIII. 1847. Józef Siekirski, rod. Ropczyce, l. 24, rz. k., kaw., urzędnik, mk. Demborzyn, pow. Pilzno, zas. na 20 l., amnest. 2. VI. 1848.

128. 17. VIII. 1847. Jan Pulnarowicz, rod. Turka, l. 43, rz. k., żon., strażnik finansowy, mk. Ustrzyki Dolne, pow. Lesko, zas. na 10 l., amnest. 19. VI. 1848.

129. 17. VIII. 1847. Aleksander Statkiewicz, szlachcic, rod. Końskie, pow. Brzozów, l. 23, gr. k., kaw., strażnik finansowy, mk. Ustrzyki Dolne, pow. Lesko, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

130. 17. VIII. 1847. Jan Moskalik, rod. Bojowice, pow. Mościska, l. 23, gr. k., kaw., strażnik finansowy, mk. Ustrzyki Dolne, pow. Lesko, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

131. 17. VIII. 1847. Leon Szumański, szlachcic, rod. Jankowa, pow. Grzybów, l. 20, rz. k., gorzelnik, mk. Łęki Dolne, pow. Pilzno, zas. na 12 l., amnest. 25. III. 1848.

132. 17. VIII. 1847. Eustachy Szumański, szlachcic, rod. Lichwin, pow. Tarnów, l. 25, rz. k., kaw., gorzelnik, mk. Łęki Dolne, pow. Pilzno, zas. na 12 l., amnest. 25. III. 1848.

133. 17. VIII. 1847. Szymon Gorecki, rod. Cieklin, pow. Jasło, l. 18, rz. k., kaw., rolnik, mk. Łęki Dolne, pow. Pilzno, zas. na 6 l., amnest. 2. VI. 1848.

134. 22. VIII. 1847. Andrzej Brezden, rod. Sołowa, pow. Przemyślany, l. 38, gr. k., kaw., dozorca, mk. Kurowice, pow. Przemyślany, zas. na 5 l., amnest. 24. III. 1848.

135. 22. VIII. 1847. Hryńko Mirosz, rod. Kimirz, pow. Przemyślany, l. 29, gr. k., kaw., na urlopie, mk. Kimirz, pow. Przemyślany, zas. na 5 l., amnest. 24. III. 1848.

136. 22. VIII. 1847. Wojciech Lebiocki, rod. Ciężkowice, pow. Grybów, l. 28, rz. k., kaw., strażnik finansowy, mk. Chochołów, pow. Nowy Targ, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

137. 22. VIII. 1847. Aleksander Dobosz, rod. Stary Sącz, pow. Nowy Sącz, l. 24, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Chochołów, pow. Nowy Targ, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

138. 22. VIII. 1847. Jacek Kois, rod. Chochołów, pow. Nowy Targ, l. 57, rz. k., żon., ławnik, mk. Chochołów, pow. Nowy Targ, zas. na 3 l., amnest. 25. III. 1848.

139. 22. VIII. 1847. Wojciech Koijs, rod. Chochłów, pow. Nowy Targ, l. 46, rz. k., żon., ławnik, mk. Chochołów, pow. Nowy Targ, zas. na 3 l., amnest. 25. III. 1848.

140. 22. VIII. 1847. Gabriel Danielowicz, rod. Trzcianiniec, pow. Dobromil, l. 29, rz. k., kaw., poczmistrz, mk. Pilzno, zas. na 12 l., amnest. 25. III. 1848.

141. 22. VIII. 1847. Jan Michalski, rod. Kolbuszowa, l. 38, rz. k., żon., pisarz, mk. Łęki Górne, pow. Pilzno, zas. na 5 l., amnest. 25. III. 1848.

142. 4. IX. 1847. Ignacy Komorowski, szlachcic, hr., rod. Wolica Baryłowa, pow. Kamionka Strumiłłowa, l. 49, rz. k., żon., właśc. majątku z., mk. Chorobrów, pow. Brzeżany, zas. na 5 l., amnest. 23. III. 1848.

143. 4. IX. 1847. Karol Papay, rod. Dwory, pow. Biała, l. 32, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Przewóz, pow. Wieliczka, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

144. 17. X. 1847. Jan Styrczuła (vel Przysiczniak), rod. Dzianisz, pow. Nowy Targ, l. 22, rz. k., kaw., rolnik, mk. Dzianisz, pow. Nowy Targ, zas. na 3 l., amnest. 23. III. 1848.

145. 17. X. 1847. Aleksander Bobczyński-Bobin, szlachcic, rod. Niewistka, pow. Brzozów, l. 28, rz. k., kaw., właśc. ziem., mk. Niewistka, pow. Brzozów, zas. na 20 l., amnest. 29. IV. 1848.

146. 17. X. 1847. Konstanty Bobczyński-Bobin, szlachcic, rod. Niewistka, pow. Brzozów, l. 30, rz. k., kaw., właśc. z., mk. Niewistka, pow. Brzozów, zas. na 12 l., amnest. 1. IV. 1848.

147. 17. X. 1847. Lucjan Bogusz-Stawicz, szlachcic, rod. Haczów, pow. Brzozów, l. 41, rz. k., żon., właśc. z., mk. Jabłonica Ruska, pow. Brzozów, zas. na 12 l., amnest. 23. III. 1848.

148. 17. X. 1847. Władysław Dydyński-Gozdowa, szlachcic, rod. Sielnica, pow. Przemyśl, l. 29, rz. k., kaw., właśc. z., mk. Sielnica, pow. Przemyśl, zas. na 12 l., amnest. 23. III. 1848.

149. 17. X. 1847. Kajetan Dydyński-Gozdowa, szlachcic, rod. Sielnica, pow. Przemyśl, l. 29, rz. k., kaw., właśc. z., mk. Sielnica, pow. Prze-Przemyśl, zas. na 8 l., amnest. 23. III. 1848.

150. 17. X. 1847. Leonard Aleksander Dulęba, szlachcic, rod. Jawornik Ruski, pow. Dobromil, l. 28, rz. k., kaw., geometra, mk. Rakszawa, pow. Łańcut, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

151. 17. X. 1847. Wincenty Dwernicki, szlachcic, rod. Lalin, pow. Sanok, l. 32, rz. k., żon., właśc. z., mk. Tomaszów, pow. Brzozów, zas. na 5 l., amnest. 23. III. 1848.

152. 30. X. 1847. Franciszek Lacheta, rod. Czudec, pow. Strzyżów, l. 37, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Polana, pow. Dobromil, zas. na 20 l., amnest. 25. III. 1848.

153. 30. X. 1847. Teofil Dominikowski, szlachcic, rod. Struszów, pow. Trembowla, l. 30, rz. k., kaw., dzierżawca majątku z., mk. Serednie Małe, pow. Lesko, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

154. 30. X. 1847. Antoni Terlecki-Uniechow, szlachcic, rod. Gać, pow. Przeworsk, l. 31, rz. k., kaw., dzierżawca majątku, mk. Skorodne, pow. Lesko, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

155. 30. X. 1847. Leopold Terlecki-Uniechow, szlachcic, rod. Gać, pow. Przeworsk, l. 31, rz. k., kaw., dzierżawca majątku, mk. Skorodne, pow. Lesko, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

156. 30. X. 1847. Ignacy Gärtler-Blumenfeld, szlachcic, rod. Poronin, pow. Nowy Targ, l. 23, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Lutowiska, pow. Lesko, zas. na 12 l., amnest. 24. III. 1848.

157. 30. X. 1847. Kajetan Kowacz, szlachcic, rod. Wołowianka, pow. Turka, l. 36, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Turka, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

158. 30. X. 1847. Alojzy Dawid, rod. Wysoka, pow. Strzyżów, l. 44, rz. k., żon., mandatariusz, mk. Paniszczów, pow. Lesko, zas. na 8 lat, amnest. 25. III. 1848.

159. 30. X. 1847. Erazm Leszczyński-Liszna, szlachcic, rod. Żurawin, pow. Lesko, l. 23, rz. k., kaw., dzierżawca majątku z., mk. Żurawin, pow. Lisko, zas. na 6 l., amnest. 23. III 1848.

160. 6. XI. 1847. Feliks Terlecki-Sas, szlachcic, rod. Tysokowa, pow. Lesko, l. 37, rz. k., żon., właśc. majątku z., mk. Skorodne, pow. Lesko, zas. na 10 l., amnest. 23. III. 1848.

161. 6. XI. 1847. Adam Siedmiogrodzki-Rawicz, szlachcic, rod. Będzieszynna, pow. Brzesko, l. 38, rz. k., kaw., urzędnik pogr., mk. Wieliczka, zas. na 20 l., amnest. 23. III. 1848.

162. 6. XI. 1847. Dyzma Chromy-Rumfeld, szlachcic, rod. Wieliczka, l. 38, rz. k., kaw., dzierżawca majątku z., mk. Biskupice, pow. Wieliczka, zas. na 15 l., amnest. 23. III. 1848.

163. 6. XI. 1847. Zdzisław Bobrowski, szlachcic, rod. Bulowice, pow. Biała, l. 34, rz. k., kaw., właśc. majątku z., mk. Brzezowiec, pow. Brzesko, zas. na 12 l., amnest. 23. III. 1848.

164. 6. XI. 1847. Edward Kleszczyński, szlachcic, rod. Rożnów, pow. Nowy Sącz, l. 30, rz. k., kaw., urzędnik w salinach, mk. Wieliczka, zas. na 8 l., amnest. 23. III. 1848.

165. 6. XI. 1847. Wincenty Pochwalski, rod. Chrość, pow. Bochnia, l. 30, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Płaszów, pow. Podgórze, zas. na 8 l., amnest. 25. III. 1848.

166. 22. XII. 1847. Ignacy Długoszewski, rod. Fałkowa, pow. Nowy Sącz, l. 28, rz. k., kaw., wikariusz u fary, mk. Podgórze, pow. Kraków, zas. na 8 l., amnest. 23. III. 1848.

167. 22. XII. 1847. Józef Bereźnicki, rod. Tyrawa Wołoska, pow. Sanok, l. 39, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Żwiernik, pow. Pilzno, zas. na 15 l., amnest. 25. III. 1848.

168. 22. XII. 1847. Jakub Jagielski, szlachcic, rod. Rosenburg, pow. Dobromil, l. 27, rz. k., kaw., dzierżawca dworu, mk. Blizne, pow. Brzozów, zas. na 6 l., amnest. 23. III. 1848.

169. 22. XII. 1847. Franciszek Toruński, szlachcic, rod. Lwów, l. 51, rz. k., żon., dzierżawca dworu, mk. Golcowa, pow. Brzozów, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

170. 22. XII. 1847. Michał Najbar, rod. Iskrzynia, pow. Krosno, l. 29, rz. k., żon., mk. Krosno, zas. na 5 l., amnest. 25. III. 1848.

171. 17. II. 1848. Marceli Olpiński, rod. Biecz, pow. Gorlice, l. 45, rz. k., kaw., proboszcz, mk. Nowosielce, pow. Przeworsk, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

172. 17. II. 1848. Hieronim Tarczyński, rod. Markowa, pow. Przeworsk, l. 33, rz. k., kaw., gorzelnik, mk. Białoboki, pow. Przeworsk, zas. na 6 l., amnest. 24. III. 1848.

173. 17. II. 1848. Antoni Vogt, rod. Treblinka, Król. Pol., l. 45, rz. k., żon., bez zatrudnienia, mk. Białoboki, pow. Przeworsk, zas. na 6 l., amnest. 24. III. 1848.

174. 17. II. 1848. Rafał Józef Chłędowski, szlachcic, rod. Wielopole, pow. Dąbrowa, l. 43, rz. k., kaw., zarządca majętności, mk. Grojec, pow. Biała, zas. na 10 l., amnest. 24. III. 1848.

175. 17. II. 1848. Leon Mazurkiewicz (vel Bobrzecki, Leon Winkler, Jan Ostrowski, Ludwik Strzygewski), rod. Suchodół, Król. Pol., l. 30, rz. k., kaw., adwokat, mk. Radom, zas. na 20 l., amnest. 5. IV. 1848.

176. 17. II. 1848. Julian Goslar, rod. Lwów, l. 27, rz. k., kaw., nauczyciel, mk. Haczów, pow. Brzozów, zas. na 18 l., amnest. 24. III. 1848.

177. 17. II. 1848. Wilhelm Fryderyk Strassenreuter (vel Ludwik Wiszniewski), rod. Neumühl (Brandenb.), l. 24, ewang., kaw., uczeń papierniczy, mk. Rabownica (Węgry), zas. na 8 l., amnest. 5. IV. 1848.

178. 29. II. 1848. Marceli Koniecki-Odrowąż, szlachcic, rod. Procisne, pow. Lesko, l. 34, rz. k., żon., właśc. majątku, mk. Procisne, pow. Lesko, zas. na 12 l., amnest. 23. III. 1848.

179. 29. II. 1848. Adam Koniecki-Odrowąż, szlachcic, rod. Dydiowa, pow. Turka, l. 31, rz. k., kaw., dzierżawca majątku, mk. Dwernik, pow. Lesko, zas. na 5 l., amnest. 23. III. 1848.

180. 29. II. 1848. Aleksander Freund, rod. Haczów, pow. Brzozów, l. 21, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Teleśnica Oszwarowa, pow. Lesko, zas. na 5 l., amnest. 23. III. 1848.

181. 29. II. 1848. Józef Grodzicki, szlachcic, rod. Gręboszów, pow. Dąbrowa, l. 37, rz. k., żon., pisarz, mk. Poręba Wielka, pow. Biała, zas. na 8 l., amnest. 25. III. 1848.

182. 29. II. 1848. Franciszek Koszyński, rod. Błyszkowa, pow. Pilzno, l. 37, rz. k., żon., zarządca majątku, mk. Grójec, pow. Biała, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

183. 29. II. 1848. Julian Wilhelm Domkowicz, szlachcic, rod. Rudnik, pow. Myślenice, l. 30, rz. k., żon., mandatariusz, mk. Frydrychowice, pow. Wadowice, zas. na 6 l., amnest. 25. III. 1848.

184. 29. II. 1848. Teofil Romer, rod. Czyków, pow. Przemyśl, l. 34, rz. k., żon., dzierżawca majątku, mk. Rajskie, pow. Lesko, zas. na 12 l., amnest. 23. III. 1848.

185. 21. III. 1848. Jan Kopiec, rod. Majdan, pow. Kolbuszowa, l. 28, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Bolesław, pow. Dąbrowa, zas. na 10 l., amnest. 25. III. 1848.

186. 21. III. 1848. Antoni Sworzeń, rod. Wielopole, pow. Dąbrowa, l. 30, rz. kat., kaw., strażnik finans., mk. Bolesław, pow. Dąbrowa, zas. na 8 l., amnest. 25. III. 1848.

187. 21. III. 1848. Franciszek Gawroński, rod. Borowa, pow. Mielec, l. 26, rz. k., kaw., strażnik finans., mk. Bolesław, pow. Dąbrowa, zas. na 8 l., amnest. 25. III. 1848.

188. 21. III. 1848. Henryk Chwalibóg, szlachcic, rod. Szczucin, pow. Dąbrowa, l. 25, rz. k., kaw., właśc. z., mk. Szczucin, pow. Dąbrowa, zas. na 6 l., amnest. 23. III. 1848.

189. 21. III. 1848. Franciszek Romański, rod. Przeworsk, l. 21, rz. k., kaw., kowal, mk. Konary, pow. Dąbrowa, zas. na 5 l., amnest. 24. III. 1848.

190. 21. III. 1848. Bogumił Sroczyński, szlachcic, rod. Bolesław, pow. Dąbrowa, l. 20, rz. k., kaw., właśc. z., mk. Bolesław, pow. Dąbrowa, zas. na 5 l., amnest. 23. III. 1848.

191. 21. III. 1848. Kazimierz Wolski, rod. Rzuchów, pow. Łańcut, l. 29, rz. k., kaw., leśniczy, mk. Boruszowa, pow. Dąbrowa, zas. na 6 l., amnest. 5. IV. 1848.

Indeks osobowy.

Adamski 81, Andrusikiewicz 115, Bąkowski 43, Begejowicz 34, Berechulski 5, Bereźnicki, 167, Bobczyński Aleks. 145, Bobczyński Konst. 146, Bobrowski 163, Bogdański 49, Bogusz 147, Borzęcki 106, Brezden 134, Brześciański 107, Bukowski 65, Cymborski 23, Czajkowski Erazm 35, Czajkowski Piotr 7, Czaplicki 74, Czepielowski 97, Danielowicz 140, Dauksza 55, Dawid 158, Dębowski 96, Dinstel 25, Długoszewski 166, Dobosz 137, Domain 91, Domański 24, Domaradzki 116, Domin 1, Dominikowski Kaj. 120, Dominikowski Teof. 153, Domkowicz 183, Doroba 3, Dulęba 150, Dunajewski 50, Dwernicki 151, Dydyński Kajet. 149, Dydyński Wład. 148, Fabry 41, Freund 180, Gadziński 11, Gärtler 156, Gawiński 13, Gawroński 187, Gorecki 133, Goslar Jan 105, Goslar Jul. 176, Grodzicki 181, Grochowalski 90, Gromadzki 104, Graszewski 121, Gudziak 30, Hordyński 47, Hubicki 22, Chłędowski 174, Chłopicki 108, Chmielewski 51, Chodowiecki 89, Chromy 162, Chrząstowski Aleks. 21, Chrząstowski Edw. 44, Chrząstowski Eug. 48, Chwalibóg 188, Jagielski 168, Janiczewski 36, Jaworski 59, Józefczyk 17, Kamieński 88, Kański 62, Karasiewicz 2, Karczewski 111, Kleszczyński 164, Kojs Jacek 138, Kojs Wojciech 139, Kołodziej 46, Komorowski 142, Koniecki Adam 179, Koniecki Marceli 178, Kopeć 185, Kościelewski 45, Koszyński 182, Kowacz 157, Kowalski 84, Krasiński 102, Kropicki Aleks. 71, Kropicki Jul. 72, Krzyżanowski 26, Kulczycki 12, Kulmatycki 95, Lacheta 152, Lebiocki 136, Leszczyński 159, Lewiński 123, Lisowski 124, Łukasiewicz 52, Madejewski 99, Mazurkiewicz 175, Miejski 28, Michałowski 15, Michalski 141, Michnowicz 6, Miłaszewski 39, Minasowicz 60, Minczakiewicz 27, Mirosz 135, Morelowski 82, Moskalik 130, Müller 85, Nabielak 61, Nahlik 79, Najbar 170, Neronowicz 83, Noskiewicz 19, Nowakowski 33, Ohrymowicz 10, Olpiński 171, Olszowski 20, Papay 143, Pawlikowski Aleks. 110, Pawlikowski Leander 54, Piasecki 119, Podolski 122, Pochwalski 165, Pokiński 9, Popiel 4, Potocki 126, Pruski 109, Pulnarowicz 128, Putalkiewicz 112, Radomski 76, Romański Franc. 189, Romański Michał 87, Romer 184, Rudnicki 113, Rylski 75, Rzyczny 80, Serwaczuk 118, Schmidt 92, Siedmiogrodzki 161, Siekierski 127, Skopski 58, Skrzeczyński 31, Ślęczkowski 68, Smolski 38, Sochański 42, Srokowski Leon 67, Statkiewicz 129, Stawski 53, Stokowski Apol. 98, Stokowski Leon 67, Stokowski Ludwik 32, Stokowski Ludwik Teof. 93, Stokowski Marceli 101, Strassenreuter 177, Styrczuła 144, Sworzeń 186, Szajnok 69, Szelengowski 125, Szersznik 94, Szostkiewicz 64, Szumański Eust. 132, Szumański Leon 131, Tarczyński 172, Tarnawski 66, Terlecki Ant. 154, Terlecki Leop. 155, Terlecki Feliks 160, Toruński 169, Towarnicki 8, Tymiński 29, Ujejski 70, Urbański 73, Vogt 173, Wadowski 63, Wajda 16, Weigl 18, Wierczyński 103, Wiktorowski 114, Wiśniewski 78, Włodek 117, Wolski 191, Woroniecki August 56, Woroniecki Henryk 57, Wysocki 86, Wysokiński 100, Zachariasiewicz 40, Zieliński 14, Ziemiański 37, Żurowski 77.

ALOJZY SIVEK

DWIE UWAGI O ŚLĄSKIM ODRODZENIU

Skomplikowany charakter zagadnienia śląskiego odrodzenia wypływa ze złożonej struktury obszaru, na jakim zetknęły się trzy narodowości: czeska, polska i niemiecka, których wzajemne stosunki zaważyły głęboko nie tylko na losach samego Śląska, ale i ziem czeskich, polskich i niemieckich. Stąd wzięła początek drażliwa kwestia narodowościowa. Nie mniej doniosłe jest także geograficzne położenie Śląska, który był obszarem stykania się dwóch kultur słowiańskich: czeskiej i polskiej. Tu powstała owa żywa fluktuacja językowa, która pozostawiła na Śląsku do dzisiaj, głównie w mowie potocznej ślady w postaci słów bądź to czeskiego, bądź też polskiego pochodzenia, i to nie tylko rodzinnych, ale przeważnie czerpanych z międzynarodowego zasobu wyrażeń. Trzecim decydującym czynnikiem jest fakt, że okres odrodzenia śląskiego zaczyna się na Śląsku o całe dziesiątki lat później niż u Czechów i Polaków. Nie jest to okoliczność bez znaczenia; odległość bowiem poszczególnych miejscowości od głównych centrów kulturalnych spowodowała, że przejawy polskości lub czeskości (pierwsze były jednak w lepszym położeniu, a to z powodu stosunkowej bliskości Krakowa) nie mają tu cech pełnej świadomości narodowej i przejściowo zaznaczają się dobitnie jako słowiańskość, która w tej dobie jest najskuteczniejszą bronią przeciwko germanizmowi, opartemu mocno w swoich pozycjach na potędze kapitału, chcącego za wszelką cenę zawładnąć tą ziemią i uczynić z niej rejon wypadowy przeciwko Słowianom, w pierwszym rzędzie zachodnim. Świadomość tego wspólnego niebezpieczeństwa doprowadziła do bliższego zetknięcia się i zwarcia bloku słowiańskiego. I tu ukazuje się waga „dziejowego zrozumienia wewnętrznego procesu Słowian i jego dwóch dominant: czynników integracyjnych i dyferencjalnych“ [1]), których nasilenie zależy od siły niebezpieczeń-

[1]) Wollman Fr., K metodologii srovnávaci slovesnosti slovanské, Brno 1936, str. 39.

stwa zewnętrznego, w tym wypadku niemieckiego. Mesjanizm narodowy opanowuje na cały wiek XIX polskie życie kulturalne, natomiast odległość ośrodka praskiego i jego obojętność na to, co się dzieje na śląskich kresach, „zastaje jeszcze w r. 1848 Czechów w Cieszyńskiem politycznie nieprzygotowanych, podczas gdy Polacy otwarcie przyznają się do swojej polskości pod wodzą młodego teologa Stalmacha“ [2]). (Przejawi się to też w wyborze delegatów na Zjazd Słowiański w Pradze 1848 r. [3])). Ta sytuacja wtrąca „przedstawicieli śląskiego życia kulturalnego w opozycję, a wreszcie w pułapkę izolacjonizmu“ [4]), uciekającego się znów do nieokreślonego słowianizmu. Ten separatystyczny izolacjonizm jednak nie może rozstrzygnąć skomplikowanej kwestii śląskiej, tym mniej kwestii narodowościowej; przeciwnie, komplikuje ją mocno wprowadzając terminy takie jak „morawskość“, „śląskość“, które często nie są niczym innym, jak tylko namiastką czeskości i polskości. Przy tym nie należy zapominać, że świadomość śląskości jest po obydwu stronach jeszcze stale dosyć żywa. Sam Londzin stwierdza (cytat pochodzi z r. 1849) [5]): „My Ślązacy, nie mamy do naszego użytku i wykształcenia książek szwabskimi literami pisanych, z wyjątkiem kilku dawniejszych. Musimy zatem uciekać się do polskich książek, a te są łacińskimi literami drukowane. Tak samo Czesi; a Morawcy już też tak drukować zaczynają. A więc niemal wszystkie narody chcą się połączyć w piśmie, my też nie powinniśmy się odosabniać“ [6]).

Trzeba sobie uświadomić także fakt, że cały proces odrodzenia jest prawie aż do drugiej połowy XIX w. oparty wyłącznie o stan chłopski, który materialnie się podnosi, ale dzieje się to nie zawsze bez udziału kapitału niemieckiego, zabijającego słowiańskie uświadomienie ludu [7]); przy tym chłop jest raczej konserwatystą. Naturalnym biegiem rzeczy wybija się więc na czoło klasa robotnicza,

---

[2]) Grund A., Slezsko v době českého obrození a jeho místo v českem literarním vývoji v 18—19 stol., Opava 1946 (sborník „Slezsko, český stát a česká kultura“ str. 141).

[3]) Mikoláš J. L., Slezsko a Slovanský sjezd v Pradze r. 1848. Tamże cytowana literatura.

[4]) Šajtar D., Vojtěch Martínek, básník slezského obrození. SSÚ, Opava 1949, str. 3 n. (por. też: Slezský sborník, XLVII, 1949, nr 3 str. 316 n.).

[5]) Londzin J., Polskość Śląska Cieszyńskiego, Cieszyn 1924, str. 53 (cytat z Tygodnika Ciesz. z 1. IX. 1849).

[6]) Podkreślenia w cytacie pochodzą ode mnie. A. S.

[7]) Cinciała A., Pamiętnik dr Andrzeja Cinciały, notariusza w Cieszynie (1825—1898). Wydał Jan St. Bystroń, Katowice, 1931, str. 38.

organizacyjnie jeszcze słaba, ale już coraz bardziej rwąca się do życia [8]). Z początkiem XIX wieku klasa robotnicza była jeszcze nieliczna, ale wzrastała ona z roku na rok, równolegle ze wzrostem zakładów przemysłowych. Ślązak, pracujący dotąd na roli, chętnie zmieniał zatrudnienie już choćby dlatego, że prawo górnicze z r. 1769 [9]) dawało mu dzięki temu możność zrzucenia jarzma „pańszczyzny", zyskania wolności osobistej, a głównie zwolnienia się od obowiązku służby wojskowej. Obszar górnośląski, ostrawski i przemysłowa część Cieszyńskiego zmieniały stosunkowo często swoje oblicze. Tam, gdzie w przemyśle brakło sił roboczych, pomagała imigracja mieszkańców z innych obszarów, przeważnie rolniczych, popierana przez burżuazję niemiecką, wtedy finansowo już bardzo mocną i przewyższającą o wiele możliwości miejscowego kapitału. Dlatego to proces odrodzeńczy na tych obszarach przebiegał o wiele powolniej nawet wtedy, gdy jego ośrodek przeniósł się z Opawy do Ostrawy.

Drugim ogniskiem, wschodnim, był nadal Cieszyn. Na literacką arenę Śląska wystąpił on już z początkiem XVIII w. Początkowo jako siedziba pisarzy, rekrutujących się spośród pastorów zboru cieszyńskiego, który miał wszelkie warunki rozwoju (zwłaszcza po zbudowaniu kościoła) jako środowisko literatów, których aspiracje mają początkowo charakter czysto lokalny, ale z czasem zaczynają się rozszerzać, aż wreszcie zlewają się z nurtem odrodzenia śląskiego. Nie przeszkodziły temu spory między pastorami cieszyńskimi, nie zaszkodziło nawet odejście (1730) dwóch z nich, Jana Muthmana [10]) i Samuela Zasadiusza [11]), wprawdzie najzdolniejszych, ale obwinionych o pietyzm, który wtedy się szerzył, zwłaszcza wśród księży. Oni założyli podstawy i nadali kierunek całej pracy kulturalnej, a działalność obydwu miała dla polszczyzny w Cieszyńskiem znaczenie decydujące. Język ich jest zabarwiony dialektem i nosi

[8]) Šajtar D., op. cit. str. 5.

[9]) Piernikarczyk, Historia górnictwa i hutnictwa śląskiego, str. 49.

[10]) Szeruda J., Początki piśmiennictwa ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim, Cieszyn 1923 (odb. z Posła Ewangelickiego); Ogrodziński W., Dzieje piśmiennictwa śląskiego, I, Katowice 1946, str. 180. List Muthmana (z 11. V. 1716) por. Zaranie Śląskie VII, 1931, str. 193, art. Buczka A., Z archiwum zboru ewangelickiego w Cieszynie (Korespondencja pierwszych pastorów cieszyńskich z r. 1716).

[11]) Ogrodziński W., Ślązak znakomity stylista czasów saskich (Komunikaty Inst. Śląskiego, ser. III, nr 13). O obydwu także: Musioł P., Literatura śląsko-polska XVIII w. (Zaranie Śl. VIII, 1932, str. 7 n.); Londzin J., op. cit. str. 31 n.

wiele cech barokowych (styl barokowy doszedł później u tych pisarzy do szczytu), ale pisma ich świadczą, że już wtedy zaczynał się przeżywać stary system feudalny. To jest zresztą charakterystycznym rysem wszystkich autorów tej doby. I jeśli Ogrodziński wykazuje [12]), że działalność obu pastorów na terenie Cieszyna podkopała „potężnie dotychczasową przewagę czeszczyzny", choć „na zwycięstwo polszczyzny trzeba było poczekać jeszcze do XIX wieku", bezsporny jest fakt, że właśnie w ich działalności trzeba szukać pierwszych korzeni, z których potem wyrosło śląskie odrodzenie.

W powyższych uwagach chodziło mi przede wszystkim o podkreślenie przejawów procesu odrodzeńczego i czynników, które go paraliżowały. Tymi czynnikami paraliżującymi były — poza wspomnianymi już na początku — feudalne stosunki społeczne, skomplikowane na obszarze Śląska przez walkę kapitału miejscowego z mocniejszym kapitałem niemieckim. Dzięki temu dążenia słowiańskiej ludności Śląska usuwały się w cień, tak że się wydawało, jakoby konkretny kształt przybrały one dopiero wtedy, kiedy się już zaczynało otwarcie mówić o „wiośnie narodów". Tymczasem ich korzenie tkwią jeszcze w przeszłości śląskiej.

Odrodzenie Śląskie przeżyło ten sam charakterystyczny rozwój, co odrodzenie narodowe czeskie i polskie. Już w dobie baroku literackiego, pośród reakcyjnych prądów ideowych zamierającego feudalizmu pojawił się nowy pierwiastek, który potem wiódł do rewolucji francuskiej, oraz do ruchów wolnościowych roku 1848. Nie szukajmy go w oficjalnej literaturze tego czasu, ale sięgnijmy do głębin mowy ludowej, gdzie go znajdziemy w postaci niepisanej, a nieskażonej ideologicznym schematyzmem doby. Ukaże się nam wtedy postępowe oblicze nowych prądów, przestaniemy dostrzegać jedynie martwą, barokową frazeologię, a dostrzeżemy żywą i gorącą problematykę, zaprzątającą człowieka owej doby, czującego już powiew nowych prądów społecznych, zapowiadających nową przyszłość. Do tej tradycji nawiązali śląscy budziciele, zwłaszcza odkąd nabrali przekonania, że jak długo nie zwiążą się z ludem, praca ich będzie daremną. Trzeba było znaleźć sposób, który by mógł pokazać prostemu człowiekowi jasny cel i utwierdzić w nim to, co instynktownie odczuwał. A ponieważ czytelnictwo na Śląsku było stosunkowo dość powszechne, więc środek narzucił się sam: prasa.

Osobliwie w Cieszyńskiem czytywano (za sprawą pastora ewangelickiego z Nawsia k. Jabłonkowa, Jana Winklera, 1794—1874)

[12]) Ogrodziński W., Dzieje, str. 91.

periodyk „Moravskoslezský časopis pro lid", wychodzący w Bernie w latach 1842—1846, którego wydawcą był Franciszek Diebl (1770 † 1859). Chociaż kierował się on szlachetną dążnością „udzielania nauk stosujących się do wiejskich okoliczności... językiem prostym i łatwo zrozumiałym", nie spełnił jednak swojego zadania, nie zbliżył się bowiem do człowieka śląskiego na tyle, aby zespolił się z nim i wyraził bezkompromisowo jego dążenia. Ten sam los podzieliła „Holubice" Lelka (1846), głównie dzięki jednostronności treści, przeważnie religijnej.

Z tych to doświadczeń brali naukę wydawcy pierwszych polskich gazet w Cieszyńskiem. Pierwszy z nich był „Tygodnik Cieszyński", redagowany przez Andrzeja Cinciałę i d-ra Ludwika Kluckiego [13]); wychodził od r. 1848, zresztą tylko przez krótki czas. Później, od 2. VIII. 1849, Stalmach redagował polityczny „Przegląd Cieszyński", oraz ukazywał się trzy razy w miesiącu apolityczny „Tygodnik Cieszyński" (zaczął wychodzić od 1. IX. 1849 r.). Oba te czasopisma były poprzednikami „Gwiazdki Cieszyńskiej", która wychodziła prawie aż do drugiej wojny światowej i której „ostatni numer 70, z datą 3 września 1939 r., wydrukowany w dniu 1 września, nie opuścił już murów drukarni „Dziedzictwa", w której pismo to drukowało się" [14]), oraz o 10 lat młodszego opawskiego „Besednika".

Gdy w Opawskiem Antoni Vasek zakłada pierwsze czeskie pismo, na horyzoncie cieszyńskim pojawia się wyszkolony w bratysławskiej uczelni Stura Paweł Stalmach, wierny tradycjom szkoły, a więc podtrzymujący orientację słowiańską, tam wspierającą się o separatystyczne odchylenia słowackie, u niego grawitującą ku polskości [15]): „Postać niezwykła, żarliwy pracownik narodowy, ofiarny idealista, żyjący i cierpiący dla idei narodowej" [16]), mający szereg wielbicieli, ale i wrogów, jak to zresztą zwykle bywa, gdy chodzi o człowieka tego pokroju. A los „Gwiazdki" bywał różny i działo się i lepiej i gorzej. Trzeba było walczyć nie tylko o treść ideową, ale i o prenumeratorów, których wielka część rekrutowała się z Górnego Śląska, gdzie zła sytuacja gospodarcza robotnika,

[13]) Rusinský M., Kapitolky ze Slezska. Studie z kulturní minulosti, M. Ostrava 1946, str. 34.

[14]) Grim E., Stulecie Tygodnika Cieszyńskiego (Zaranie Śląskie, XIX, 1948, str. 26 n.).

[15]) Olszewicz W., Słowacja w piśmiennictwie polskim („Słowacja i Słowacy", praca zbiorowa pod red. Wład. Semkowicza, I, Kraków 1934, str. 24).

[16]) Martinek V., Literatura polska. Por. Československá vlastivěda VII, Písemnictví, Praha 1933, str. 292.

a więc Polaka, z jednej strony, a olbrzymia przewaga majątkowa pruskich baronów z drugiej strony, wytworzyły ostrą różnicę klasową [17]). Robotnicy z rodzinami mieszkali na hałdach albo w bezpośrednim sąsiedztwie szybów. Toteż rozruchy robotnicze są zjawiskiem zwyczajnym, a ich uśmierzanie przez wojsko nikogo nawet nie zastanawia. Gdy dodamy do tego jeszcze zwalnianie mężczyzn z pracy, a zatrudnianie kobiet i dzieci, to uzupełni się nam obraz biedy ówczesnego Śląska. Nic dziwnego więc, że w takich warunkach upada czytelnictwo. Po zakazie drukowania po polsku w zaborze pruskim (1853) była „Gwiazdka" jedynym czasopismem polskim. Była też czytana zarówno w Małopolsce, jak w Poznańskiem i w Królestwie [18]). Jej znaczenie wychowawcze, jej poglądy społeczne zyskiwały uznanie nie tylko Polaków [19]), ale i Niemców [20]). Stalmach jako redaktor, ze swoim hasłem „narodowości i oświaty", zasługuje na podziw. Dlatego nazywano go n a u c z y c i e l e m polskiego ludu na Śląsku, zwłaszcza później, kiedy czasopisma polskie prowadziły walkę z osławionym Haasem, który w sposób wyrafinowany starał się zamaskować swoje właściwe oblicze, wydając w języku polskim „Postyllę Grzegorza z Żarnowca" (Cieszyn 1864), a później „Rejowe Kazania" (Cieszyn 1883), chociaż cała jego działalność miała charakter wyraźnie polityczny, germanofilski i germanizatorski [21]).

Nie będę tu wyliczał wszystkich czeskich i polskich czasopism, które się wówczas pojawiły na Śląsku, mających zrazu charakter ogólnosłowiański, później zaś w walce z germanizacją, przybierających charakter czeski lub polski. Chciałem tylko naszkicować niektóre ważniejsze, a dotąd nie dostrzegane kontury społecznej i gospodarczej bazy, z której wyrastało śląskie odrodzenie. Że nie zawsze rozwijało się ono w warunkach najlepszych, to jest rzecz pewna. Epoka ta rodziła się na gruzach ustępującego feudalizmu, w ciężkich zmaganiach rodzącego się kapitalizmu.

Jak sobie radzili budziciele narodowi czescy i polscy na Śląsku, jak stawiali czoło germanizacji, to już inna kwestia, niemniej ważna i zajmująca, wychodząca jednak poza ramy niniejszych uwag.

[17]) P a m p u c h, Szkic dziejów chłopów górnośląskich, str. 18.

[18]) M u s i o ł P., Śląsk Cieszyński jako cząstka Śląska Górnego (Gwiazdka Śląska II, 1932, str. 19—20).

[19]) K r a s z e w s k i J. I., por. Kurier Warszawski, rocz. 1859.

[20]) W u r z b a c h C., Biographisches Lexicon des Kaiserthums Oesterreich, XXXVII, Wien 1878, str. 105—106.

[21]) M i c h e j d a O., Kaplan czy polityk? (Ewangelik, organ T-wa Ewangel. Oświaty Ludowej na Śląsku czechosłowackim, Český Těšin, 1933, 30—42, 44—51, 1934, 1—11).

JAN STRNAD

POLSKIE POWSTANIE LISTOPADOWE I MORAWY W LATACH TRZYDZIESTYCH XIX WIEKU

Wypadki lipcowe w Paryżu r. 1830 miały wielkie znaczenie międzynarodowe. Wiadomości o trzydniowej bitwie na ulicach Paryża, o ucieczce króla z miasta, o tym, że na tronie został osadzony, za wolą zwycięskiej burżuazji, ks. Orleanu jako król Ludwik Filip, rozbiegły się szybko po Europie i znalazły nadzwyczajnie żywy oddźwięk. Oprócz Belgów spróbowali i Polacy zmienić dotychczasowy system rządu przez rewolucję. Utrata niepodległości z końcem XVIII w. nie mogła w nich przytłumić poczucia świadomości narodowej. Rzeczywiste i domniemane nadużycia carskich urzędników w Warszawie potęgowały długoletnie naprężenie. Atak grupy warszawskich studentów — w noc listopadową — na siedzibę zastępcy króla w Belwederze dał hasło do powszechnego powstania przeciw carskiej potędze.

Nowy rząd polski, który powstał drogą rewolucji, na skutek detronizacji cara Mikołaja, nie został uznany przez żadne z europejskich mocarstw. Zbrojną interwencję w konflikcie polsko-rosyjskim uważały one za rzecz niemożliwą i aż do końca powstania wytrwały w roli widzów, strzegąc się wzajemnie jedno przed drugim. We współzawodnictwie dyplomatycznym naczelną rolę grała obok Francji Austria. Kierowana przez bystrego i przebiegłego kanclerza Metternicha, trzymała Austria długo w szachu dyplomatów polskich, kierując się przede wszystkim wynikami operacji wojennych. Zainteresowanie się Austrii problemem polskim było z natury rzeczy zrozumiałe: na czoło wysuwała się tu przecież obawa o Galicję. Ale właśnie ta Galicja była przykładem typowej, pozbawionej charakteru gry Metternicha na szachownicy dyplomacji europejskiej. Zarząd Galicji oddał Metternich szlachcicowi pochodzenia czeskiego, Augustowi Longinowi Lobkowitzowi, przewidując z góry

jego jawną i tajoną polonofilską postawę. Otóż był to chyba jeden z powodów, dla których polscy dyplomaci, którzy pozostawali z nim w częstych kontaktach, ulegali złudnej nadziei, że Austria ujmie się za Polską w tej walce.

Prawie całoroczna walka polskich rewolucyjnych sił zbrojnych, składających się z żołnierzy mało wyćwiczonych i źle uzbrojonych, skończyła się tragicznie. Porażka pod Ostrołęką podkopała główne siły polskie; część wojsk poddała się rosyjskiemu zwycięzcy po upadku Warszawy, część ustąpiła na obszar państwowy Prus i Austrii.

Niepowodzenie powstania spowodowało także zmianę w urządzeniu spraw polskich. Ze strony rosyjskiej nie przyszło wprawdzie natychmiast do radykalnych posunięć, było jednak zupełnie jasne, że carski system rządowy wyzyska należycie swoją przewagę. Oczywistym dowodem tego była już nowa ustawa, wydana w r. 1832, zwana „statutem organicznym", podług której „Królestwo Polskie" zostało na zawsze związane z państwem rosyjskim. Zniesiono koronację cara rosyjskiego na króla polskiego, odrębną armię polską, a także sejm polski. Zarząd kraju oddano Radzie Administracyjnej, na czele której stanął zastępca cara, generał Paskiewicz. Jakakolwiek próba oporu miała być jak najsurowiej karana. Dotychczasowe województwa zniesiono, kraj podzielono na nowe gubernatorstwa, a do zarządów ich przenikali rosyjscy czynownicy. Z zamknięciem uniwersytetów warszawskiego i wileńskiego rozpoczęto także rusyfikację szkolnictwa. Generał Paskiewicz mógł tedy, pewien siebie, meldować carowi na początku r. 1833: „Krajem zawładnął strach" [2]). W takich okolicznościach wielu Polaków uważało za jedynie możliwe dla siebie wyjście — opuścić ujarzmioną ojczyznę. Zachodziło tylko pytanie, który z krajów Europy zechce przyjąć Polaków, którzy postanowili opuścić rodzinną ziemię. Z mocarstw europejskich przede wszystkim Francja zobowiązała się przyjąć część emigracji polskiej. Kilka setek Polaków osiedliło się także w Belgii i Anglii. W drugiej połowie lat trzydziestych emigranci polscy wyjeżdżali także do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W najbliższym sąsiedztwie walki w obydwu zaborach, pruskim a zwłaszcza w austriackiej Galicji, przyjęto gościnnie wiele setek rozproszonych polskich bojowników. Galicja stała się nawet pierwszym schronie-

[1]) Dejiny diplomacie I, kap. 6 (Jefimov, Tarle), czesk. wyd. str. 287.

[2]) Bachrušin, Basilevič, Focht, Pankratová: Dějiny SSSR, 4 wyd. str. 157.

niem polskich oddziałów, i to w tym czasie, kiedy powstanie było jeszcze w pełnym rozwoju [3]).

Rząd austriacki obserwował z wielką bojaźnią wszelkie wybuchy rewolucyjne na kontynencie europejskim. Aby móc jak najdłużej utrzymać swój absolutystyczno-reakcyjny system, oparty o rozległą sieć agentów policyjnych, starał się on jak najrychlej odsyłać polskie żywioły rewolucyjne, które się znalazły na obszarze podległym jego władzy, do innych państw Europy. Akcja ta jednak nie szła tak szybko, jak sobie tego w Wiedniu życzono. Urzędy austriackie były przez całe trzecie dziesięciolecie ubiegłego wieku zasypywane poleceniami i instrukcjami wydawanymi przez wiedeńskie Ministerstwo Policji w sprawach dotyczących emigracji polskiej. Na czele tego urzędu stał wtedy najbliższy współpracownik Metternicha, prezydent policji Sedlnitzký.

Na obszarze monarchii austriackiej także ziemie czeskie stały się obok Galicji schronieniem Polaków podążających na emigrację. Zaszczytną rolę odegrały w związku z tym zwłaszcza Morawy. Były one w tym czasie dla Polaków nie tylko chwilowym punktem zbornym, ale i punktem, skąd rozchodziły się dalsze drogi. Uchodźcy polscy, którzy się tam zbierali, zazwyczaj oczekiwali tam rozstrzygnięcia swego dalszego losu. Byli to zwłaszcza ci, którzy już w Galicji podali za pośrednictwem austriackich urzędów wnioski na ręce przedstawicielstw mocarstw zachodnio-europejskich o umożliwienie trwałego pobytu na ich terenie. W razie przychylnego załatwienia odjeżdżali oni po jednemu z Moraw w kierunku na zachód, do Czech południowych, gdzie zazwyczaj w Czeskich Budziejowicach, wydawano im paszport podróży. Stąd odjeżdżali do Bawarii, a następnie do Francji, Belgii lub Anglii. W drugiej jednak połowie lat trzydziestych ruch w tym kierunku prawie że ustał. Natomiast tymi samymi drogami szli z powrotem ci Polacy, którzy mieli jako emisariusze polityczni, nawiązywać ze swoimi, w niewoli żyjącymi rodakami, kontakty i przygotowywać w ten sposób nowe powstanie. Dla tych, którzy przychodzili dopiero wtedy z Galicji na Morawy, otwierały się tylko dwie możliwości. Mogli oni jeszcze zdecydować się na powrót do ojczyzny i albo poddać się wszystkim z tego płynącym następstwom, albo ruszyć do austriackiego portu Triestu i szukać przeprawy za ocean do Stanów Zjednoczonych Ameryki Pn.

[3]) Korpus generała Dwernickiego, któremu się nie powiodło przedarcie się na Wołyń, był zmuszony już w kwietniu 1831 r. przekroczyć granice Galicji i złożyć broń.

Trzeba zaznaczyć, że tę drugą możliwość zdecydowała się wtedy wybrać przeważna większość. Zdaje się, że w dziejach emigracji polskiej przypadła Morawom niemała rola, o której jednak dotychczasowa literatura historyczna milczała. Zainteresowanie czeskich badaczy historycznych wypadkami roku 1830 w Polsce oraz ich następstwami rozbudziło się dopiero w setną ich rocznicę [4]). Spośród większej ilości rozpraw historyków polskich na ten temat można przypomnieć, o ile to dotyczy ziem czeskich, pracę Józefa Gołąbka: Czesi i Słowacy wobec powstania listopadowego, oraz dzieło Józefa Dutkiewicza: Austria wobec powstania listopadowego, Kraków 1933. Nie można też nie wspomnieć o bezpośrednim źródle, którym są dla historyka badającego losy emigracji polskiej na ziemiach czeskich osobiste wspomnienia niektórych emigrantów polskich. W „Pamiętnikach" generała Wybranowskiego (Lwów 1882), autor, wysoki oficer polski, opisał przeżycia własne oraz kilku innych oficerów z korpusu gen. Ramorino w morawskim mieście Znojmie. Do tej kategorii prac należą też pamiętniki Józefa Mazurkiewicza, „Tułactwo polskie w l. 1831—1832". Autor oprócz opisu terenu obydwu ziem czeskich podał także zajmującą charakterystykę Czech i Moraw, oraz zwrócił uwagę na wielkie sympatie wzajemne Czechów i Polaków. Najważniejszym jednak źródłem do poznania zagadnienia emigracji polskiej na Morawach w latach trzydziestych ubiegłego wieku są zasoby byłego Archiwum Ziemskiego (Zemský Archiv) w Bernie. Znajduje się tam urzędowa korespondencja byłego morawsko-śląskiego Gubernatorstwa Ziemskiego w Bernie z urzędami centralnymi i powiatowymi na Morawach [5]). Mimo całej nieuchronnej szorstkości stylu urzędowego, ma ten materiał dokumentarny wielką wartość. Przed oczyma uważnego czy-

[4]) Trzy prace Karola Krejčí: Krise českého slovanstvi (Slov. přehled, XX); tenże: Poláci v Čechách v době povstání listopadového a „velké emigrace"; tenże: Poláci v Čechách po pádu povstání listopadového (Slov. přehled, XXII); Zdeněk Hájek: Špilberk v memoárech polských vězňů (Pekařův Sborník, sv. II), Praha 1930; tenże Moravané a polšti vězni na Špilberku, (ČMM 1930); tenże: Špilberský vězeň Jindřich Hubicki, (CMM 1932); Žáček V., Čechové a Poláci roku 1848, I—II, Praha 1947—48. Wszystkie wymienione prace omawiają losy emigrantów polskich na Morawach w zakresie bardzo skromnym. Prace Hajka i dzieło Žáčka (jeden rozdział) dotyczą przede wszystkim zagadnienia polskiego więźniarstwa późniejszej doby.

[5]) ZAB (dawniejszy „Zemský Archiv v Brně"). Akta byłego Gubernatorstwa krajowego, dotyczące polskich uchodźców na Morawach w latach 1831—1846, są złożone pod sygn. G. Polnische Flüchtlinge, Normalien 1831—1841, fasc. c. 1575, fasc. c. 1576—1598; następnie zaś pod sygn. G., Polnische Flüchtlinge. Auslagenverrechnungen 1831—1840., są złożone fasc. c. 1604—1612.

telnika przesuwa się tu kilka setek nazwisk emigrantów polskich, a prawie za każdym z nich kryją się wielkie przeżycia.

Pod koniec roku 1835 nie było prawie tygodnia, którego by się nie zjawiła na stole ówczesnego morawsko-śląskiego gubernatora, hr. Inzaghi, urzędowa nota z podpisem prezydenta policji, Sedlnitzky'ego, dotycząca spraw związanych z polskim problemem emigracyjnym. Dla rządu austriackiego emigracja polska była bezsprzecznie problemem. Wynika to jasno z korespondencji. Jak najprędzej pozbyć się niebezpiecznego żywiołu rewolucyjnego, ograniczyć do minimum styczność przybywających Polaków z miejscowym społeczeństwem — to były najpilniejsze obowiązki, o jakich stale przypominał swoim podwładnym zawsze ostrożny Sedlnitzky. Zdaje się, że on sam nawet z podwójną gorliwością zabiegał u przedstawicieli obcych państw o przyśpieszenie załatwienia formalności, jeśli to tylko mogło któremukolwiek Polakowi, bawiącemu w Austrii, przyśpieszyć uzyskanie możliwości trwałego osiedlenia się w którymś z krajów zachodniej Europy. Jakże wielkie być musiało rozgoryczenie wszechmocnego ministra policji, gdy mu doniesiono, ilu to Polaków na Morawach znikło, tak że nie dało się stwierdzić nawet miejsca ich pobytu. Takie wypadki początkowo rzeczywiście nie były wyjątkowe. Świadczy o tym pełny wykaz alfabetyczny wszystkich oficerów polskich, którzy przeszli przez Morawy do końca 1832 r. (zob. dodatek). Spośród 1528 oficerów polskich, których nazwiska i stopnie wojskowe podaje wykaz, 286 — według obwieszczeń urzędów austriackich — uszło z Moraw nie wiadomo dokąd. Co do dalszych 604 dowiadujemy się, że podążyli do Francji, 515 wróciło po amnestii do Polski, 60 — do Prus, 10 — do Krakowa, reszta była w czasie opracowywanie wykazu jeszcze na Morawach. W tymże wykazie są zamieszczone także nazwiska 62 oficerów korpusu gen. Dwernickiego, który został rozbrojony w Galicji jeszcze w czasie powstania. Ci oficerowie byli po kilku miesiącach, w latach 1831 i 1832, umieszczeni na Morawach w Iwańczycach i w Morawskim Krumłowie. Urzędy austriackie zwróciły na nich baczną uwagę. Co tygodnia odchodziły do Gubernatorstwa meldunki nadzorców. Informator z Iwańczyc zazwyczaj się nie skarżył w swoich sprawozdaniach. Charakteryzował on Polaków jako „mężów honoru", którzy wszystkie rozkazy wypełniają z wielką starannością. Codziennie chodzili na nabożeństwo do tamtejszego kościoła, oraz zachowywali się poważnie i karnie. Sprawozdawca wspominał zwłaszcza o polskim pułkowniku Rumpelu, który z swoim szlachetnym charakterem był przykładem i wzorem dla młodszych oficerów.

Jeszcze przed końcem operacji wojskowych ziemia morawska miała się stać widownią doniosłego spotkania dyplomatycznego. Na wniosek Metternicha wyjechał wtedy do Wiednia dyrektor Polskiego Narodowego Banku, hrabia Ludwik Jelski. Było to już w czasie, kiedy wojska rosyjskie generała Dybicza zbliżały się ku Warszawie i na froncie miało przyjść do decydującego boju. Spotkanie miało się odbyć bezwzględnie tajnie. Skoro jednak hrabia Jelski dotarł ze swym przewodnikiem, pułkownikiem Bojanowiczem, do Berna, dowiedział się, że do rozmowy przyjdzie nie w Wiedniu, ale w pogranicznym mieście morawskim, Brzecławiu (Břeclav, po niem. Lundenburg). Metternicha miał zastępować generał Clam-Martinitz. W końcu jednak i Brzecław okazał się niedogodny, w gospodzie bowiem wyznaczonej na miejsce spotkania był przypadkowo zakwaterowany wysoki oficer austriacki, nie wtajemniczony w sprawę. Do rozmowy przyszło przeto w austriackim Poisdorf. Rozmowa ta była jednak dla Jelskiego równoznaczna z utratą osobistej wolności, ponieważ wkrótce potem był on internowany przez rząd austriacki [6]).

Aż do początku jesieni 1831 r. emigranci przechodzili przez Morawy pojedyńczo. Chociaż urzędy austriackie w niektórych wypadkach więcej uwagi zwracały na przejeżdżających emigrantów polskich, przecież jednak główne zadanie spadło na Morawy. Zadanie polegało na tym, że na Morawy miała być przesunięta ta część powstańców polskich, która dotąd była w Galicji. Ze stanowiska austriackiego był to problem tym bardziej palący, że tymi przymusowymi, przejściowymi mieszkańcami kraju mieli być przede wszystkim oficerowie pokonanej armii polskiej. Naczelny komendant austriackiej załogi na Morawach, generał Lederer, wyznaczył na przejściowe punkty pobytu oficerów polskich, których miało być początkowo około sześciuset, miasta: Opawę, Ołomuniec, Kromieryż, Uherské Hradiště, Berno, Igławę i Znojmo. Ponieważ jednak starostowie powiatowi meldowali o braku pomieszczeń w tych miastach, przeto liczbę miast powiększono o Prościejów, Hranice, Nowy Jiczyn, Lipnik, Przerów, Holeszów, Fulnek, Wołoskie Międzyrzecze, Wielkie Międzyrzecze, Telč, Brtnice i Třebíč. Na sprawę pomieszczenia zwrócono wielką uwagę. Niezawodnym świadectwem tego było sprawozdanie starosty igławskiego, który pisał: „Przy rozważaniu różnych możliwości trzeba sobie dobrze uświadomić, że jedynym dogodnym miejscem w powiecie na umieszczenie Polaków jest właśnie tylko miasto Igława z okolicą, miasto to jest bowiem zamie-

[6]) ZAB, Pres. reg. fasc. c. 1576, Sedlnitzky do Inzaghi, 3/3. 1831.

szkałe przeważnie przez ludność niemiecką, która nie zna języka czeskiego, ani żadnego innego słowiańskiego; to więc dawałoby temu miastu w tym względzie pierwszeństwo. Natomiast miasta Tel, Třebíč i Wielkie Międzyrzecze, pominąwszy już, że nie ma tam załóg wojskowych, są całkowicie zaludnione przez mieszkańców czeskich, u których Polacy znaleźć mogą łatwo zrozumienie dla swojej uciążliwej sytuacji. W miastach Třebíč i W. Międzyrzecze wyłania się jeszcze dalsze „niebezpieczeństwo" — pisał w końcowym wniosku starosta igławski — „że w tych miejscowościach odbywają się tygodniowe targi, co z natury rzeczy wpływa na skupianie się mieszkańców przychodzących z innych powiatów" [7]). Tak więc pokrewieństwo językowe mieszkańców czeskich i Polaków uważała biurokracja austriacka za znaczną przeszkodę w spełnieniu pilnego zadania. Te same widocznie powody skłoniły berneńskiego gubernatora hr. Inzaghi do wyłączenia Ołomuńca z wykazu miejsc wyznaczonych, a to dlatego, „aby tamtejsi studenci nie mogli wejść z Polakami w styczność". Gubernatora niepokoił jednak także spodziewany przyrost pierwotnie wyznaczonej liczby oficerów polskich; prosił przeto Sedlnitzkiego o możliwość przesunięcia części Polaków do Czech [8]). Urzędy austriackie o wiele bardziej obawiały się tych osób polskiego pochodzenia, które się dotąd nie pojawiły na obszarze austriackim, aniżeli tych, które tam już przebywały. Dotyczyło to zwłaszcza byłego profesora historii wyższych szkół polskich Joachima Lelewela, który później odegrał wybitną rolę wśród emigracji polskiej. Lelewel był notowany jako człowiek „bardzo niebezpieczny". Przy wkraczaniu na obszar Moraw miał on być bezzwłocznie aresztowany, zrewidowany i odstawiony do Berna. Tam miał oczekiwać dalszych zarządzeń, które miały nadejść z Wiednia [9]).

Inne ostrzeżenie dotyczyło profesora uniwersytetu Lacha Szyrmy. O Szyrmie jako profesorze filozofii w uniwersytecie warszawskim było wiadomo, że w swoich wykładach oddziaływał w przedrewolucyjnych dniach podniecająco na młodzież i że brał udział w napadzie na Belweder. Na Morawach miał się on zjawić w stopniu pułkownika armii polskiej. Miał go spotkać ten sam los, co Lelewela.

Od roku 1833 do końca roku 1840 spisywano w Bernie z polskimi emigrantami urzędowe protokoły. Zastosowano to w 719 wy-

[7]) ZAB, Pres. reg. fasc. c. 1577, Okres. úřad v Jihlavě Moravsko-slezskému guberniu v Brně, 23/11. 1831.

[8]) tamże, Inzaghi do Sedlnicky'ego, 28/11. 1831.

[9]) tamże, Sedlnicky do Inzaghi, 2/11. 1831.

padkach. Kopie protokółów są zachowane. Przy ich badaniu napotyka jednak historyk na wiele trudności. Mianowicie właściwe brzmienie nazwisk polskich było dla niemieckich pisarzy kancelaryjnych bardzo uciążliwe; napotykamy przeto na nazwiska rozmaicie zniekształcone. To samo jest przy nazwach miejscowości, z których emigranci polscy pochodzili. W tych wypadkach trzeba się opierać raczej na nazwie kraju, w którym dana miejscowość miała się znajdować. W licznych wypadkach brak w ogóle miejsca urodzenia. Mimo te trudności, można jednak dojść do ciekawego wniosku. Okazuje się mianowicie, że ci, którzy wzięli udział w powstaniu z bronią w ręku, pochodzili prawie ze wszystkich dzielnic dawnej Polski. Nazwy niektórych dzielnic występują nawet specjalnie często, jak np. Podole, Wołyń i Galicja. Ponad dwudziestu emigrantów polskich z wymienionej grupy pochodziło z Litwy. Jako miejsca urodzenia figurują wszystkie większe miasta polskie: Warszawa, Lublin, Kalisz, Radom, Poznań, Kraków, Lwów i Gdańsk. Nie mniej ważne są też inne dane, ujęte w protokołach. Notuje się zatrudnienie osób badanych przed powstaniem i podczas powstania. To są bodajże najważniejsze dla nas informacje. Dzięki nim bowiem dowiadujemy się, że polski ruch rewolucyjny, mimo że jego kierownictwo spoczęło ostatecznie w rękach arystokratów, był ruchem wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Obok oficera zawodowego chwytał za broń nie tylko najemnik, kucharz, rolnik, właściciel majątku ziemskiego, mechanik, geometra, służący, czeladnik rzeźniczy, rachmistrz, czeladnik powrożniczy, obuwniczy i kowalski, myśliwy, szewc i pisarz, ale także student, nauczyciel, aptekarz, inżynier i ksiądz.

Należy przeto postawić sobie pytanie, czy polskie powstanie listopadowe było rzeczywiście tylko ruchem, którego wynik interesował jedynie kilkudziesięciu wybitniejszych ludzi pochodzenia szlacheckiego, czy też była to sprawa setek i tysięcy ludzi, którzy bronili swojej ziemi przed sąsiadem, wprawdzie związanym krwią, ale gnębiącym narodowościowo, socjalnie i finansowo, a którego feudalno-absolutny monarcha pragnął utopić w krwi ruch rewolucyjny nie tylko na swojej zachodniej granicy, ale gdziekolwiek by się pojawił w Europie. Podane fakty mówią same za siebie.

Z dalszych rubryk wyczytujemy stan i wyznanie religijne emigrantów polskich. Na ogół przeważali ludzie w wieku pomiędzy 25 a 30 rokiem życia. W większości byli nieżonaci. Oprócz 2 greko-katolików, 2 prawosławnych i 3 ewangelików, wszyscy inni byli wyznania rzymsko-katolickiego.

Na zakończenie protokółu badany potwierdzał swoim podpisem, dokąd ma być przewieziony z Austrii. Duża większość decydowała się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tylko niektórzy, ci, co wierzyli w pomyślne załatwienie swoich próśb o zezwolenie na pobyt w krajach Europy zachodniej, pragnęli pozostać na Morawach aż do otrzymania decyzji.

Pobyt emigrantów polskich w miastach morawskich w latach trzydziestych ubiegłego wieku zaznaczył się wybitną zmianą w życiu tamtejszego społeczeństwa. W jednych miastach wyznaczono dla nich na kwatery budynki wojskowe; tam zaś, gdzie nie było garnizonów, dano im pomieszczenia prywatne. W takich wypadkach zawiązywały się nowe przyjaźnie. Pokrewieństwo językowe pozwalało na rozjaśnienie wielu zagadnień, które ludowi morawskiemu były dotąd nieznane. Tragiczny los jednych był nauką i otuchą dla drugich. Tak było przynajmniej w pierwszych latach po powstaniu i, mimo że współczesne źródła milczą o bliższym kontakcie społeczeństwa czeskiego z goszczącymi tu Polakami, należy uważać, że taki kontakt bezsprzecznie istniał, tylko że był on celowo przez urzędy austriackie hamowany i tłumiony.

Jednak Moraw z lat trzydziestych ubiegłego wieku nie należy jeszcze bynajmniej uważać za ziemię budzącego się tam życia narodowego lub społecznego. Czeska większość społeczeństwa była politycznie bezwładna. Urzędy były niemieckie, także w większości szkół uczono w języku niemieckim. Nie czująca po czesku szlachta morawska przeciwstawiała się wszelkim wysiłkom dokoła sprawy uświadomienia narodowego. Znękany chłop starał się raczej o polepszenie swego położenia materialnego; nie dbał jeszcze o sprawę narodową. Podobna była sytuacja wśród rodzącego się proletariatu robotniczego, który nie posiadał nie tylko klasowego uświadomienia, ale i najniezbędniejszej organizacji.

Na czoło czesko-morawskiego życia kulturalnego wysunęło się kilka najgorliwszych jednostek. Najznakomitszy z nich był bezsprzecznie przyszły dyplomata i pierwszy generał armii serbskiej, wówczas jeszcze młody Franciszek Z a c h. Całą swoją duszą starał się on pomóc naprawdę wszystkim polskim przyjaciołom, którzy tego potrzebowali. Nie zrażał się żadnym niepowodzeniem, gdy z bronią w ręku pospieszył na pomoc rewolucyjnej armii polskiej, aby po przeżytych utrapieniach swojej awanturniczej wyprawy zadowolić się z konieczności szpitalnym łóżkiem. Wynagrodził on sobie to w całej pełni w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy to jego berneńska gospoda „Pod Czarnym Orłem“ stała się miejscem

spotkania tych emigrantów, którzy wtedy przychodzili z Europy zachodniej na Morawy już z powrotem, aby nawiązywać tajne stosunki z czeskimi towarzyszami, którzy im umożliwiali dalszą podróż i pracę polityczną.

Innym znakomitym polonofilem, który w tej dobie działał na Morawach, był Franciszek Cyryl Kampelik. Rewolucją w Polsce interesował się on już w jej początkach. Zdaje się jednak, że do bezpośredniej współpracy przyszło dopiero w lecie roku 1834, kiedy to na zaproszenie czeskich przyjaciół przybył do Berna potajemnie jeden z najaktywniejszych rewolucjonistów polskich Lesław Łukaszewicz. W programie spotkania była przede wszystkim wymiana informacji i współpraca na polu literackim. Za sprawą jednak gościa polskiego narada nabrała charakteru politycznorewolucyjnego. Łukaszewicz wystąpił otwarcie z projektem utworzenia na Morawach tajnego związku politycznego. Oprócz Kampelika nie znalazł jednak zwolenników dla swego planu rewolucyjnego. Gospodarzom plan ten wydawał się prawdopodobnie zbyt śmiały, aby mogli się podjąć jego wykonania. Jedyny Kampelik, powodowany swoim niespokojnym temperamentem, nie mógł się pogodzić z odrzuceniem nęcącej go propozycji Polaka, według której uczestnicy schadzki berneńskiej mieli się stać przywódcami projektowanego tajnego związku. Przez cały rok myśl ta nie dawała Kampelikowi spokoju, aż wreszcie ją zrealizował. Porzucił berneńskie seminarium, którego był członkiem, i udał się do Krakowa, gdzie za sprawą Łukaszewicza został przyjęty do „Stowarzyszenia Narodu Polskiego". W myśl instrukcji, które tam otrzymał, próbował po swoim powrocie zorganizować w Pradze tajny związek czeski, który by mógł efektywnie pomagać Polakom. Ale jego starania okazały się daremne.

Sprawa polska znalazła też pewien oddźwięk w poezji. Franciszek Mateusz Klácel, zakonnik, a później profesor filozofii w biskupim seminarium duchownym w Bernie, wyraził swój pogląd na ówczesne problemy polskie w swoich „Poezjach" i „Poezjach lirycznych". W utworach tych autor wypowiedział zupełnie otwarcie swoje polityczne credo, którego dominantą była nienawiść do tyranii i wszelkiego bizantynizmu. Polacy w swoim zrywie stali się dlań symbolem narodu miłującego wolność. Spór polsko-rosyjski rozstrzygał przeto po myśli tej koncepcji. Polakom należy przywrócić wolność, a Rosjan wyzwolić od jarzma absolutyzmu. Kiedy przez Morawy przechodziły setki emigrantów polskich, którzy szukali nowej ojczyzny w Ameryce, nie przypuszczał Klácel, który w ten wła-

śnie sposób wyrażał swoją dla nich sympatię, że za kilkadziesiąt lat, w dobie ponownego absolutyzmu w Austrii i on także wybierze się do dalekiej Ameryki, gdzie oprócz swobody znajdzie i biedę i cierpienie, a wreszcie i mogiłę.

Jedną z wybitnych osobistości polskich, którym Morawy wyznaczono na miejsce stałego pobytu, był pozbawiony stolicy biskup krakowski, ks. Karol Skórkowski. Skórkowski podpisał wraz z trzema innymi biskupami manifest warszawskiego sejmu walnego, który w dniu 21 stycznia 1831 r. detronizował cara Mikołaja. Oprócz tego wydał on jeszcze list pasterski, w którym wzywał duchowieństwo i wiernych do boju za ojczyznę. Po upadku powstania wygnano go z ojczyzny mocą dekretu carskiego. Gdy krok rządu carskiego potwierdziła, za sprawą Metternicha, także i kuria papieska, los Skórkowskiego był przypieczętowany. Na miejsce przymusowego pobytu wybrał on Opawę, gdzie żył w osamotnieniu od r. 1835 aż do swej śmierci (1851). Mimo tego odosobnienia, był on dobrze poinformowany o wypadkach w Galicji i za granicą. Umożliwiali mu to zwłaszcza ci jego ziomkowie, którzy się u niego zatrzymywali w drodze za granicę i z powrotem.

Chociaż dolę polską rozumieli głębiej na Morawach tylko nieliczni ludzie wykształceni, nie znaczyło to, aby reszta społeczeństwa morawskiego, jeśli tylko nadarzyła mu się sposobność wejścia w stosunki z Polakami, nie rozumiała ich położenia. Liczne dowody wskazują na to, że Morawianie starali się Polakom dopomóc nie tylko litując się nad ich cierpieniami, ale także podziwiając ich bohaterską, rewolucyjną postawę.

Wzajemne stosunki czesko-polskie z lat trzydziestych ubiegłego wieku nabierały w ten sposób nowych form i tak powstawała jedna z kart nowoczesnych dziejów obydwu narodów [10]).

[10]) Objaśnienie znaczenia liter.

A — Po amnestii wrócili do Polski. B — Po amnestii wrócili do Prus. C — Po amnestii wrócili do Golicji. D — Po amnestii wrócili do Krakowa. E — Odjechali do Francji. F — Udali się z Moraw nie wiadomo dokąd.

G — Podano przy nazwisku b. nadpor. Rafała Karczewskiego, obwinionego o kradzież. Był on oddany w ręce policji i po rewizji odstawiony na granicę polską.

H — Podano przy nazwisku b. podpor. Ignacego Maloschka, który urodził się w m. Velké Mezeříči i został przekazany urzędowi politycznemu.

J — Polacy, którzy podali się za Galicjan. Byli oni zatrzymani w Ołomuńcu aż do stwierdzenia ich tożsamości.

— Ci, przy których nazwisku nie ma żadnej litery, byli w czasie opracowywania wykazu jeszcze na Morawach.

Zachowano oryginalną pisownię nazwisk.

1. Adamowicz Jan, kapitan — E
2. Adamowicz Kazimierz, porucznik — E
3. Adamski Franciszek, podpor. — A
4. Albański Konstanty, podpor. — A
5. Alciato Jan, porucznik — E
6. Alexandrowicz Józef, porucz. — E
7. Alexandrowicz Stanisław, podporucznik — A
8. Alfons Władysław, podpor. — E
9. Ancillon Aleksander, lekarz sztabowy — E
10. Ancykowski Kazimierz, por. — F
11. Antes Aleksy, podporucznik —
12. Antoszewski Roman, porucz. — A
13. Arndt Karol, porucznik — F
14. Arndt Marceli, podporucznik — A
15. Arndt Adolf, podporucznik — A
16. Arnold Pius, podporucznik — B
17. Artecki Kajetan, porucznik — E
18. Bablewski Ksawery, podpor. — E
19. Baczyński Wojciech, podpor. — E
20. Bagiński Telesfor, kapitan — E
21. Balewicz Józef, porucznik — E
22. Baliński Ludwik, podporucz. — F
23. Baranowski Józef, porucznik — A
24. Baranowski Józef, podporucz. — E
25. Barcykowski Antoni, kapitan — F
26. Barcykowski Michał, podpor. — E
27. Barent Ludwik, lekarz pułk. — E
28. Bartkiewicz Aleksander, major—A
29. Bartkowski Jan, podporucz. — F
30. Bartmanski Tomasz, porucz. — F
31. Baruczinski Seweryn, lekarz — A
32. Baruszewski Franciszek, kapitan— A
33. Bauer Jan, major — A
34. Baum Jan, podporucznik — E
35. Baum Karol, podporucznik — A
36. Bednarczick Emil, podporucz. — E
37. Berens Ernest, kapitan — A
38. Bellanger Edward, lekarz pułk.—E
39. Bettemain Jan, kapitan — E
40. Bembnowski Piotr, major — A
41. Bennik Edward, podporucznik — F
42. Bentkowski Józef, kapitan — E
43. Berent Ludwik, podporucznik — E
44. Berghauer Jerzy, podporucznik —A
45. Bergowicz Józef, major — E
46. Bergowicz Leon, podporucznik— E
47. Berond Józef, podporucznik — E
48. Bertholdi Karol, podporucz. — E
49. Besczynski Józef, podporucz. — E
50. Betko Jan, major — E
51. Beynowski Dionizy, kapitan — A
52. Bezart Hieronim, podporucz. — F
53. Bezler Kazimierz, podpor. — B
54. Biaczinski Albert, porucznik — E
55. Bialkowski Jan, kapitan — A
56. Bidlowski Jan, porucznik — E
57. Bialanski Franciszek, kapitan — A
58. Bielinski Juliusz, generał — A
59. Bielecki Józef, podporucznik — E
60. Bielski Józef, porucznik — A
61. Bielski Władysław, podpor. — A
62. Biernawski Józef, podporucz. — A
63. Bittewicz Franciszek, major —
64. Bissinger Franciszek, lekarz sztabowy — E
65. Bitterlich Mikołaj, podpor. — E
66. Bittner Józef, porucznik — A
67. Blachiewicz Andrzej, podpor. — A
68. Blaczeiewski Józef, rotmistrz — F
69. Blanchard August, porucznik — E
70. Blasiewicz Agaton, podpor. — E
71. Bleczinski Teofil, kapitan — F
72. Bledowski Ferdynand, porucz. — E
73. Blociszewski Stanisław, podporucznik — B
74. Blumenhof Józef, porucznik — F
75. Bninski Adolf, podporucznik — F
76. Bobrowski Ignacy, podporucz. — B
77. Bobrowski Antoni, podpor. — E
78. Bobrowski Ignacy, podpor. — E
79. Bochinski Jan, porucznik — D
80. Boczikowski Albert, podpor. — E
81. Boczkowski Ignacy, podpor. — E
82. Bogdanowicz Józef, porucz. — E
83. Bogdanowicz Wincenty, podporucznik — E
84. Boganski Kajetan, porucz. — E
85. Boginski Wawrzyniec, podporucznik — E
86. Bogucki Ignacy, pułkownik — A
87. Boguchwalski Wincenty, porucznik —
88. Boguslawski Michał, porucz. — A
89. Boguslawski Marcin, podpor. — E

90. Bojankiewicz Józef, podpor. — E
91. Bojanowski Hipolit, chorąży — F
92. Bonaczinski Albert, podpor. — A
93. Bontowicz Mateusz, podpor. — A
94. Borakowski Albert, podpor. — A
95. Borczinski Aleksander, podporucznik — A
96. Borkacki Jakub, podporucz. — E
97. Borkowski Władysław, kapitan — A
98. Borkowski Walenty, podpor. — E
99. Borkowski Aleksander, podporucznik — E
100. Borkowski Jerzy, kapłan — E
101. Borkowski Józef, podpor. — E
102. Borowski Wincenty, podpor. — E
103. Borowij Konstanty, porucznik—A
104. Borowij Tomasz, porucznik — A
105. Borowicz Julian, podporucz. — E
106. Borijkowski Hieronim, rotmistrz — F
107. Borzecki Jan, podporucznik — E
108. Boski Józef, podporucznik — E
109. Boswik Samuel, podporucz. — F
110. Brandel Stanisław, podpor. — E
111. Braunek Florian, major — B
112. Breanski Faustyn, major — E
113. Breanski Maksymilian, podporucznik —
114. Broniewicz Władysław, porucznik — F
115. Bronikowski Jan, porucznik — E
116. Brudczewski Leopold, porucznik — B
117. Brijzenmeister August, porucznik — E
118. Bogdanski Antoni, porucznik — A
119. Brylinski Teodor, podporucz. — E
120. Brzeczynski Leon, kapitan — E
121. Brzedziecki Władysław, podporucznik — A
122. Brzeski Jan, podporucznik — A
123. Brzozowski Ignacy, podpor. — F
124. Buchayczik Michał, podpor. — A
125. Buczac Albert, porucznik — E
126. Budziszewski Eleonor, podporucznik — A
127. Budkiewicz Wincenty, porucz.— E
128. Bukati Romuald, podporucz. — F
129. Bulinski Stanisław, podpor. — A
130. Buijno Michał, podporucz. — E
131. Bychowski Antoni, podpor. — E
132. Bychowski Konstanty, podporucznik — E
133. Byzewski Antoni, kapitan — A
134. Celinski Józef, podporucznik — A
135. Celinski Paweł, podporucz. — F
136. Cembrowicz Apolinary, podporucznik — F
137. Chadczynski Wawrzyniec, kapitan — A
138. Chadczynski Juliusz, porucz. — F
139. Chamski Tymoteusz, kapitan — A
140. Cheomski Stanisław, kapitan — B
141. Chilchen Florian, lekarz — B
142. Chmietzki Celestyn, podpor. — A
143. Chmielinski Paweł, podpor. — F
144. Chobrzynski Karol, podpor. — E
145. Chociewicz Jan, podporucz. — F
146. Chociewicz Kazimierz, podporucznik — F
147. Chodakowski Ignacy, porucz.— A
148. Chrzostowski Napoleon, porucznik — E
149. Chrystowski Rudolf, podpor. — E
150. Chrzanowski Adam, podpor. — E
151. Chrzanowski Jakub, porucz. — A
152. Chrzanowski Wojciech, lekarz sztabowy — A
153. Chroncz Mikołaj, lek. sztab. — E
154. Chuchrowski Franciszek, podporucznik — E
155. Chyczewski Jan, podporucz. — A
156. Chylinski Jan, podporucznik — E
157. Cibulski Nikodem, podpor. — A
158. Cichowski Józef, podporucz. — E
159. Cieceszowski Karol, porucznik—E
160. Cielecki Antoni, porucznik — E
161. Cielecki Józef, podporucznik — A
162. Cissowski Józef, podporucz. — A
163. Ciswicki Feliks, porucznik — E
164. Cyganski Marceli, podpor. — F
165. Cynka Tomasz, podporucznik—A
166. Cyryna Ignacy, porucznik — E
167. Czarnecki Szczepan, porucz. — E
168. Czarnecki Aleksander, porucz.—F
169. Czarnecki Antoni, kapitan — F
170. Czarnowski Wojciech, porucz.—A

171. Czarnowski Tomasz, podpor. — A
172. Czarnowski Wiktor, porucz. — A
173. Czarnowski Franciszek, kapitan — E
174. Czarnorucki Dominik, porucz.— E
175. Czarski Franciszek, podpor. — A
176. Czarski Konstanty, major — A
177. Czartoryski Dunary, kapitan — A
178. Czapleywski Leon, porucznik — E
179. Czasnowski Tadeusz, kapitan — A
180. Czaykowski Antoni, podpor. — E
181. Czaczkowski Józef, podpor. — E
182. Czekierski Józef, podpor. — F
183. Czepulanski Józef, kapitan — A
184. Czeremowski Dominik, porucznik — E
185. Czernowski Ludwik, kapitan — A
186. Czernicki Maksymilian, porucznik — F
187. Czerwinski Wojciech, porucz.— A
188. Czerwinski Antoni, podpor. — E
189. Czerwinski Fulgenty, podporucznik — E
190. Czerwinski Piotr, kapitan — A
191. Czerwinski Teofil, podpor. — A
192. Czilenewski Julian, podpor. — A
193. Czycz Samuel, kapitan — A
194. Dabrowski Franciszek, pułkownik — A
195. Dabrowski Tomasz, podpor. — E
196. Dabrowski Feliks, kapitan — A
197. Dabrowski Andrzej, porucz. — E
198. Dabrowski Stanisław, porucznik — A
199. Dabrowski Jan, podporucz. — F
200. Dabrowski Michał, podpor. — E
201. Dabrowski Romuald, podpor.— A
202. Dabski hr. August, porucznik — A
203. Dabski hr. Arkady, kapitan — A
204. Daczkowski Pafnucy, podpor.— E
205. Danielowski Józef, kapitan — F
206. Dankowski Franciszek, podporucznik — F
207. Darasz Wojciech, podporucz. — E
208. Darowski Bolesław, podpor. — F
209. Deby Stanisław, kapitan — A
210. Dekuczinski Stanisław, kapitan— A
211. Dembowski Szczepan, major — E
212. Dembowski Henryk, podpor. — E
213. Dembinski Izydor, podpor. — E
214. Dembinski Józef, podporucz. — F
215. Dembicki Józef, porucznik — E
216. Dembowski Ignacy, podpor. — E
217. Dering Leopold, podporucz. — E
218. Dibowski Aleksander, podpor.— E
219. Dittenbronn Michał, podpor. — F
220. Ditz Andrzej, porucznik — E
221. Dobinski Józef, podporucz. — D
222. Dobrogoyski Damazy, major — B
223. Dobrowolski Bruno, podpor. — B
224. Dobrzelewski Antoni, porucznik — A
225. Dobrzelewski Marcin, porucz.— E
226. Dobrzelewski Kirven, kapitan— E
227. Dobrowski Paweł, kapitan — F
228. Dobrzycki Leon, podporucz. — E
229. Dolobowski Norbert, podpor. — E
230. Dombrowski Józef, major — A
231. Domaczewski Aleksander, podporucznik — F
232. Domanski Filip, major — A
233. Domanowski Andrzej, podporucznik — A
234. Dominiak Jan, lekarz — A
235. Drac Alexander, porucznik — A
236. Drachmi Jan, lekarz sztabowy—A
237. Drahomirecki Jakub, podporucznik — F
238. Doroszko Ignacy, lekarz sztab.—E
239. Dowkondt Adolf, porucznik — E
240. Drohojewski Feliks, porucz. — E
241. Drosdowski Józef, podpor. — F
242. Drozdzewski Piotr, porucznik — E
243. Drzewiecki Konstanty, podporucznik — E
244. Drzewowski Stanisław, podporucznik — E
245. Duchowski Daniel, podpor. — E
246. Ducose Eustachy, porucznik — E
247. Dunin Walenty, major — A
248. Dunin Jan, porucznik — E
249. Dunin Antoni, podporucznik — E
250. Dunowski Józef, podporucz. — E
251. Duleba Alexander, porucznik — F
252. Durand Bogumił, lekarz sztab.—E
253. Dworzecki Dominik, kapitan — A
254. Dziakowicz Ksawery, podpor.— F

255. Dziarkowski Romuald, porucznik — F
256. Dziedzicki Jan Walenty, podporucznik — E
257. Dziewicki Sewery, podpor. — F
258. Dziewulski Franciszek, podporucznik — A
259. Dzierzkowski Ignacy, podporucznik — E
260. Dziubinski Karol, podpor. — E
261. Debitzki Izydor, podpor. — E
262. Dobrski Maksymilian, — F
263. Ebers Henryk, lekarz sztab. — E
264. Eisenberg Ferdynand, podporucznik — E
265. Ertmann Antoni, podpor. — A
266. L'Espine Philipert, lekarz sztabowy — E
267. Estko Stanislaw, porucznik — E
268. Falkierski Józef, kapitan — E
269. Falkowski Jan, porucznik — E
270. Falkowski Antoni, podpor. — E
271. Falkowski Antoni, podpor. — E
272. Faleski Emilian, porucznik — E
273. Felmicki Jan, podporucznik — B
274. Fergüss Konstanty, pułkownik—A
275. Fiałkowski Wincenty, podporucznik — E
276. Filipowicz Henryk, rotmistrz — A
277. Filipowicz Michał, porucznik — E
278. Filipowski Piotr, podpor. — A
279. Fiszer Konstanty, porucznik — A
280. Fleuczerowski Ksawery, podporucznik — E
281. Fleuczerowski Tomasz, lek. sztabowy — A
282. Frankiewicz Michał, komis. wojskowy — A
283. Freund Franciszek, porucz. — A
284. Frycz Karol, podporucznik — E
285. Galewski Tomasz, kapitan — A
286. Galecki Jan, podporucznik — E
287. Gallois August, pułkownik — E
288. Garczyński Szczepan, porucznik — B
289. Garczynski Wincenty, porucznik — E
290. Garczynski Józef, kapitan — F
291. Garczynski Seweryn, porucz. — F
292. Garczynski Antoni, podpor. — B
293. Garczynski Franciszek, podporucznik — E
294. Gastel Alojzy, podporucznik — E
295. Gaucz Wincenty, porucznik — E
296. Gautier Walenty, kapitan — A
297. Gawronski Stanisław, generał —
298. Gawronski Andrzej, porucz. — E
299. Gayewski Józef, porucznik — A
300. Gayewski Apolinary, porucz. — B
301. Gayewski Antoni, lekarz — B
302. Gayewski Andrzej, podpor. — E
303. Gembicki Julian, kapłan — F
304. Gerasinski Ignacy, kapitan — E
305. Gerhard Adam, podporucz. — A
306. Gerhard Wincenty, podpor. — A
307. Gereth Antoni, podporucznik — A
308. Giczicki Melichar, podpor. — A
309. Gierowski Felicjan, podpor. — A
310. Giericz Edward, porucznik — E
311. Glinka Stanisław, podpor. — E
312. Glinojecki Wincenty, podporucznik — E
313. Glinski Maksymilian, podpor. — E
314. Glogowski Zygmunt, podpor. — E
315. Glogowski Adolf, podpor. — E
316. Głuchowski Norbert, kapitan — F
317. Gnatowski Stanisław, porucz.— E
318. Godlewski Stanisław, podporucznik — E
319. Gojewitz Feliks, major — A
320. Goliszewski Franciszek, podporucznik — E
321. Gołdowski Jan, podporucz. — E
322. Golowski Feliks, kapitan — E
323. Gomolinski Norbert, kapitan — E
324. Gomuczinski Józef, podpor. — E
325. Gorzy Abel, major — E
326. Gora Kazimierz, lekarz sztab.— F
327. Gorazdowski Michał, podpor.— A
328. Goredzki Józef, porucznik — A
329. Gorczynski Ignacy, podpor. — A
330. Gorski Karol, podporucznik — E
331. Gosiorowski Andrzej, kapitan — E
332. Gosiorowski Aleksander, podporucznik — A
333. Gosowski Wiktor, podpor. — A
334. Gostkowski Wincenty, kandydat — F

335. Goszczynski Michał, podpor. — E
336. Gotkowski Jan, major — F
337. Gowyde Vefier Jan, lekarz sztabowy — E
338. Gozlinowski Józef, podpor. — B
339. Gozlowski Michał, porucznik — A
340. Gozlowski Karol, porucznik — E
341. Garinski Teofil, porucznik — F
342. Gozimirski Stanisław, chorąży—B
343. Grabowski Antoni, major — A
344. Grabowski Kajetan, kapitan — A
345. Grabowski Antoni, podpor. — A
346. Grabowski Jan, porucznik — E
347. Grabowski Seweryn, lekarz — E
348. Grabowski Emil, podpor. — E
349. Grabowski Aleksander, podporucznik — E
350. Grabowski Jakub, podpor. — E
351. Grabowski Leon, podpor. — F
352. Grabinski Tomasz, podpor. — F
353. Grabkowski Ferdynand, podporucznik — A
354. Grabow Emil, podporucznik — E
355. Grabski Antoni, chorąży — F
356. Grabowiecki Jacek, kapitan — E
357. Grabowski Jakub, podpor. — A
358. Gradowski Aleksander, kapitan — A
359. Gregorowicz Andrzej, podporucznik — E
360. Griffel Juliusz, porucznik — E
361. Grodicki Kornel, pułkownik — B
362. Grochowski Jan, podpor. — A
363. Grotowski Tomasz, kapitan — F
364. Grombczewski Franciszek, podporucznik — E
365. Grudzinski Feliks, major — F
366. Grusczinski Feliks, podpor. — E
367. Gruszewski Jarosław, podporucznik — E
368. Grünberg Karol, podporucz. — E
369. Grzywatzkij Józef, podpor. — B
370. Grzymkowski Józef, rotmistrz — E
371. Gumowski Adam, kapitan — A
372. Gumowski Konstanty, podpor.— F
373. Gusowski Andrzej, podpor. — F
374. Gustav Franciszek, porucznik— E
375. Gustainiewicz Fran., podpor. — E
376. Gutmann Leon, podporucz. — E
377. Guzkowski Izydor, kapitan — E
378. Guzowski Franciszek, podporucznik — E
379. Gzowski Franciszek, kapitan — E
380. Haczynski Józef, podpor. — E
381. Halski Aleksander, podpor. — F
382. Hannemann Wilhelm, podpor.— F
383. Harczynski, kapitan — E
384. de Hauterive Walenty, porucznik — A
385. Hawerski Andrzej, porucznik — E
386. Haydes Józef, podporucznik — E
387. Heiborn Wilhelm, major —
388. Hernisch Stanisław, podpor. — E
389. Hermann Benedykt, porucz. — E
390. Hermann Wiktor, podpor. — E
391. Hoenisch Wincenty, major — D
392. Hilke Henryk, porucznik — A
393. Hill Wojciech, porucznik — A
394. Hoffmann Stanisław, podporucznik — E
395. Hollstein Stanisław, podpor. — A
396. Hoppe Jan, podchorąży — B
397. Horrein Wincenty, major — E
398. Horroch Leon, porucznik — E
399. Horodynski Ksawery, podporucznik — F
400. Hordcziewski Mikołaj, podporucznik — A
401. Hönig Leopold, lekarz sztab.— A
402. Hryniewicz Karol, podpor. — A
403. Huttewicz Romuald, podpor. — F
404. Huttewicz Teodor, porucznik — E
405. Huppe Ludwik, rotmistrz — E
406. Hyrynowicz Stanisław, kapitan— F
407. Hybner Stanisław, podpor. — A
408. Horsetzki Juliusz, porucznik —
409. Jablhowski Izydor, porucz. — A
410. Jabloszewski Dominik, major — A
411. Jablonski Leon, kapitan — F
412. Jablonski Antoni, kapitan — E
413. Jablonski Wiktor, porucznik — A
414. Jablonski Ludwik, podpor. — F
415. Jablonski Adam, podpor. — F
416. Jablonski Jan, podporucznik — F
417. Jablonski Rafał, porucznik — E
418. Jablonski Karol, podpor. — F
419. Jablonski Ludwik, podpor. — A

420. Jaguinott Szczepan, podpor. — E
421. Jaczkowski Antoni, kapitan — E
422. Jadlowski Franciszek, porucz.— F
423. Jagmin Franciszek, podpor. — F
424. Jagielski Jan, podporucznik — A
425. Jahna Robert, chorąży — B
426. Jahny Jakub, podporucznik — A
427. Jaksiewicz Wojciech, porucz. — B
428. Jakubowski Józef, podpor. — E
429. Jakubowski Józef, podpor. — E
430. Jalowicki Jakub, podpor. — E
431. Janikowski Kazimierz, major —A
432. Jankowski Tomasz, major — A
433. Jankowski Teofil, kapitan — A
434. Jankowski Apolinary, rotmistrz— E
435. Janiczki Franciszek, porucz. — E
436. Januszewski Samuel, major — A
437. Januszewski Mateusz, porucz.— A
438. Januszewski Jan, podpor. — B
439. Januszewski Jan, kapitan — F
440. Janiszewski Tomasz, porucz. — E
441. Janiszewski Hieronim, podporucznik — E
442. Janiszewski Ludwik, podpor. — E
443. Janczewski Adam, podpor. — F
444. Jankowski Izydor, podpor. — E
445. Janowski Apolinary, podpor. — F
446. Janowicz Franciszek, podporucznik — E
447. Januchta Wincenty, podpor. — A
448. Jaroszewski Józef, podpor. — A
449. Jaczold Franciszek, porucz. — A
450. Jasinski Józef, podporucznik — E
451. Jasinski Teodor, podpor. — E
452. Jaskierski Józef, podporucz. — F
453. Jasielski Karol, podporucznik — F
454. Jasczeld Adam, podporucznik — E
455. Jasinski Józef, porucznik — E
456. Jastrzebski Bonawentura, pułkownik — A
457. Jastrzebski Wincenty, podporucznik — F
458. Jastrzembowski Paweł, podporucznik — E
459. Jaszinski Szczepan, podpor. — E
460. Jaworski Wincenty, kapitan — A
461. Jaworski Ignacy, podporucznik —
462. Jeczierski Wojciech, kapitan — A
463. Jeczierski Nepomuk, podpor. — F
464. Jezierski Antoni, podpor. — E
465. Jezierski Franciszek, lekarz — A
466. Jezierski Jan, lekarz — E
467. Jedlinski Juliusz, podpor. — E
468. Jedrzejewski Ignacy, podpor. — A
469. Jedrzejewicz Antoni, podpor. — E
470. Jedrziwski Jan, podporucz. — E
471. Jełowicki Edward, kapitan — A
472. Jerzmanowski Aleksander, porucznik — A
473. Jerzmanowski Karol, podpor. —
474. Jerzmanowski Kajetan, porucznik — E
475. Jerzmanowski Józef, podpor. — E
476. Jesierski Juliusz, kapitan — E
477. Jllowicki Andrzej, porucznik — B
478. Jodłowski Józef, podpor. — E
479. Jokisch Józef, porucznik — F
480. Jordon Józef, porucznik — E
481. Jorkiewicz Michał, kapitan — A
482. Jorski Józef, porucznik — A
483. Josefowicz Wiktor, podpor. — E
484. Jsbinski Adam, kapitan — A
485. Jsbinski Wincenty, podpor. — A
486. Junga Jan, porucznik — A
487. Juraczicz Aleksander, podpor.— E
488. Jurkowski Karol, podpor. — E
489. Jurkaszka Kazimierz, podpor.— A
490. Jutrzenka Paweł, pułkownik — A
491. Jutrzenka August, kapitan — F
492. Juzewicz Jan, podporucznik — F
493. Jwanski Jakub, podporucz. — F
494. Jzdebski Aleksander, podporucznik — F
495. Jzdebski Zenon, porucznik — E
496. Jzdebski Karol, porucznik — E
497. Jzdebski Teofil, porucznik — E
497. Jzdebski Teofil, porucznik — E
498. Kaczanowski Klemens, kapitan — F
499. Kaczanowski Stanisław, kapitan — E
500. Kaczanowski Kajetan, kapitan—E
501. Kaczarowski Józef, podpor. — E
502. Kaczinowski Florian, porucz.— A
503. Kaczkowski L., podporucznik — E
504. Kaczorowski Hilary, podpor. — E

505. Kaczorowski Ferdynand, podporucznik — A
506. Kadłubiski Józefat, kapitan — A
507. Kaminski Józef, generał — E
508. Kaminski Feliks, porucznik — F
509. Kaminski Leonard, podpor. — F
510. Kaminski Feliks, kapitan — F
511. Kamocki Jan, kapitan — A
512. Kananowski Franciszek, porucznik — F
513. Kanachowski Michał, por. — E
514. Karnecki Józef, pułkownik — A
515. Karnowski Sylwester, porucz.— F
516. Karski Ferdynand, podpor. — E
517. Karszewski Florian, major — A
518. Karzewski Rafał, porucznik — G
519. Karwowski Michał, porucz. — E
520. Karasiewicz Kasper, porucz. — E
521. Kasiusz Karol, kapitan — E
522. Katerla Franciszek, pułkownik—D
523. Kawalerski Stanisław, podporucznik — E
524. Kawiecki Konstantyn, porucz.— F
525. Kazanowicz Jan, major — A
526. Kempinski Józef, kapitan — A
527. Kempinski Apolinary, podporucznik — A
528. Kempinski Konstantyn, porucznik — E
529. Kermess Teodor, porucznik — A
530. Kesczycki Kasper, kapitan — E
531. Kianski Ksawery, kapitan — F
532. Kierczkowski Jan, kapitan — A
533. Kiercznowski Ryszard, podporucznik — F
534. Kinast Józef, kapitan — B
535. Kieselnicki Wincenty, pułkownik — E
536. Kislanski Fortunat, podpor. — A
537. Kleinisch Józef, podpor. — E
538. Kleczkowski Franciszek, porucznik — E
539. Klesczynski Feliks, porucznik— E
540. Klimkiewicz Henryk, rotmistrz — F
541. Klinojecki Jan, podpor. — A
542. Kłobski Józef, podporucznik — A
543. Kłobuchowski Roman, podporucznik — E
544. Klodowski Teodor, podpor. — F nik — E
545. Kobilinski Franciszek, kapitan—A
546. Kobilinski Tomasz, porucz. — A
547. Kobilinski Wincenty, podporucz-
548. Kobylinski Ernest, podpor. — E
549. Kochanowski Aleksander, podporucznik — F
550. Kocziewski Ignacy, kapitan — A
551. Koczicki Anastazy, podpor. — E
552. Koczinski Dominik, podpor. — E
553. Kohl Jan, podporucznik — A
554. Kolendowski Feliks, kapitan — A
555. Koldowski Zachariasz, podporucznik — A
556. Kollakowski Zenon, podpor. — E
557. Kollakowski Tomasz, porucz. — E
558. Kolinski Antoni, podpor. — B
559. Koczinski Ezechiel, podpor. — A
560. Kolomyiski Stanislaw, kapłan— E
561. Kolski Wincenty, podpor. — F
562. Kotaczinski Kasper, porucz. — F
563. Komar Franciszek, podpor. — F
564. Komecki Konstanty, podpor. — F
565. Komendowski Szymon, podporucznik — E
566. Komorowski Konstanty, podporucznik — F
567. Konarski Tomasz, generał — E
568. Kondradski Józef, major — A
569. Koniarowski Michal, podpor. — C
570. Konopacki Alojzy, major — A
571. Konopnicki Wawrzyniec, porucznik — F
572. Konstantinowicz Adam, podporucznik — .
573. Koprzewski Adam, podpor. — A
574. Koppe Roman, podporucznik — F
575. Korycki Julian, kapitan — A
576. Kordanowski Andrzej, podporucznik — A
577. Korewa Ludwik, rotmistrz — F
578. Korytkowski Kasper, pułkownik — A
579. Korzybski Julian, kapitan — E
580. Korczicki Seweryn, lekarz — A
581. Koskowski Rafał, podpor. — A
582. Koskowski Antoni, podpor. — E
583. Koslowski Feliks, podpor. — B

584. Koslowski Jan, podporucznik — A
585. Koslowski Leon, podporucz. — E
586. Kosinkiewicz Dominik, podporucznik — E
587. Kosinski Antoni, podporucz. — E
588. Kostrzewski Piotr, porucznik — A
589. Kostrzebski Jan, lekarz sztab.— D
590. Kosak Karol, podporucznik — F
591. Kossakowski Wincenty, podporucznik — E
592. Kostecki Józef, podporucznik — F
593. Koszelewicz Kazimierz, kapitan — F
594. Kotkowski Antoni, pułkownik —
595. Kotasinski Paweł, sekretarz — A
596. Kotkowski Jan, kapitan — A
597. Kottowicz Michał, porucznik — E
598. Kotraczinski Antoni, podpor. — F
599. Kotussewski Józef, porucznik — E
600. Kowalski Jan, kapitan — E
601. Kowalski Gabriel, porucznik — E
602. Kowalski Tomasz, kapłan — F
603. Kowalski Franciszek, kapitan— E
604. Kowalski Jan, porucznik — E
605. Kownacki Józef, podpor. — E
606. Kownacki Szczepan, podpor. — E
607. Kozarski Karol, porucznik — F
608. Kozerawski Albert, podpor. — F
609. Kozuchowski Antoni, podpor.— F
610. Kozlowski Ignacy, podpor. — A
611. Kozlowski Maksymilian, podporucznik — A
612. Köhler Karol, podporucznik —
613. Kraczkowski Antoni, major — F
614. Kraczkiewicz Franciszek, major— A
615. Kralewski Tadeusz, kapitan — B
616. Krassowski Michał, porucz. — A
617. Krassowski Roman, podpor. — F
618. Krassowski Albert, porucznik —A
619. Krajewski Albert, porucznik — F
620. Krasczynski hr. Henryk, kapitan — wyjechał do Anglii
621. Krasnodemski Albert, podporucznik — A
622. Krajewski Wolfgang, podpor. — F
623. Kraszewski Gustaw, podpor. — E
624. Krauze Aleksander, podpor. — E
625. Krauze Karol, podporucznik — E
626. Kralikowski Karol, porucznik — E
627. Kretlow Gustaw, podporucz. — F
628. Krosczynski Andrzej, pułkownik — A
629. Krosczynski Józef, porucznik — A
630. Kruczewski Ezechiel, podpor.— E
631. Kruszewski Franciszek, podporucznik — A
632. Kruszewski Piotr, porucznik — E
633. Kruszewski Karol, major — A
634. Krusiewicz Józef, podporucz. — A
635. Krynicki Romuald, podpor. — A
636. Krystopolski Józef, major — F
637. Krzycki Melichar, kapitan — A
638. Krzycki Kazimierz, porucz. — F
639. Krzynski Zygmunt, porucz. — E
640. Krzeniowski Stanisław, kapitan — A
641. Krzyzanowski Ludwik, porucz.—F
642. Krzyzanowski Piotr, porucz. — F
643. Krzynicki Ludwik, podpor. — B
644. Krzynicki Stanisław, podpor. — B
645. Krzywinski Teodor, podpor. — B
646. Krzywinski Andrzej, kapitan — E
647. Krziczinski Zachariasz, podporucznik — A
648. Kubasiewicz Adam, podpor. — A
649. Kubrakiewicz Michał, podporucznik — E
650. Kucharewicz Bazyll, podporucznik — A
651. Kucharski Jakub, podpor. — A
652. Kuczewski Henryk, kapitan — A
653. Kuczkowski Andrzej, podpor.— E
654. Kullakowski Antoni, porucz. — A
655. Kulawski Filip, lekarz sztabu — F
656. Kulezewski Piotr, podpor. — A
657. Kulinski Klemens, podpor. — A
658. Kulichowski Onufry, podpor. — A
659. Kullichowski Florian, podporucznik — E
660. Kulrich Franciszek, podpor. — F
661. Kupse Antoni, podporucznik — E
662. Kurowski Jakub, kapitan — E
663. Kurowski Jan, kapitan — A
664. Kurowski Tadeusz, rotmistrz — A
665. Kurkowski Jan, podporucz. — A
666. Kurella Teofil, porucznik — E
667. Kuszell Antoni, pułkownik — E

668. Kwasniewski Andrzej, rotmistrz — A
669. Kwasniewski Jan, podporucz.— E
670. Kwiatkowski Dominik, pułkownik — F
671. Kwiatkowski Bolesław, podporucznik — E
672. Kwiatkowski Wincenty, podporucznik — A
673. Kwiatkowski Jan, kapitan — E
674. Kwiatkowski Antoni, porucz. — E
675. Kwiatkowski Adam, porucz. — F
676. Kwilecki Leonard, porucznik — F
677. Kyanskij Ignacy, major — A
678. Kyenskij Antoni, kapitan — A
679. Kysswardyn Ignacy, porucz. — F
680. Labenski Julian, kapitan — E
681. Labenski Seweryn, podpor. — F
682. Lacki Jan, kapitan — E
683. Ladowski Józef, kapitan — A
684. Lagóna Julian, porucznik — A
685. Lanckoronski hr. Ant., pułkownik — C
686. Lanckoronski hr. Henryk, podporucznik — F
687. Lange Władysław, podporucz.— A
688. Langermann, generał — E
689. Lantan Michał, kapitan — E
690. Lapinski Jan, porucznik — F
691. Laskowski Seweryn, podporucznik — F
692. Lasocki Józef, podporucznik — A
693. Latalski Tomasz, podpor. — A
694. Laudyn Ferdynand, porucznik—F
695. Laudanski Wincenty, kapitan — A
696. Lecki Józef, podporucznik — E
697. Leczinski Feliks, podpor. — E
698. Ledezynski Abraham, podporucznik — A
699. Lefevre Juliusz, podpor. — E
700. Lemanski Ludwik, podpor. — F
701. Lesniewski Józef, porucznik —
702. Lenkowski Adam, podpor. — E
703. Lenski Ludwik, podporucznik —A
704. Lepine Jan, major —
705. Lepkowski Hieronim, kapitan —
706. Lesczinski Albert, porucznik — F
707. Lesczewski Franciszek, kapitan — A
708. Lesiewski Józef, podpor. — E
709. Lewandowski Grzegorz, major—A
710. Lewandowski Jakub, lekarz — A
711. Lewinski Wincenty, podpor. — A
712. Leymann Paweł, kapitan — A
713. Libiszewski Henryk, podporucznik — A
714. Libiszewski Emilian, podporucznik — A
715. Liebelt Karol, podporucznik — B
716. Liebmann Henryk, lekarz — E
717. Legensa Andrzej, kapitan — F
718. Lepinski Albert, podpor. — E
719. Lipinski Jan, lekarz — A
720. Lipka Piotr, porucznik — F
721. Lipowski Ignacy, kapitan — F
722. Lipski Józef, podporucznik — E
723. Lisiecki Antoni, podpor. — E
724. Lisicki Franciszek, kapitan — E
725. Lisicki Roman, major — A
726. Lobertynski Józef, kapitan — F
727. Lobertynski Narcyz, podpor. — F
728. Ledochowski hr. Franciszek, major — A
729. Ledochowski hr. Marcin, kapitan — F
730. Lodzinski Józef, rotmistrz — D
731. Lojewski Feliks, podpor. — A
732. Lonczynski Filip, podpor. — E
733. Lopata Wiktor, podporucznik — E
734. Losocki Julian, podpor. — A
735. Lossowski Kostanty, podpor. — E
736. Lubinski Feliks, porucznik — E
737. Lubkowski Antoni, major — A
738. Luboratzkij Gracjan, podporucznik — B
739. Lubowiecki Ignacy, podpor. — F
740. Luczewski Antoni, porucznik — A
741. Lukasiewicz Kazimierz, lekarz—A
742. Lukawski Józef, podpor. — A
743. Lukowski Emil, podpor. — A
744. Luniewski Wincenty, komisarz wojsk. — A
745. Lutomski Bartłomiej, major — B
746. Lutomski Rafał, porucznik — F
747. Lutomski Jakub, podpor. — B
748. Lutostanski Józef, kapitan — A
749. Lutostanski Maksymilian, porucznik — F

750. Lutz Henryk, podporucznik — A
751. Luzinski Adam, podpor. — B
752. Macieowski Kazimierz, porucznik — E
753. Macziewski Jan, lekarz — A
754. Magarczewski Teodor, kapitan—E
755. Magnowski Franciszek, podporucznik — A
756. Magnuski Marceli, porucznik — E
757. Magnuszewski Stanisław, podporucznik — F
758. Majewski Stanisław, porucznik—F
759. Majewski Michał, podpor. — E
760. Makay Antoni, major — A
761. Malanowski Aleksander, porucznik — F
762. Malanowski Leon, podpor. — A
763. Malankiewicz Tomasz, kapitan — E
764. Malczewski Paweł, porucz. — A
765. Malczewski Władysław, podporucznik — E
766. Malczynski Konstanty, podporucznik — F
767. Maloschek Ignacy, podpor. — H
768. Malicki Franciszek, podpor. — E
769. Maniny Franciszek, major — A
770. Marbowski Adam, kapitan — A
771. Marchocki Aleksander, kapitan — E
772. Marcinkowski Albert, podpor. — I
773. Marczewski Józef, kapitan — E
774. Margowski Marcin, podpor. — B
775. Markowski Faustyn, porucz. — B
776. Marodu Ferdynand, major — E
777. Markiewicz Joachim, podpor.— E
778. Martinowicz Józef, porucznik — F
779. Masczadro Józef, aptekarz — A
780. Mass Bogumił, podporucznik — E
781. Mater Paweł, porucznik — A
782. Matraszek Jan, podpor. — J
783. Matusiewicz Stanisław, porucznik — A
784. Maykowski Stanisław, porucz.—A
785. Maykowski Euzebiusz podporucznik — F
786. Mayer Franciszek, podpor. — F
787. Mazaraki Leopold, porucznik — E
788. Mazurkiewicz Józef, porucznik — E
789. Meisner Ferdynand, porucznik—E
790. Mekarski Nepomucyn, porucznik — F
791. Menkarski Józef, podpor. — E
792. Merbeller Karol, porucznik — F
793. Michalicki Tomasz, podpor. — A
794. Michalicki Jan, podpor. — A
795. Michałowski Ludwik, podpor.—D
796. Michalski Tomasz, podpor. — A
797. Michniewski Jan, lekarz — F
798. Michninski Jan, lekarz — F
799. Mielczewski Aleksander, porucznik — F
800. Miecznikowski Tadeusz, kapitan — E
801. Miecznikowski Michał, podporucznik — A
802. Miesaczek Bazyli, — A
803. Mikorski Józef, podpor. — F
804. Mikutowski Jerzy, podpor. — F
805. Milicer Franciszek, kapitan — F
806. Milaschewich Michał, podporucznik — A
807. Milewski Maciej, porucznik — E
808. Milewski Stanisław, podpor. — E
809. Milobenski Leon, podpor. — A
810. Minieszewski Karol, porucz. — E
811. Mioduszewski Karol, podpor. — F
812. Miroslawski Jan, major — A
813. Miroslawski Ludwik, porucznik — E
814. Mirecki Aleksander, podpor. — F
815. Mistalski Józef, kandydat, — A
816. Misczewski Stanisław, kapitan—A
817. Mitelski Albert, kapitan — A
818. Mitelski Albert, kapitan — A
819. Mlodecki Nepomucyn, porucz.—E
820. Mniewski Teofil, porucznik — E
821. Moczylski Ludwik, podpor. — A
822. Moczynski Józef, porucznik — A
823. Moczynski Aleksander, podporucznik — E
824. Modlinski Napoleon, podpor. — B
825. Modlinski Józef, porucznik — E
826. Mogielski Ignacy, podpor. — F
827. Mokrski Ignacy, podpor. — E

828. Mol Michał, podporucznik — E
829. Moniczeski Wiktor, podpor. — E
830. Morawski Fabian, porucznik — A
831. Morawski Walenty, podpor. — A
832. Morzycki Wincenty, podpor. — A
833. Mrozowski Mikołaj, pułkownik — A
834. Mroczowski Franciszek, porucznik —
835. Mroczowski Jan, lekarz — A
836. Mroszkiewicz Feliks, kapitan — A
837. Mroszkiewicz Józef, kapitan — A
838. Muczinski Karol, podpor. — A
839. Musniecki Leon, podporucznik —
840. Müller Ignacy, porucznik — A
841. Müller Jan, lekarz sztabowy — E
842. Myszkowski Wiktor, porucznik—E
843. Michniewski Antoni, podpor. —
844. Nagorski Aleksander, porucznik — A
845. Nagyrynczewski Jakub, kapitan — F
846. Narbuth Józef, major — A
847. Narbutowicz Julian, podpor. — A
848. Narczynski Józef, porucznik — F
849. Narolskij Mikołaj, porucznik — E
850. Nerupczynski Józef, podpor. — F
851. Nestarowitz Michał, podpor. — E
852. Neumann Jan, major — A
853. Neumann Aleksander, porucznik — A
854. Newalski Wincenty, podpor. — F
855. Niedecki Romuald, podpor. —
856. Niedzielski Paweł, podpor. — E
857. Nieciecki August, kapitan — F
858. Nieczkowski Wilhelm, major — A
859. Nieweglowski Antoni, major — E
860. Nieweglowski Józef, kapitan — F
861. Nieprzecki Maksymilian, porucznik — A
862. Niczapitowski Leopold, podporucznik — A
863. Nieczinski Henryk, podpor. — E
864. Niesnanski Ignacy, lekarz sztabowy — A
865. Niesnanski Ferdynand, major— F
866. Niemojewski Aleksander, podporucznik — E
867. Niewiarowski Bonifacy, podporucznik — E
868. Niewiarowski Hieronim, porucznik — E
869. Nielepiec Józef, podpor. — A
870. Niski Jacek, porucznik — A
871. Niski Ignacy, kapłan — A
872. Noakowski Piotr, major — A
873. Nowodworski Wincenty, kapitan — A
874. Nowodworski Stanisław, porucznik — E
875. Nowak Aleksander, podpor. — A
876. Nowakowski Jan, podpor. — E
877. Nowinski Franciszek, podpor.— A
878. Nowinski Ksawery, podpor. — E
879. Nowicki Józef, podpor. — E
880. Obiedezinski Szymon, porucznik — A
881. Obroczki Antoni, major — A
882. Obromski Michał, podporucznik — E
883. Obuchowicz Franciszek, pułkownik — E
884. Obuchowicz Franciszek, porucznik — E
885. Odolski Józef, porucznik — A
886. Odynnicki Antoni, podpor. — E
887. Odynicki Tomasz, podpor. — E
888. Ogrodowicz Józef, porucznik — B
889. Ogrozinski Jan, porucznik — E
890. Oirynski Stanisław, lekarz pułkowy — A
891. Okninski Stanisław, podpor. — F
892. Okolski Michał, porucznik — A
893. Olendzkij Bartłomiej, porucznik — A
894. Olenicz Aleksander, podpor. — E
895. Oliwinski Jan, porucznik — E
896. Oliwinski Ludwik, podpor. — F
897. Olysewskij Antoni, kapitan —
898. Olzakowski Aleksander, podporucznik — A
899. Olszanski Józef, kapitan — A
900. Olszewski Ksawery, podpor. — A
901. Ordinec Feliks, kapitan — F
902. Ordiszinski Franciszek, podporucznik — F

903. Ordon Józef, podporucznik — A
904. Orlinski Piotr, podporucznik — F
905. Ornowski Józef, porucznik — A
906. Ortowski Seweryn, podpor. — E
907. Orzelski Uncian, porucznik — E
908. Oslowski Józef, podpor. — A
909. Osmiatowski Ludwik, kapitan — F
910. Osmulski Mikołaj, major — E
911. Ostasinski Szymon, porucznik—A
912. Ostrowski Aleksander, podporucznik — A
913. Ostrowski Karol, podpor. — E
914. Ostrowski Julian, podpor. — E
915. Ossuchowski Wiktor, porucznik — E
916. Oszeklinski Anastazy, major — A
917. Otkiewicz Romuald, rotmistrz—A
918. Otkiewicz Jan, porucznik — A
919. Otto Jan, podporucznik — F
920. Otocki Ludwik, podpor. — E
921. Otocki Antoni, podpor. — E
922. Ottowski Józef, kapitan — D
923. Oxinski Julian, podporucznik — E
924. Pacyna Antoni, rotmistrz — F
925. Paczkowski Euzebiusz, kapitan—F
926. Paczkowski Franciszek, porucznik — F
927. Paczkowski Adolf, podpor. — A
928. Pagowski Michał, podpor. — F
929. Palichnowski Ignacy, podpor.— F
930. Panzer Jacek, kapitan — E
931. Paplawski Ignacy, major — A
932. Paprocki Aleksander, podpor.— A
933. Paprocki Emeryk, podpor. — E
934. Paprocki Józef, kapitan — A
935. Parent Jan, lekarz — E
936. Parasiewicz Antoni, major — A
937. Pasierbski Józef, major — E
938. Paskowski Aleksander, porucznik — E
939. Patkowski Jan, podpor. — F
940. Panczynski Józef, lekarz — F
941. Pausza Aleksander, podpor. — E
942. Pawlowski Jan, kapitan — E
943. Pawlowski Ksawery, porucznik — A
944. Pelit Jerzy, podporucznik — E
945. Peperski Antoni, kapitan — A
946. Perot Jan, porucznik — E
947. Perzanowski Adrian, kierownik ambulansu — F
948. Pescynski Benedykt, major — E
949. Pesczynski Jakub, podpor. — A
950. Petka Edward, podporucznik — E
951. Phylipowski Ksawery, major — A
952. Pyanowski Andrzej, kapitan — E
953. Pyanowski Tomasz, kapitan — A
954. Pichelski Jan, kapitan — E
955. Pietrowicz Józef, porucznik — F
956. Pietruczinski Mikołaj, porucznik — F
957. Pietkiewicz Stanisław, podpor.—A
958. Pieglowski Adam, podpor. — F
959. Pienkowski Ignacy, porucznik— E
960. Pienkowski Ludwik, porucznik — E
961. Pikarski Michał, porucznik — E
962. Pilatowski Leonard, podpor. — A
963. Pilchowski Jerzy, chorąży — F
964. Pindzicki Karol, major — A
965. Pindzicki Józef, podpor. — A
966. Piolunowski Adolf, podpor. — A
967. Pioro Paweł, podporucznik — A
968. Piotrowski Antoni, pułkownik—F
969. Piotrowski Rudolf, podpor. — F
970. Piotrowski Kazimierz, porucznik — A
971. Pisarzewski Jakub, podpor. — F
972. Pitlinskij Feliks, porucznik — E
973. Piwecki Franciszek, major — A
974. Plachecki Jan, major — E
975. Plachecki Marian, porucznik — E
976. Plagowski Ludwik, porucznik —
977. Plater Kazimierz, podpor. — E
978. Pewinski Józef, porucznik — E
979. Plonski Władysław, podpor. — E
980. Pluszewski Antoni, podpor. — F
981. Pluszanski Józef, podpor. — E
982. Pociey Konstanty, sierżant — F
983. Podczacki Władysław, pułkownik — E
984. Podgorski Józef, kapitan — E
985. Podgorski Ignacy, podpor. — A
986. Podladowski Filip, podpor. — E
987. Podphilipski Konstanty, podporucznik — F

988. Podzarski Joachim, pułkownik—A
989. Pogorzelski Franciszek, podporucznik — A
990. Pokrzywnicki Antoni, podpor.— E
991. Pokrzywnicki Edward, porucznik — E
992. Polakowski Antoni, podpor. — A
993. Polkonski Adolf, porucznik — E
994. Poletyl hr. Leopold, podpor. — A
995. Polusinski R. lekarz — C
996. Pomorski Mateusz, porucznik — A
997. Pomorski Erazm, kapitan — A
998. Poniatowski Stanisław, major—A
999. Pononski Henryk, porucznik — E
1000. Poninski Edward, podpor. — B
1001. Poplawski Hipolit, podpor. — E
1002. Porembski Wincenty, major — A
1003. Proczinski Józef, podpor. — F
1004. Prokopowicz Tomasz, kapłan —
1005. Prolewicz Antoni, porucznik —A
1006. Prosinski Franciszek, podporucznik — E
1007. Prosnowski Ludwik, podpor.— E
1008. Prusinowski Tadeusz, porucznik — E
1009. Prusinowski Hipolit, podpor.— F
1010. Prusinski Jan, podpor. — F
1011. Przeczinski Aleksander, kapitan — A
1012. Przedziecki Piotr, major — E
1013. Przepalkowski Marcelin, podporucznik — F
1014. Przewoski Tomasz, podpor. — F
1015. Przediecki Antoni, kapitan — E
1016. Przeniewski Antoni, kapitan — E
1017. Przybitzki Michał, porucznik—A
1018. Przybilski Jan, podpor. — A
1019. Psarski Antoni, kapitan — E
1020. Psarski Jan, podporucznik — E
1021. Puchalski Aleksiej, porucznik — F
1022. Puczynski Wincenty, podpor.— F
1023. Pulcharowski Ignacy, podporucznik — E
1024. Pyra Karol, porucznik — A
1025. Racine Arnold, kapitan — E
1026. Raczewski Wacław, major — B
1027. Raczewski Maurycy, porucz.— B
1028. Raczkiewicz Jan, major — A
1029. Radonski Anastazy, podporucznik — B
1030. Radoszewski Antoni, podpor.— E
1031. Radziminski Erazm, kapitan —
1032. Radziejowski Franciszek, podporucznik — A
1033. Radziejowski Michał, podporucznik — F
1034. Radonski Franciszek, podpor.—F
1035. Radowicki Włodzimierz, Jan, podporucznik — E
1036. Rakowiski Kazimierz, podporucznik — E
1037. Ramorino, generał — E
1038. Randulski K., kapitan — A
1039. Rasz Józef, porucznik — E
1040. Ratzibor Jan, porucznik — A
1041. Raube Franciszek, podpor. — E
1042. Ravenne Ferdynand, rotmistrz — A
1043. Rayzacher Jakub, podpor. — E
1044. Rayzacher Walentyn, porucznik — E
1045. Rechlewski Wincenty, porucznik — E
1046. Reduch Anastazy, porucznik — E
1047. Regnoul Edward, lek. pułk. — E
1048. Regulski Prosper, porucznik — A
1049. Reinhold Kazimierz, podpor.— F
1050. Rekiert Antoni, kapitan — E
1051. Rempelinski Jan, kapitan — E
1052. Renczynski Jerzy, kapitan — E
1053. Requillier Feliks, kapitan — E
1054. Reynowitz Albert, podpor. — E
1055. Reyser Kazimierz, podpor. — E
1056. Ribinski Antoni, podpor. — E
1057. Ring Józef, kapitan — E
1058. Ritterband Ludwik, lekarz sztabowy — E
1059. Rochetin Wiktor, kapitan — E
1060. Rogalinski Herman, kapitan — A
1061. Rogalski Piotr, porucznik — F
1062. Rogalski Kazimierz, porucznik — E
1063. Rogalski Szczepan, podpor. — E
1064. Rogowski Klemens, porucz. — F
1065. Roguski Piotr, kapitan — A
1066. Rohozinski Piotr, kapitan — A

1067. Rohozinski Konstanty, podporucznik — E
1068. Rohr Jan, podporucznik — E
1069. Rojewski Marcin, kapitan — F
1070. Rola Hilary, podporucznik — A
1071. Roman Feliks, podporucznik — F
1072. Romanowski Ch., podpor. — E
1073. Romanowski Ludwik, podporucznik — A
1074. Romiczewski Marian, porucznik — F
1075. Rondeau Alfons, podpor. — E
1076. Rongel Jan, lekarz pułkowy — E
1077. Rose Baptysta, podpor. — B
1078. Roszkiewicz Feliks, porucznik — A
1079. Roszkiewicz Józef, podpor. — A
1080. Rostkowski Witold, podpor. — E
1081. Roussel Piotr, lekarz pułk. — E
1082. Rozycki Samuel, generał — E
1083. Rozbicki Józef, porucznik — A
1084. Rozrazewski Antoni, podpor.— A
1085. Rozrazewski Kazimierz, podporucznik — A
1086. Rozmarinowski Tomasz, — E
1087. Rubinkiewicz Jakub, kapitan—A
1088. Rudnicki Tadeusz, kapitan — A
1089. Rudnicki Ignacy, porucznik —
1090. Rudnicki Antoni, porucznik — A
1091. Rudnicki Józef, podpor. — E
1092. Rudkowski Antoni, podpor. — F
1093. Rudkowski Andrzej, lekarz sztabowy — A
1094. Rudkowski Franciszek, lekarz sztabowy — A
1095. Rudkowski Teofil, podpor. —
1096. Rudkowski Kajetan, podpor.— E
1097. Rumpel Adolf, porucznik — A
1098. Rumpel Ludwik, podpor. — E
1099. Rupniewski Nikodem, podporucznik — F
1100. Ruppert Henryk, kapitan — F
1101. Rusiecki Józef, porucznik — E
1102. Rusotzkij Edward, podpor. — A
1103. Rutzki Aleksander, major — F
1104. Rybcynski Aloizy, major — E
1105. Rybicki Jan, kapitan — B
1106. Rydzek Bernard, porucznik — E
1107. Rydzewski Albert, podpor. — A
1108. Rzewuski Ludwik, major — A
1109. Rzewuski Teodor, podpor. — E
1110. Rzewuski Józef, porucznik — E
1111. Rzewuski Tomasz, podpor. — E
1112. Rzewuski Jan, podchorąży — F
1113. Rzepitzki Emil, podpor. — A
1114. Rzondkowski Mikołaj, porucznik — A
1115. Rzondkowski Benedykt, porucznik — A
1116. Rosziszewski Adolf, podporucznik — odszedł do miasta Hradec w Styryi.
1117. Sabatyn Karol, podpor. — F
1118. Sabatyn Władysław, podporucznik — F
1119. Sachanowicz Szymon, podporucznik — E
1120. Sadowski Antoni, kapitan — F
1121. Sadowski Feliks, porucznik — E
1122. Sadowski Jan, major — A
1123. Salamanski Hieronim, podporucznik — F
1124. Sambolinski Jan, sierżant — F
1125. Sandecki Jakub, podpor. — E
1126. Sandlus Józef, lekarz — A
1127. Saski Wiktor, aptekarz — A
1128. Satyr Michał, kapitan — A
1129. Sauve Ludwik, podpor. — E
1130. Sauve Adolf, podporucznik — E
1131. Sawicki Jakub, porucznik — A
1132. Sawicki Jan, major — A
1133. Schindler Antoni, podpor. — E
1134. Schneider, generał — E
1135. Schreiber Krystian, porucznik—B
1136. Sczaniecki Ludwik, porucz. — B
1137. Szaniecki Jan, kapitan — E
1138. Szaniawski Antoni, kapitan — E
1139. Szaniowski Kajetan, podpor.— A
1140. Szawinski Nepomucyn, podporucznik — A
1141. Szepanski Antoni, porucznik — F
1142. Sedzimir Józef, porucznik — F
1143. Sedzimir Józef, podpor. — F
1144. Sedillot Karol, lek. sztab. — E
1145. Seislitzki Ludwik, podpor. — E
1146. Serafinowicz Józef, podpor. — A
1147. Sepent Franciszek, podpor. — E
1148. Sicinski Franciszek, kapitan — E

1149. Siennicki Franciszek, podporucznik — F
1150. Siennicki Józef, podpor. — E
1151. Siewierski Wiktor, podpor. — A
1152. Sienkiewicz Ignacy, podpor. — A
1153. Sieroczewski Franciszek, kapitan — E
1154. Sierakowski Ludwik, porucz.— E
1155. Siklucki Hipolit, podpor. — A
1156. Siokórski Michał, podpor. — E
1157. Sitkiewicz Jan, podpor. — E
1158. Skalski Antoni, porucznik — E
1159. Skarczynski Wincenty, kapitan — E
1160. Skarczynski Feliks, podpor. — E
1161. Skibinski Józef, porucznik — F
1162. Skirmunt Julian, kapłan — F
1163. Skoczewski Julian, porucz. — E
1164. Skoczynski Mikołaj, podpor.— E
1165. Skoraczewski Ignacy, podporucznik — F
1166. Skorczewski Maksymilian, podporucznik — B
1167. Skorczinski Ludwik, podpor.— A
1168. Skotnicki D., kapitan — E
1169. Skrodski Tomasz, major — E
1170. Skrodski Ludwik, porucznik— E
1171. Slaski Feliks, kapitan — E
1172. Skrypkunas Wincenty, kandydat — F
1173. Skrzetuski Maksymilian, kapitan — B
1174. Skrzetuski Florian, major — E
1175. Skulimowski Antoni, podpor.—E
1176. Skuraczewski Karol, podchorąży — B
1177. Sklawecki Wincenty, podpor.— E
1178. Sleczewski Jan, podpor. — E
1179. Slesczynski Andrzej, porucznik — A
1180. Slomczynski Antoni, porucznik — F
1181. Slupecki Jan, podpor. — B
1182. Slupnicki Józef, kapitan — A
1183. Smolenski Michał, podpor. — E
1184. Smolenski Józef, porucznik — A
1185. Smolinski Józef, rotmistrz — A
1186. Smiechowski Antoni, porucznik — A
1187. Sniegocki Jan, porucznik — A
1188. Sobolowski Kazimierz, porucznik — A
1189. Sokolnicki Florian, kapitan — A
1190. Sokolnicki Gustaw, podchorąży — A
1191. Sokolnicki Ludwik, podpor. — A
1192. Sokolowski Julian, podpor. — A
1193. Sokolowski Józef, podpor. — A
1194. Sparrmann Jerzy, major — A
1195. Sotkiewicz Tomasz, kapitan — A
1196. Sredzinski Ludwik, podpor. — A
1197. Stalewski Tomasz, podpor. — E
1198. Stangenberg Albrecht, major —A
1199. Starczewski Ignacy, podpor. — A
1200. Starczynski Józef, podpor. — A
1201. Starczynski Jakub, podpor. — E
1202. Starczynski Michał, podpor. — E
1203. Staszkiewicz Grzegorz, major—A
1204. Staszewicz Józef, podpor. — E
1205. Statiewicz Paweł, podpor. — F
1206. Stempkowski Karol, porucz. — A
1207. Stempkowski Marcin, porucznik — F
1208. Stempkowski Jan, podpor. — E
1209. Stempniewicz Fabian, podpor.—E
1210. Stepczynski Bernard, porucznik — A
1211. Stepnicki Florian, podpor. — F
1212. Stodulski Antoni, podpor. — A
1213. Storczynski Julian, lekarz sztabowy — A
1214. Stronczynski Józef, major — A
1215. Struss Andrzej, podpor. — E
1216. Strusiewicz Jan, porucznik — F
1217. Strusinski Antoni, kapitan — F
1218. Stryharzewski Sylwester, podporucznik — E
1219. Stryszewski Piotr, kapitan — E
1220. Strzelecki Tadeusz, porucznik—C
1221. Strzembosz Józef, major —
1222. Strzemieczni Stanislaw, rotmistrz — E
1223. Streszewski Ksawery, podporucznik — A
1224. Strzycki Antoni, lekarz sztabowy — A
1225. Stuart Władysław, podpor. — F

1226. Stypulkowski Franciszek, kapitan — A
1227. Suchecki Wincenty, porucz. — F
1228. Suchecki Ignacy, podpor. — F
1229. Suchorski Stanisław, kapitan—B
1230. Suchorski Marceli, podpor. — E
1231. Sulkowski Jakub, podpor. — A
1232. Sulkowski Ignacy, podpor. — F
1233. Sulkowski Jan, kapitan — E
1234. Sulkowski Wincenty, podpor.— E
1235. Sulgostomski Józef, podpor. — E
1236. Suminski Jan, podpor. — A
1237. Sumorch Franciszek, major — A
1238. Swecewski Konstanty, podporucznik — A
1239. Swieczynski Stanisław, kapitan — A
1240. Swierczewski Józef, podpor. — E
1241. Swieszewski Karol, porucz. — F
1242. Swinarski Szczepan, porucz. — F
1243. Swydzynski Ludwik, podpor.— F
1244. Szabłowski Piotr, lekarz — A
1245. Szadbey Jan, podchorąży — F
1246. Szamota Antoni, podpor. — A
1247. Szamowski Teodor, rotmistrz— E
1248. Szamowski Eugeniusz, porucznik — A
1249. Szapinski Józef, lekarz sztabowy — E
1250. Szatinski I., porucznik — E
1251. Szawlowski Stanisław, kapitan — E
1252. Szczepanowski Baltazar, podporucznik — F
1253. Szelechowski Franciszek, podporucznik — E
1254. Szklarski Antoni, podpor. — E
1255. Szendel Ludwik, kapitan — A
1256. Szmiegelski Jan, porucznik — E
1257. Szmiegelski Jerzy, podpor. — E
1258. Szmoll Karol, podporucznik — A
1259. Sznabel Andrzej, porucznik — A
1260. Szneiderski Antoni, podpor. — E
1261. Szolarski Jan, major — A
1262. Szöfer Karol, podporucznik — E
1263. Szuhmacher Karol, lekarz sztabowy — A
1264. Szulz Stanisław, porucznik — A
1265. Szultus Wincenty, kapitan — A
1266. Szummer Karol, kapitan — A
1267. Szumski Józef, porucznik — F
1268. Szumlainski Ignacy, porucz. — C
1269. Szwarze Józef, porucznik — E
1270. Szymonski Stanisław, porucznik — A
1271. Szymonski Marceli, podpor. — E
1272. Szymonski Kazimierz, podporucznik — E
1273. Szymonski Feliks, podpor. — E
1274. Szymkiewicz Michał, porucznik — E
1275. Söldenhof Franciszek, podporucznik — A
1276. Tarkowski Andrzej, podpor. — E
1277. Tarrol Klaudiusz, lekarz sztabowy — E
1278. Tatarowicz Józef, podpor. — A
1279. Techmanski Paweł, kapitan — A
1280. Terletzki Jan, podporucznik — F
1281. Tomaczewski Leopold, porucznik — E
1282. Tomaszewski Adam, podpor. — F
1283. Tomaszewski Mateusz, kapłan — F
1284. Tomasiewicz Adolf, podpor. — F
1285. Tomkiewicz Kazimierz, podporucznik — E
1286. Tomski Mateusz, podpor. — E
1287. Tomsen Juliusz, lek. sztab. — E
1288. Topelski Józef, porucznik — E
1289. Trembecki Jakub, podpor. — F
1290. Trempinski Józef, kapitan — F
1291. Trepka Stanisław, porucznik— E
1292. Troinski Tadeusz, porucznik — E
1293. Trojanowski Józef, major — A
1294. Trompczynski Melchior, porucznik — E
1295. Trempeczynski Diogeniusz, — E
1296. Truszkonski Stanisław, porucznik — F
1297. Trzebinski Anzelm, podpor. — F
1298. Trzebinski Anselm, podpor. — F
1299. Trzeynski Edward, porucznik —
1300. Trzeynski Romuald, podpor. — A
1301. Trzynski S., kapitan — A
1302. Trynski Napoleon, porucznik—A
1303. Trynski Andrzej, podpor. — E
1304. Trzynski Napoleon, kapitan — E

1305. Tuchowski Michał, podpor. — A
1306. Turski Tomasz, pułkownik — A
1307. Turski Wiktor, porucznik — A
1308. Turski Tomasz, porucznik — F
1309. Turski Antoni, podpor. — E
1310. Turowski Franciszek, kapitan—A
1311. Turowski Andrzej, porucz. — F
1312. Turowski Jan, podpor. — A
1313. Turowski Leopold, podpor. — E
1314. Turkul Jan, podporucznik — C
1315. Turkull, porucznik — E
1316. Turkiewicz Benedykt, kapitan—E
1317. Twardzikowski Eustachy, podporucznik — F
1318. Tylskij Wiktor, porucznik — E
1319. Tymeniecki Antoni, porucz. — A
1320. Tyminiecki Aleksander, podporucznik — A
1321. Tyszka Wiktor, podpor. — E
1322. Tyszka Marcin, podpor. — E
1323. Ubisz Wincenty, major — E
1324. Uhlein Jan, chorąży, lekarz — E
1325. Ujasdowski Wincenty, kapitan— E
1326. Ullan Samuel, porucznik — A
1327. Ulatowskij Konstanty, porucznik — A
1328. Ulrich Franciszek, podpor. — E
1329. Urbanski P., porucznik — A
1330. Usczewski Leonard, podpor. — D
1331. Ulsczinski Michał, porucznik —A
1332. Walewski Feliks, porucznik — E
1333. Walewski Michał, podpor. — E
1334. Walczewski Wawrzyniec, podporucznik — A
1334. Walesynski Julian, podpor. — A
1336. Wardenski Ignacy, porucznik—A
1337. Warylkiewicz Józef, kandydat — A
1338. Wasilewski Antoni, kapitan — zmarł
1339. Wasylowski Mateusz, podporucznik — A
1340. Wawrowski Tomasz, podpor.— F
1341. Weber Teofil, major — A
1342. Wegierski Bonawentura, porucznik — A
1343. Welsch Wolfgang, lekarz pułkowy — E
1344. Weisenhof Włodzimierz, rotmistrz — odszedł do Szwajcarii
1345. Wengrzinowicz Tadeusz, porucznik — A
1346. Wendrzychowski Leon, kapitan — E
1347. Weresczynski Maurycy, kapitan — E
1348. Weresczynski Józef, podpor. — F
1349. Weresczynski Adolf, podpor.— A
1350. de Wernij hr., rotmistrz — A
1351. Wern Józef, porucznik — E
1352. Werner Jan, porucznik — E
1353. Wesselowski Aleksander, porucznik — A
1354. Wesselowski Roman, podpor.— F
1355. Wesierski Albin, podpor. — F
1356. Wesierski Mikołaj, podpor. — F
1357. Wezyk Paweł, kapitan — A
1358. Wichowski Antoni, podpor. —
1359. Wichowski Stanisław, podpor. —
1360. Wichlinski Wacław, chorąży — B
1361. Wichlinski Józef, podpor. — F
1362. Wichrowski Jan, kapitan — E
1363. Widacki Walenty, porucznik — A
1364. Wide Kornel, kapitan — A
1365. Wieczbicki Antoni, kapitan — B
1366. Wieletzki Błażej, podpor. — A
1367. Wien Józef, kandydat — E
1368. Wiezkowski Jan, porucznik —
1369. Winkler Aleksander, podpor.—A
1370. Winnicki Konstanty, podpor.— E
1371. Winnicki Emilian, podpor. — F
1372. Winter Antoni, podpor. — F
1373. Wierzbicki Józef, porucznik — A
1374. Wierzbicki Józef, podpor. — E
1375. Wierzchleyewski Napoleon, podporucznik — C
1376. Wierzchleyewski Antoni, porucznik —
1377. Wieriwiowski Erazm, podpor.—E
1378. Wylezynski Jan, kapitan — A
1379. Wylczynski Marceli, kapitan — E
1380. Wylczynski Józef, podpor. — F
1381. Wylczynski Ignacy, podpor. — A
1382. Wylczynski Jan, podpor. — F
1383. Wilczewski Aleksander, podporucznik — A
1384. Wisniewski Jan, porucznik — F

1385. Wisniewski Tomasz, podpor. — E
1386. Wisniewski Adam, porucznik — E
1387. Wisniewski Antoni, podpor. — E
1388. Wisniowski Andrzej, kapitan — E
1389. Wischinski Ludwik, kapitan — A
1390. Wisocki Nikodem, kapłan — F
1391. Wisocki Kazimierz, kapłan — A
1392. Wisocki Józef, porucznik — E
1393. Wisocki Ksawery, porucznik — E
1394. Wiskiewicz Karol, kapitan — F
1395. Witalski Józef, kapitan — A
1396. Witkowski Paweł, porucznik — A
1397. Witkowski Jan, kapitan — E
1398. Witkowski Józef, podpor. — A
1399. Wittorski Michał, podpor. — F
1400. Wittorski Szymon, podpor. — A
1401. Włodarski Jan, podpor. — E
1402. Wnorowski Piotr, podpor. — A
1403. Wodczynski Michał, podpor. — E
1404. Wodzynski Józef, porucznik — A
1405. Wodzynski Antoni, podpor. — F
1406. Woitkiewicz Piotr, kapitan — A
1407. Woitkiewicz Jan, podpor. — A
1408. Woitkiewicz Jan, kapitan — A
1409. Woitkiewicz Jan, podpor. E
1410. Wojakowski Leonard, podporucznik — E
1411. Wojakowski Karol, chorąży — B
1412. Wojucki Dionizy, porucznik — F
1413. Wojewodski Wilhelm, podporucznik — E
1414. Wolski Antoni, rotmistrz — A
1415. Wolski Walerian, porucznik — E
1416. Wolski Julian, porucznik — A
1417. Wolski Hieronim, podpor. — E
1418. Wolski Antoni, podpor. — A
1419. Wolski Antoni, podpor. — E
1420. Wolschläger Ignacy, rotmistrz — F
1421. Wongrowski Stanisław, major — E
1422. Woronicz Jan, podpor. — E
1423. Wosniakowski Andrzej, porucznik — A
1424. Woyczechowski Piotr, kapitan — E
1425. Woyczichowski Franciszek, porucznik — E
1426. Woyczinski Jan, porucznik — A
1427. Woyna Józef, podporucznik — E
1428. Woynarowski Józef, kapitan — E
1429. Wroblewski Józef, major — E
1430. Wroblewski Franciszek, podporucznik — E
1431. Wrodnowski Stanisław, podporucznik — F
1432. Wronna Aleksander, porucz. — E
1433. Wronnicki Józef, kapitan — B
1434. Wronnicki Adam, porucznik — E
1435. Wronski Adam, porucznik — E
1436. Wybranowski Roman, pułkownik — A
1437. Wysczynski Józef, kapitan — A
1438. Wyszlawski Marceli, kapitan — F
1439. Wiezopolski Józef, porucznik — E
1440. Zabokrzecki Hilary, podpor. — F
1441. Zabokrzecki Edward, podpor. — F
1442. Zabokrycki Piotr, major — A
1443. Zabierzewski Jan, porucznik — E
1444. Zablowski Wincenty, porucznik — A
1445. Zabicki Aloizy, lekarz — A
1446. Zabielski Franciszek, rotmistrz — E
1447. Zabielski Rajmund, podpor. — E
1448. Zabkowski Walenty, porucz. — F
1449. Zahorowski Franciszek, podporucznik — B
1450. Zachodzki Marian, podpor. — E
1451. Zaczynski Lucjan, kapłan — E
1452. Zadera Michał, pułkownik — E
1453. Zadolski Józef, porucznik — A
1454. Zagorski Kajetan, porucznik — A
1455. Zagorowski Józef, podpor. E
1456. Zagurowski Maksymilian, porucznik — F
1457. Zagurowski Franciszek, podporucznik — F
1458. Zaiaskowski Antoni, kapitan — A
1459. Zakrzewski Hieronim, podporucznik — E
1460. Zakrzewski Adam, podpor. — B
1461. Zalenski Feliks, major — A
1462. Zaliski Józef, kapitan — E
1463. Zaluskowski Erazm, porucz. — A
1464. Zamoyski Konstanty, rotmistrz — C
1465. Zamoyski August hr., podporucznik — C
1466. Zamoski Jan, podporucznik —

1467. Zaorski Szczepan, rotmistrz — A
1468. Zapisek Franciszek, podpor. — E
1469. Zarski Franciszek, porucznik—A
1470. Zarski Stanisław, porucznik — E
1471. Zaremba Antoni, urzędnik prow. — A
1472. Zaremba Antoni, podpor. — E
1473. Zarembicki Franciszek, porucznik — E
1474. Zarnicki Wincenty, kapitan — D
1475. Zargowski Aleksander, podporucznik — E
1476. Zarzycki Wincenty, podpor. — F
1477. Zarzycki Adam, podpor. — zmarł
1478. Zatkalik Piotr, podpor. — F
1479. Zawadzki Wacław, generał — A
1480. Zawadzki Kazimierz, kapitan—A
1481. Zawadzki Franciszek, lekarz —A
1482. Zawicki Feliks, podpor. — E
1483. Zbiszewski Józef, major — A
1484. Zditowiecki Apolinary, porucznik — A
1485. Zdiechewicz Wacław, podporucznik — E
1486. Zegrzeda S., podporucznik — B
1487. Zelazowski Michał, lekarz sztabowy — A
1488. Zelazowski Józef, podpor. — E
1489. Zelewski Jakub, major — A
1490. Zembruski Michał, porucznik—A
1491. Zeromski Gabriel, major — A
1492. Zglyiszynski Z., podpor. — A
1493. Zglyszynski Seweryn, podporucznik — A
1494. Zgorski Adolf, porucznik — E
1495. Zielinski Onufry, kapitan — A
1496. Zielinski Józef, kapitan — E
1497. Zielinski Erasm, podpor. — B
1498. Zielinski Faustyn, podpor. — B
1499. Zielinski Leon, podpor. — F
1500. Zielinski Karol, podpor. — A
1501. Zielinski Józef, kapitan — F
1502. Zielinski Ludwik, podpor. — E
1503. Zielechowicz Karol, porucznik — A
1504. Zielenewski Tomasz, kapitan—A
1505. Ziglinski Paweł, major — A
1506. Zimanski Ignacy, porucznik — B
1507. Zimecki Jan, porucznik — E
1508. Zienkewicz Leon, porucznik — E
1509. Ziolkowski Piotr, kapłan — F
1510. Ziolkowski Kasper, kapitan — A
1511. Zmichowski Benjamin, podporucznik — E
1512. Zmichowski Jacek, porucz. — A
1513. Zmorski Teofil, podpor. — E
1514. Zolkiewicz Marian, pułkownik — A

JÓZEF SVÁTEK

POLSKIE PATENTY I OGŁOSZENIA URZĘDOWE W ARCHIWUM KRAJOWYM W OPAWIE

Krajowe Archiwum w Opawie mieści dziś w swoich dwóch działach, tj. w zbiorze patentów i w archiwum Opawskiej Macierzy, oprócz innego materiału także patenty, oraz ogłoszenia urzędowe pisane w języku polskim i skierowane bądź to do stanów śląskich, bądź to do mieszkańców Królestwa Galicji i Lodomerii, bądź wreszcie do mieszkańców niektórych powiatów Śląska pruskiego. Wystawcami ich byli: Królewski Urząd w Opawie, Maria Teresa i cesarz Józef II, Gubernatorstwo Krajowe Królestwa Galicji i Lodomerii we Lwowie, oraz urzędy królewsko-pruskie w Raciborzu.

Z działalności Opawskiego Królewskiego Urzędu [1]) zachował się w zbiorze patentów polski patent wydany w Opawie dnia 21 marca 1744 r. Oznajmiał on, że Maria Teresa, pragnąc zapewnić Królestwu Czech i Margrabstwu Morawskiemu zaopatrzenie się w wartościowe bydło polskie, wydała w Wiedniu 17 marca 1744 r. reskrypt, którym ustanowiła w mieście Bielsku, leżącym przy granicy polskiej, targi na bydło i zarządziła, aby te targi odbywały się każdego pierwszego dnia w miesiącu. Myto od polskiego bydła na targach w Bielsku (pierwszy miał się odbyć, podług postanowienia Królewskiego Urzędu, dnia 1 maja 1744 r.) miało być pobierane według zwyczajów, obowiązujących przedtem na wielkich targach na bydło na Śląsku, przy czym miały być zachowane także cła generalne. Królewskie stacje celne miały nieść wszelką potrzebną pomoc. Patent, który był wydany równocześnie w tekście niemieckim,

[1]) O jego ustanowieniu i uprawnieniach por.: Biermann G., Geschichte d. Herzogthümer Troppau u. Jägerndorf (Teschen 1874), str. 630—1; Gieler E., Die Errichtung des Königl. Amtes in Troppau (ZGKÖ Schl. 20/1930—3, str. 81—3); Radimský J., Pokus o připojení Slezska k Moravě r. 1777 (Časopis Společnosti přátel starožitnosti 1946, str. 18—26).

opatrzony był podpisami prezydenta Król. Urzędu, Fryderyka Wilhelma hr. Haugwitza, i sekretarza Urzędu, Ferdynanda Ignacego v. Glommera.

Z Królewskim Urzędem mają związek również dwie księgi patentów i ogłoszeń dla Królestwa Galicji i Lodomerii, o które się postarał dla swojej urzędowej potrzeby. Z wielotomowego szeregu dochowały się tylko: tom III, oznaczony napisem „Politica" i tom VII „Commercialia". Materiał, mieszczący się w obydwu księgach, jest ważny dla poznania stosunków, zwłaszcza politycznych i gospodarczych, które zapanowały na polskim obszarze, przydzielonym po pierwszym rozbiorze Polski w r. 1772 do monarchii habsburskiej, jako Królestwo Galicji i Lodomerii [2]).

Tom „Politica" obejmuje 37 patentów, urzędowych ogłoszeń i formularzy, przeważnie niemiecko-polskich, wydanych we Lwowie między 18 września 1773 a 31 stycznia 1783 w następującym porządku :

1. Łacińsko-polski patent Marii Teresy z dn. 15 listopada 1773 r. o przysiędze wierności kleru, szlachty i wszystkich mieszkańców Królestwa Galicji i Lodomerii, z pięcioma łacińsko-polskimi formularzami złożenia przysięgi.

2. Łacińsko-polska umowa między Marią Teresą a królem polskim, zawarta w Warszawie 18 września 1773 r. (wyszła drukiem we Lwowie w r. 1773).

3. Niemiecko-polski patent Krajowego Gubernatorstwa w Królestwie Galicji i Lodomerii z 6 grudnia 1780 r. o śmierci Marii Teresy.

4. Łacińsko-polski patent Marii Teresy z 18 stycznia 1774 r. o przysiędze osób, należących do stanu szlacheckiego, które dotąd jej nie złożyły.

5. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 22 lutego 1774 r. o zakazie niektórych gier hazardowych.

6. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 22 lutego 1774 r., regulujący niektóre sprawy karne.

7. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 3 lutego 1776 r. o spisie ludności i bydła pociągowego w Królestwie Galicji i Lodomerii.

---

[2]) O przyłączeniu Halicza i Włodzimierza do monarchii habsburskiej por.: Gross-Hoffinger, Die Theilung Polens und Geschichte der oesterrreich. Herrschaft in Galizien (Drazdany a Lipsko 1877); Forst-Battaglia O., Maria Teresa i pierwszy rozbiór Polski (Kwart. Hist. XL, 1926); Lepucki H., Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772—90 (Badania z dziejów społ. i gospod. nr 29, Lwów 1938).

8. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 3 lutego 1776 r. w sprawie uregulowania nazwisk mieszkańców Królestwa Galicji i Lodomerii.

9. Niemiecko-polski patent Krajowego Gubernium z 18 września 1779 r. o przeprowadzeniu spisów ludności, z dwoma formularzami niemiecko-polskimi, dwiema instrukcjami niemieckimi i niemieckimi objaśnieniami arkuszów spisowych.

10. Niemiecko-polski patent Krajowego Gubernium z 13 lipca 1781 r. o ewidencji ludności.

11. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 29 sierpnia 1775 r. o uregulowaniu tytułów i godności w Królestwie Galicji i Lodomerii.

12. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 2 listopada 1782 r. o podnoszeniu do godności stanowych.

13. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 31 grudnia 1782 r. o podnoszeniu do godności stanowych.

14. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 13 czerwca 1775 r. o stanowym ustroju w Królestwie Galicji i Lodomerii.

15. Niemiecko-polski patent Józefa II z 20 stycznia 1782 r. o uregulowaniu spraw stanowych w Królestwie Galicji i Lodomerii.

16. Niemiecko-polski patent Krajowego Gubernium z 31 maja 1782 r. w sprawach stanowych.

17. Niemiecko-polski patent Krajowego Gubernium z 19 lipca 1782 r. o herbach szlacheckich.

18. Niemiecko-polski patent Krajowego Gubernium z 30 lipca 1782 r. o zapisie do metryk szlacheckich.

19. Niemiecko-polski patent Krajowego Gubernium z 26 marca 1776 r. o hodowli koni.

20. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 16 kwietnia 1776 r. o zwyczajach prawnych w wypadku śmierci.

21. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 13 lipca 1776 r. o pewnych stopach procentowych.

22. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 16 lipca 1776 r., zawierający powszechny porządek dla Żydów w Królestwie Galicji i Lodomerii.

23. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 2 maja 1778 r. o weterynarii.

24. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 6 kwietnia 1781 r. o ochronie przeciw wściekłym psom, z niemiecko-polską instrukcją dla weterynarzy z 11 kwietnia 1781 r.

25. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 31 stycznia 1783 r. o kursie weterynaryjnym prof. Wohlsteina w Wiedniu.

26. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 12 grudnia 1778 r. o postępowaniu instancyjnym w Królestwie Galicji i Lodomerii przy podawaniu wniosków do najwyższych urzędów dworskich w Wiedniu.

27. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 13 listopada 1779 r., prostujące niewłaściwą interpretację ogłoszenia z 12 grudnia 1778 r.

28. Niemiecko-polskie ogłoszenie o różnych rodzajach pism urzędowych, wydane 2 stycznia 1782 r. w Wiedniu.

29. Niemiecko-polski patent z 1 marca 1777 r., którym Maria Teresa zakazuje poddanym przenosić się, pozwala natomiast osobom ze szlachty i mieszczan przenosić się w okresie sześciu lat.

30. Niemiecko-polski patent Józefa II z 30 września 1781 r. o wychodźtwie.

31. Niemiecko-polski patent Krajowego Gubernium z 5 października 1781 r. o konfiskacie majątku emigrantów.

32. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 28 grudnia 1781 r. o pozwoleniu na powrót emigrantom, którzy emigrowali ze względów wyznaniowych.

33. Niemiecko-polski patent Józefa II z 20 września 1782 r. o lasach i obróbce drzewa.

34. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 9 grudnia 1780 r. o wychudzeniu kobył.

35. Niemiecko-polskie ogłoszenie Krajowego Gubernium z 26 lipca 1782 r. o wychudzeniu kobył.

36. Niemiecko-polskie ogłoszenie Krajowego Gubernium z 16 stycznia 1781 r. o zatwierdzeniu przywilejów.

37. Niemiecko-polski formularz fasyjny o zbiorze siana w r. 1781.

Tom „Comercialia" obejmuje 34 patenty i urzędowe ogłoszenia niemiecko-polskie, kilka niemieckich i jedno ogłoszenie w języku żydowskim. Wydawano je tylko we Lwowie i Wiedniu — między 30 stycznia 1774 r. a 14 lutego 1783 r.:

1. Niemiecko-polski patent z 1 października 1774 r., w którym Maria Teresa, w trosce o podniesienie upadającego handlu i przemysłu w Królestwie Galicji i Lodomerii, nadaje swobody kupcom i rzemieślnikom wyznania katolickiego, nowoosiadłym w tym Królestwie.

2. Niemiecko-polski patent z 1 października 1774 r., wydany przez Marię Teresę, nadający swobody kupcom i rzemieślnikom wyznania ewangelickiego, nowoosiadłym w miastach: Lwów, Jarosław, Zamość i Zaleszczyki.

3. Niemiecko-polski patent z 9 maja 1778 r., w którym Maria Teresa nadaje generalny ustrój cechowy wszystkim cechom w Królestwie Galicji i Lodomerii oraz w Księstwach Oświęcimskim i Zatorskim.

4. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 4 września 1779 r. o wartości i cenach wyrobów, oraz prac dla wojska, zamawianych przez Komisję Ekonomiczną.

5. Niemiecko-polskie ogłoszenie Krajowego Gubernium z 20 września 1782 r. o powroźnikach osiadłych w Galicji.

6. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 27 września 1782 r. o swobodach dla rzemieślników osiadłych w Galicji.

7. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 15 listopada 1782 r. o zakładaniu prochowni.

8. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 24 stycznia 1783 r. o mieszkańcach żydowskich.

9. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 14 lutego 1783 r. o działalności handlowej Jana Schulza.

10. Niemiecko-polski patent z 30 września 1780 r., wydany przez Marię Teresę, nadający swobody nowoochrzczonym żydom.

11. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 31 grudnia 1777 r. o sprzedaży wyrobów wojskowych.

12. Niemiecko-polskie ogłoszenie z dnia 7 października 1777 r. o zakazie wywozu tytoniu z Galicji do Polski.

13. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 2 listopada 1781 r. o zakazie wywozu niektórych gatunków towarów do Węgier, Chorwacji, Slawonii i Siedmiogrodu (z wykazem tych towarów).

14. Niemiecko-polski patent Józefa II, wydany 29 grudnia 1781 r. w Wiedniu, o handlu żelaziwem w Monarchii.

15. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 5 kwietnia 1782 r. o zakładaniu oficyn odlewania liter drukarskich.

16. Niemiecko-polskie ogłoszenie z dnia 14 czerwca 1782 r. o druku książek.

17. Niemieckie ogłoszenie, wydane 15 października 1780 w Wiedniu, zalecające nabywanie Domowego i Gospodarskiego Kalendarza, wydawanego w zeszytach przez księgarnię Badera w Wiedniu.

18. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 9 sierpnia 1782 r. o zakazie przywozu tłuczonego szkła i o zakazie sprzedaży oraz używania przedmiotów wyrobionych z tego szkła.

19. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 14 lutego 1783 r. o sprzedaży mineralnych wód.

20. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 19 listopada 1776 r. z taryfą na dowóz towarów z Polski do monarchii habsburskiej.

21. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 24 września 1776 r. o zaprowadzeniu urzędowych ksiąg rachunkowych w przedsiębiorstwach handlowych w Królestwie Galicji i Lodomerii. W załączeniu niemieckie i polskie formularze dziennika handlowego, księgi rachunkowej i inwentarza ogólnego.

22. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 2 kwietnia 1776 r. o opłatach od towarów dowożonych na targi w Cieszynie.

23. Dwa przedruki ogłoszeń z 2 kwietnia 1776 r. o opłatach za towary przewożone na targi w Cieszynie, w języku żydowskim, z dodatkiem dla Żydów z Galicji.

24. Niemiecki patent Marii Teresy, wydany 21 marca 1778 r. w Wiedniu, o opłatach za towary przywożone na targi w Cieszynie, z wykazem niektórych gatunków towarów.

25. Niemiecko-polski patent z 21 sierpnia 1779 r., w którym Maria Teresa nadaje miastu Brody te same swobody handlowe, które mają miasta Triest i Rieka.

26. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 3 maja 1782 r. o targach w niektórych miastach galicyjskich, śląskich, morawskich i czeskich.

27. Niemiecko-polski patent Józefa II, wydany 9 grudnia 1782 r. w Wiedniu, o budowie twierdz: Terezina i Plesu (Jósefova).

28. Niemiecko-polskie ogłoszenie z 1 maja 1778 r. o opłatach na pokrycie kosztów budowlanych drogi pod Domracem.

29. Niemiecko-polski patent Marii Teresy z 26 lipca 1777 r. o mytach na prywatnych mostach i drogach.

30. Niemiecko-polskie ogłoszenie Krajowego Gubernium z 30 sierpnia 1774 r. o zawieraniu umów we Lwowie w roku 1775 i o porządku prawnym przy tym postępowaniu.

31. To samo z 21 listopada 1775 — na rok 1776.

32. To samo z 17 listopada 1776 — na rok 1777.

33. To samo z 20 października 1778 — na rok 1779.

34. To samo z 22 listopada 1782 — na rok 1783.

W zbiorach Archiwum Maticy Opawskiej [3]) mieszczą się dwa ogłoszenia dotyczące obszaru b. Śląska pruskiego.

Pierwsze z nich to ogłoszenie, wydane 15 lutego 1811 r. w Raciborzu przez Komisję Królewską, której członkami byli: radca rządu Dietrich, komisarz, mający pełnomocnictwa w zakresie uśmierzania niepokojów, oraz dyrektor judykatury Lehmann, komisarz śledczy. Ogłoszenie to z identycznym tekstem polsko-niemieckim, ozdobione orłem pruskim, oznajmia mieszkańcom powiatów głupczyckiego, raciborskiego i pszczyńskiego, że pogłoski rozsiewane o wstrzymaniu zarządzenia królewskiego nie są prawdziwe. Jedynymi ważnymi zarządzeniami są: edykt z 9 października 1807 r. i ogłoszenie z 8 kwietnia 1809 r., którymi poręcza się mieszkańcom osobistą wolność, ale nie znosi się ciężarów, związanych z utrzymywaniem gruntu i gospodarstwa. Ogłoszenie wzywa poddanych, aby spokojnie wracali do normalnego życia i ostrzega, że każdy, kto będzie przydybany poza swoją gminą, będzie uważany za burzyciela. Gmina ręczy za swoich mieszkańców; kto się przeciwstawi sile zbrojnej, będzie ukarany śmiercią.

---

[3]) Sign. XV. O Archiwum Macierzy Opawskiej por.: P r a s e k V., Archiv Matice Opavské (Věstník Matice Opavské II, 1892, str. 24—30), i Zpráva o museu Matice Opavské (VMO X, 1902, str. 45—70).





JEy Krolewskiey Miłości Węgierskiey y Czeskiey / My W. M. aktualny Konsiliarż / Podkomorzy a Præses, także Konsiliarże przy Krolewskim Urzędzie w Xięstwie Slaskim.

Jáśnie Oświeconym Jaśnie Wielmożnym Xżiążętom y Stanom / jako też Zwierchnościom y Urzędnykom tego naszego Państwa / oddaiemi nasze respective Przyiacielskie Usługi Życzliwosc / y wszystkie Dobre.

Podaiemi Im do Wiadomości / jako Jey Krolewska Mość / Pani Nasza Naymiłościwsza vigore jednego nayłaskawszego Reskryptu de Data z Wiednia 17. tegoż Miesiąca nam ostaymila / jako Jey Krolewska Miłosc dla pozyskania

Drugim drukiem jest odezwa wyborcza kandydata do drugiej izby sejmu pruskiego z okręgu raciborskiego [4]). Kandydat, z zawodu obrońca prawny, zabiega o względy wyborców i proklamuje, że równouprawnienie wszystkich narodowości uważa za podstawowy warunek wolności i że w zniesieniu wszystkich różnic stanowych oraz w zupełnym oswobodzeniu dzierżawców gruntów wiejskich od powinności względem pana widzi konieczny warunek, bez którego spełnienia niemożliwe jest rozstrzygnięcie kwestii socjalnej i uśmierzenie rewolucji. Źródłem wszelkich praw, normujących życie, jest naród, a jego podstawowe prawa, chroniące go przed samowolą biurokracji, są niepozbywalne i nie mogą być zniesione. Wszystkie egzemplarze tej odezwy (17 sztuk) o identycznym tekście niemiecko-polskim podpisane są nazwiskiem Sabarth; na niektórych egzemplarzach widnieje tytuł „Justizkommissarius". Niektóre z druków mają dopisaną datę „23 Jenner 1849" w części niemieckiej, a „23 stycznia 1849-ego" w części polskiej.

Wymieniam oczywiście tylko te patenty i ogłoszenia urzędowe, które się mieszczą w działach już uporządkowanych. Jest rzeczą prawdopodobną, że przy pracach porządkowych w Krajowym Archiwum w Opawie, które bardzo ucierpiało w czasie wojny, znajdą się jeszcze inne, po polsku pisane urzędowe druki tego rodzaju.

[4]) O pruskim sejmie krajowym por.: Vyhlídal J., Pruský sněm a Moravci na Ratiborsku (Opava 1909). — O regulaminie wyborczym do drugiej izby tegoż sejmu por.: Verordnung über die Ausführung der Wahl der Abgeordneten zur zweiten Kammer vom 30 Mai 1849 (Flathe A., Handbuch für das Preussische Abgeordnetenhaus, Berlin 1914, str. 90—103). — O stosunkach w pruskim sejmie tej doby por.: Wahlperioden (Legislaturperioden) des Preussischen Parlaments seit 1848 (Kienast E., Handbuch für d. Preuss. Landtag, Berlin 1928, str. 685 n.) i Die Fraktionen (Parteien) im Preuss. Parlament seit 1849 (tamże, str. 693 n.). — Kim był ten kandydat, nie mogę na podstawie dostępnych mi źródeł oznaczyć. O reprezentacji Raciborskiego na sejmie 1849 r. por.: Weltzel, Aug., Geschichte d. Stadt u. Herrschaft Ratibor, Ratibor 1881, str. 455—7. Do drugiej izby weszli obrani 5 lutego 1849 r.: wiceprezydent Kirchmann, ksiądz Krause ze Sławikowa, a po jego zrzeczeniu się mandatu — nadprezydent Wenzel.

ADOLF TUREK

PRZYBYSZE Z POLSKI W OPAWSKIEM, KARNIOWSKIEM I NA MORAWSKICH ENKLAWACH W XVI I XVII WIEKU

Wiadomo, że od XVI wieku datuje się przypływ ludności polskiej do poszczególnych księstw śląskich. Tę imigrację można zaobserwować także w Opawskiem i w Karniowskiem. Tutaj rozmiary jej były wszakże nieznaczne, ponieważ omawiany obszar cofnięty jest dość daleko od granic Polski. Emigranci rekrutowali się ze wszystkich grup ówczesnego społeczeństwa.

Najpierw dochodzą nas wiadomości o szlachcie polskiej. Gdy król czeski Władys.aw II Jagiellończyk oddał Opawszczyznę swojemu bratu Zygmuntowi, ten w latach 1501—1509 mianował starostą Polaka Albrechta Sobka z Sułowa na Wąsoszy. Opawskie stany jednak przeciwstawiły się mu i w końcu uzyskały to, że urzędy krajowe rozdawano odtąd szlachcie osiadłej stale na miejscu [1]). Nie był to zapewne jedyny Polak z kraju i z otoczenia Zygmunta. Prawdopodobnie za jednego z jego dworzan, Floriana Chrzęstowskiego na Glanowie, wyszła Markieta z Wierzbna i odjechała z nim do Polski [2]). Na Białej w Karniowskiem i na Zawadzie w Opawskiem siedział w latach 1506—1512 Stanisław Sudiwoj z Goromnej [3]). Pojedyńczy przybysze zjawiali się i później, jak np. Jakub Wolski z Galeni czy z Kaliny, z siedzibą w Leskowcu koło Fulneka w latach 1546—1554 [4]) i Zygmunt Kronikowski czy Konikowski z Konikowa na dworze barońskim w Górnych Żywocicach około roku 1580 [5]).

---

[1]) Prasek V., Nejvyšší úředníci zemští na Opavsku a Krnovsku (Program čes. gymnasia v Opavě 1895, str. 7).

[2]) Zemský archiv v Opavě (dalej ZAO), R. S. XI, f. 157.

[3]) ZAO, Zukalova pozůstalost, hesla Bělá a Závada.

[4]) Kravařsko, rocz. IV, str. 164—165; A. Turek, Fulnecko, 202.

[5]) ZAO, R. S. XIX, f. 432, 458.

Druga, żywsza, fala szlacheckich przybyszów polskich łączy się z emigracją stronników habsburskich po bitwie pod Byczyną. W tym czasie przebywa tutaj Bartłomiej Paprocki i gromadzi materiały do swojego „Zwierciadła margrabstwa morawskiego", którego ostatni rozdział poświęcił właśnie księstwu opawskiemu [6]). W Raduni w r. 1590, na Szczycinie w r. 1592 i w Brawancicach w r. 1595 działa jako urzędnik Mikulasz Wracieński z Wracienia, a do Abrahama Sokołowskiego z Sokołowa na dworze barońskim w Łagnowie koło Klimkowic przyczepiono w r. 1594 przezwisko „polska szelma" [7]). Rok 1613 pamięta Jana Skorkowskiego ze Skorkowa na barońskim dworze w Gniewoszycach. Także rodzina Porębskich z Poręby na Polance w pierwszym ćwierćwieczu XVII wieku była polska i miała także majątki w Polsce [8]).

Trzeci napływ przypada na czas wojny trzydziestoletniej i po jej zakończeniu, kiedy to innowiercy pozbywali się majątków, ustępując obcej szlachcie, między innymi i z Polski. Rozpoczyna ją głośny alchemik Michał Sędziwój ze Skorska, który w r. 1630 pozyskał posiadłości Krawarze i Kąty, dotknięte bardzo wojną [9]). Przy tym prowadzi on nieustanne spory ze stanami karniowskimi, ze swoimi poddanymi i sąsiadami, tak że ostatecznie i tu nie zaznał spokoju. Zmarł w lecie 1636 r. Jego córka, Weronika Maria, po śmierci ojca wkrótce wyszła za mąż za Jakuba z Eichendorfu, przynosząc mu w wianie majątek; zmarła jednak bez potomstwa zaraz w roku następnym [10]). W latach 1637—1650 panem na Hrabyni był Albrecht Rembowski z Rembowa z Królestwa Polskiego; po nim dzierżyła majątek, do r. 1664, wdowa po nim, a w latach 1669—1684 jego zięć i dziedzic, Albrecht Meissinger z Grzymały; w r. 1687 sprzedał to dziedzictwo jego szwagier Jan Czcibor Rembowski. Elżbieta Kozigłowska (1673—1687), małżonka ich sąsiada Krzysztofa

---

[6]) Do tego ostatnio u Krejčego K., Bartoloměj Paprocki z Hlohol a Paprocké Vůle (Práce Slovanského ústavu v Praze, XVII, 1946).

[7]) ZAO, R. S. XXIII, f. 141, 238—242. Także u J. Pilnáčka, Rody starého Slezska, heslo Vratniský (rękopis w posiadaniu Slezského studijního ústavu w Opawie).

[8]) ZAO, Klarisky opavské K 1, P 3; tamże, Dominikáni v Opavě, G 2, G 14. Por. do tego Zeitschr. f. Gesch. und Kulturgesch. öst. Schlesiens, VIII 50.

[9]) Według księgi uprawy dóbr Krawarze i Kąty, oryg. czes. w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewn. w Pradze, akta czeskiej kancelarii dworskiej, sygn. V K. Mieszkańcy obu wsi mieli nazwiska czeskie, jednak jedna z właścicielek zagrody w Kątach nazywała się Welunska (zapewne od Wielunia).

[10]) Zukal J., Alchymista Michal Sendivoj pánem na Kravařích a Koutech (Věstn. Mat. Opavs.) XVII 1 nn. (VMO).

Twardawy z Podwigowa, była również Polką [11]). Meissingerowie trzymali również Dobrosławice (w latach 1681—1685) i Zabrzeh koło Hluczyna (w latach 1683—1699). W Zubrzycach i Zopowach siedziała w r. 1662 Julianna Maria Herbersteinowa, zamężna za Węgierskim [12]). Przez krótki okres czasu, szczególnie w czasie wojny trzydziestoletniej, przebywało tu w polskich oddziałach armii cesarskiej wielu oficerów spośród szlachty [13]). Jeszcze z końcem XVII wieku Maria Franciszka Apolena z Reichu, pani na połowie Wiksztejnu, wychodzi powtórnie za mąż za Polaka Stanisława Piegłowskiego, a potem, po raz trzeci za Antoniego Mikołaja Oraczowskiego z Przywisławic, pana na Komitowie w Królestwie Polskim, sama zaś podpisuje się jako „starostka i pani na Ujeździe w Polsce" [14]).

W XVI wieku odczuwała diecezja ołomuniecka brak duchowieństwa katolickiego i korzystała z pomocy księży z innych diecezji, zwłaszcza z Polski, i to tak zakonnych, jak i świeckich. W większym jeszcze stopniu miało to miejsce po upadku powstania czeskiego [15]). Dopiero w ostatnim ćwierćwieczu XVII wieku niedobór duchowieństwa wyrównano dzięki napływowi rodzimych kandydatów. Z księżmi zakonnymi spotkamy się częściej i wcześniej. I tak pomiędzy franciszkanami w Opawie i Głubczycach byli też Polacy. Oba klasztory w XVI wieku upadły; próby utrzymania chylącego się ku upadkowi konwentu opawskiego, dokonane przez Macieja Kożuchowskiego (około roku 1570) oraz przez franciszkanów Macieja i Linhardta z Krakowa (1574), nie powiodły się. W XVII wieku odrestaurowano je [16]). Także między przełożonymi klarysek opawskich figurują nazwiska polskie, jak np. w latach 1584—1611 Alena Mozgowna z Czyrzejowic i inne [17]). Najliczniej reprezentowani byli Polacy wśród dominikanów opawskich, których klasztor (św. Wacława) należał pierwotnie do zakonnej prowincji czeskiej. Jednak w r. 1536 wszyscy członkowie konwentu, w liczbie 9, wymarli na zarazę morową, a w 1544 klasztor oddany został braciom prowincji polskiej, przy której dotrwał do r. 1706, tj. kiedy znów przeszedł do

[11]) Zukal J., Paměti opavské, 296—298 nn.

[12]) Hosák L., Historický místopis země moravskoslezské, 753, 790, 813, 838, 845; spuścizna Zukala ma w odpowiednich miejscach czasami różne daty.

[13]) Zukal, Paměti, 357 i j. w.

[14]) ZAO, Nová sbírka listin, oryg. perg. niem. dat. 2. X. 1708 i 23. IX. 1712 Vikštejn.

[15]) Konsistorní archiv v Olomouci (KAO), wizytacja z r. 1655, w różnych miejscach.

[16]) Zukal w VMO XII, 11—12; tenże, Paměti, 40—41.

[17]) Ich wykaz zob. u Hosáka, o. c. 744.

prowincji czeskiej. Już w r. 1570 pisze biskup Wilhelm Prusinovský cesarzowi, że w klasztorze św. Wacława jest przeorem Polak, „który język polski umie, a w klasztorze tym głosi słowo boże na tyle zrozumiale, że go można dość dobrze wyrozumieć“ [18]). W r. 1614 pochodzili tutejsi bracia w większości z klasztoru krakowskiego [19]), a w r. 1619 balwierz Wacław z przedmieścia opawskiego na prośbę jednego z tamtejszych braci, aby nie czynił szkody na gruntach klasztornych, odpowiedział grubiańską pogróżką: „Poczekajcie wy tylko, gdy tu przyjedzie margrabia karniowski. Każe on was wszystkich powiesić, wy szelmy i zdrajcy polscy“ [20]).

W kościele dominikańskim, podobnie jak w kościołach franciszkańskich, troszczono się o równouprawnienie czeszczyzny z językiem niemieckim, a w konwencie zawsze jeden z członków nosił tytuł „concionator moravicus“ albo „concionator bohemicus“. Proboszczami byli do końca XVII wieku prawie bez przerwy Polacy: 1579 Wawrzyniec z Krakowa, 1581 Jeremiasz Kurnicki, 1584—1585 Marcin Pakosz, prob. opawski i żmigrodzki, 1585—1612 Feliks z Wilna, osobistość niezwykle wojownicza i zajmująca (działał on z przerwami, jako proboszcz u Panny Marii w Opawie, aż do swojej śmierci w r. 1630), 1613—1616 Marcin Twardecki, 1626 i 1636 Marcin Fulkowski, 1628 Rajmund Mieczelski, 1651 Karol Kuropatwa, 1663—1664, 1673—1675 Bazyli Jastrzębski, 1665—1666 Erazius Janossowicz, 1670—1672 Jan Hiac. Pisarski z Pisar, 1675—1680 Ludwik Rederowicz, 1685 Hieronim Miloński, 1692 Kazimierz Napolski [21]). Wówczas to spośród 9 członków konwentu przynajmniej 5 byli to Polacy, a to — obok przeora: podprzeor Norbert Kloniawski, kaznodzieja Tobiasz Stachowicz, Walenty Nowiński i Albert Nowogórski. Jeszcze w r. 1732 spotykamy tu dwu dominikanów o nazwiskach polskich [22]).

Liczni zakonnicy pochodzenia polskiego obsługiwali w latach trzydziestych do sześćdziesiątych XVII wieku także probostwa, głównie dominikanie, poza tym minoryci, benedyktyni i cystersi, na co mamy różne dowody; a więc np. w Bielowcu, Porębie, Kra-

[18]) Arcibiskupský archiv v Kroměříži (AAK), Kopiarz X, f. 55 v.

[19]) ZAO, Dominikáni v Opavě, D 5, G 14, H 8/1, H 8/6. Tam, zwłaszcza pod sygn. D 10, są ciekawe wiadomości o osobie Feliksa z Wilna.

[20]) Zemský archiv v Brně (ZAB), Bočkova sbírka, l. 5598, oryg. czes.

[21]) Zukal J., Zápisky opavských dominikanů, Opava 1877. Dane o przeorach uzupełniłem według ksiąg pozwów opawskich (R. S.) i według archiwum skasowanego klasztoru dominikańskiego w ZAO.

[22]) Kürschner G., Das Buch der Stiftungen zum ehemaligen Dominikaner-Kloster in Troppau, Opawa 1903, 31, 39 nn.

warzach, Piszcie, Nasile, Radkowie, Mokrych Łazicach i w Sławkowie. Tu i ówdzie parafie prawie nie wychodziły wówczas z rąk polskich księży zakonnych, w Kobierzycach, Hluczynie, Slatinie, Studzience. Ostatnie dwa probostwa obsługiwali czescy i polscy augustianie — kanonicy w Fulneku. Świeckich księży polskiego pochodzenia było wprawdzie o wiele mniej, ale i ich znajdujemy wtedy w Bielowcu, w Wielkiej Połomi, Hluczynie, Krawarzach, Piszcie, Nasile, Sławkowie, Radkowie, Grodku, Zatorze i Pustej Połomi (tu już w XVI wieku) [23]). W Opawskiem i Karniowskiem działało w ciągu XVII w. około 40 księży narodowości polskiej jako administratorów parafii, a liczbę ich pomnożyć by jeszcze można po szczegółowszym przeglądnięciu materiałów archiwalnych. Pracowali oni prawie wyłącznie w prowincjach czeskich.

Miejska imigracja polska kierowała się przede wszystkim do Opawy. Polacy przybywali głównie z obszaru leżącego między Krakowem, Bielskiem, Bytomiem, Miechowem, Lublińcem, Tarnowskimi Górami a Częstochową. Byli to albo wolni rzemieślnicy, albo — i to o wiele częściej — zbiegli poddani, którzy szukając polepszenia swej doli, uchodzili w te dalekie strony, aby ich władze ścigające nie mogły dosięgnąć. W Opawie przyjmowano ich chętnie, ponieważ brak było kandydatów na czeladników i rzemieślników z okolicznych wsi, władze miejscowe bowiem niechętnie pozbywały się poddanych ze wsi, o tych zaś, którzy mimo zakazów udawali się do miasta, wkrótce się dopominały [24]).

W cechach pojawiali się Polacy rzadko, a wśród przybyszów z Polski, przyjętych przez nie, byli i Niemcy. W cechu niemieckich rzeźników był w r. 1608 Simon Krocker „von der Lemberg in Polen“ (Lwów), w cechu ślusarzy — Wenzel Gummer, flecista z Krakowa, w skórniczym — Hans Bauch z Poznania. Spośród Polaków był solnikiem „Johannes Marakovsky von Schottky aus Polen“, z majątku królewskiego, członkiem morawskiego, czyli czeskiego, cechu masarskiego — Feliks Zichy z Niegorzy, w kowalskim — Wojtek Piskorz z Częstochowy, w niemieckim zapisie jako Adalbert Steinpeister, w piwowarskim, z przewagą Czechów — Tomasz Gorinský z „Auticzkuow“ i Florian Mychna z Krzepic. Liczniej reprezentowani byli Polacy wśród czeladników piwowarskich. I tak — w browarze bzeneckim: Brykczy Dudek, majster z Oltův, Błażej

[23]) Wolny G., Kirchliche Topographie von Mähren, I/3, 217, 231—232, 235, 238, 241, I/4, str. 231, 233, 235, 256, 302—303, 311—313, 386, I/5, str. 218, 232—233, 263, 273, 278.

[24]) Zukal J., Z nejstarších matrik opavských (VMO VII, 14—15).

Džberník i Wojtek, czeladnik, wszyscy z Polski, u L. Jäckela Wojtek Bulowski z „Moczowicze", w browarze Samuela Šidelky Jerzyk Celý, majster z Kalinowa i in., o których nic pewnego powiedzieć się nie da [25]). W roku 1560 nadał cech kowalski w Opawie cechowi kowalskiemu w Odrach swój statut czeladniczy; w punkcie 13 zobowiązywał się każdy czeladnik, czy jest Niemcem, czy Czechem, czy Polakiem — do wyznawania tej samej wiary, co majster [26]).

Na przełomie XVI i XVII wieku wśród osiadłego mieszczaństwa, względnie między właścicielami domów i gruntów w Opawie Polaków był niewielki procent. W r. 1586 byli to: Sebalt Polak, Jerzyk Wrowský i Ambroży Raczyński w mieście, na przedmieściu zaś: Adam Ortschieský, Jan Svatopolský, Szymek Zogala i Paweł Zriebinský, w Kyleszowicach (obecnie dzielnica Opawy) — Kaspar i Jakub Poláček i komornicy Kuba Polak i Jan Wissarskhi. W r. 1604: w mieście szewc Georg Gorawský i Jakub Warsowský, na przedmieściach: Hans Kosolowský i Witek Zarumba, w Katarzynkach: Georg Twardawa, w Kyleszowicach: może Kaspar Polak, Marcin Mazur, Kuba Gigera i Řeha Polak.

Zatem z 870 mniej więcej realności najwyżej 2% należało do Polaków, około 46% do Czechów, 50% do Niemców (resztę tworzą niepewni i inni). Ścisłych wniosków jednak nie można tu wyciągnąć, bo nie ujęto w cyfry czeladników, sierot, nazwisk i liczby osób należących do jednej rodziny, a poza tym niektóre nazwiska w tym po niemiecku pisanym źródle są tłumaczone nieraz na język niemiecki lub okaleczone i przekręcone [27]). Zresztą większy dopływ Polaków rozpoczął się, według protokołów metrykalnych, dopiero w latach 1601—1622. Należy jednak wziąć pod uwagę tę okoliczność, że śluby zawierali często ludzie, którzy nie mieszkali w danej miejscowości stale, albo tacy, którzy później odeszli [28]). Według relacji z 1. VIII. 1656, w kościołach opawskich mówiono kazania także po polsku, oczywiście dlatego, że do miasta, jako do ważnego ośrodka przy zbiegu granic Moraw, Śląska, Węgier i Polski, przybywało wielu cudzoziemców [29]). Polskie kazania były tutaj prawie

[25]) ZAO, Zemská registratura, D II/IV.

[26]) Rolleder A., Beiträge zur Gesch. d. Stadt Odrau (Program szkoły realnej w Styrii, 1888, 28—31); Prasek V., K dějinám řemesel ve Slezsku (Program gimnazjum czeskiego w Opawie, 1893, 25).

[27]) ZAO, Urbář zámeckého panství opavského z l. 1586 i 1604, f. 38, 62 v, 106, 142, 147, 164, 202 v—203, 206—207, 211, 217, 223 v, 245, 247—248.

[28]) Zukal, w VMO VII, 14—15. R. 1624 nazywa się w Opawie mieszczanin Adam Gorinský (Ztschr. f. Gesch. und Kulturgesch. öst. Schles. VII, 124).

[29]) Zukal, Paměti, 110—111.

wyłączną zasługą miejscowych dominikanów. Wzmianka o „czeskim albo polskim" kaznodziei luterańskim, wprowadzonym w r. 1565 do kościoła św. Jerzego wbrew woli biskupa, dotyczy jednak kaznodziei czeskiego, skądinąd dobrze znanego [30]).

Ze znaczniejszych miast mamy wiadomości jeszcze z Karniowa. Karniowskie było w latach 1523—1622 w rękach Hohenzollernów, do których należało także leżące nad granicą polską Bytomskie. Nie dziw, że z Tarnowskich Gór, kwitnącego wówczas miasta i atrakcyjnego ośrodka także i dla przybyszów z Polski, pojedyńczy ludzie docierali dalej, aż do Karniowa, jak np. w r. 1588 tamtejszy pisarz Jan Nikodem, albo w r. 1590 zarządca huty mosiężnej, Cilian Bogut, a koło 1556 r. rodzina Staszków. Zresztą prawdopodobnie żywioł polski był jeszcze reprezentowany przez Tomka Polaka (ok. r. 1530) i Maćka Polaka (zmarł w r. 1585), pewnie też przez Martina (w r. 1522), przez Michała (1583—1600), przez Melchiora Mazura (1620), przez Jeremiasza Jaworskiego (1607—1622), zapisanego także jako Zaboiský. W r. 1553 zaznaczają tam swoją obecność: Jan Przewentke i Blasian Walek ze „Schawen". W r. 1557 Walenty Wojtków z ulicy Głubczyckiej brał za żonę Reginę, córkę Mikulasza z Żarów „bei Czesmachau" [31]). W kościele na Kopeczku, który był celem pielgrzymek, mówiono kazania — według wiadomości z r. 1678 — w różnych językach, gdyż przybywały tutaj liczne pielgrzymki pątników z Czech, Moraw, Śląska i Polski [32]).

Miasto Wladislaw na prawym brzegu Odry, które w latach 1528—1742 należało z całym majątkiem i kilkoma dobrami szlacheckimi do Opawszczyzny, wykazywało w r. 1608 na 182 (przeciętnie) obywateli 9 nazwisk niemieckich, blisko 20 niepewnych, około 130 czeskich (Lokaj, Hulčínský, Mřihládek, Šternberský, Čech, Chudý, Nowák, Březina, Zmeškal, Vojtěch, Vávra, Kučera, Fryštátský, Maršálek, Bida, Netopýr, Malý, Vyskoč, Všetička, Kačer i jeszcze inne) i wreszcie nazwiska typu polskiego (Ssostek 3 razy, Pierko, Grzeblo, Czolka, Drzingala, Glodny, Pientkova wdowa, Wieczorek, Piegza, Pokrzywa, Ssumilas, Zigula, Skowronek, Chorosiol, Gladiss, Twerdy, Grzybek, Niegrol, Garbon, Jagussinek). Do pierw-

[30]) AAK, Kopiarz 1565, f. 5—6. Por. nadto u Zukala, Český kostel a česká škola v Opavě (VMO XV, 65—67).

[31]) Měst. archiv v Krnově, Kniha smluv I, p. 12, 438, II, f. 252, 274, 402, III, f. 103 v; ZAO, grunt. kniha A 15—1, f. 104, 131, A 15—2, f. 94, 256 v, A 15—3, f. 94, 328, A 15—4, f. 73 v, 185, 418, A 15—7, f. 50, 102, 139, A 15—41, f. 58—9.

[32]) AAK, Parochialia, hasło Krnov.

szego ćwierćwiecza XVIII wieku nazwisk polskich oczywiście przybyło. Na podstawie nazwisk mieszkańców możemy zatem stwierdzić, że miasto miało charakter trójjęzyczny.

We Władysławszczyźnie, miejscowości: Dolni i Horni Jestřabí, Uchylsko, Jiřovice, Male Tuři, Kokošice, Krostovice, Dolní Svrklany i Gogolná, zaludnione były mieszkańcami o nazwiskach wyłącznie czeskich. Polską mniejszość wykazywały Łaziska (25 osiadłych: Wowra, Gendrzik, Chrzenstek, Ssostek), Radlin (65: Czedziwoda, Nowrat, Stierniska, Petrek, Ksiolka, Kempa, Wilczek, Gogulka, Dzierzega, Nolepka), Polom (45; Ssczotka, Konieczny, Grzonka, Jonek, Ssaligura, Ostrzolek, Niessporek), Tisůvka i Radošovy (15: Jurek Gumienský, Chlopek, Niessporek, Hrzehorz Skura), Skřišow (26: Pozdzier, Gembala, Pieczka, Kundiolka), Jedlovnik (15: Konieczny, Grzegurz, Dembowy, Czolka), Gořičky (31: Ssiklorz, Polák, Koloczek, Kolorz, Birtek, Bigas, Piotrek), obie części Godowa (łącznie 29: Stania, Cziczoń, Bunčka, Polák, Gendrysek, Tkacž), Wilchwy (31: Mikulaj, Diga, Lasoniek, Czopala, Gaweł) i Ruptawa (38: Piekolko, Gendryss, Karas, Polák, Gryger, Kašinský).

Liczniejsi mieszkańcy o nazwiskach pochodzenia polskiego w Turzy Wielkiej (26 mieszkańców: Musial, Koziel, Wowra, Pinko, Gogolka, Kwiaton, Grusska, Pyrta), w Marklowicach (37: Dyabelek, Wilkow, Piecha, Pigula, Rduch, Graźik 2 razy, Niestruoy, Gawolek, Piotrek, Michalský), w Mszanie (44: Kwiaton, Grzeblo, Ligenza, Niessporek, Niedielczyk, Grzonka, Nolepka, Chorosiol, Wieczorczin, Patiorek, Gromek), a zwłaszcza w Gołkowicach (obie części 38 osadników), gdzie stanowili Polacy aż połowę mieszkańców: (Dzierziga, Gorgul, Klucz, Zyra, Jan Morawiecz, Jurek Gebalczyk. Bieniek Kiermassek, Fonsik, Niedbała, Grzegurz Gruczka, Bieniek Gorzok, Adam Gržibek, Pietrek Ssput, Michna Gosiur, Wacław Glusek, a pewnie także i Gendryss Zajíc i Stefan Kempný). Do początku XVIII wieku napłynął i tu element polski falą od wschodu [33]).

Na zachód od rzeki Odry napływ Polaków był jednak znacznie słabszy. O masowej kolonizacji polskiej prawie w ogóle nie może być mowy. W czasie zatargu między księciem karniowskim Jerzym Fryderykiem a szlachtą na Karniowszczyźnie skarżył się nawet w roku 1565 książę cesarzowi, jakoby szlachta wypędzała ze swych

[33]) ZAO, Stará zem. registratura, D II/IV, przegląd poddanych (czeski). Wiadomości o Władysławszczyźnie z czasu około r. 1720 zob. tamże, Karolińśki urząd katastralny, Opawska ziemia, w odpowiednich tomach.

majątków osadników niemieckich, a na ich miejsca starała się sprowadzać Czechów i Polaków, ale stany odrzuciły tę skargę, jako kłamliwą i bezpodstawną. W końcu nie znajdujemy w Karniowszczyźnie śladów większego przybytku elementu polskiego, ani w dominiach książęcych, ani w latyfundiach rycerskich. Nazwiska, które by mogły uchodzić może za polskie z pochodzenia (Polak, Polaczek), nosiły w XVI wieku nieliczne tylko osoby w Bezdziekowie, Brumowicach, Dobieszowych i Uwalnie. Inni mieszkańcy byli rodowitymi Czechami, później stale przybywało Niemców [34]). W Sułkowie, który miał w trzecim dziesiątku XVI wieku 33 mieszkańców, pojawiają się nazwiska typu Kwitunczek, Noga, Masurek; w Baworowie wśród 70 osadników: Schwerkala, Skomudek, Neffrzele; w Wódce: 1559 r. Jan Drazgalův, ale poza tym obszar ten był prawie zupełnie czeski [35]). W połowie XVII wieku pojawia się wśród ludności czeskiej sporadycznie jakiś przydomek zdradzający Polaka, jak np. w Wódce (Polak, Piechnik), w Hradczanach (Ventreba, Piexa, Mazur), w Klemsztynie (Polák, Mazur), w Niekaźnicach (Zionek, Viencek, Zaporovský) i w Nasile (Wiencek, Golli, Polak) [36]).

Częściej pojawiały się pojedyńcze osoby najpewniej polskiego pochodzenia w dobrach komturstwa joanitów w Hrobnikach. Tak więc w Bernacicach znalazł się w r. 1571 Urban Švirkala i Mateusz Zagura; w Hrobnikach w roku 1554: Kuba Polák i Švidrgal; w Dietmarowie w tym samym czasie: Gendrys, Janek Gassowski, Jurek Naczengarz, Malchar Vojtoškův, a w roku 1571 było tam na 27 osiadłych obok Czechów i Niemców także nieco ludzi, których możemy uważać za Polaków (Voytek Miantolka, Grzegorzek, Gregor Kurpatt, Gallus i Jurek Wieczurek, Kaspar Chuchlo). W r. 1625 przebywał tak jakiś Goworek i trzej osadnicy o nazwisku Utziechla, w r. 1633: Janek Zgasslý, a w r. 1657: Ziolundeg, Ziolka, Sskrobieg. Także w Jarogniewie od czasu do czasu pojawiali się poszczególni osadnicy o nazwiskach polskich, jak np. w r. 1554: Chrustek, w 1571: Komorek, Žoludek, Kurobič, Vorda, Mrozek (na 38 stałych), w roku 1625: Piecha, Chrostek, Vojtek Nowog, Walek Konelupský, Walek Oziepka, Andres Seštronek, w 1633: Adam Schwiży, Witek Dzieluk, Přibovský, Chrostek, w 1657: Swissy, Trzetziag,

[34]) Szczegóły do tego zob. Slezský Sbornik 1949, 36—37, 43, 123.

[35]) ZAO, Urbáře krnovské komory z l. 1523, 1531, 1535 i 1559 w odpowiednich miejscach.

[36]) KAO, wizytacja z r. 1655, parafia Nasile.

Walek Gambowský [37]). Widocznie uzupełniała się tu ludność przybyszami z majątków joannickich w Polsce. Także na niedalekich dobrach Drsławskich wypełniały się luki w ludności tubylczej, przetrzebionej wskutek wojny trzydziestoletniej, Niemcami i częściowo Polakami, jako że zarządcą majątku był Polak Jan Gardinský, a pisarzem jego krajan Jura Kurecký. Nazwiska rodzin wiejskich: Wichoroský i Groda, utrzymują się tam jeszcze z końcem XVII w.[38]).

W enklawach morawskich w Opawszczyźnie wkrótce po ukończeniu wojny trzydziestoletniej doszło do częściowego zasiedlenia Polakami Tlustomast. Osada ta była częściowo wyludniona, a nowi osadnicy byli „mehreren Teils Polnische Leuthe". W r. 1654 skarżyli się, że kacerski pleban odmówił im chrztu dzieci, gdyż mu nie dali dziesięciny, której nie mogli uiścić z powodu ubóstwa. Poza tym narzekali, że ksiądz nie umie po czesku i że nie chce utrzymywać drugiego księdza, umiejącego po czesku, a oni nie umieją po niemiecku [39]).

Według spisów ludności z lat 1657 i 1676 większość mieszkańców miała nazwiska czeskie obok niewielkiej ilości niemieckich i niepewnych. Na pewno Polakami byli: Ondřej Bugala (po nim w r. 1676 Michal Bugala), Greger Džiumbla, Mates Džiumbla, Greger Hinda (po nim w r. 1676 był Czech Řehoř Lysý), Walek i Marek Joch (po których przejęli posiadłość w r. 1676 osadnicy o nazwiskach czeskich), Jakub Schewera (po nim Pawel Kotyrba), Woytek Badura, a może Jiři Dragon i Jakub Portczy. Wszystkich posesji było 26 [40]). W sąsiednich Wielkich Piotrowicach w r. 1588 na 49 osadników zaledwie 5 miało polskie nazwiska: Wierbek, Werla, Woytek Skula, Jurek Kotyrba, Mrozucziek [41]), ale w r. 1676 tylko: Madžigal, Bioles, Pasmoňka i Pečorka — na 55. W Kietrzy pojawił się wtedy niejaki Držgala. Po jednym lub po dwu pojawiają się poddani o nazwiskach: Polák, Poláček, Polášek, Polach, Mazur w enklawach morawskich w trzecim ćwierćwieczu XVII wieku w Slatinie, Wiesce nad Osobłogą, Deszcznie, Štabłowicach i Sławkowie, gdzie wtedy mieszkał także jakiś Adam Pilgřim [42]). Także

[37]) Maltézský archiv na Orlíku, urbáře hrobnické komendy z l. 1554, 1571, 1625, 1633, 1638, 1657 w odpowiednich miejscach. Do tego Slezský sborník 1950, 180—188.

[38]) ZAO, RS. XXXIX, f. 101 v; Slez. sbornik 1949, 193—200, 1950, 194—5.

[39]) AAK, Parochialia, hasło Ketř.

[40]) ZAB, Lánský rejstřik, l. 57 a. f. 55 i następne.

[41]) AAK, N I c 5/2, oryg. czes., urbar.

[42]) Slez. sborník 1945, 213.

w r. 1608 nazwiska takie, jak Polak itp. pojawiają się we właściwej Opawszczyźnie sporadycznie, u 1—2 osadników, a to: w Pietrzykowach, Koszecicach, Sadku k/Heraltic, St. Ciechanowicach, Czermnej, Rogożanach, Wojnowicach, Dobieszowie nad Odrą, Wrzesince, Szilherzowicach, Hati. We Wraciszowach obok poprzednich spotykamy jeszcze nazwiska: Grusska i Gorzynský; we Włodzieninie: Grabacz [43]); w Oldrzyszowie: Goczek, Gahnica; w Kobłowie: Musiol, Gawenda; w Chrzanowicach: Goly, Piegza [44]); w Owszyszti w r. 1618: Paweł Gemza; w Zbysławicach w r. 1526: Řehoř Polák; w Lgotce koło Lubojat w r. 1580: Pawel Poláček; w Zubrzycach w r. 1522: Macek Polák [45]). Rodzina tego nazwiska jest w XVI i XVII w. i w Morawicy, i w Deszcznie. W Pustiejowie pojawiają się w roku 1607: Garwulka i Živiec [46]); w Skrzypowie w roku 1645 i w Chabiczowie w r. 1506: nazwisko Polák [47]). Młyn szczyciński trzymał w latach 1647—1657 Polak Václav Vrabel, a w latach 1654 do 1669 ogrodnikiem w Dobrosławicach był Mikuláš Vjevjurka [48]).

Nie znaczy to wszakże bynajmniej, że każdy, kto nosił nazwisko Polak, Polach itp., był polskiego pochodzenia. Nazwiska mieszkańców w XVI i XVII wieku nie były jeszcze w pełni ustalone i nazwiska Polak mógł używać także człowiek, który przez pewien czas przebywał wśród Polaków, na przykład jako żołnierz itp. Zresztą rodzina przybysza z XVI wieku w wieku XVII już dawno uległa asymilacji. Toteż w źródłach pojawiają się często nazwiska językowo oszlifowane, albo w innym języku imię, a w innym nazwisko, tak że niekiedy nie można rozstrzygnąć, czy właściciel danego nazwiska był Czechem, czy Niemcem. Jeszcze trudniejsze wydaje się to ustalenie granicy pomiędzy nazwiskami polskimi i czeskimi, zwłaszcza na Śląsku, gdzie granice obu zespołów językowych były płynne, wzajemnie się przecinały, nie mówiąc już o szerokim pasie dialektów przejściowych. Na koniec te same nazwiska pojawiają się tutaj obustronnie, tak u Polaków jak i u Czechów. Bezpośrednich wiadomości o narodowości mieszkańców mamy niewiele. Niemniej jednak obserwujemy stosunkowo częste występowanie nazwisk typu Polak itp. na omawianym terytorium. Można to sobie wyjaśnić

[43]) ZAO, Stará zem. registratura, D II/IV.

[44]) Turek A., Nejstarší seznam obyvatelstva na Hlučínsku (Český Lid, V, 1950, 7—10).

[45]) ZAO, RS. VI, 262, 369, VIII, f. 58 v, XIX, f. 454, XXXII, f. 37 v.

[46]) Slez. sborník 1945, 40; 1946, 85, 90, 201; 1948, 310—311, 316.

[47]) ZAO, Klarysky opavské, M. 2.

[48]) Zukal, Paměti, 98, 227—229, 359.

w ten sposób, że byli to ludzie z Polski centralnej, gdyż ci, którzy przybyli w Opawskie z Górnego Śląska, nie byli w XVI i XVII w. uważani za Polaków. Takich przybyszów było też więcej, niż emigrantów z Polski właściwej i to ze wszystkich warstw społecznych, zwłaszcza spośród zbiegłych poddanych [49]). Nie może tu jednak być mowy o napływie masowym; było to stopniowe sadowienie się poszczególnych osadników i ich rodzin, które wnet rozpływały się w językowo pokrewnym, a społecznie przychylnym środowisku. Przybywała tutaj także polska czeladź, która na Śląsku, jak i gdzie indziej, sadowiła się na stałe. Ci sezonowi robotnicy są notowani już w XVI wieku [50]). Takich robotników znajdziemy po wojnie trzydziestoletniej np. w Lodzienicy na Karniowszczyźnie. Z końcem XVII wieku pozostał tu po nich zagrodnik Wantroba, a w sąsiednim Taborze — rodzina Głogowskich. Także w Hlawnicy żyła około 1670 r. rodzina polskiego robotnika rolnego [51]).

Praca niniejsza nie może, dla braku miejsca, wyczerpać wszystkich źródeł, dotyczących tego tematu. Szczegółowe studium aktów metrykalnych, ziemskich i ksiąg cechowych przyniosłoby niewątpliwie niejedną ważną i ciekawą wiadomość. Pewną jednak jest rzeczą, że emigracja z Polski do Opawskiego i Karniowskiego, jak i do enklaw morawskich, była stosunkowo nieznaczna w porównaniu z napływem Niemców w XVI i XVII wieku. Z drugiej strony i to jest prawdą, że żywioł polski kierował się prawie wyłącznie do dzielnic czeskich, lub językowo mieszanych, gdzie łatwiej można się było porozumieć, nie zaś do ziem i miejsc czysto niemieckich. Polscy księża działali wyłącznie w parafiach czeskich, lub mieszanych, gdzie często bywali kaznodziejami czeskimi. Trzeba także zgodzić się z Zukalem [52]), że element polski, który już w pierwszej generacji z całą pewnością uległ asymilacji ze środowiskiem czeskim, tworzy do pewnego stopnia pewną zaporę przeciw grożącej germanizacji kraju, uzupełniając ubytek ludności czeskiej, spowodowany wojnami i innymi kataklizmami. Dzięki tym przybyszom wielkie majątki feudalne nie musiały szukać rąk do pracy wśród kolonistów nie-

[49]) Zob. np. ZAO, RS. XI, f. 267 do r. 1548, XL, f. 55 v, 65 i następne, 90 v, 94—96, 134—136, 245, 339—347 do lat 1683—1684, 1687, 1695 i u Zukala, Paměti 364—365.

[50]) Quellen und Darstellungen zur schlesischen Geschichte, XXIII, 190; Krause W., Zur Volkstums- und Herkunftsfrage der oberschlesischen Bauern des Mittelalters (Ztschr. Gesch. Schlesiens 1937, 181—185).

[51]) Zukal, Paměti, 209 nn. 177—178, 331, 336—338.

[52]) VMO VII, 14—15.

mieckich. Nie dochodzi jednak nigdzie, ani w Opawszczyźnie, ani w Karniowszczyźnie, ani w enklawach morawskich, do polskiego osadnictwa na wielką skalę. Polacy tworzyli zawsze i wszędzie jedynie niewielką mniejszość między autochtonami, a w XVI i XVII wieku nie było tu ani jednej wsi, czy kolonii, wyłącznie lub w przeważającej większości polskiej.

P o l s k a a C z e c h y. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Pod red. Z. Wojciechowskiego napisali Tadeusz Lehr-Spławiński, Kazimierz Piwarski i Zygmunt Wojciechowski. Katowice—Kraków 1947, str. 319.

Na trzystu dziewiętnastu stronicach obszernego studium zebrali trzej wybitni polscy badacze wyniki dotychczasowej wiedzy o ubiegłym tysiącleciu wzajemnych stosunków czeskich i polskich, przez co stworzyli dla polskiego względnie czeskiego badacza historii stosunków czesko-polskich pewną podstawę do dalszego samodzielnego wnikania w dziedzinę nie poznanych dotąd należycie zagadnień. Chcemy przez to zaznaczyć, że wymienione dzieło daje pełny obraz tych partii zagadnienia, które były dotąd przedmiotem naukowych zainteresowań, że natomiast zawodzi w innych, w tych mianowicie, które były dotąd świadomie czy nieświadomie przeoczone albo pominięte. Jest to zrozumiałe, zwłaszcza w dzisiejszej dobie, która nauce historii stawia nowe wymagania. Oczekuje się od niej przecież nieco więcej ponad opis sytuacji politycznej i kulturalnej, oczekuje się pełnego wyjaśnienia rozwoju społecznego narodu we wszystkich funkcjach i tendencjach. Dotychczasowe prace zwracały się przeważnie do studium tylko dwóch wymienionych składników rozwoju stosunków czesko-polskich, natomiast innych — np. rozwoju wzajemnych stosunków i wpływów gospodarczych czy analogii i różnic w stosunkach społecznych — dotąd prawie nie poruszały. A przecież warto by zwrócić uwagę na te nowe zagadnienia i problemy, które dzisiejsza doba tak mocno podkreśla i nie zadowalać się tylko rejestracją i nową oceną zagadnień już opracowanych.

W wymienionym dziele wzajemny stosunek Czechów i Polaków rozpatrują autorzy tylko z trzech stanowisk: z punktu widzenia stosunków politycznych, wzajemnych wpływów kulturalnych i językowych. Nie chodzi tu zatem tylko o wypadki indywidualne, ale o szerokie, równoległe płaszczyzny współczesnego rozwoju politycz-

nego, kulturalnego oraz o tendencje i efekty owego wzajemnego oddziaływania. Stają tu więc obok siebie obrazy państwowo-politycznego żywota czeskiego i polskiego (zrozumiałe, że obraz polski ma jaśniejsze zarysy), obrazy dwóch złożonych zespołów, stale na siebie oddziaływujących, w których wzajemnym przyciąganiu i odpychaniu się możemy odkrywać okresy koniunkturalne i depresyjne, zależne od ogólnej międzynarodowej konstelacji, od stopnia kultury, od społecznej dojrzałości, a wreszcie także od kwalifikacji i inicjatywy działających ludzi. W ujęciu autorów omawianej pracy płaszczyzna wzajemnych stosunków zredukowana jest do wzajemnego stosunku rządów lub do tzw. czeskiej czy polskiej polityki, podczas gdy stanowisko polityczne narodu czeskiego i polskiego wobec wypadków lub udział w nich stoją tu na drugim miejscu. Stanowiska rządów były co prawda decydujące, ale nie zawsze i nie we wszystkim wyrażały one polityczne stanowisko narodu. Najlepiej widzimy to na polskich dziejach doby Jagiellonów i później, aż do połowy XVII w., kiedy to polskie stronnictwa szlacheckie zajmowały nieraz w stosunku do Czechów i spraw czeskich stanowisko odmienne niż rządowe. Podobnie miała się rzecz w Czechach, np. w XV wieku i kiedy indziej. O narodzie czeskim lub polskim narodzie mówię w znaczeniu feudalnym, nie biorąc pod uwagę szerokich warstw ludowych, które przecież także politycznie myślały i żyły, a może się i wypowiadały, tylko były w położeniu o tyle gorszym, że nie mogły po sobie zostawić pomników tej strony ich życia.

Przejdźmy teraz do szczegółów w stosunkach czesko-polskich w okresie średniowiecza. Co do okresu Bolesławów czeskich i polskich dziejów (druga połowa X w. i pierwsza XI w.), to zdaje mi się, że nie doceniono w pełni wielkiego wpływu chrześcijaństwa na wzrost władzy panującego w Czechach i w Polsce, a zwłaszcza na klasowy charakter władzy jako środka wzmocnienia przewagi klasy rządzącej. W tym sensie chrześcijaństwo działało jako czynnik silnie polityczny, ważący mocno w walce o wpływy pomiędzy poszczególnymi mocarstwami. Polacy przecież zdołali z chrześcijaństwa wydobyć o wiele więcej korzyści niż Czesi; Polacy bowiem spożytkowali fakt jego przyjęcia jako środek uniezależnienia się od Rzeszy, podczas gdy Czesi przez chrystianizację związali się jeszcze silniej z Rzeszą (kościelną niezawisłość osiągnęli dopiero w r. 1344, podczas gdy Polacy — już w roku 1000). Polakom w tym kierunku wiele dopomógł św. Wojciech, jako czeski emigrant polityczny w Polsce, wielki wspólny święty czesko-polski; była to w średniowieczu więź szczególnie znacząca.

Trzeba także podnieść fakt, że Piast na książęcym stolcu we Wrocławiu, Henryk Probus, jeszcze przed przyjściem Śląska w czeskie władanie pierwszy poddał tę ziemię pod oficjalny wpływ niemiecki, przyjmując z rąk niemieckiego cesarza Rudolfa Habsburga Śląsk jako lenno niemieckie. Późniejszy czeski system rządowy rozszerzał tylko tę podstawę germanizacji Śląska, którą zbudowali zniemczeni Piastowie wrocławscy. Rozpatrując się w tej rzeczywistości należałoby oceniać względniej rządy czeskich Wacławów w Polsce, które autor odnośnej części ocenia nieprzychylnie, bez względu na to, że rządy te swoją działalnością scalającą przygotowały i ułatwiły zjednoczeniowe dzieło Łokietka, któremu podały wzór i przekazały przygotowany grunt. Co się tyczy czeskiego okresu husyckiego oraz doby przed i po nim, niemile uderza czeskiego czytelnika fakt, że do szeregu konkretnych przejawów czesko-polskiego zbliżenia w tej dobie nie zaliczono udziału późniejszego wodza czeskich taborytów, Jana Żyżki z Trocnowa, w polskim zwycięstwie pod Grunwaldem w r. 1410. Żyżka, którego stanowisko moralne, polityczne i historyczne ceni się coraz wyżej, był przecież kimś zgoła innym, niż późniejsi sprzedajni żołnierze husyccy w dobie trzynastoletniej wojny Polski z Zakonem, którzy przechodzili z obozu do obozu i o których się w książce wspomina; natomiast o Żyżce, źródle olbrzymiego moralnego kapitału narodu czeskiego — ani słowa. Błędne natomiast przesuwanie (str. 76) męczeńskiej śmierci Husa w Konstancji na rok 1413 (zamiast 1415) należy sobie tłumaczyć raczej jako złośliwy psikus chochlika drukarskiego, niż jako przeoczenie lub nieświadomość.

Historia czesko-polskich stosunków i związków w zakresie średniowiecznej oświaty świadczy bezspornie, że wpływ ich był większy na szersze warstwy ludności, niż wzajemne stosunki rządów i systemów politycznych. Już sama chrystianizacja Polski za pośrednictwem czeskim (nie chcę twierdzić, że w tym misyjnym dziele położyli zasługę wyłącznie tylko Czesi) starczy za wszystkie przykłady. Jeśli do tego dołączymy kult wspólnego patrona, św. Wojciecha, i kult św. Wacława w Polsce, w pracy niedoceniony, będzie to olbrzymi zapas czeskich wpływów kulturalnych, przy czym Polacy byli stroną raczej przyjmującą, podczas gdy Czesi dającą. Ten stosunek utrzymał się przez całe średniowiecze, aż do początku czasów nowożytnych, przy czym wpływ czeski, w kosmopolitycznym ustroju kościelnym XIV wieku, przyoblekał się na ustrój narodowo-czeski. Stało się to w dobie Karola IV, którą autor tej części uważa za dobę dla Polski narodowo niebezpieczną, rzekomo dlatego, że

ośrodek germanizatorskiej Rzeszy przesunął się wtedy w niebezpieczne pobliże Polski, tj. do Pragi. W rzeczywistości niebezpieczeństwo to już nie było wtedy groźne, choć nawet Praga stawała się wówczas ogniskiem tworzącego się niemieckiego języka literackiego. W Czechach napór niemieckich kolonistów był już zahamowany; miasta, które powstawały w dobie Karolińskiej, były już zasiedlone żywiołem czeskim, którego język już dawniej zaczął obowiązywać w administracji miejskiej i państwowej. Ze strony tego narodowo rozwijającego się kraju nie mogło grozić Polsce niebezpieczeństwo germanizacji. W Polsce przyjmowały się za pośrednictwem czeskim raczej niemieckie pojęcia o organizacji państwowej, wyrastało możnowładztwo, a szlachta zdobywała przewagę w życiu publicznym. Wpływ uniwersytetu praskiego na Polskę i jej oświatę oraz powstanie uniwersytetu krakowskiego — to fakty oceniane w dziele słusznie jako bardzo doniosłe. To samo należy powiedzieć o wpływie oświaty czeskiej i języka czeskiego w Polsce XV i XVI wieku. Tylko co do polskiej nacji na uniwersytecie praskim trzeba zaznaczyć, że nie należy uważać jej za wyłącznie lub przeważnie polską, ponieważ w jej zespole przewagę mieli Niemcy ze Śląska, tak że w obozie czeskim była ona uważana za niemiecką. Co do uwag o wpływie języka czeskiego na język polski nie ośmielam się, jako historyk zabierać głosu. Omawiam tylko fakty dotyczące stosunków politycznych i kulturalnych. Tyle co do poszczególnych przejawów w czeskich i polskich — politycznych i kulturalnych — stosunkach i związkach w dobie średniowiecza. W obrazie tych stosunków nie została poruszona kwestia wzajemnych wpływów i związków społecznych, problemy, którym dziś właśnie najwięcej poświęca się uwagi. Przypominam jednak, że zagadnienia te nie miały dotąd osobnych opracowań w historiografii, przeto autorzy, którzy podawali dotychczasowy stan wiedzy, nie mogli się nimi zajmować bez uprzednich, długotrwałych i uciążliwych studiów. Wszelako porównawcze zbadanie gospodarczego i społecznego rozwoju wsi małopolskiej i wielkopolskiej na progu dziejów mogłoby dać odpowiedź na pytanie, o ile silniejsze były wpływy czeskie w życiu wsi małopolskiej, niż wielkopolskiej, której ludność wiejska rozwijała się długo bardziej samodzielnie, jako że nie była podana na wpływy czeskie w tym stopniu, co Małopolska. Czesi w Polsce nie krzewili jednak żadnych oryginalnych form życia gospodarczego i społecznego, lecz przekazywali tylko dalej na wschód to, co sami w dziedzinie gospodarczej przyswoili sobie z kultury frankońskiej, która znów z kolei czerpała z urządzeń kręgu późnorzymskiego. Niemniej ważną rze-

czą byłoby porównawcze zbadanie procesu kolonizacji niemieckiej na ziemiach czeskich i w Polsce oraz bezpośredniego w nią wkładu Czech. Nie należy też zapominać o kwestii wymiany handlowej między Czechami a Polską, która była bardzo żywa, gdyż obie ziemie związane były z sobą dzięki zbiegającym się na nich międzynarodowym drogom handlowym i przemożnej roli w handlu średniowiecznym Krakowa, Wrocławia i Pragi. Dochowały się źródła wiążące się z tym zagadnieniem, a także pojawiły się nowsze opracowania (w Czechach np. Fr. Graus i A. Florovský).

Nowsze polityczne stosunki i związki czesko-polskie, które można datować od połowy XVIII w., mają odmienny charakter niż w średniowieczu. Brak w nich czynnika państwowego (oba narody znaczną część tego okresu spędziły w niewoli politycznej), rozszerza się natomiast podstawa społeczna tych związków przez wzrost w obu narodach burżuazji i proletariatu. W miejsce polityki rządów i państw wkracza polityka narodów w pojęciu nowoczesnym oraz polityka poszczególnych stronnictw. Historię narodów czeskiego i polskiego w tym okresie potraktowano w omawianej pracy szeroko, przy czym informacje o odrodzeniu czeskim czerpano głównie z cennego dzieła polskiego profesora Uniwersytetu Karola w Pradze, M. Szyjkowskiego: „Polská účast v českém narodnim odrozeni". Za Szyjkowskim dano tu przegląd stosunków literackich czesko-polskich od końca XVIII aż do połowy XIX wieku. Wielki wpływ na autorów wywarło także ponad sto lat liczące dzieło E. Chojeckiego „Czechia i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIXgo stulecia", Berlin 1846—47, t. 2, napisane na podstawie bezpośrednich przeżyć autora i studiów prowadzonych w Czechach, przy współpracy przyjaciół, młodych czeskich literatów i działaczy narodowych (np. K. Havliček, Fr. L. Rieger). Chojecki był także dla autorów podstawą przy omawianiu czeskich stosunków społecznych z doby odrodzenia i odwiódł ich od samodzielniejszego wniknięcia w historię rozwoju ówczesnego społeczeństwa czeskiego; przedstawił je wprawdzie jako złożone z kilku ugrupowań, ale we wzajemnych stosunkach tych ugrupowań nie dostrzegał przejawów walki klasowej, od których odradzające się społeczeństwo czeskie nie było bynajmniej wolne. Sprawa przeciwieństw klasowych w społeczeństwie czeskim, ich wpływ na wytwarzanie się nowoczesnych stosunków polsko-czeskich — czeka jeszcze na systematyczne opracowanie i ocenę. Sądzę, że z tego punktu widzenia wiele jeszcze rysów można będzie dorzucić do ostatecznego obrazu stosunków czesko-polskich, które inaczej kształtowały się w odradzającym się

narodzie czeskim, a inaczej w polskim; po polskiej stronie — przeważnie wzdłuż osi pionowej, w środowisku zaś czeskim — poziomo. Trzeba będzie wyjaśnić pojęcie odrodzenia narodu, a mianowicie do jakiego stopnia możemy utożsamiać garstkę budzicieli czeskich z całym narodem czeskim, a szlachecko-mieszczańską warstwę polską — z całym narodem polskim, biorąc pod uwagę fakt, że szerokie warstwy obu narodów przez długi czas nie brały udziału w ich wzajemnych stosunkach.

W odrodzeniu czeskim nie został doceniony przez autorów polskich pozytywny wpływ Słowaków na jego pomyślny rozwój, wpływ, który zadecydował, że w odrodzeniu czeskim wziął górę zachowany na Słowaczyźnie pierwiastek reformacyjny (Kollár, Szafarzyk, Palacký) nad starszym, rodzimym pierwiastkiem barokowo-przeciwreformacyjnym (np. Vavák). Mówiąc o Kollarowskim dorobku literackim ocenili polscy autorowie jego tendencję, przeważnie podług jego poetyckiej wersji w „Córce Sławy", a nie przyjrzeli się dokładniej jego rozprawie o stosunkach literackich. Polityczne jądro tej rozprawy i legitymistyczno-monarchiczny pogląd autora stawia Kollara w obozie przeciwrewolucyjnym, a tym samym — do pewnego stopnia — w przeciwpolskim. Na tym podłożu powstanie z czasem czeskie polonofilstwo r. 1830 i lat następnych oraz odważny krok generacji Macha, która nie cofnęła się już przed starciem ze słowiańskimi poglądami Kollara i odwróciła się zupełnie od jego konserwatywnych zasad politycznych.

Oceniając wyniki wzajemnych stosunków i wpływów czesko-polskich w dobie odrodzenia, doszli autorowie polscy do tych samych wnioskach, co przed nimi M. Szyjkowski; mianowicie, że epoka odrodzenia pozwoliła Polakom zrewanżować się swoim czeskim sąsiadom w zakresie oświaty i polityki za wszystkie dobroczynne wpływy czeskie przejęte przez naród polski w przeszłości. Kulturalny wpływ Polski był bardzo doniosłym czynnikiem w procesie odrodzenia czeskiego; pod tym wpływem rozwijała się czeska literatura odrodzenia, bogacił się język i tworzyły się początki myśli politycznej. Ten ostatni moment podkreśliłbym szczególnie, gdyż czeskie życie polityczne przed r. 1848 wlokło się przeważnie z tyłu za wypadkami polskimi, w których cieniu czescy działacze narodowi uczyli się stawiać pierwsze kroki na arenie międzynarodowej. Wystarczy zwrócić uwagę na działalność dyplomatyczną Fr. Zacha w polskiej służbie w Białogrodzie w latach 1843—1848, na współpracę Riegera z polskim czasopismem emigracyjnym „Orzeł Biały" i na jego paryskie układy z Madziarami w r. 1849, które doszły do

skutku za pośrednictwem polskim, wreszcie na rozwój sprawy czeskiej we Włoszech w r. 1848, w związku z legionem włoskim Mickiewicza. Tymi faktami chciałbym uzupełnić wywody polskich autorów omawianej pracy.

Dla politycznych stosunków czesko-polskich w rewolucyjnym roku 1848 — kiedy to u Czechów i Polaków zaznaczyły się zbieżności w niektórych poglądach politycznych (np. stosunek do Austrii, jej przebudowę i dalsze istnienie, stosunek do rewolucji węgierskiej, a równocześnie odmienne stanowisko wobec Zjazdu Słowiańskiego) — mogę jedynie dodać, że w tym roku powstało, w przeciwstawieniu do jednolitej politycznej koncepcji czeskiej, kierowanej z jednego ośrodka (Pragi), kilka polskich koncepcji politycznych, które wychodziły z kilku środowisk (Lwów, Kraków, Poznań, Paryż). Mimo tej poważnej słabości polityka polska tego roku zachowała dzięki rozległości swych zainteresowań charakter międzynarodowy, podczas gdy czeska ograniczała się tylko do aktywności wobec Wiednia i Austrii i miała charakter raczej partykularny, austriacki, a w najlepszym wypadku środkowo-europejski. Jeśli chodzi o szczegóły, chciałbym sprostować twierdzenie, że czeski radykał polityczny z r. 1848, Franciszek Havlíček, był bratem liberalnego dziennikarza Karola Havlička (str. 231) natomiast Rieger rokując z Węgrami w r. 1849 nie był jeszcze zięciem Fr. Palackiego (str. 230).

Najnowsze stosunki i związki czesko-polskie przedstawione w omawianej książce wyczerpująco tylko w tych miejscach, gdzie była do dyspozycji literatura naukowa. A ponieważ ta doba jest słabo opracowana, więc i polskie omówienie jej wykazuje najwięcej braków. Jedynie polskie powstanie z r. 1863, echa moskiewskiej podróży działaczy słowiańskich w r. 1867 i wewnętrzna walka Polaków galicyjskich o linię polityczną — stanowią rzadki wyjątek. Ale od lat siedemdziesiątych w historii stosunków czesko-polskich napotykamy wielkie luki. Kwestia polska po r. 1863 rozpada się na osobne sprawy: polsko-rosyjską, galicyjską i poznańską, nie mogła więc oddziaływać tak skutecznie na rozwój czeskiego polonofilstwa, jak to było dotąd. W ślad za podziałem obu narodów na stronnictwa polityczne szedł także rozkład polonofilstwa, względnie czechofilstwa, które teraz rozwijały się tylko okolicznościowo, zależnie od siły i kierunku, jaki im nadawały różne odcienie polityczne.

W tym ostatnim okresie wzajemne stosunki polsko-czeskie skomplikowała drażniąca kwestia cieszyńska. Była to jedna ze spornych kwestii polsko-czeskich, a waga jej w czasie toczących się wypadków była przeceniana. Taka też ocena dostała się do omawia-

nej pracy. W części rozpatrującej tę sprawę występuje jako obrońca polskiej „prawdy“ — przeciw historycznym prawom czeskim, a na jej poparcie przytacza nawet problematyczne argumenty o starym polskim osadnictwie w Cieszyńskiem, o czechizacji dawnych polskich Gołężyczan. W tak uproszczony sposób nie można tłumaczyć kwestii cieszyńskiej, zwłaszcza że kwestia ta, jako problem historyczny nowej doby, jest dotychczas bardzo słabo opracowana, choć po obu stronach napisano o niej wiele książek i broszur jednostronnych i celowo tendencyjnych. Zwracam uwagę na braki w opracowaniu szkolnictwa cieszyńskiego, na zmieniający się kurs narodowościowy w cieszyńskiej polityce szkolnej, a zwłaszcza na przemiany w klasowym podkładzie czesko-polskiego sporu o ten kąt Śląska. Spór ten zaczął się od antagonizmu między starymi czeskimi robotnikami a napływającymi nowymi robotnikami polskimi z Galicji, którzy swym gromadnym napływem zmniejszali wysokość płac robotniczych. Rosnący antagonizm został następnie w sposób wyrafinowany wykorzystany przez niemieckie koła rządowe dla skłócenia obu narodów, kierowanych dotąd przez nacjonalistycznych przywódców. Przedstawiając szczytową fazę sporu cieszyńskiego po pierwszej wojnie światowej, nie uchronił się polski autor od stronniczości na korzyść stanowiska polskiego, a w stosunku do innych spornych problemów tej doby tej kwestii poświęcił zbyt dużo miejsca, a późniejsze zarzuty i rekryminacje całkiem gładko pominął. O wzajemnych stosunkach w okresie między obydwoma wojnami światowymi w ogóle zamilczał.

Jeśli by się czytelnik czeski miał wypowiedzieć ostatecznie na temat omawianej publikacji, to może ją scharakteryzować jako przegląd dokonanych już prac w zakresie poznania stosunków czesko-polskich i związków obu narodów w przeszłości, wreszcie jako program dalszej pracy w tej dziedzinie. Ten program jednak musi sobie uważny czytelnik opracować na podstawie podanego przeglądu; autorowie przeważnie nie podają mu tutaj pomocnej ręki. Niektóre przyczynki do tego programu spróbowałem podać w tej recenzji. Z kolei teraz czescy naukowcy powinni ze swej strony podjąć podobne opracowanie czesko-polskich związków i stosunków w przeszłości, a przy tej sposobności przyjrzeć się próbom polskich autorów, których pionierski trud na tym odcinku zasługuje na największą uwagę i uznanie.

W. Žaček

Biblioteka Śląska

KOMUNIKATY

Współpraca historyków polskich ze Studijnym Ustavem w Opawie.

Prace historyków polskich zgłoszone za pośrednictwem Towarzystwa Miłośników Historii we Wrocławiu do zainicjowanej przez Slezsky Stud. Ustaw w Opawie pracy zbiorowej naukowców czeskich, polskich i słowackich na temat czechosłowacko-polskich stosunków w przeszłości i teraźniejszości:

1. Prof. dr Henryk Barycz, Henryk Suchecki, językoznawca i profesor licealny języka polskiego na Uniwersytecie Praskim 1857—65.
2. Prof. dr Henryk Batowski, Przegląd faktów o podziale administracyjnym ziem śląskich w XX w. (1900—1950).
3. Prof. dr Ewa Maleczyńska, Udział Polaków w ruchu husyckim na terenie Czech, lub Paweł Włodkowic wobec ruchu husyckiego.
4. Prof. dr Karol Maleczyński, Polska a Czechy wobec Niemiec. Stosunek do siebie trzech feudalnych organizmów państwowych, lub Stosunki ludnościowe na Śląsku do połowy XIII w.
5. Dr J. W. Opatrny, Z działalności prof. Jana Purkyniego w Polsce.
6. Prof. dr Stanisław Szczotka, Z dziejów polsko-słowackich (zagadnienia stosunków chłopów polskich ze Słowaczyzną od XVII do poł. XIX wieku, zbiegostwo, migracje zarobkowe itd.).

OD REDAKCJI

Na marginesie Przeglądu Zachodniego 1952, z 1/2

Na notatkę pt. „Złe wiatry na górze Sobótce i złe humory w czasopiśmie Sobótka", zamieszczoną w Przeglądzie Zachodnim r. 1952 z. 1/2, str. 336, jako napisaną w formie nie przyjętej w czasopismach naukowych, Redakcja quo ad meritum nie odpowiada. Ograniczamy się jedynie do stwierdzenia, że

1) Nie ma rozwoju nauki bez wolności krytyki.
2) Do Redakcji Sobótki nie wpłynęły dotąd odnośnie do zamieszczonych w roczniku 1950 Sobótki, str. 184, str. 195 sprawozdań i recenzji konkretne sprostowania ani polemiki od zainteresowanych autorów, mimo że jest to ogólnie przyjętym w życiu naukowym zwyczajem.

Redakcja

Biblioteka Śląska